

PL ISSN 0037-7511

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XXXIV (1979)

NR 4

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1979

REDAKCJA

Adam Galos (redaktor), Józef Gierowski, Wacław Korta, Zbigniew Kwaśny (za-
stępca redaktora), Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski
Sekretarz techniczny Romuald Gelles

ADRES REDAKCJI

50-139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław 93523-12436-132

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed
in HISTORICAL ABSTRACTS and AMERICA: HISTORY AND LIFE

Redaktor Wydawnictwa
Anna Lergetporer-Jakimow

Redaktor techniczny
Helena Repa

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1980.
Nakład: 790 egz. Objętość: ark. wyd. 11,40, ark. druk. 7,63 + 2 wkł.
ark. A₁ — 10. Papier druk. sat. kl. IV, 70 g, 70 × 100. Oddano do
składania 18 IX 1979. Podpisano do druku 14 I 1980. Druk ukończono
w styczniu 1980. Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. nr 1055/79.

T-14. Cena zł 35.—

EDWARD RYMAR

**RYWALIZACJA O ZIEMIĘ LUBUSKĄ
I KASZTELANIE MIĘDZYRZECKĄ
W LATACH 1319—1326, ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM
STOSUNKÓW POMORSKO-ŚLĄSKICH**

Podjęcie tematu zainspirowały okoliczności poprzedzające małżeństwo Jana księcia ścinawskiego z linii głogowskiej z Małgorzatą, córką Bogusława IV księcia zachodniopomorskiego z linii wołogoskiej. Z powodu pokrewieństwa w stopniu trzecim 12 IX 1324 r. arcybiskup magdeburski Burchard III na zlecenie papieża Jana XXII udzielił dyspensy¹. Stwierdzono w niej, iż małżeństwo zostało zawarte dla zażegnania niszczycielskiej wojny między Warcisławem bratem Małgorzaty i Janem, przy czym fakt pokrewieństwa uszedł ich uwagi. Dopiero po upływie pewnego czasu (processu temporis) pokrewieństwo zostało zauważone, toteż zwrócono się z prośbą o dyspensę, groziła bowiem małżonkom separacja².

Za termin a quo zawarcia małżeństwa uważa się dotąd dzień 14 I 1316 r., kiedy to Małgorzata zgłaszająca wobec króla duńskiego Eryka roszczenia do dóbr swego męża w Laalandii i Jutlandii po raz ostatni wystąpiła jako wdowa po Mikołaju I Dziecięciu, księciu meklemburskim na Rostoku³. Pomędzy te dwie daty kładzie się dotąd termin małżeń-

¹ *Pommersches Urkundenbuch* (dalej cyt.: PUB), Stettin—Köln 1868—1962, t. VI, nr 3786.

² Tamże: „licet dudum ad sedandas duras et frequentes commationes guerrarum, que in quibusdam terris et districtibus utriusque ducis [Warcisław i Jan] inter eos graviter insurgabant, ex quibus homicidia, spolia et incendia sequebantur, de consilio et assensu nobilium baronum et aliorum amicorum, communium iidem Johannes et Margareta”, i dalej, w uzasadnieniu dyspensy: „si fieret inter eosdem ducem eorumque consanguineos et amicos multorum pericula destructiones terrarum et infinita alia mala poterant provenire, providere eis in hac parte de oportune dispensationis beneficio misericordialiter dignaremur”.

³ *Mecklenburgisches Urkundenbuch* (dalej cyt.: MUB), Schwerin 1863—1936, t. I—XXV, nr 3802—03, 3805. Termin ad quem można by przesunąć na pierwszą połowę 1317 r. i uzasadnić tym, iż po 14 II 1317 r. wydano za mąż jedyne dziecko Małgorzaty i Mikołaja, córkę Elżbietę, A. F. Wigger, *Stamtafeln des Grossher-*

stwa⁴. K. Jasiński ogranicza termin a quo do końca 1316 lub początku 1317 r., tj. przypuszczalnego momentu usamodzielnienia Jana w dzielnicy ścinawskiej, chociaż i jego zdaniem poza stwierdzenie, że małżeństwo zostało zawarte w okresie 1316/17—1324, wyjść nie można. Przypuszcza ostrożnie, iż mogło być zawarte bliżej terminu a quo i pozostaje być może w pewnym związku z walką o spuściznę po Askańczykach brandenburskich⁵. Dopuszcza więc istnienie najwcześniej od 1320 r. porozumienia politycznego księcia pomorskiego także z Głogowczykami, czego wyrazem było to małżeństwo. Mogło mianowicie być ono następstwem zbliżenia Warcisława IV do Henryka I jaworskiego, udokumentowanego ich sojuszem frankfurckim z 27 VII 1320 r. Dlatego idąc za sugestią wyrażoną już przez J. Dąbrowskiego⁶, skłonny jest zamknąć termin małżeństwa w latach 1320—1324, przy czym inicjatorem związku był Warcisław, skoro filiacja Małgorzaty w dyspensie została określona przez jego osobę⁷.

J. Dąbrowski pisał jednak o tym małżeństwie, podobnie jak o małżeństwie Przemka głogowskiego z Konstancją świdnicką (1324—1326), w związku z przegrupowaniami politycznymi wobec rozpoczęcia walki Jana XXII z Wittelsbachami, czego przejawem było przejście do obozu papieskiego książąt pomorskich, śląskich, sojusz nakielski polsko-pomorski z 1325 r., zakończenie wojny na Śląsku i pokój krakowski Konrada namysłowskiego z Bolesławem brzeskim z sierpnia 1323 r. Autor dostrzegał tylko możliwość torowania związków Głogowczyków, a także Łokietka z Pomorzem Zachodnim przez sojusz frankfurcki. Nie ma w tym nic konkretnego i raczej wskazuje na przesuwanie przez autora terminu małżeństwa na lata 1323—1324, samo zaś małżeństwo, a nie tylko dyspensacja, byłoby przejawem montowania przez papieża koalicji antybrandenburskiej. Skojarzenie małżeństwa z układem frankfurckim nie wydaje się szczęśliwe już z tego względu, że około 1320 r. istniał antagonizm Henryka jaworskiego z wrogami Łokietka, książętami głogowskimi.

K. Jasiński dokonał natomiast innego istotnego spostrzeżenia. Zmarły w 1320 r. starszy od Jana Bolesław oleśnicki nie był prawdopodobnie

zoglischen Hauses von Mecklenburg (Jahrbücher des Verein für mecklenburgische Geschichte und Altertumskunde 50, 1885 s. 267). Zamażpójściem córki zajmowała się chyba Małgorzata przebywając w Meklemburgii.

⁴ M. Wehrmann, *Genealogie des pommerschen Herzogshauses*, Stettin 1937 s. 75, W. Dworżaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 18; W. Wegener, *Die Herzöge von Pommern aus dem Greifen-Hause ca. 1100—1637*, 2 Aufl., Göttingen 1969, tabl. 4.

⁵ K. Jasiński, *Rodowód Piastów Śląskich*, t. II, Wrocław 1975, s. 99, przyp. 21.

⁶ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290—1402* (*Historia Śląska*, t. I, Kraków 1933, s. 364 i 365, przyp. 2).

⁷ K. Jasiński, *Podłoże polityczne pomorsko-śląskich koligacji dynastycznych w latach 1316—1325/28* (*Ars Historica*, Poznań 1976, s. 458).

żonaty, starszy zaś od nich obydwu brat Konrad namysłowski (od 1321 r. oleśnicki) poślubił Elżbietę wrocławską niedługo przed 10 I 1322 r. To by pozwalało datować małżeństwo Jana na lata 1322—1324. Ponieważ jednak Jan związany był bardziej z najstarszym bratem Henrykiem II i Przemkiem niż z Konradem i Bolesławem, a pełnoletnim był już od 1316/17 r. mógł jego zdaniem wyprzedzić starszych braci w zawarciu małżeństwa⁸.

Dotychczasowe rozważania nie uwzględniały należycie treści dyspensy i tła politycznego lat 1320—1324. A. Hofmeister, chociaż przypuszczał, iż małżeństwo zostało zawarte na kilka lat przed 12 IX 1324 r., zbagatelizował słowa dyspensy o wojnie, które jego zdaniem były jedynie niczego nie dowodzącą formułką używaną zwykle przy takich okazjach w kancelarii papieskiej⁹. Badacz ten nie mógł inaczej postąpić, gdyż zgłosił zarzuconą już i słusznie hipotezę o małżeństwie Wacława IV z siostrą Jana ścinawskiego¹⁰, które zawarte zostało około 1316 r., a więc zapewne przed małżeństwem Jana. Ponieważ jednocześnie do niedawna utrzymywał się pogląd o małżeństwie króla Ludwika bawarskiego z księżniczką głogowską Beatrycą, która po badaniach K. Jasińskiego okazuje się księżniczką świdnicką, nie mogliśmy należycie rozumieć stosunku książąt głogowskich do Wittelsbachów i Pomorza Zachodniego. Tymczasem wojnę książąt głogowskich z Pomorzem Zachodnim przed 12 X 1324 r. musimy przyjąć za pewnik¹¹. Wypadnie więc zastanowić się nad czasem jej trwania i przedmiotem sporu. Po zakończeniu wojny zawarto małżeństwo, potem upłynął czas jakiś, zanim stwierdzono pokrewieństwo, wysłano suplikę do Awinionu, która zapewne znów po jakimś czasie doczekała się pisma skierowanego przez papieża do arcybiskupa magdeburgskiego. Odbyło się to chyba jeszcze wówczas, gdy Wacław IV tkwił w obozie Wittelsbachów (do 1323 r.), dlatego być może dyspensy nie udzielono zaraz po otrzymaniu prośby. Dopiero w zmienionej sytuacji politycznej, kiedy Marchię Brandenburską przejmowali Wittelsbachowie, papież skierował pismo do ich zaciętego wroga arcybiskupa Burcharda celem wykorzystania dyspensy do montowania koalicji przeciwko Ludwikowi bawarskiemu.

⁸ Jasiński, *Rodowód* t. II, s. 99 i przyp. 20.

⁹ A. Hofmeister, *Genealogische Untersuchungen zur Geschichte des pomerschen Herzogshauses*, Stettin 1938, s. 139.

¹⁰ Ostatnio T. Nowak, *Władysław Łokietek, polityk i dowódca*, Warszawa 1978, s. 273, powraca do innej zarzuconej hipotezy, że Elżbieta była córką Bolka I świdnickiego. Zob. w tej sprawie uwagi poniżej.

¹¹ Warto tu zauważyć, iż również w prośbie o dyspensę na małżeństwo Konrada namysłowskiego z Elżbietą wrocławską oraz Przemka oleśnickiego z Kune Gundą świdnicką (1324—1325) mówi się o zażegnaniu wojen, które dotknęły ziemie ich braci, książąt głogowskich, A. Theiner, *Vetera monumenta Poloniae*, Rom 1860, t. I, nr 266, *Monumenta Poloniae Vaticana*, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1914, t. III, nr 178. Wojny te istotnie miały miejsce w latach 1321—1323.

Bezpotomna śmierć margrabiego brandenburskiego Waldemara 14 VIII 1319 r. postawiła na porządku dziennym sprawę następstwa po nim, gdyż jedyny pozostający jeszcze przy życiu Askańczyk Henryk II z powodu małoletności nie mógł osobiście objąć rządów. Do roli opiekuna zgłosił się jako pierwszy Warcisław IV wołoski, od szeregu lat wierny sojusznik Waldemara. Już 4 września jako „tutor inclyti principis marchionis Henrici” przebywa w nowomarchijskich Lipianach, wystawiając przywilej handlowy dla miasta Choszczna¹². W ciągu miesiąca pozyskując stany krajowe przywilejami, obejmuje rządy w całej Nowej Marchii¹³. Nie wyjaśniono dotychczas źródeł tych szczególnych praw Warcisława do rządów opiekuńczych. Zadanie to stoi przed genealogami. Na pewno wynikły one z pokrewieństwa z Askańczykami, które jednak nie jest jasne. Waldemar określał Warcisława swym „affinis”, Warcisław zaś jego oraz margrabica Henryka — szwagrami¹⁴. Nie były to tylko zwroty grzecznościowe, jak się uważa dotąd nie mogąc stwierdzić pokrewieństwa. Konieczność wytłumaczenia przyczyn pokrewieństwa trzeciego stopnia pomiędzy synem Warcisława Barnimem IV a tegoż żoną Zofią, księżniczką meklemburską z Werli, sprawia, iż Elżbietę, od około 1316 r. żoną Warcisława, nie można uznać za margrabiankę. Była nią jednak zapewne bądź jako córka Hermana Długiego i Anny Habsburg, a więc kuzynka króla Ludwika i siostra żony Waldemara Agnieszki (tak R. Klempin), albo córka Henryka I i Agnieszki bawarskiej, a więc siostra margrabica Henryka II, siostrzenica króla Ludwika i bratanica Waldemara. W takim razie źródeł pokrewieństwa Barnima IV z Zofią wypadnie poszukiwać na innej niż dotąd drodze, czyli nie przez rodziców Elżbiety, co nie będzie łatwe. Ten punkt widzenia pozwoli również wytłumaczyć pokrewieństwo Warcisława, czy raczej jego żony i potomstwa, z Wittelsbachami. Wszak syn króla margrabia Ludwik to „avunculus” Elżbiety, sam Warcisław „affinis” króla (1320 r.), a synowie Warcisława krewni („consangwinei”) króla oraz „omen”, „avunculi” jego synów Ludwika Starszego, Ludwika Rzymkiego i Ottona¹⁵. To również nie były tylko grzecznościowe zwroty, jak się sądzi. Dokładne badania nad zwrotami dotyczącymi pokrewieństw zastosowanymi w dyplomach Wittelsbachów wykazują, że nie szafowali nimi bez pokrycia. Tak więc wejście Warcisława do paranteli Wittelsbachów

¹² *Regesten der Markgrafen von Brandenburg aus askanischen Hause*, bearb. H. Krabbo, G. Winter, Berlin 1910—1933 (dalej cyt.: *Regesten*), nr 2754.

¹³ O rządach książąt pomorskich w Nowej Marchii zob. A. Czacharowski, *Spoleczne i polityczne sily w walce o Nową Marchię w latach 1319—1373*, Toruń 1968, s. 93 i n.

¹⁴ PUB V nr 3149, *Codex diplomaticus Brandenburgensis*, hrsg. A. F. Riedel, Seria A—D, Supplementband, Berlin 1838—1869 (dalej cyt. CDB, litera oznaczająca serię, tom, strona), A XX s. 132, B I s. 452.

¹⁵ Źródła dotyczące tego pokrewieństwa są obfite.

przez żonę Elżbietę sprawiło, iż król Ludwik zaakceptował najpierw jego kuratelę nad Henrykiem II, a następnie, po śmierci siostrzeńca, tymczasowe rządy Warcisława w Marchii¹⁶. Nie może nas zatem dziwić dążenie księcia pomorskiego do podporządkowania sobie początkowo wszystkich obszarów, nad którymi panował Waldemar.

Z pretensjami do spadku po Waldemarze, korzystając z walki o władzę w Rzeszy Ludwika bawarskiego z Fryderykiem Pięknym austriackim, wystąpili również liczni inni sąsiedzi Brandenburgii, z tytułu pokrewieństwa z Askańczykami po mieczu bądź po kądzieli, sięgając zwykle po obszary, które utracili uprzednio na rzecz margrabiów. Już w kilka dni po śmierci Waldemara książę meklemburski Henryk II Lew z poparciem stanów krajowych, współdziałając ze swym szwagrem Rudolfem sasko-wittenberskim, opanował Marchię Przegnicką, z końcem zaś września ze swej bazy w ziemi stargardzkiej, nabytej w posagu swej żony margrabianki Beatrycze, zajął zbrojnie, utraconą przez Barnima I w 1230 i 1250 r. na rzecz Brandenburgii, Marchię Wkrzańską aż po Liebenwalde, Oderberg i Eberswalde na południu (zob. mapa 1)¹⁷. W Marchii Środkowej (Mittelmark) rządy sprawowała zrazu wdowa po Waldemarze Agnieszka, córka margrabiego Hermana V, jednak Rudolf saski, najbliższy krewny dynastii po mieczu, zresztą żonaty z Juttą, córką Ottona V, wróg króla Ludwika, obejmuje tu wkrótce władzę jako jej kurator. Już 30 września przebywa w Berlinie, wystawiając przywileje dla Berlina, Cölln i Spandau. Podporządkował sobie też Haveland, Zauche, ziemię teltowską i barnimską¹⁸. W dniu 5 III 1320 r. użył tytułu kuratora margrabica Henryka, chociaż jeszcze 14 marca tego roku zastosował go również Warcisław IV¹⁹. Agnieszka brandenburska jeszcze w 1319 r. wyszła ponownie za mąż za Ottona brunszwickiego, z którym objęła rządy w Starej Marchii. W tym też rejonie w porozumieniu z księciem meklemburskim wystąpił do podziału schedy jego zięć, Otto brunszwicko-lüneburski. Anna, wdowa po Hermanie II, tytułem dożywocia trzymała w Starej Marchii Arneburg, Seehausen i Werben²⁰. Wystąpili też siostrzeńcy Waldemara, książęta anhalcy, roszczenia podnieśli arcybiskup magdeburski, biskup halbersztadzki, margrabiowie Miśni.

Po matce Beatrycze swe prawa z tytułu „krwi i urodzenia” zgłosił Henryk I, książę jaworski z linii świdnickiej. Pretensje jego objęły zwłaszcza Łużyce, ziemię zgorzelecką i budziszyńską. Już 26 sierpnia był w Zgorzelcu, potwierdzając miastu przywileje. Tu jednak napotkał

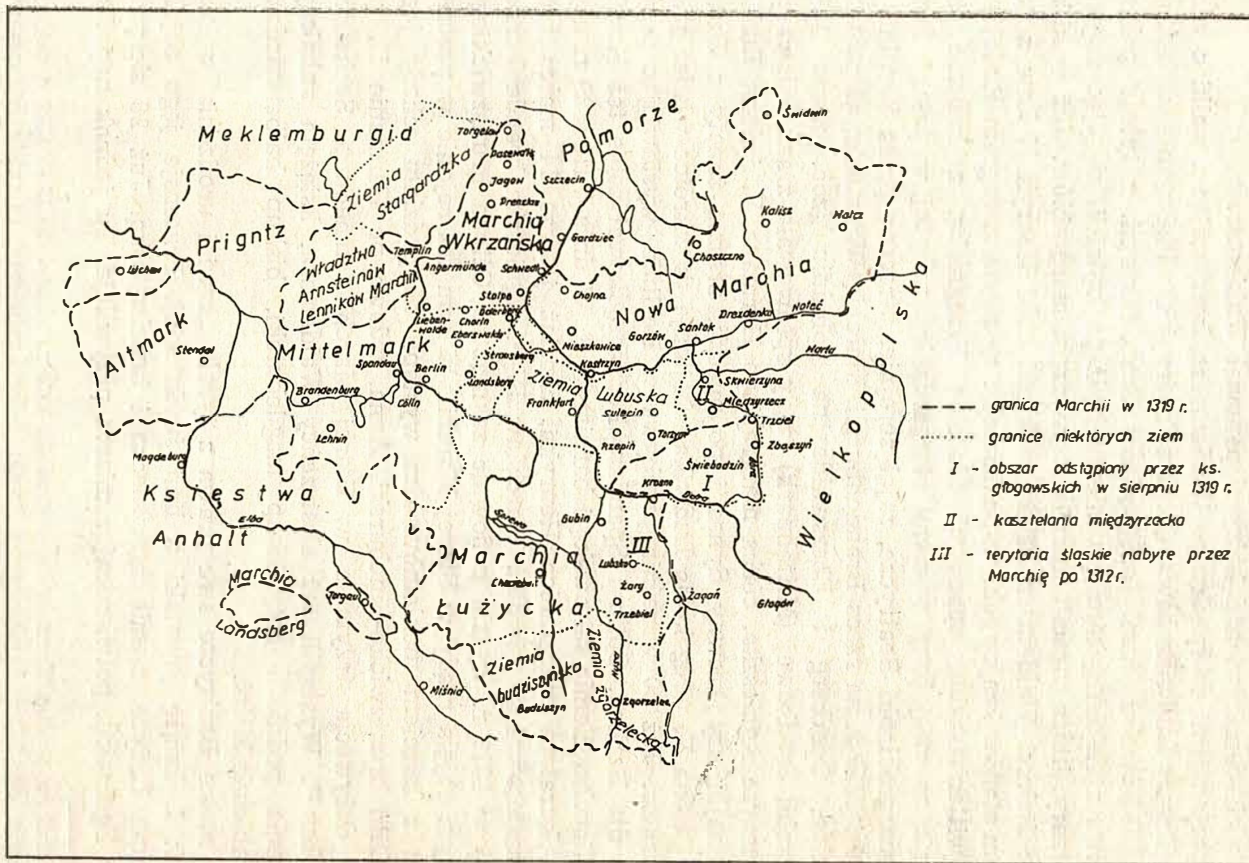
¹⁶ Król na prośbę Warcisława w grudniu 1320 r. odłożył do 19 IV 1322 r. decyzję w sprawie losu Marchii jako lenna Rzeszy i jemu powierzył tu rządy tymczasowe.

¹⁷ *Regesten*, nr 2748, 2750, 2759, 2764 i n.

¹⁸ *Regesten*, nr 2756—58, 2765—66, 2770—72, 2776, 2793—94, 2796—97.

¹⁹ *Regesten*, nr 2797, 2800.

²⁰ *Regesten*, nr 2789—91, 2801, 2807, CDB A XXV s. 190.



Mapa 1. Marchia Brandenburska ok. 1319—1324 r.

silnego konkurenta w osobie Jana czeskiego, który 31 sierpnia przyjął tytuł pana marchii budziszyńskiej, wcielając ją do swego państwa. Henryk 22 września zrezygnował na jego rzecz z praw do ziemi budziszyńskiej, łuzyckiej i lubuskiej, zachowując jednak Zgorzelec z okręgiem, a także Trzebiel i Żary na prawym brzegu Nysy²¹. Do walki z Janem stanął natomiast Rudolf saski. W okresie między 22 września i 16 października król czeski wkroczył z niewielkimi siłami do Dolnych Łuzyc, zajął Lubsko i bez powodzenia oblegał Gubin, lecz wkrótce stracił tu wszystko. Rudolf już 13 października w Berlinie potwierdzał przywileje miejskie Gubina w otoczeniu panów łuzyckich, a 26 tego miesiąca przebywając w Gubinie nadał obszary dolnołużyckie panom z Chociebuża²².

Nas interesować będzie rywalizacja o Ziemię Lubuską i przyległe doń od wschodu posiadłości wielkopolskie i śląskie, gdyż tam musiało dojść do rywalizacji pomorsko-śląskiej.

Książęta głogowscy z chwilą śmierci Waldemara mieli wprawdzie do zrealizowania cele bliższe — odzyskanie utraconych na rzecz Brandemburgii terytoriów śląskich. W toku walki z Władysławem Łokietkiem o Wielkopolskę po 1314 r. sprzymierzyli się z Waldemarem, który jesienią 1317 r. miał ich nawet posiłkować w walkach nad Obrą²³. W nieznanych bliżej okolicznościach utracili w latach 1312—1317 na jego rzecz Żagań i Krosno z okolicami²⁴. W związku ze wspólną walką w Wielkopolsce pozostaje akt z 10 VIII 1319 r. Henryk II Wierny i Przemko zwrócili (!) Waldemarowi rozległe tereny wielkopolskie uzyskane w 1296 r., z Kopanicą, Przyprostynią, Zbąszyniem, Trzcielem po okręg grodowy Międzyrzecza z przyległościami po obydwu brzegach Obry. Od południa granica tego obszaru biegła Obrzycą po jej ujście do Odry i stąd Odrą, a następnie granicami wschodnimi ziemi torzymskiej w okolice Międzyrzecza. Na tym obszarze znalazły się też miasta i zamki Sulechów, Świebodzin, Babimost, Lubrza, Wittyń. W zamian Waldemar wydał im Żagań w zastaw oraz na wypadek swej śmierci prawa do Krosna z przyległościami, Międzyrzecza z okręgiem grodowym oraz do ziemi żagańskiej, której rozgraniczenie ze zgorzelecką miało być do 11 listopada komisyjnie wyznaczone²⁵.

²¹ *Regesten*, nr 2751, 2755, 2761—62, 2836.

²² *Regesten*, nr 2767, 2769, 2773.

²³ Podaję to na odpowiedzialność J. Dąbrowskiego, *op. cit.*, s. 355, *Historii Śląska*, pod red. K. Maleczyńskiego, Wrocław 1960, t. I, cz. 1, s. 540.

²⁴ W lutym 1312 r. przy podziale księstwa głogowskiego obydwaj ośrodki należały do Śląska. P. v. Niessen, *Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedlung*, Landsberg a. W. 1905 s. 358 i n. uzasadnia utratę ich koło 1314 r. W Krośnie margrabiowie panowali przejściowo już w latach 1277—1280, zob. J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego*, Warszawa 1954, s. 180 przyp. 224.

²⁵ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej cyt.: KDW), Poznań 1877—81,

Układ może wskazywać na jakieś nowe plany opanowania Wielkopolski przez Głogowczyków z pomocą Brandenburgii. Wszak z chwilą odstąpienia obszarów nad Obrą panowanie ich w okręgu międzyrzeckim mogło być realne tylko w warunkach panowania w Wielkopolsce. Waldemar 10 sierpnia przebywał w Nowej Marchii (Mieszkowice). Wydaje się, iż układ w jego imieniu negocjował Gunter hrabia Kevernburg i Lüchow, prawa ręka margrabiego. W końcu lipca — początkach sierpnia przebywał on na Śląsku i Łużycach, zajmując się wraz z tamtejszymi wójtami umacnianiem Gubina, Trzebieli, Żagania i Lubuska. W dniach 12—14 sierpnia towarzyszył Waldemarowi w Mieszkowicach w jego ostatnich chwilach. Natychmiast po zgonie Waldemara, 16 sierpnia poleca wójtom łużyckim umocnić Krosno i Żagań. Wykonanie rozkazu zostało jednak przez Henryka II udaremnione²⁶. Śmierć Waldemara wybrała książąt głogowskich od poniesienia strat terytorialnych. Nie jest jasne, czy na podstawie układu sięgnęli po Krosno i Żagań. Układ nie wszedł bowiem w życie²⁷, za czym przemawia tak akcja hrabiego Güntera z 16 sierpnia, jak i niczym nie skrępowane panowanie Głogowczyków w latach następnych nad Obrą²⁸. Chociaż więc nie nabyli praw do Żagania i Krosna, na pewno po nie sięgnęli, skoro Marchia jako jednolity organizm polityczny przestała istnieć. Mogli przystąpić nie tylko do walki o odzyskanie świeżych strat, ale też do walki o podział Marchii, mając do tego nie mniejsze prawa niż ich rywale. Najstarszy z braci, Henryk II, był od około 1310 r. ożeniony z Matyldą, siostrą żony margrabiego Waldemara. Papież 10 II 1330 r. wyznaczył przeciw jego syna Henryka V na władcę Marchii, polecając biskupom Wrocławia i Lubusza wprowadzić go po usunięciu Ludwika Wittelsbacha²⁹. Nie wiemy jednak, jak zachowali się w 1319 r. Ubiegł ich Henryk jaworski, który prędko ku granicom Ziemi Lubuskiej zajął wschodnie Łużyce, ale też Krosno, skoro posiada je w lipcu 1320 r. Prawdopodobnie w latach 1319—1320 udało się Głogowczykom odzyskać tylko Żagań³⁰.

Ziemia Lubuska stanowiła w owych czasach jeszcze jeden organizm

t. II, nr 1012. Trzciel, Zbąszyń i Babimost książęta głogowscy nabyć mieli wskutek rady Jana i Mikołaja Bodzantowiców z rodu Niałkow-Jeleni, *Rocznik świętokrzyski* (MPH, III, s. 79, pod r. 1338), co w literaturze odnosi się do lat 1313—1314, tj. momentu wypędzenia Głogowczyków z Wielkopolski; zob. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 343.

²⁶ CDB B I s. 439—440.

²⁷ Tak też E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Wrocław 1951, s. 177, wnioskujący z faktu, iż dopiero od 1323 r. Henryk II używa tytułu żagańskiego.

²⁸ KDW II nr 1018, 1020, 1030.

²⁹ Theiner, *op. cit.*, nr 432.

³⁰ Henryk II wprowadził dopiero od 1323 r. używa tytułu żagańskiego, lecz już 19 IV 1320 r. świadkiem jego dokumentu wystawionego w Głogowie był opat klasztoru żagańskiego, KDW II nr 1020.

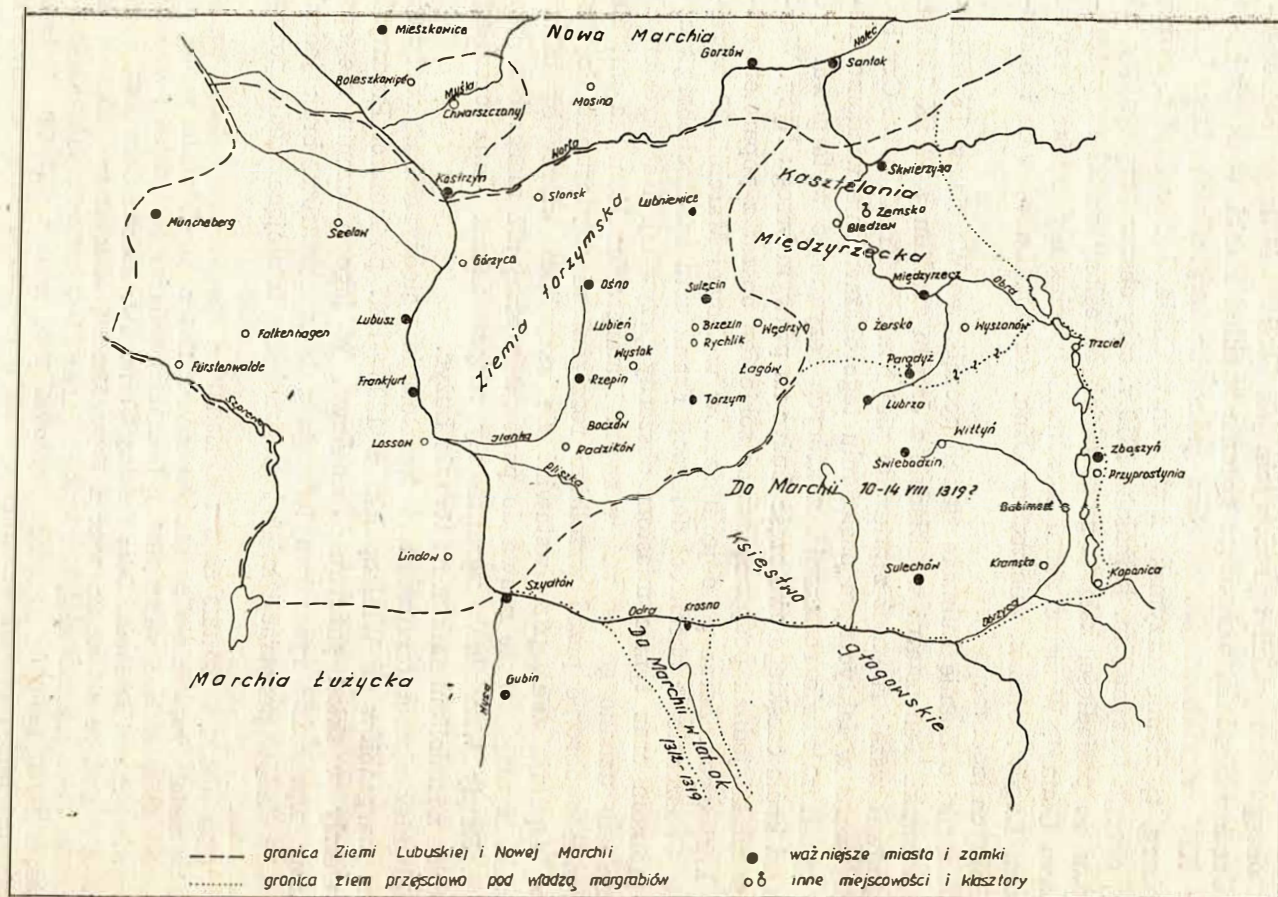
w granicach z okresu nabycia jej przez margrabiów z rąk Bolesława Rogatki i arcybiskupa Magdeburga (1249—1253). Dzieliła się na kilka wójtostw. Część zaodrzańska składała się z wójtostwa lubuskiego, dóbr biskupich, wójtostwa miejskiego Frankfurtu i Münchebergu, kilku mniejszych okręgów miejskich i grodowych, jak Lindow, Mülrose, Falkenhagen. Część wschodnia, wchodząca obecnie w skład Polski, w drugiej połowie XIV w. stanowi już odrębną jednostkę terytorialną, tzw. Land Sternberg, tj. ziemię torzymską z wójtą w Ośnie. Już w 1313 r. mowa jest o okręgu torzymskim, jednak w 1319 r. cały obszar przylegający od zachodu do posiadłości książąt głogowskich określony został za pośrednictwem Ośna³¹. W skład ziemi torzymskiej wchodziły zamki Torzym, Sulęcín, Łągów, Słońsk, miasteczko Ośno, Rzepin, Lubniewice i biskupia Górzycza (zob. mapa 2).

Do walki o Ziemię Lubuską stanęli początkowo Warcisław IV i Henryk jaworski. Ten ostatni w układzie z Janem czeskim z 22 IX 1319 r. rezygnował wszak również z praw do niej i miasta Frankfurtu. Czy był już wówczas w faktycznym posiadaniu tego obszaru, nie wiadomo. Raczej zgłosił zaledwie roszczenia, z których rezygnując wytargował być może od króla czeskiego ową część Łużyc na prawym brzegu Nysy. Warcisław zdołał jednak podporządkować sobie ten obszar z poparciem stanów krajowych. Zaraz po objęciu rządów w Nowej Marchii, 29 września w Choszcznie w obecności delegacji Frankfurtu i Münchebergu nadaje stanom oraz tymże miastom obszerny przywilej. Na określonych warunkach uznano go, on zaś w swym i margrabica Henryka imieniu zapewnił o obronie przed wszelkimi roszczeniami w stosunku do stanów. Wspólnie mieli przeciwstawiać się wszystkim, którzy by utrzymywali, iż mają lepsze prawa do panowania tutaj niż margrabia Henryk³². Rządy Warcisława ugruntowały niepowodzenia Jana czeskiego w walce z Rudolfem saskim na terenie Łużyc.

Również ziemia torzymska i kasztelania międzyrzecka, oderwana przez margrabiów od Wielkopolski w 1296—1297 po śmierci Przemysła II, weszły w skład państwa Warcisława. W jego otoczeniu nie spotykamy wprawdzie rycerstwa lennego z tych obszarów, brak jednak również śladów penetracji książąt głogowskich. Istniejące źródła pozwa-

³¹ CDB A XX s. 199:1313 r., B I s. 438:1319 r. Nie jest więc słuszny pogląd, iż Ośno zostało wspomniane po raz pierwszy w 1347 r. jako siedziba wójta, zob. *Deutsches Städtebuch*, Stuttgart 1939, t. I, s. 525; *Studia na początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą*, t. I, Zielona Góra 1967, s. 254, a także pogląd, że obszar ten wraz z Nową Marchią stanowił tzw. Marchię Zaodrzańską (terra transoderana), jak M. Szczańcki, *O ustalenie nazw dla dwóch regionów Ziemi Lubuskiej* (Przegląd Zachodni, 1948, nr 6, s. 623—24). W istocie ziemia torzymska nigdy nie wchodziła w skład Nowej Marchii, stąd w 1337 r. została pominięta w księdze ziemskiej margrabiiego Ludwika.

³² CDB A XX s. 132 i n. Dokument szeroko omawia Czacharowski, *op. cit.*, s. 94 i n.



Mapa. 2. Ziemia Lubuska i jej pogranicze z Wielkopolską w latach 1319—1326

lają zresztą nabierać pewności, iż uznawano tu władzę księcia pomorskiego. Kasztelania międzyrzecka znajdowała się na pewno nadal w rękach Uchtenhagenów ze Słońska. Na podstawie układu z margrabiami Arnold von Uchtenhagen pod zastaw sumy 2000 grzywien brandenburskich srebra otrzymał w 1316 r. okręg grodowy i kasztelanię z pełną dominialną władzą, z wyłączeniem jednak Skwierzyny i kilku wsi między Skwierzyną i Gorzowem³³. Władzę tę sprawował 17 XII 1319 r. nadal Jan von Uchtenhagen ze Słońska, skoro z braćmi rezygnował wówczas ze swych praw dominialnych do wsi Wyszaków, którą ich lennicy Henryk i Herman von Benstede sprzedali miesiąc temu klasztorowi w Paradyżu³⁴. Obecność przy sprzedaży sołtysa z Gorzowa i mieszczanina gorzowskiego Tydike „de Tsycher” (tj. z Cychr koło Chwarszczan) również wskazuje na powiązania okręgu międzyrzeckiego z Nową Marchią. Trudno dopuścić myśl, by panowie ze Słońska nie uznawali wówczas władzy Wacława IV. Fakt panowania księcia pomorskiego w kasztelanii międzyrzeckiej jeszcze w 1321 r. potwierdza też inne źródło, o którym niżej.

Rok 1320 przyniósł zasadnicze zmiany na interesującej nas arenie politycznej. Koronacja Władysława Łokietka 20 stycznia, a następnie dążenie króla do odzyskania utraconych przez Koronę ziem wymagały od sąsiadów na Śląsku i Pomorzu określenia swego stosunku do Polski. Ponieważ w programie rewindykacji ziem znalazło się nie tylko Pomorze Gdańskie, o którego losie miał rozstrzygnąć proces polsko-krzyżacki rozpoczęty 14 kwietnia w Inowrocławiu, ale też obszary Nowej Marchii na wschód od Drawy opanowane przez margrabiów po zabójstwie Przemysła II, zagrożony tym Wacław IV zawarł 2 lipca antypolski sojusz wojskowy z Zakonem Krzyżackim³⁵. Proces polsko-krzyżacki oraz trwająca w Niemczech walka Ludwika bawarskiego z Fryderykiem austriackim powodują, iż książęta głogowscy, a także inni, w latach 1320—1321 wyczekują na dalszy rozwój sytuacji. Głogowczycy zaprzestają używania tytułu dziedziców królestwa polskiego³⁶.

³³ KDW II nr 987. Błędne jest przekonanie o przynależności Skwierzyny w latach 1300—1319 do księstwa głogowskiego, a w latach 1319—1326 do Brandenburgii, zob. *Studia nad początkami...*, s. 290.

³⁴ KDW II nr 1015, 1017. Wieś tę posiadali bracia Benstede już w 1313 r., tamże, nr 1092. Margrabia Ludwik 3 V 1325 r. zatwierdził układ zawarty przez miasto Gorzów z klasztorem w Zemsku i opatem Bertoldem, dotyczący nabycia przez miasto dochodów z młyna Vogelsang i Lipka na południe od Warty, CDB A XVIII s. 378. Ponieważ Bertold został opatem po 23 XI 1320 r., zob. L. Hertel, *Geschichte des ehemaligen Zisterzienser Klosters Blesen*, Blesen 1928, s. 97, zatem i w tym widzimy ślad powiązań Nowej Marchii z kasztelanią międzyrzecką.

³⁵ PUB IV nr 3375.

³⁶ *Historia Śląska*, t. I, s. 546.

W połowie lipca umiera margrabc Henryk II, co zmienia sytuację o tyle, iż obecnie konkurenci nie mogą już powoływać się na i tak w istocie fikcyjną legalność swych rządów. Warcisław miał wprawdzie nominację króla Ludwika na tymczasowego zarządcę kraju, lecz wobec walki o tron w Niemczech niewiele ona znaczyła. Dopuściwszy do współrządów w Nowej Marchii książąt szczecińskich, dążyć będzie do odzyskania tych obszarów, które Pomorze utraciło w XIII w., tj. ziem wkrzańskiej i barnimskiej. Od stycznia 1320 r. mógł liczyć na aktywny udział w wojnie z Henrykiem meklemburskim swego szwagra, nowego króla duńskiego Krzysztofa II. Celem zaszachowania Rudolfa saskiego, sojusznika Meklemburgii, Warcisław zbliżył się do byłego rywala, szwagra królewskiego Henryka jaworskiego.

Spotkał się z nim 27 lipca we Frankfurcie i zawarł przymierze. Jako swych przeciwników wyłączyli królów Ludwika, Jana czeskiego i Władysława Łokietka, z którym jedynie Henryk pozostawał w dobrych stosunkach, a także braci Henryka, książąt Bernarda świdnickiego i Bolka ziębickiego, oraz kuzynów, Henryka VI wrocławskiego i Bolesława III legnicko-brzeskiego. Obydwie układające się strony miały zachować to, co już posiadają, co zaś gwałtem lub układami nabyli lub nabędą, podzielią po połowie, z wyjątkiem jednak Marchii Wkrzańskiej. Wojska Warcisława już wówczas operowały w Marchii Wkrzańskiej, skoro dalej w układzie postanowiono, że to, czego w chwili zawierania układu książę pomorski nie zajął, i to, co zajmie w przyszłości już za pomocą Henryka, podzieli z sojusznikiem, z tym jednak że miasto Eberswalde z przyległym obszarem zachowa dla siebie. Dalej znajduje się dość zagadkowa klauzula, że to, co Warcisław zyska w „kraju dolnym” (Niederlande) udzielając Henrykowi pomocy w rokowaniach, również sprawiedliwie podzieli. Postąpi jednak podobnie, jeśli cel osiągnie bez jego pomocy. Dla sprawiedliwego podziału zdobyczy wyłoniono komisję złożoną z panów Alberta von Hakeborn i Gebharda von Kwerfurt ze strony Henryka (byli to jego krewni) oraz panów pomorskich Wedegona von Wedel i Henninga von Behr. Mieli oni spotkać się we Frankfurcie, Krośnie lub Gorzowie w sprawie rokowań. Gdyby nie doprowadzili do układu, miała to uczynić komisja złożona z 12 rycerzy z każdej strony³⁷.

Z układu wynika, iż planowano opanowanie nie tylko Marchii Wkrzańskiej, zastrzeżonej dla Warcisława, ale też ziem wzdłuż Odry po Ziemię Lubuską, a więc wójtostwa Strausberg z miastem Wrietzen i wójtostwa Oderberg (dawniej ziemia barmińska) z miastem Eberswalde, miasteczką Hohen i Nieder Finow, Breden, Werbellin, Grimnitz oraz dóbr klasztoru cystersów w Choryniu, które planowano wydrzeć Rudolfowi saskiemu. Tak więc dolny bieg Odry od Krosna po Szczecin miał znaleźć się w rękach sojuszników. Wójtostwo Oderberg miało wejść

³⁷ PUB V nr 3386.

w skład państwa pomorskiego, wójtostwo Strausberg do państwa Henryka. „Kraj dolny”, o który Henryk miał starać się w rokowaniach, to niewątpliwie zachodnia, zaodrzańska Ziemia Lubuska³⁸. Przez nią mógł graniczyć z terytoriami brandenburskimi znajdującymi się w ręku pomorskim. Rokowania planowano prowadzić zapewne z Ludwikiem bawarskim i Janem czeskim. Skoro Warcisław z części Ziemi Lubuskiej chciał zrezygnować, wymagało to uzgodnienia z królem, Henryk zaś w 1319 r. zrzekł się jej na rzecz Jana czeskiego.

Henryk jaworski przejmował część Ziemi Lubuskiej już w okresie zawierania układu. Warcisław zobowiązał się sprawiedliwie ugodzić z rycerzem Lutherem von Scriverdof, zaprzysięgającym zresztą układ po stronie Henryka, w sprawie tegoż dóbr. Ten pan łuzycycki³⁹, posiadający zapewne dobra także w Ziemi Lubuskiej, latem 1320 r. wystąpił na dokumencie margrabiny Agnieszki i jej syna Henryka II, dotyczącym klasztoru w Prenzlau w Marchii Wkrzańskiej⁴⁰, a więc na terenie opanowanym przez Henryka meklemburskiego. Może to być wskazówką, iż znalazł się w obozie wrogim Warcisławowi, co groziło konfiskatą dóbr. Skoro przebywa we Frankfurcie w otoczeniu Henryka jaworskiego, który bierze go w obronę, znaczyć to może, że książę śląski poczynił świeże nabytki na Dolnych Łużycach. Jest też prawdopodobne, że we Frankfurcie gościem był Warcisław, a nie Henryk. Plany obydwu sojuszników mogą dowodzić, iż strony rywalizujące o schedę po Askańczykach, od 1320 r. sięgały po uzasadnienia historyczne. Stąd Pomorze planowało odzyskanie utraconej przez Barnima I ziemi barnimskiej, Henryk miał zaś najlepsze prawa do utraconej przez swego dziada Bolesława Rogatkę Ziemi Lubuskiej.

Układ nie wyłączył jako przeciwników książąt głogowskich, a więc był zapewne też przeciwko nim wymierzony. Henryk trzymał zresztą wówczas Krosno. Wkrótce też przeciwko Głogowczykom wystąpi koalicja książąt śląskich wymienionych w układzie z udziałem Łokietka. Dalej jednak trudno dociec, czy książęta głogowscy wystąpili już zbrojnie przeciwko Warcisławowi.

Warcisław w ścisłym współdziałaniu z książętami szczecińskimi Ottonem I i Barnimem III, księciem Rugii, biskupem kamieńskim, miastami pomorskimi i Krzysztofem II duńskim⁴¹ w sierpniu 1320 r. z wię-

³⁸ A nie Nowa Marchia, jak przypuszcza się w *Regesten* nr 2820. Król Ludwik 13 IX 1320 r. nadał w lenno Janowi czeskiemu tylko ziemię budziszynską, *Regesten*, nr 2836, a więc zrzeczenie się na jego rzecz Ziemi Lubuskiej przez Henryka jaworskiego nie zostało uznane chyba ze względu na układ frankfurcki.

³⁹ Spotykamy go wcześniej w otoczeniu margrabiów od 1280 r. zwykle w Gubinie, Budziszynie, Zgorzelcu, *Regesten*, nr 1407, 1987, 2068, 2135, 2202, 2660—61. Był też obecny 22 IX 1319 r. w otoczeniu Henryka jaworskiego, gdy ten zrezygnował z Łużyc na rzecz Jana czeskiego, tamże, 2760.

⁴⁰ CDB A XXI s. 123.

⁴¹ PUB V nr 3391, 3398—99.

kszymi siłami, bo wsparty też posiłkami Henryka jaworskiego⁴², podjął kampanię w Marchii Wkrzańskiej. Po początkowych sukcesach, których przejawem jest też przeniesienie zapewne wówczas komory celnej na Odrze ze Świecia do Odrzycka⁴³, sojusznicy ponoszą dotkliwą klęskę. Kontrofensywa Henryka II meklemburskiego i jego sojuszników z końcem września i z początkiem października doprowadza do utraty Marchii Wkrzańskiej z Templinem, Angermünde, Schwedt, Torgelow, wójtostwem Jagow, Liebenwalde, Stolpe. W końcu grudnia wojska Meklemburczyków doszły pod Szczecin⁴⁴.

O aktywności Henryka jaworskiego w tej wojnie koalicyjnej może świadczyć jego obecność 9 października na dworze Krzysztofa II w Wordingborgu⁴⁵. Nieobecność jego na arenie działań wojennych wykorzystał zapewne Rudolf saski i opanował zaodrzańską połąć Ziemi Lubuskiej. Już 15 października przebywał we Frankfurcie, nadając przywileje temu miastu w obecności rycerzy lubuskich Hermana i Henninga von Wulkow⁴⁶. Potwierdzeniem przywilejów pozyskał następnie „nostre civitati” Müncheberg⁴⁷. Skoro jeszcze 3 października Rudolf przebywał w Brandenburgu, jasne jest, że miasta te otwały mu swe bramy bez walki. Zapewne więc, wobec odejścia Warcisława od przywileju choszczeńskiego z 1319 r., miasta te postanowiły oprzeć się na władcy, który gotów był im zagwarantować korzystne warunki rozwoju i reprezentował siłę polityczną. Henryk jaworski nie docenił tu politycznego znaczenia stanu miejskiego. Został też wyparty z ziemi gubińskiej i żarskiej. Następnie Rudolf, współdziałający zapewne z Henrykiem meklemburskim, najpóźniej w listopadzie zajął przyodrzańską część Marchii Wkrzańskiej, tj. znaczną część wójtostwa Stolpe⁴⁸. Wtedy chyba wojska jego toczyły walki z wojskami pomorskimi w okolicach Chorynia, Freienwalde, Odrzycka, Świecia, Chojny i Kostrzyna⁴⁹. Książętom pomorskim pozostały północne skrawki Marchii Wkrzańskiej z Prenzlau

⁴² W rejestrze kosztów wojennych, które zestawiał marszałek pomorski Wedego von Wedel w 1321 r., wymieniono wielu rycerzy śląskich, PUB VI nr 3560 s. 81.

⁴³ Książęta pomorscy 29 IX 1321 r. przenieśli ją do Gardźca stwierdzając, że wcześniej zlokalizowana była w Schwedt, a następnie w Oderberg, PUB VI nr 3538.

⁴⁴ *Regesten*, nr 2835, 2840, 2842, 2850, H. F. Wedel, *Beiträge zur älteren Geschichte der neumärkischen Ritterschaft*, Leipzig 1886—1887, t. II, s. 59. O rywalizacji meklembursko-pomorskiej w Marchii Wkrzańskiej zob. też. M. Wehrmann, *Der Streit der Pommernherzöge mit dem Wittelsbachern um die Lehnsabhängigkeit ihres Landes 1319—1338* (Baltische Studien, NF 4, 1900, s. 21 i n.).

⁴⁵ *Diplomatarium Danicum*, ed. F. Blatt, G. Hermansen, København 1953, II Raekke, Bd. VIII, nr 293.

⁴⁶ *Regesten*, nr 2843.

⁴⁷ CDB A XX s. 134—135.

⁴⁸ H. F. P. Wedel, *op. cit.*, s. 59; *Regesten*, nr 2846, 2849.

⁴⁹ PUB VI nr 3560, *Regesten*, nr 2866. Odnosi się zwykle te walki tylko do roku 1321, zob. H. F. P. Wedel, *op. cit.*, s. 60—62.

i Pasewalkiem, a na południu Odrzycko do września 1321 r. Wojna nad Odrą toczyła się nadal w 1321 r., nie przynosząc księżętom pomorskim powodzenia i nabytków. Również wielka koalicyjna wyprawa w głąb państwa Henryka II meklemburskiego w 1322 r. poza spustoszeniem kraju i zdobyciem Torgelow w Marchii Wkrzańskiej nie przyniosła korzyści⁵⁰.

Kłęska Henryka jaworskiego oraz zajęcie wójtostwa lubuskiego przez Rudolfa saskiego prawdopodobnie zachęciły książąt głogowskich do wystąpienia przeciw Warcisławowi IV.

W końcu 1321 r. marszałek książąt pomorskich i główny feudal Nowej Marchii Wedego von Wedel ze Świdwina wystawił Warcisławowi rachunek za posługi i koszty wojenne swych podkomendnych z Pomorza, Nowej Marchii, Ziemi Lubuskiej, Łużyc i Śląska. Wspomniano w nim również o stratach poniesionych przez oddział wysłany na polecenie księcia do obrony Międzyrzecza⁵¹. W 1320 czy raczej w 1321 r.⁵² Międzyrzecz mógł być broniony przed książętami głogowskimi, skoro potwierdzony jest przez źródło fakt ich wojny z Warcisławem⁵³. Nie jest bowiem możliwe, by Międzyrzecz był już wówczas w ręku Głogowczyków, którym Warcisław podesłał posiłki przeciw Łokietkowi. Ten ostatni w 1321 r. wmieszał się do wojny na Śląsku toczonej przeciwko książętom głogowskim. Po śmierci Bolesława oleśnickiego (maj 1320—23 IV 1321)⁵⁴ jego brat Konrad namysłowski przejął Oleśnicę i przybrał tytuł dziedzica królestwa polskiego. Wystąpili przeciw niemu Henryk VI wrocławski i Bolesław III legnicki, wsparci przez Bernarda świdnickiego. Na czele koalicji stanął Łokietek, widząc dogodną sposobność do wyparcia Głogowczyków z terenów wielkopolskich oraz do zmuszenia ich do rezygnacji z roszczeń do korony. Jego wojska spustoszyły pogranicze śląskie. Pierwsza faza tej wojny toczyła się w 1321 r. i zakończyła się przed 10 I 1322 r., kiedy to Konrad zawarł pokój z Henrykiem wrocławskim i poślubił jego córkę Elżbietę⁵⁵. Łokietek, zaangażowany na Śląsku, na pewno nie podejmował akcji przeciwko Pomorzanom w kasztelanii międzyrzeckiej, w każdym razie nic na to nie wskazuje.

⁵⁰ MUB VII nr 4358, 4345, 4372; PUB VI nr 3560; CDB B I s. 479; H. F. P. Wedel, *op. cit.*, s. 72—76.

⁵¹ PUB VI nr 3560, s. 84: „Item cum dominus dux iussit servare castrum Meseritz dominum Wedego missit Hintzen Stangen et ambo Blomen”.

⁵² Rejestr dotyczy głównie kosztów poniesionych w 1320 r. Poniżej zdania traktującego o obronie Międzyrzecza, które odnoszą do 1321 r., mówi się o wypadkach zaszłych „anno peterito”, co wskazuje na 1320 r.

⁵³ Nie ma podstaw teza o atakowaniu Międzyrzecza przez Rudolfa saskiego i biskupa lubuskiego Stefana II. H. F. P. Wedel, *op. cit.*, s. 63, na jej poparcie powołuje jedynie pobyt Rudolfa we Frankfurcie 31 III 1321 r. CDB A XX s. 342.

⁵⁴ Jasiński, *Rodowód*, t. II, s. 97 i przyp. 11.

⁵⁵ Dąbrowski, *op. cit.*, s. 358; *Historia Śląska*, t. I, s. 547 i n.

Trudno ustalić termin zbrojnego wystąpienia Henryka II głogowskiego i Jana ścinawskiego przeciw Warcisławowi. Źródła pozwalają datować je na drugą połowę 1321 r. W rejestrze Wedegona Wedla wymieniono też szkody oddziały Arnolda de Jagow⁵⁶. Ród ten miał szczególne powiązania z Uchtenhagenami i posiadał lenna w kasztelanii międzyrzeckiej⁵⁷. Arnold de Jagow wystąpił jako świadek w dokumencie Uchtenhagenów ze Słońska z grudnia 1319 r., o którym była mowa wyżej. Jest to bez wątpienia ta sama osoba, w czym można widzieć dowód wypełniania przez rycerstwo ziemi torzyskiej posług wojskowych na rzecz Warcisława IV w latach 1320—1321. Świadkiem układu Horkerów z cystersami kołbackimi zawartego w Gorzowie 25 V 1321 r., a dotyczącego dóbr filii kołbackiej w Mironicach, był opat cystersów z Zemska⁵⁸, co można uznać za ślad istnienia powiązań kasztelanii międzyrzeckiej z Nową Marchią. Rejestr Wedla z 1321 r. pozwala stwierdzić, iż jakieś walki toczyły się koło Gorzowa⁵⁹.

Książęta Otto szczeciński i Warcisław wołoski, podporządkowując administrację swymi krajami celom wojennym, 1 X 1321 r. podzielili je na cztery starostwa na okres czterech lat. Jednym z nich była Nowa Marchia, innymi ziemie szczecińska, wkrzańska i pyrzycka⁶⁰. Ziemi torzyskiej i międzyrzeckiej nie wspomniano, ale czy wynika z tego, że zaliczano je do Nowej Marchii? Nie znajdowały się one pod panowaniem Rudolfa saskiego, skoro 24 VIII 1321 r. układ miast marchijskich w sprawie uznania kurateli nad dziećmi Rudolfa na wypadek śmierci księcia podpisują też przedstawiciele lubuskich miast Frankfurt, Müncheberg, Fürstenwelde oraz łużyckich miast Gubin i Lubsko⁶¹, brak zaś miast torzyskich. Jest natomiast pewne, że władza Rudolfa rozciągała się nad położonymi także w ziemi torzyskiej posiadłościami biskupa lubuskiego Stefana z ośrodkiem w Górzycy. Biskup był wytrwałym stronnikiem papieża Jana XXII i Rudolfa saskiego⁶². Ponieważ część dóbr biskupa znajdowała się w Nowej Marchii (Boleszkowice), a diecezja lubuska obejmowała komandorię joannitów w Chwarszczanach, stąd też szczególnie

⁵⁶ PUB VI nr 3560 s. 81.

⁵⁷ Bracia Beteko i Herbord (Herbert), którzy w 1299 r. otrzymali od margrabiów Cedynię (CDB A XIX s. 67), 27 X 1311 r. wystąpili jako świadkowie w dokumencie Gerharda z Przyprostyni koło Zbąszynia, biorącego lenno od cystersów z Paradyża, KDW II nr 947, a co najmniej od 1313 r. posiadali połowę wsi Wyszaków koło Międzyrzecza, tamże, nr 1012, zob. też wyżej przyp. 34. W 1312 r. wystąpili obok Arnolda v. Uchtenhagen przy nadaniu dla klasztoru w Zemsku, CDB B I s. 318.

⁵⁸ PUB VI nr 3504.

⁵⁹ PUB VI s. 84; R. Eckert, *Geschichte von Landsberg an der Warthe*, t. I Landsberg 1890, s. 37.

⁶⁰ PUB VI nr 3541.

⁶¹ CDB B I s. 467.

⁶² Biskup 2 X 1321 r. brał udział w Strausbergu w zapośredniczeniu układu między miastem a tamtejszymi dominikanami, CDB A XII s. 70.

zacięte walki toczyły wojska pomorskie z Rudolfem w rejonie Kostrzyna także w latach 1322—1323⁶³. Rozciąganie się władzy Rudolfa co najmniej na jakiś skrawek ziemi torzymskiej zdaje się dokumentować pokój kostrzyński książąt saskich z Warcisławem 5 XII 1323 r. Przewidziano w nim zniszczenie zamków i umocnień pobudowanych w toku wojny po obydwu brzegach Odry, ale też Warty⁶⁴. Wreszcie udzielenie przez papieża dopiero 18 X 1321 r.⁶⁵ dyspensy na małżeństwo Henryka II głogowskiego z margrabianką Matyldą, zawarte już około 1310 r. dla zażegnania walk o sporne obszary, nie jest zapewne przypadkowe. Prośba o dyspensę doczekała się rozpatrzenia dopiero w momencie, gdy zarysowała się możliwość wykorzystania książąt głogowskich do walki ze zwolennikami Ludwika bawarskiego. Można więc liczyć się z okresowym współdziałaniem Głogowczyków z Rudolfem saskim przeciw Warcisławowi IV.

Źródłowe dowody panowania książąt głogowskich w ziemi torzymskiej i międzyrzeckiej mamy od lutego 1322 r. Henryk II 11 lutego przebywając w Paradyżu zatwierdził nadanie dla tamtejszego klasztoru wsi Żersko „sitam in districtu Mezerecensi”, dokonane przez rodzinę rycerską, 21 lutego zaś przebywając w Lubniewicach w ziemi torzymskiej zatwierdza joannitom kwestionowane dotąd przez margrabiów prawa do miasta i zamku Sulęcina oraz sześciu wsi okolicznych: Lubień i Grabno na południowy wschód od Ośna, Rychlik, Brzezin, Wędrzyn i Długie koło Sulęcina. Jam ścinawski, który jak to wynika z dyspensy z 1324 r., prowadzić miał wojnę z Warcisławem, 29 lipca przebywa w Ośnie, ośrodku administracyjnym ziemi torzymskiej⁶⁶. We wszystkich trzech dokumentach w charakterze świadków wystąpili Konrad de Klepzig i Jan de Sunnenwalde. Pierwszy w latach 1317—1319 pozostawał w służbie margrabiego Waldemara⁶⁷ i pochodził z rodu mającego posiadłości w ziemi świebodzińskiej i torzymskiej z ośrodkiem w Łagowie⁶⁸. Drugi był uposażony w ziemi zgorzeleckiej⁶⁹, potem już pod rządami Wittelsbachów trzymał właśnie Lubniewice. Występujący w Ośnie przy Janie Thyzko-

⁶³ PUB VI nr 3660.

⁶⁴ PUB VI nr 3730.

⁶⁵ Theiner, *op. cit.*, nr 260.

⁶⁶ KDW II nr 1026; CDB A XIX s. 129; KDW II nr 1030.

⁶⁷ CDB A XII s. 350, XIII s. 15, IX s. 14. Henryk w 1302 r. w Paradyżu w dokumencie Boguszy z Wiszemburga, KDW II nr 849, jego synowie Konrad i Albert w 1311 r. w dokumencie Gerharda z Przyprostyni, biorącego od cystersów paradyjskich w lenno Starepole koło Lubrzy tamże, nr 947, a w 1312 r. układali się z margrabią Waldemarem w sprawie spłacenia bedy ze swych dóbr w ciągu lat najbliższych, przy czym wieś Drzeńsk koło Rzepina miała być od niej zwolniona, CDB A XIX, s. 127.

⁶⁸ Albert z bratankiem Henrykiem i jego braćmi otrzymał w 1299 r. Łagów z okolicą, CDB A XIX, s. 127.

⁶⁹ Wspominany od 1290 r., *Regesten*, nr 1499.

ne de Redern pozostawał w służbie Henryka II głogowskiego⁷⁰. Fakty te świadczą, iż pobyt Głogowczyków w ziemi torzymskiej wiązał się z pozyskaniem feudałów tego regionu. Zapewne około tego też czasu odzyskali oni Krosno, chociaż źródłowy dowód pochodzi dopiero z 1329 r.

Wspomniane dokumenty dowodzą, iż najpóźniej w początkach 1322 r. Henryk II i Jan⁷¹, o których udziale w wojnie ich brata Konrada z koalicją śląską nic nie wiemy, opanowali obszary pomorskie na południe od dolnej Warty. Czynności prawne tych książąt musiały mieć dla odbiorców przywilejów walory trwałości, a więc jest prawdopodobne, że panowanie ich tutaj było już zalegalizowane przez ustępstwa Warcisława IV. Zwłaszcza dokument Jana przekonuje nas o tym. W zamian za wioski „Hermanshof” i „Langsov” książę nadaje cystersom z Paradyża zamek i miasto Lubrza w ziemi świebodzińskiej, dotąd należące do Peczka Młodszego z Łosiowa (de Lossow). Wioski te to zapewne Hermersdorf i Alt-Langsov położone na zachód od Kostrzyna w zaodrzańskej polaci Ziemi Lubuskiej⁷², a więc znajdowały się wówczas pod panowaniem Rudolfa saskiego. W 1303 r. zostały one sprzedane cystersom przez Henryka de Klepzig i jego synów Konrada i Alberta za zgodą margrabiego⁷³. Dlatego nie bez znaczenia jest obecność Konrada de Klepzig na czele listy świadków dokumentu księcia Jana.

Lossow to miejscowość na południe od Frankfurtu. Peczeko (Piotr) pochodził z możnego rodu rycerskiego w Ziemi Lubuskiej. Pierwszym znanym przedstawicielem jest Otto, świadek obok innych panów ziemi zgorzeleckiej w Lubaniu w 1290 r.⁷⁴ Synami jego byli zapewne Jan i Peczeko Starszy. Jan wraz z Rudolfem de Liebenthal był 20 V 1297 r. starostą (capitaneus) Międzyrzecza, wydartego właśnie Wielkopolsce przez margrabiów. Władza starostów rozciągała się zapewne również na ziemię torzymską, skoro zatwierdzali klasztor paradyski w posiadaniu wsi Wystok koło Rzepina⁷⁵. Peczeko Starszy, początkowo jako „iuvenis de Lossowe”, występuje w dokumentach Ottona IV wystawionych w 1300 r. koło Zgorzelca i w 1301 r. przy potwierdzeniu klasztoru z Trzebnicy wsi koło Münchebergu⁷⁶. Potem przebywa w otoczeniu margrabiego

⁷⁰ KDW II nr 1018: 27 III 1320 r.; nr 1063: 1 IV 1326 r. w Głogowie w dokumentach dotyczących nadania klasztorowi w Obrze Kramska w ziemi świebodzińskiej.

⁷¹ Nie wiem dlaczego Nowak, op. cit., s. 270, określa ich brata Przemka księciem łagowskim od 1323 r.

⁷² *Regesten*, nr 1875.

⁷³ KDW II nr 869. Posiadłość margrabiowie zatwierdzali w 1303 i 1308 r., tamże, nr 873, 917.

⁷⁴ *Regesten*, nr 1499.

⁷⁵ KDW II nr 764. W 1375 r. rodzina von Lossow posiadała w ziemi torzymskiej Drzeńsko, Boczków, Kołczyn, Radzikowo, zob. E. Fidicin, *Kaiser Karl IV. Landbuch der Mark Brandenburg*, Berlin 1856, s. 78.

⁷⁶ *Regesten*, nr 1787, 1814.

Hermana zwykle jako świadek czynności dotyczących Łużyc i Ziemi Lubuskiej⁷⁷. Jako wójt wystąpił w 1303 r. we Frankfurcie przy potwierdzeniu klasztorowi z Paradyża wsi Hermanshof i Langsow⁷⁸. Był więc wójtem w Ośnie lub w Lubuszu, skoro w 1308 r. wystąpił przy sprzedaży biskupowi lubuskiemu wsi położonej na zachód od Kostrzyna⁷⁹. Do znaczenia doszedł, kiedy Jan V panuje na Łużycach i w Ziemi Lubuskiej (1314—1317)⁸⁰. Potem był wójtem Waldemara w Gubinie⁸¹. W okresie rywalizacji o Ziemię Lubuską w latach 1319—1321 nie występuje w źródłach⁸². Pojawia się znowu 31 III 1321 r. we Frankfurcie w otoczeniu Rudolfa saskiego⁸³.

Wydaje się więc, iż zajęcie zaodrzańskiej części Ziemi Lubuskiej przez Rudolfa sprawiło, że klasztor paradycki utracił położone tam dobra. Ponieważ zaś Peczeko poparł Rudolfa, Jan ścinawski pozbawił jego syna Lubrzy⁸⁴. Wskazuje to na istnienie antagonizmu pomiędzy książętami głogowskimi i saskimi. Na tej podstawie możemy się domyślać, iż w 1322 r. przed 29 lipca doszło do zawarcia porozumienia między Warcisławem IV a Henrykiem II głogowskim, popartego małżeństwem Jana z Małgorzatą wołogoską. Trudno przecież przyjąć, iż Głogowczycy rywalizowali tu tak z księciem pomorskim, jak i saskim. Dokument Jana jest jedynym źródłem świadczącym o sprawowaniu przez niego funkcji władczych na obszarze ziem świebodzińskiej i torzymskiej. Dotychczas, a także w latach późniejszych, sprawuje tu władzę wyłącznie Henryk II. Pobyt Jana w Ośnie wskazuje więc nie tyle na jego wojnę z Warcisławem, którą prowadził raczej Henryk II, co na zawarcie już pokoju i małżeństwa. Zaangażowanie się Warcisława w walce o Marchię Wkrzańską skłoniło go do rezygnacji na rzecz książąt głogowskich z ziemi torzymskiej (posag Małgorzaty?) i międzyrzeckiej, zwłaszcza iż sojusz z Henrykiem jaworskim okazał się mało pożyteczny. Za ustępstwa zy-

⁷⁷ Tamże, 1860, 1967, 1950—51, 1954, 2012 z lat 1303—1307.

⁷⁸ KDW II nr 873.

⁷⁹ *Regesten*, nr 2056.

⁸⁰ Tamże, nr 2398, 2416, 2429, 2440, 2447, 2472—74, 2477, 2485—86, 2568, 2571—73, 2598—99.

⁸¹ Tamże, nr 2525, 2658—61, 2681, 2738.

⁸² Otto z Łosiowa, świadek Henryka I jaworskiego we Frankfurcie 27 VII 1320 r. oraz 3 IV 1322 r. w Zgorzelcu, PUB V nr 3386, *Codex diplomaticus Lusatiae superioris*, hrsg. G. Köhler, t. I, Görlitz 1851, s. 188, to jego brat lub syn.

⁸³ CDB A XX, s. 342.

⁸⁴ W Lubrzy były też inne lenna rycerskie. Biskup poznański Domarat 30 VI 1322 r. zatwierdził nadanie miasta dla klasztoru paradyckiego dokonane przez Alberta Krczonowica, KDW II nr 1028, a 3 października tenże Albert zrezygnował ponadto z jeziora w granicach miasta i posiadłości zamkowych, tamże, nr 1031. Piotr Młodszy z Łosiowa do zamku wrócił, skoro 10 II 1330 r. Henryk II Wierny nadaje go Paradyżowi, a Piotr wystawia swe zrzeczenie 1 marca tegoż roku, tamże, II nr 1106—07.

skął w książełach glogowskich sojuszników do walki z południowymi przeciwnikami, Rudolfem saskim i Władysławem Łokietkiem. Od lata 1322 do października 1324 r. jest więc dość czasu na zauważenie pokrewieństwa, wysłanie supliki do Awinionu.

Ludwik bawarski, którego pozycję w Rzeszy ugruntowało zwycięstwo nad Fryderykiem austriackim pod Mühldorfem (28 IX 1322 r.), wiosną 1323 r. powziął decyzję w sprawie losu opróżnionego lenna Rzeszy — Marchii Brandenburskiej. Wacisława IV i Jana czeskiego spotkał zawód. Król nadał ją swemu 8—9-letniemu synowi Ludwikowi⁸⁵. Już wkrótce król podjął starania o osłabienie pozycji Rudolfa saskiego, korzystając zresztą z istnienia antysaskiego stronnictwa w Marchii. W obecności panów lubuskich Hermana von Wulkow i Heyso von Winninge już 31 maja wystawia przywileje dla miasta Brandenburga⁸⁶. W począłkach lipca zaręczono margrabiego z Małgorzatą duńską, pozbawiając książeł pomorskich ważnego sprzymierzeńca. Te fakty zmieniają orientację wielu władców zainteresowanych rozbiorem Marchii. W lipcu książeł pomorscy, szczególnie zagrożeni, gdyż król podporządkował ich synowi, ugodzili się z Henrykiem meklemburskim⁸⁷. Zbliżyli się do książeł saskich Rudolfa i Wacława. Spotkali się z nimi 5 grudnia w Kosztrzynie i zawarli pokój. Uregulowano sprawy handlowe na Odrze, uchwalono zniszczenie zamków pobudowanych po 1319 r. po obydwu brzegach tej rzeki. Poręczycielami układu ze strony saskiej były miasta Frankfurt, Müncheberg i Alt-Landsberg, ze strony pomorskiej Gorzów, Myślībórz i Mieszkowice⁸⁸.

Kiedy układ ten zawierano, do Marchii wkraczał już Bertold hrabia henneberski wyznaczony na opiekuna małoletniego Ludwika. Hołdowaniem objęto najpierw Starą Marchę, co przygotowano układem z Ottonem brunszwickim i biskupem halbersztadzkiem⁸⁹. W Stendalu przebywają oni 20 I 1324 r., a już 18 marca w Świeciu nad Odrą, gdzie potwierdzili miastu Prenzlau prawa otrzymane od książeł pomorskich⁹⁰. Rudolf jeszcze 1 maja znajdował się w Spandau, nadając temu miastu przywilej, ale wycofał się wkrótce, zapewne kiedy syna i jego opiekuna wsparł sam król Ludwik⁹¹. Ten 26 czerwca przebywa bowiem we

⁸⁵ Ludwigo Starszy używa tytułu margrabiego od 4 V 1323 r., CDB B I, s. 1.

⁸⁶ Tamże, A IX s. 20—21, także 5 VIII 1323 r. w obecności Heyso de Winninge, s. 21.

⁸⁷ MUB VII nr 4467; F. W. Barthold, *Geschichte von Rügen und Pommern*, t. III, Hamburg 1840, s. 188.

⁸⁸ PUB VI nr 3730.

⁸⁹ *Regesten*, nr 2801.

⁹⁰ CDB A XV s. 77, VII s. 412, XXI s. 131.

⁹¹ Tamże, XI s. 28. Ostatecznie Rudolf ustępuje 8 XI 1324 r., podpisując z Wittelsbachami stosowny układ.

Frankfurcie nad Menem, gdzie potwierdził prawa dla Brandenbura, Prenzlau oraz w imieniu syna nadał Frankfurtowi komorę celną⁹². Zapewne całe wójtostwo lubuskie znalazło się w rękach Wittelsbachów. Wkrótce z Marchii Wkrzańskiej i Przegnickiej ustąpił Henryk meklemburski, otrzymując układem z 5 października odszkodowanie ze strony Krzysztofa II duńskiego⁹³. Na placu boju pozostali książęta pomorscy, których trzeba było wyprzeć z Nowej Marchii, oraz prawdopodobnie jakiś czas książęta głogowscy w ziemi torzymskiej.

W nich widzi więc papież głównych stronników w walce z Wittelsbachami na terenie Marchii. Jan XXII 8 X 1323 r. wezwał króla do zrzeczenia się tronu i odwołania nadania Marchii synowi, uznając je za bezprawie. Ponieważ nie odniosło to skutku, 23 III 1324 r. wyklął go, a następnie 15 lipca rzucił ekskomunikę⁹⁴. Dyspensa dla Jana ścinawskiego i Małgorzaty pomorskiej z października 1324 r. jest więc już tylko przejawem montowania koalicji antybrandenburskiej.

Głogowczycy zaatakowani zostali prawdopodobnie we wrześniu 1324 r. Hrabia Bertold 8 września wystawia pierwszy dokument w Berlinie, w którym żąda od Frankfurtu, Münchebergu oraz wasali całej Ziemi Lubuskiej („castri Lebus ac tocius terre Lubsane”) zbrojenia się i obrony kraju, przy czym obiecuje pokrycie strat. Spotkał się widocznie z uległością, skoro 28 września potwierdził przywileje miastu Müncheberg⁹⁵. Kim miał być przeciwnik w tej wojnie? Niesłusznie chyba domyślano się, że Wittelsbachowie już wówczas liczyli się z najazdem Łokietka w okolice Frankfurtu, co nastąpiło w początkach 1326 r.⁹⁶ Przymuszczalnie przeciwnikiem był biskup lubuski Stefan, Warcisław IV i książęta głogowscy. Ci ostani poczuli się zagrożeni już wiosną 1323 r. Henryk II 23 czerwca tego roku w imieniu braci oddawał się pod opiekę papieża, by uchronić się przed zakusami Ludwika bawarskiego⁹⁷. Te zakusy mogły wszak dotyczyć tylko ziemi torzymskiej, a prośba o opiekę wskazuje na chęć walki o utrzymanie nabytku. Po raz ostatni książę głogowski używa wówczas tytułu dziedzica królestwa polskiego, w czym można dostrzegać próbę ułagodzenia Łokietka, którego wpływy na Śląsku sięgnęły wówczas szczytu. W czerwcu 1322 r. zmontował on

⁹² Tamże, IX s. 27, XXI s. 131, XXIII s. 21.

⁹³ Tamże, B II s. 19.

⁹⁴ Tamże B II s. 9—12, F. W. Taube, *Ludwig der Ältere als Markgraf von Brandenburg 1323—1351*, Berlin 1900, s. 26, J. Gładyszówna, *Ludwik Wittelsbach margrabia brandenburski wobec Polski* (Roczniki Historyczne, IX, 1933, z. 1, s. 12).

⁹⁵ CDB A XX, s. 201, 135.

⁹⁶ J. Heidemann, *Graf Berthold von Henneberg als Verweser der Mark Brandenburg von 1323—1330* (Forschungen zur Deutschen Geschichte, XVII, 1877, s. 140); S. Zajączkowski, *Polska a Wittelsbachowie w pierwszej połowie XIV wieku*, Lwów 1934, s. 54; Gładyszówna, *op. cit.*, s. 21.

⁹⁷ *Historia Śląska*, t. I, s. 549.

nową koalicję przeciwko Konradowi namysłowskiemu, który wyzuty ze swych posiadłości, w układzie krakowskim z 10 VIII 1323 r., zawartym pod dyktatem Łokietka, pogodził się ze stratą księstwa namysłowskiego na rzecz księcia brzeskiego i uznał króla polskiego swym zwierzchnim panem⁹⁸.

Przeprowadzona jesienią 1324 r. akcja zbrojna przyniosła i tym razem powodzenie Wittelsbachom. Margrabia Ludwik z Bertoldem henneberskim i Henrykiem von Schwarzburg przebywa w dniach 9—12 października w Chojnie, za wsparcie w wojnie z Pomorzem potwierdza temu miastu przywileje i czyni nowe nadania⁹⁹. Sięgnięto też po Łużyce, skoro 18 listopada w Berlinie potwierdzono przywileje Gubinowi, a w dwa dni później margrabia przebywa w Rzepinie już na obszarze ziemi torzymskiej¹⁰⁰.

Ustanowienie władzy Wittelsbachów w Nowej Marchii i ziemi torzymskiej odbywało się stopniowo do 1326 r. W początkach maja 1325 r. hołd złożył Gorzów, miesiąc później Myślubórz, w marcu 1326 r. Brederlowowie z Derczewa¹⁰¹. Za ostateczny termin powrotu do dawnych stosunków w ziemi torzymskiej można uznać dzień 30 VI 1326 r., kiedy to miasto Sulęcín uznaje władzę Wittelsbachów¹⁰². Przyjęcie hołdu od tego miasta oznaczało, iż margrabia nie uznał stanu prawnego wprowadzonego decyzją Henryka głogowskiego z 1322 r., a więc że joannitom odmówiono prawa do byłych dóbr templariuszy w Sulęciniu i okolicy.

Zhołdowanie Sulęcína nastąpiło już po niszczycielskiej wyprawie wojsk polskich i litewskich w okolice Frankfurtu w początkach lutego 1326 r. Nie wiemy, jak zachowali się książęta głogowscy. Wrogość wobec Łokietka zapewne nie pozwoliła im brać w wyprawie udziału. W sojuszu polsko-pomorskim z 18 VI 1325 r. wyłączono jako ewentualnych przeciwników Bernarda świdnickiego, Bolesława brzeskiego i Konrada namysłowskiego¹⁰³, nic o braciach tego ostatniego nie wspominając. Papież w bullach z 10 VIII 1325 r. wzywał mieszkańców Marchii do stawiania oporu, a wśród książąt z państw ościennych, którzy mieli wypędzić Wittelsbachów z Marchii, obok Ottona, Barnima III i Warcisława IV znalazł się szwagier tego ostatniego, Jan ścinawski¹⁰⁴.

Jak się zdaje, jedynym trwałym efektem wyprawy wojsk Łokietka do Brandenburgii była rewindykacja kasztelanii międzyrzeckiej¹⁰⁵. Trudno

⁹⁸ Tamże, s. 548; Dąbrowski, *op. cit.*, s. 361.

⁹⁹ CDB A XIX, s. 186, XX, s. 133.

¹⁰⁰ Tamże, B II, s. 20, A VII s. 202.

¹⁰¹ Czacharowski, *op. cit.*, s. 101.

¹⁰² CDB A XIX s. 130.

¹⁰³ PUB VI nr 3855.

¹⁰⁴ Theiner, *op. cit.*, t. I, nr 335, 339, 340—41, 355, 356.

¹⁰⁵ Tak przyjmują S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich*, cz. 2 (Roczn. Tow. Nauk. w Toruniu, XXIX/XXXI, s. 29—31, 92); S. Zajaczkowski, *Polska a Zakon*

się bowiem zgodzić z J. Dąbrowskim, który datował ten fakt już na jesień 1322 r., wiążąc go z wojną koalicyjną na Śląsku przeciwko Konradowi namysłowskiemu¹⁰⁶. Brak źródeł z lat 1323—1327¹⁰⁷ czyni sprawę niezwykle zagadkową. Przywrócenie tu władzy margrabiego przed początkiem 1326 r. jest raczej wykluczone¹⁰⁸. Jeśli panowali tu nadal Głogowczycy, to przyłączenie tego obszaru do Polski w lutym 1326 r. byłoby następstwem konfliktu z nimi. Nic jednak nie wskazuje na to, by byli oni sojusznikami Wittelsbachów w początkach 1326 r. Pozostawianie ich w obozie Łokietka (Konrad) lub jego pomorskich sojuszników (Jan) raczej wyklucza udział Henryka II w wojnie po stronie Brandenburgii. Można przypuszczać, iż pokonany przez Wittelsbachów w 1324 r. wycofał się bez dalszej walki nie tylko z ziemi torzymskiej, lecz i z kasztelanii międzyrzeckiej, toteż Łokietek przywrócił w tym rejonie granicę królestwa Przemysła II bez konfliktu z nim. Pierwszym pewnym śladem rządów Łokietka jest wzięcie pod protekcję klasztorów w Obrze. Paradyżu i Zemsku w listopadzie 1327 r.¹⁰⁹ Rywalizacja z Głogowczykami trwała jeszcze kilka lat o okolice Zbąszyna, Kopanicy i Przyprostyni nad Obrą. Henryk II składając hołd Janowi czeskiemu w czerwcu 1329 r. stwierdzał, że również Babimost należy do jego księstwa. Łokietek przed śmiercią zamki te przekazał wojewodzie poznańskiemu Przybysławowi Borkowicowi i jego synowi Maćkowi¹¹⁰, a więc musiał je odzyskać najpóźniej w 1332 r.¹¹¹

Krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka, Lwów 1930, s. 79, 87; tenże, *Polska a Wittelsbachowie*, s. 55; Gładyszówna, *op. cit.*, s. 28; Długopolski, *op. cit.*, s. 248; *Deutsches Städtebuch*, I, s. 506 (lecz na s. 593 w 1329 lub 1332 r.); J. Schultze, *Die Mark Brandenburg*, t. II, Berlin 1961, s. 44; G. Labuda w: *Ziemia Lubuska*, Poznań 1950, s. 104, oraz w: *Dzieje Wielkopolski*, t. I, s. 304.

¹⁰⁶ Dąbrowski, *op. cit.*, s. 360, przyp. 1, za nim *Geschichte Schlesiens*, t. I, s. 149 (grudzień 1322 r.); K. Pieradzka, *Henryk II żagański* (Polski słownik biograficzny, IX, 1960, s. 412); Z. Boras, *Książęta piastowscy Śląska*, Katowice 1974, s. 225.

¹⁰⁷ J. Dąbrowski wykorzystać mógł jedynie dokument protekcyjny Łokietka dla klasztoru w Obrze z 1 VIII 1324 r. KDW II nr 1043, dla którego to klasztoru dokumenty głogowskie znikają w 1320 r. Dobra klasztoru położone były jednak poza zasięgiem panowania Głogowczyków, a tylko niektóre znajdowały się w ziemi świebodzińskiej. Henryk II 1 IV 1326 r. potwierdzał nadanie Nowego i Starego Kramska przez swych wasali, KDW II nr 1063, ale czynił to samo Łokietek 18 VI 1327 r.; tamże nr 1079.

¹⁰⁸ Wprawdzie 3 V 1325 r. margrabia Ludwik zatwierdza układ miasta Gorzowa z cystersami z Zemska w sprawie nabycia przez miasto dochodów z dwu młynów na południe od Warty, CDB A XVIII s. 377, lecz młyny znajdowały się na obszarze Nowej Marchii, sam zaś układ zawarty był zapewne na długo wcześniej, w każdym razie po 1320 r., i nie dowodzi rozciągania się władzy Wittelsbachów na okolice Międzyrzecza.

¹⁰⁹ KDW II nr 1085. Biskupowi lubuskiemu Łokietek potwierdził 25 V 1328 r. wieś Kęszyce „in castellania Mesericzensi”, tamże, 1088. Od 19 II 1329 r. znamy kasztelana międzyrzeckiego, tamże, 1096.

¹¹⁰ KDW II nr 1099, 1188.

¹¹¹ Dąbrowski, *op. cit.*, s. 407; KDW IV s. 57; *Deutsches Städtebuch* I, s. 659.

**DIE RIVALISIERUNG UM DAS LEBUSER LAND UND DIE KASTELLANEI
MIĘDZYRZECZ IN DEN JAHREN 1319—1326,
MIT BESONDERER BERÜCKSICHTIGUNG DER POMMERISCH-SCHLESISCHEN
BEZIEHUNGEN**

Neben einem Überblick über den Forschungsstand auf dem behandelten Gebiet liefert der Beitrag ein exaktes Bild der vielseitigen Verbindungen zwischen den um das Lebuser Land und die Kastellanei Międzyrzecz rivalisierenden Herrschern. Geschildert wird ferner der Verlauf und die endgültigen Folgen der Kämpfe.

MARIA ZDUNIAK

WROCŁAWSKA PRAPREMIERA OPERY „EROS I PSYCHE” LUDOMIRA RÓŻYCKIEGO

Ponad sześćdziesiąt lat minęło od chwili, kiedy na scenie wrocławskiego Teatru Miejskiego odbyło się prawykonanie opery *Eros i Psyche* Ludomira Różyckiego. Było to wydarzenie dużej miary, gdyż w ciągu całego XIX, a także na początku XX w. nie wystawiono tutaj żadnej opery polskiego kompozytora. Mimo dość znacznego w owym czasie udziału muzyków i muzyki polskiej w życiu koncertowym miasta scena wrocławska, jakkolwiek mogła się poszczycić stałymi i gościnnymi występami śpiewaków polskich, pod tym względem nie posiadała tradycji. Prapremiera wrocławska przyczyniła się więc do spopularyzowania dzieła polskiego kompozytora we Wrocławiu, a następnie w Europie.

Ludomir Różycki, należący do grupy „Młoda Polska w muzyce”, był bardzo silnie związany z tradycją. W jego bogatej i wszechstronnej twórczości ważne miejsce zajmują dzieła sceniczne, których źródło tkwi w zainteresowaniach kompozytora teatrem. W wykazie dzieł z zakresu muzyki scenicznej figuruje siedem oper, jedna operetka, dwa balety oraz ilustracje muzyczne do szeregu utworów dramatycznych¹. W dziełach scenicznych talent kompozytora okazał się niezaprzeczalny. Różycki posiadał łatwość inwencji, gotowość realizacji różnych zadań, jakie stawia opera, umiejętność cieniowania ekspresyjnego i operowania językiem przystępnym a naturalnym. Dzieła sceniczne Różyckiego wywodzą się z tradycji XIX-wiecznej muzyki operowej. Kompozytor z jednej strony nawiązał dość indywidualnie do tradycji romantycznych, z drugiej uległ, podobnie jak wielu innych twórców tego okresu, wpływowi dramatów muzycznych Wagnera².

Powstanie pierwszej opery L. Różyckiego, zatytułowanej *Bolesław Śmiały*, przypada na lata 1907—1908. Cztery lata później wystawione

¹ A. Wieniawski, *Ludomir Różycki*, Kraków 1928; J. Kański, *Ludomir Różycki*, Kraków 1955, s. 69—70.

² Z. Folga, „*Bolesław Śmiały*” Ludomira Różyckiego jako dramat muzyczny (Ryszard Wagner a polska kultura muzyczna, zeszyt naukowy nr 5, PWSM w Katowicach, Katowice 1964, s. 105—122).

zostało na scenie opery warszawskiej kolejne dzieło pt. *Meduza* o tematyce wiążącej się z życiem i działalnością Leonarda da Vinci³.

Pierwsza myśl o napisaniu następnej opery, której tematem miał być mit o Erosie i Psyche, powstała w tym okresie pod wpływem oglądanego dramatu Jerzego Żuławskiego. Wiele lat później Różycki relacjonował w następujący sposób to wydarzenie: „Podczas pobytu mego we Lwowie w 1911 r. po raz pierwszy widziałem »Erosa i Psyche« na scenie lwowskiego Teatru Miejskiego. Nie pamiętam ani nazwisk wykonawców, ani szczegółów wykonania; jednakże ogólne wrażenie pozostało dotąd: już wówczas uderzył mnie brak muzyki przy odtworzeniu dzieła. Wprawdzie w niektórych scenach, jak na przykład w akcie III, w klasztorze (pieśń błędnego rycerza) wykonywano specjalnie skomponowaną, bardzo piękną muzykę Jana Galla, ale były to tylko fragmenty. Mnie się wydawało natomiast, że temat ten mógłby zrobić jeszcze większe wrażenie w opracowaniu operowym”⁴. Decyzja napisania opery dojrzywała stopniowo w ciągu następnych lat. Wpłynęła na nią m. in. lektura dramatu, o czym kompozytor tak pisał: „Czytając następnie *Erosa i Psyche*, utwierdziłem się w moim poglądzie na to dzieło. Tekst jest zbudowany, jak gdyby autor, pisząc dzieło, przewidywał, że stanie się ono kiedyś librettem: znajdujemy w *Erosie* bardzo wiele prozy, ale autor wplótł w nią obfitą ilość fragmentów wierszowanych, z których większość jest zamknięta sama w sobie”⁵. Jest rzeczą oczywistą, że myśl o tym dziele wpłynęła również na kierunek dalszych poszukiwań stylistycznych kompozytora, zwłaszcza że w historii muzyki operę Różyckiego poprzedziło szereg różnych opracowań tego tematu w postaci intermedium *Psiche ed Amore* (ok. 1565) A. Striggio, opery *Psyché* (1857) A. Thomasa, kantaty *Psyche* (1882) N. W. Gade czy poematu symfonicznego *Psyché* (1888) C. Francka⁶.

Dramat J. Żuławskiego był kolejną wersją mitu o Erosie i Psyche, zaczerpniętego z opowieści o Amorze i Psyche utrwalonej przez Apulejusza w jego fantastyczno-satyrycznym romansie obyczajowym pt. *Meta-morfozy*. Żuławski sam opracował libretto i dostosował je do wymagań kompozytora. Stanowiło ono pięć obrazów, których akcja rozgrywa się w różnych epokach historycznych, tworząc stop stylów od hellenistycznego do współczesnego. Tak skonstruowany dramat otwierał szerokie pole dla muzyki, która najlepiej dopowiedzieć mogła rzeczy niewyraźne słowami.

Praca nad *Erosem i Psyche*, rozpoczęta przez Różyckiego w 1914 r., po-

³ *Słownik muzyków polskich*, red. J. Chomiński, t. II, Kraków 1967, s. 154.

⁴ L. Różycki, *Dzieje „Erosa i Psyche”* (Muzyka, R. VII, 1930, nr 2, s. 82).

⁵ Tamże, s. 83.

⁶ Znamienny jest fakt, że równoległe z zainteresowaniem Różyckiego na dramat Żuławskiego zwrócił także uwagę Giacomo Puccini, który jednak nie podjął się opracowania tego tematu. Tekst dramatu został przetłumaczony na język włoski przez R. Rebczyńskiego, Różycki, *op. cit.*, s. 84.

suwała się szybko. Według relacji kompozytora „szkic opery był gotów w ciągu siedmiu tygodni”⁷. W instrumentowaniu dzieła przeszkodził wybuch wojny światowej, dlatego też partytura została ukończona dopiero w 1915 r. Celem zwrócenia uwagi na ukończone dzieło zorganizowano w Berlinie, z inicjatywy sławnego węgierskiego skrzypka K. Flescha, koncert kompozytorski Różyckiego, w ramach którego wykonano również kilka fragmentów z opery *Eros i Psyche*. Zgodnie z przewidywaniami nowym dziełem scenicznym zainteresował się ówczesny dyrektor opery wrocławskiej Woldemar Runge.

Opera wrocławska wyliczana była wówczas w rzędzie tych scen europejskich, które legitymowały się bogatymi tradycjami. Tradycje te tworzyły prapremiery wrocławskie oper W. A. Mozarta przypadające na koniec XVIII w., następnie dzieł scenicznych C. M. Webera w latach dwudziestych i trzydziestych XIX w. Nieco później często wystawiane były, cieszące się dużym powodzeniem, opery G. Rossiniego, D. F. E. Aubera, V. Belliniego, G. Donizettiego czy G. Meyerbeera⁸. W drugiej połowie tegoż wieku zaznaczył się stopniowy wzrost zainteresowania operami R. Wagnera, które z końcem XIX i początkiem XX w. wystawiano w cyklach⁹. Niestety rzadko figurowały w tutejszym repertuarze dzieła sceniczne kompozytorów słowiańskich. Jakkolwiek wystawiano we Wrocławiu opery P. Czajkowskiego czy B. Smetany, nie weszły one jednak do stałego programu. Dlatego też wieloletnia dyrekcja W. Rungego znalazła uznanie w oczach recenzenta P. Riesenfelda, który uwypuklił tendencje dyrektora zmierzające do poszukiwania nowych, nie znanych jeszcze rodzimemu widzowi pozycji repertuarowych¹⁰. W chwili wystawienia opery Różyckiego do tych nowości zaliczano przede wszystkim *Borysa Godunowa* M. Musorgskiego.

Wydarzenie, jakim było wystawienie dzieła operowego polskiego kompozytora we Wrocławiu, interpretowano także sprzyjającymi warunkami politycznymi, jakie wówczas zaistniały w środkowej Europie. W 1930 r. pisał na ten temat Ł. Kamieński w następujący sposób: „Nie umniejszymy tedy i zasługi Różyckiego, gdy zanotujemy fakt, że wrocławskiej premierze *Erosa* w r. 1917 sprzyjały znów ówczesne nastroje niemieckie, nastroje bardzo przychylnie wobec perspektywy przyłączenia Kongresówki do Niemiec. Każolował wówczas Polaków w Niemczech sam rząd, lecz i społeczeństwo podjęło ten kurs oficjalny, i to z pewnym sentymentem, dzięki czemu powróciła wtedy na krótki czas moda polska sprzed stu

⁷ Tamże.

⁸ M. Schlesinger, *Geschichte des Breslauer Theaters*, t. I (1522—1841), Berlin 1898.

⁹ L. Sittenfeld, *Geschichte des Breslauer Theaters von 1841 bis 1900*, Wrocław 1909.

¹⁰ P. Riesenfeld, *Eros und Psyche (Uraufführung im Stattheater)* (Breslauer General Anzeiger, nr 70, 12 III 1917).

laty. Tym niemniej nastroje takie możemy tylko uważać za czynnik usuwający pewne przeszkody z drogi do sukcesu, który w rzeczy samej zdobyło sobie dzieło sztuki, cenne samo w sobie”¹¹.

Twórczość L. Różyckiego była już wówczas znana i ceniona nie tylko w Berlinie, lecz także we Wrocławiu. Na przestrzeni kilku miesięcy poprzedzających prapremierę opery dwukrotnie figurowały utwory kompozytora w programach Wrocławskiego Stowarzyszenia Orkiestralnego (Breslauer Orchester Verein). Stało się to niewątpliwie za przyczyną ówczesnego dyrygenta Georga Dohrna, pod którego batutą dnia 13 XII 1916 r. w ramach 6 koncertu abonamentowego wykonano obok dzieł L. v. Beethovena, F. Liszta i R. Straussa także poemat symfoniczny *Anhelli* Różyckiego¹². Dzieło zostało ocenione pozytywnie¹³, jakkolwiek bez tego entuzjazmu, jaki towarzyszył prezentacji następnego utworu. Był nim *Kwintet fortepianowy c-moll* umieszczony w programie 4 koncertu kameralnego, którego wykonawcami byli A. Wittenberg, W. Mundry, P. Herrmann, J. Melzer oraz G. Dohrn jako pianista¹⁴. Wysoko oceniono walory tego dzieła, jego romantyczny patos, bezpośredniość bardzo emocjonalnej melodyki, podkreślonej ciekawymi współbrzmieniami, a także doszukiwano się cech narodowych polskich w sposobie opracowania utworu¹⁵. Dzięki tym wykonaniom Różycki był jeszcze przed premierą *Erosa i Psyche* postacią znaną i cenioną w świecie muzycznym Wrocławia.

Przygotowania do prapremiery opery *Eros i Psyche* L. Różyckiego na scenie Teatru Miejskiego we Wrocławiu, której wystawienia podjął się ówczesny dyrektor Woldemar Runge, trwały dosyć długo. Borykano się z różnymi trudnościami. Sporo czasu upłynęło, zanim rozwiązano problem wydania dzieła¹⁶, jego przetłumaczenia¹⁷ oraz przewyciężono zastrzeżenia cenzury do treści aktu III, który rozgrywa się w Paryżu podczas wielkiej rewolucji francuskiej¹⁸. Wreszcie wyznaczono datę premiery na sobotę 10 III 1917 r. W dniach poprzedzających to wydarzenie dużo miejsca poświęcono mu na łamach miejscowej prasy. Informowano czytelników o obecności kompozytora na próbach, a w dniu premiery omówiono dokładnie genezę i libretto dzieła, przedstawiając także syl-

¹¹ Ł. Kamieński, „*Eros i Psyche*” Ludomira Różyckiego (Muzyka, R. VII, 1930, nr 2, s. 87).

¹² „Schlesische Zeitung” (dalej cyt.: Schl. Ztg), nr 871, 12 XII 1916.

¹³ Tamże, nr 880, 15 XII 1916; „Breslauer Zeitung” (dalej cyt.: Br. Ztg), nr 930, 15 XII 1916.

¹⁴ Koncert odbył się 25 I 1917 r., Br. Ztg, nr 64, 25 I 1917.

¹⁵ Tamże, nr 70, 27 I 1917; Schl. Ztg, nr 66, 27 I 1917.

¹⁶ Dzieło zostało wydane przez Drei Masken-Verlag, Berlin 1917, *Słownik muzyków polskich*, s. 154.

¹⁷ Opera wystawiona została w niemieckiej wersji językowej z przekładem Stefani Goldenring i Felicitas Leo, Schl. Ztg, nr 174, 10 III 1917.

¹⁸ Różycki, *op. cit.*, s. 84–85.

Stadt-Theater

Intendant: Woldemar Runge

Fernsprecher: 1254 u. 6816

Anfang 7 Uhr **Sonnabend, den 10. März 1917** Anfang 7 Uhr

Uraufführung:

Eros und Psyche

Oper in 5 Bildern - Dichtung von Jerzy Zulawski

Aus dem Polnischen übertragen von Stefania Goldenring und Felicitas Leo

Musik von Ludomir von Rózycki

Musikleitung: Julius Prower

Spielleitung: Woldemar Runge

PERSONEN:

1. Bild: In Arkadien
 Psyche, Kallisto, Arno, Sappho, Hesperis, Hektor, Kallisto, Blas, Diomed, Eros, Harmonia
 Compagnon der Psyche

Elise Capotol, Marga Melach, Wanda Schmitzang, Oetrud Bindenager, Marga Dänneberg, Martha Kammler, Wilhelm Rode, Johannes Gläser, Martin Abendroth

3. Bild: Unter dem Kreuz
 Die Adriaan, Schwester Psyche, Die Pfaffen, Hanna von Bienen, Bauerntöchterchen, Der Klosterspinn, Bischof Bias, Die Stimme des fahrenden Ritters der Sonne, Nonnen, Ostfote des Blachors, Zahl: Fräulein Mirdasfar

Marga Melach, Elise Capotol, Elise Overberg, Oetrud Bindenager, Maria Abendroth, Wilhelm Rode, Johannes Gläser

2. Bild: Rom
 Blas, römischer Fröbeld, Agylas, Clamion, Ein alter Diener, Ein römischer Ritter, Laida, Psyche, eine wandernde Sängerin, Ein alter Sklave, Ein Gast, Ein Sklave, Gläse, Pausen, Sklaven, Harmer, Tänzer, Tänzerinnen, Zeit: Die Zeit Christi

Wilhelm Rode, Johannes Gläser, Karl Radow, Walter Capell, Herbert Taubert, Marga Dänneberg, Elise Capotol, Martin Abendroth, Hans Faber, Karl Siebold

4. Bild: Dardü Bist
 Der Wirt des Cafés, Psyche, Bedienerin im Café, De la Roche, Nationalgardist, 1. Gast, 2. Gast, Ein junger Mann, Max, Schlichter, Ein Boie, Anführer der Ronde, Männer, Frauen, Die Stimme Donjon's hinter der Szene, Zeit: Die Nacht zum 2. September 1792, gegen Morgen in Paris

Maria Abendroth, Elise Capotol, Johannes Gläser, Alfred Wessermann, Herbert Taubert, Karl Siebold, Wilhelm Rode, Hans Faber, Walter Capell

Hohel Baron von Blas, Ramiag, Psyche, seine Geliebte, Graf Alfred, Leontast Hago

Wilhelm Rode, Elise Capotol, Karl Radow, Martin Abendroth

5. Bild: Heute
 Tolo, ein ganz junger Mann, Student, Stefan, Paul, Abgeordneter, Ein Diener

Karl Siebold, Johannes Gläser, Walter Capell, Herbert Taubert

Die Dekorationen sind von dem Hölde: Josef Benesch in den Werkstätten des Stadttheaters angefertigt

Größere Pause nach dem 3. Bilde

Textbücher zu 1 Mk. sind an der Tageskasse u. bei den Schließern zu haben

Anfang 7 Uhr **Kasseneröffnung 6 Uhr** Ende nach 10 Uhr

Preise der Plätze einschließlich Kartensteuer und Garderobengeld

Frankenloge	5.00 Mk.	Orchesterloge (I-IV)	4.00 Mk.	III. Rang Sitoplatz	1.50 Mk.
I. Rang Stotmann	5.20	Orchesterloge (V-VI)	3.00	III. Rang Sitoplatz	1.25
I. Rang Loge	4.80	Orchesterloge (VII-VIII)	3.00	Orchester	1.00
I. Rang Balkon	4.60	II. Rang Poisson	3.20	Galeriesitzplatz	1.00
Orchesterloge	4.00	II. Rang Loge und Balkon	3.20	Galeriesitzplatz	0.50

(Umtauschkarten ungültig)

Spielplan

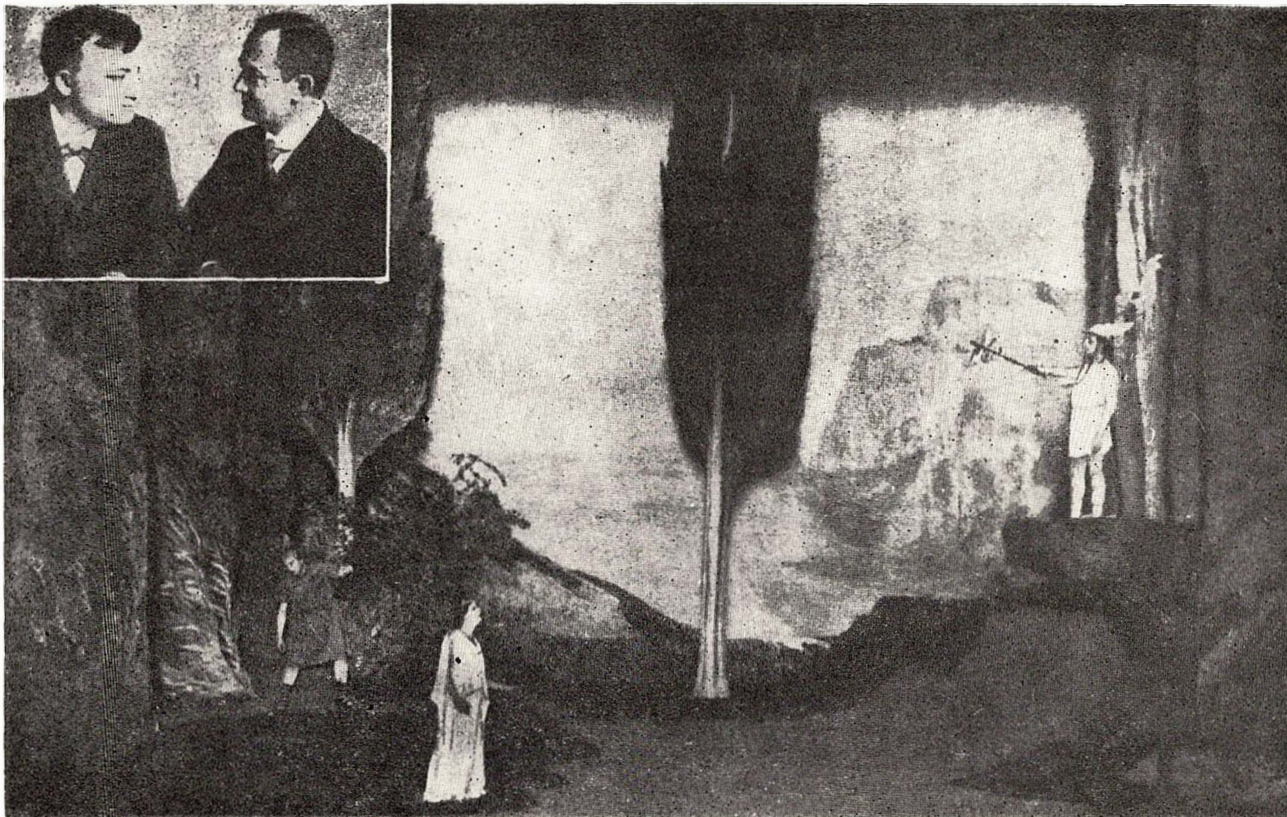
Sonntag, den 11. März, Anfang 7 Uhr: **Tannhäuser**
 Montag, den 12. März, Anfang 7 Uhr: Vereins-Vorstellung: **Lohengrin**
 Dienstag, den 13. März, Anfang 7 Uhr: **Notre-Dame**

Vorverkauf für alle angekündigten Vorstellungen täglich 20 2 Uhr an der Tageskasse.

Ein Fernsprech-Automat befindet sich im Kassensaal

Die Eintrittspreise für sämtliche angekündigten Vorstellungen sind an der Tageskasse des Stadttheaters (Wochenende 10-2 Uhr Sonntags 11-2 Uhr) fern in der Bismarck-Buchhandlung-Gesellschaft (Telephon 2209) und im Verkaufsbüro Bismarck (Telephon 415) zu haben. Fernsprechkarten sind im Bismarck-Buchhandlung-Gesellschaft (Telephon 2209) und im Verkaufsbüro Bismarck (Telephon 415) zu haben. Fernsprechkarten sind im Bismarck-Buchhandlung-Gesellschaft (Telephon 2209) und im Verkaufsbüro Bismarck (Telephon 415) zu haben.

1. Afisz wrocławskiej prapremiery opery L. Rózyckiego Eros i Psyche



2. Scena z I aktu opery L. Różyckiego *Eros i Psyche*. Scenografia J. Benesch, reżyseria W. Runge. Wrocław 1917 r. W lewym górnym rogu kompozytor i reżyser

wetki biograficzne obu twórców¹⁹. Można przypuszczać, że to zainteresowanie było dowodem życzliwości dla polskiego kompozytora.

Już następnego dnia po premierze prasa codzienna przyniosła szereg obszernych recenzji²⁰. Czytano w nich o wielkim powodzeniu opery, przepełnionej widowni, wyjątkowym nastroju i napięciu wzrastającym podczas trwania przedstawienia. Podkreślano fakt, że dyrekcja zrobiła wszystko, aby operze polskiego kompozytora, po raz pierwszy wystawianej, nadać możliwie doskonały kształt sceniczny i muzyczny. Reżyseria W. Rungego zmierzała w kierunku wydobycia najbardziej intensywnej ekspresji i wyeksponowania psychologicznych dramatów działających postaci, a podkreśliła te założenia pozytywnie oceniona scenografia Josefa Benescha. Kreującą rolę tytułową Elise Catopol posiadała dobrze wykształcony głos, ujmującą aparycję, a nade wszystko charakteryzowało ją duże doświadczenie, świadczące o wyrazistej i ukształtowanej już osobowości. Erosem był Johannes Gläser, artysta o głosie dźwięcznym, śpiewający precyzyjnie, dobry aktorsko, podobnie jak Wilhelm Rode w roli Blaxa, którego występ był sukcesem wokalnym jak i aktorskim. Wymieniano także pozostałych śpiewaków, jak np. Wandę Schnitzing, Gertrudę Bindernagel, Margę Dannenberg, Margę Neisch, Martina Abendrotha i wielu innych, zwracając uwagę na grę całego zespołu i jego zaangażowanie. Operę pod względem muzycznym przygotował Julius Prüwer, który zademonstrował nerw kapelmistrzowski, dając zarazem przykład wzorowej współpracy ze śpiewakami na scenie. Podkreślano jego wyjątkową dbałość o proporcje brzmieniowe głosów śpiewaków i orkiestry.

Muzyka dzieła ujęła słuchaczy bezpośredniością, sugestywnością i wyczuciem dramatyzmu. Nie brakowało dłuższych fragmentów lirycznych, posiadających często cechy muzyki wysoce emocjonalnej, mimo starych i wypróbowanych środków harmonicznyc. Zwracano także uwagę na znakomicie opanowaną i po wirtuozowsku traktowaną technikę orkiestrową. Materiał muzyczny nie wykazał żadnych momentów stycznych z folklorem polskim, co tłumaczy i do pewnego stopnia uzasadnia tematyka opery. Na ten temat wypowiedział się wiele lat później Ł. Kamiński²¹.

Niestety, sporo słów krytycznych kierowano pod adresem libretta. Braki konstrukcyjne wynikały w pewnej mierze z faktu, że w dziele tym, składającym się z 5 aktów, każdy akt mógłby być operą samą dla

¹⁹ Br. Ztg, nr 168, 4 III; nr 172, 6 III; nr 175, 7 III; nr 178, 8 III; nr 181, 9 III; nr 184, 10 III 1917; Schl. Ztg, nr 174, 10 III 1917; „Breslauer Morgen Zeitung” (cyt. dalej: Br. M. Ztg), nr 68, 10 III 1917.

²⁰ Br. Ztg, nr 187, 11 III 1917; „Schlesische Volkszeitung” (dalej cyt.: Schl. V. Ztg), nr 117, 11 III; nr 119, 13 III 1917; Br. M. Ztg, nr 71, 12 III 1917; Breslauer General Anzeiger (cyt. dalej: Br. G. Anz.), nr 70, 12 III 1917; Schl. Ztg, nr 180, 13 III 1917; Schl. M. Ztg, nr 71, 13 III 1917.

²¹ Kamiński, *op. cit.*, s. 87.

siebie. Tym samym przedstawienie było szeregiem scen operowych, jakby samodzielnych oper, a nie płynnie toczącym się dramatem muzycznym. Anonimowy recenzent „Schlesische Volkszeitung” omawiający libretto nie zawahał się dostrzec w postaci Psyche, będącej wcieleniem wiecznej tęsknoty ludzkości za ideałami, dążeń narodu polskiego do odzyskania niepodległości²².

Sukces wrocławski Różyckiego tłumaczono przede wszystkim doskonałością w operowaniu środkami muzycznymi i teatralnymi, co było dokładnie analizowane w bardzo szczegółowych recenzjach. Natomiast krytycy P. Riesenfeld oraz E. Freund, piszący na łamach „Breslauer General Anzeiger” i „Breslauer Morgen Zeitung”, znaczną część sukcesu premierowego przedstawienia przypisywali obecności Polaków na widowni, którzy zgotowali kompozytorowi niebywałą owację²³.

Opera L. Różyckiego *Eros i Psyche* jest niewątpliwie dziełem wybitnym i stanowi ważną pozycję w jego dorobku²⁴. Dlatego też jej wystawienie we Wrocławiu stało się wydarzeniem sezonu, o czym świadczy nie tylko sukces w dniu premiery, ale również częste umieszczanie tej pozycji w programie²⁵. Było to wówczas pierwsze dzieło operowe polskiego kompozytora, które zyskało rozgłos międzynarodowy i dzięki temu L. Różycki zasłużył się nie tylko muzyce swojego narodu, ale także muzyce europejskiej²⁶.

DIE WROCLAWER ERSTAUFFÜHRUNG DER OPER „EROS UND PSYCHE” VON LUDOMIR RÓŻYCKI

Das Operntheater von Wrocław, das eine lange und ruhmreiche Vergangenheit hat, besass in seinem Repertoire bis 1917 keine Oper eines polnischen Komponisten. Aus diesem Grunde verdient die wrocławer Erstaufführung der Oper *Eros und Psyche* von Ludomir Różycki, die am 10.3.1917 stattgefunden hatte, besondere

²² Schl. V. Ztg, nr 119, 13 III 1917.

²³ Br. G. Anz., nr 70, 12 III 1917; Br. M. Ztg, nr 70, 12 III 1917.

²⁴ W 1930 r. sąd konkursowy państwowej nagrody muzycznej pod przewodnictwem prof. dra Adolfa Chybińskiego na posiedzeniu w Departamencie Sztuki w Warszawie przyznał państwową nagrodę muzyczną Ludomirowi Różyckiemu za operę *Eros i Psyche* w wysokości 15 000 zł, „Lwowskie Wiadomości Muzyczne i Literackie”, R. V, 1930, nr 2/51, z dnia 1 II.

²⁵ Do końca sezonu 1916/1917 opera *Eros i Psyche* figurowała jeszcze 11 razy w repertuarze wrocławskiego Teatru Miejskiego, Schl. Ztg, nr 195, 18 III; nr 212, 24 III; nr 222, 29 III; nr 237, 4 IV; nr 246, 8 IV; nr 279, 22 IV; nr 294, 28 IV; nr 309, 4 V; nr 342, 17 V; nr 366, 27 V; nr 384, 5 VI 1917.

²⁶ Już w następnym roku — 1918 — *Erosa i Psyche* wystawiają sceny operowe w Bremie, Mannheim, Stuttgart, a także w Warszawie. Dalsze zagraniczne wystawienia przypadają na lata 1924—1925 (Kański, op. cit., s. 66). W 1955 r. Opera Wrocławska włączyła do swojego repertuaru *Erosa i Psyche*. Premiera odbyła się 8 maja, B. M. Jankowski, M. Misiorny, *Muzyka i życie muzyczne na ziemiach zachodnich i północnych 1945—1965*, Poznań 1968, s. 128.

Aufmerksamkeit. Die Verfasserin des Artikels schildert die Umstände der Entstehung dieses Werkes, das im reichen und vielfältigen Schaffen des Komponisten einen wichtigen Platz einnimmt. Komponiert wurde es zum Libretto, welches Jerzy Zuławski aufgrund eines früher entstandenen Dramas bearbeitete. Hervorgehoben wird auch die Tatsache, dass noch vor der Erstaufführung dieser Oper zwei andere Werke Różyckis in Wrocław präsentiert wurden, und zwar die sinfonische Dichtung *Anhelli* sowie das *Klavierquintett c-moll* was zur vielseitigeren Kenntnis des Schaffens dieses Komponisten in dieser Stadt beitrug. Die Aufführung wurde mit grosser Sorgfalt vorbereitet. Die Regie führte der damalige Operndirektor Woldemar Runge, die musikalische Leitung hatte Julius Prüwer. Unter den Anerkennung. Bedenken wurden lediglich gegenüber dem Libretto angemeldet, das Rezensionen, die in allen Lokalzeitungen erschienen waren, überwogen Worte der Anerkennung. Bedenken wurden lediglich gegenüber dem Libretto angemeldet, das sich als zu sehr ausgebaut erwies. Różyckis Erfolg in Wrocław trug zur Popularisierung seines Werkes bei; die Oper *Eros und Psyche* wurde in der Zwischenkriegszeit auf zahlreichen europäischen Bühnen aufgeführt.

EDWARD DŁUGAJCZYK

PÍLSUDCZYCY I REKRUCI „CZWARTEJ BRYGADY” (Z GENEZY SANACJI ŚLĄSKIEJ)

Dnia 12 V 1926 r. J. Piłsudski dokonał wojskowego zamachu stanu. Nastąpił przewrót, który przesądził o dalszych losach II Rzeczypospolitej. Do władzy doszli ludzie tworzący odtąd tak zwany obóz sanacyjny. Jakkolwiek dzieje tej formacji politycznej zaczynają się dopiero w 1926 r., to jednak jej korzenie tkwią w odległej przeszłości. Bez cofnięcia się wstecz, nawet do okresu sprzed I wojny światowej, zrozumienie licznych faktów stałoby się wręcz niemożliwe. Zdawać by się mogło, że zbyt odległe reminiscencje ominęły Górny Śląsk, który przez długie lata żył zasklepiony w kręgu własnych dzielnicowych spraw. Zapewne ominęły, ale tylko częściowo. W miarę przyspieszania rytmu narodowego nacisk problematyki ogólnopolskiej stawał się na Górnym Śląsku coraz mocniejszy i coraz wyraźniejsze pozostawiał ślady.

Życie polityczne Polski międzywojennej płynęło pod znakiem swojego historyzmu. Dla bieżących posunięć, sporów i animozji szukano odpowiedników w dawnych orientacjach. Przewrót majowy wzmógł obrachunki z przeszłością. Z oręża historii i zawodnej pamięci korzystano w zwalczaniu partii i kierunków politycznych. Na Górnym Śląsku rywalizacja o palmę pierwszeństwa dokonywała się na wielowarstwowej płaszczyźnie i nie sprowadzała się tylko do relacji sanacja—opozycja, lecz stała się udziałem stosunkowo wąskich grup i koterii, ponadto objęła elementy napływowe, mające za sobą inne doświadczenia i zwykle dłuższy staż u boku Komendanta. Konkurencja między rodzimymi i napływowymi sanatorami niezmiernie komplikuje wizerunek obozu pomajowego na Śląsku. Miejscowi sanatorzy w swoich obrachunkach rzadko zapuszczali się dalej niż po rok 1918, należeli oni bowiem do młodszego pokolenia, które wypłynęło na arenę życia publicznego dopiero w okresie powstań i plebiscytu. Mimo to sięgano głębiej. Wracano do czasów wojny, aby pognać Korfantego, przypomnieć mu dawne grzechy i chlubić się tradycją niepodległościową Legionów.

Szukanie sił protosanacyjnych na Górnym Śląsku nie jest zajęciem prostym. Czas zaciemnił kontury obrazu. Opozycja upowszechniała tezę

o koniunkturalizmie pchającym poszczególne jednostki do zdrady macierzystych partii i przechodzenia do sanacji. Według tej tezy niemal wszystko, co po 1926 r. znalazło się po stronie prorządowej — to neofici, ludzie niestali, bez utrwalonej ideologii, idący za podmuchem przemian bądź w poszukiwaniu osobistych korzyści, bądź zniewalani naciskami z zewnątrz i w obawie przed utratą posiadanej pozycji. Nie zadawano sobie trudu, aby w przewrocie majowym dostrzec objawy kryzysu społeczno-politycznego, reakcję na niedomagania życia publicznego. Prawica opozycyjna, a także PPS urabiały przekonanie, że na Górnym Śląsku piłsudczyków przedmajowych prawie nie było. Prawdy w tym sporo, lecz nie bez pewnych zastrzeżeń. Do twierdzenia o neofictwie górnośląskich sanatorów poprawkę wnosi szczupłe, lecz wierne marszałkowi grono miejscowych piłsudczyków sprzed 1926 r. Tezie o bezideowości przeczy gromada ludzi, którzy z przekonania o słuszności wyboru zaangażowali się na rzecz nowego porządku, łącząc z nim nadzieje na dalszy prawidłowy rozwój kraju. Inna sprawa, że nie wszyscy jednakowe formułowali cele i różnymi drogami podążali ku przyszłości. Jawi się więc obóz sanacyjny jako twór wyjątkowo złożony i zagmatwany pod względem składu osobowego, rozmieszczenia ośrodków dyspozycyjnych i rozwichrzenia myśli przewodniej.

Endecko-chadecka i enperowska opozycja starała się przedstawiać piłsudczyznę na Górnym Śląsku jako wtęt obcy i dowodziła, że całe ziemie zachodnie wykazywały w przeszłości nadzwyczajną odporność na wpływy piłsudczykowskie. Piłsudczyzna i zachód Polski rzekomo reprezentowały odrębny typ tradycji i doświadczeń politycznych. Publicysta niechętny sanacji przekonywał, że „w czasach, gdy twórca ideologii legionowej skupiał około siebie jej wyznawców, życie społeczne Wielkopolski, Pomorza i Śląska szło po zupełnie innych torach”¹. I tu myśl niepodległościowa — dodawał — wybijała się na pierwszy plan, jednak przemożny wpływ na dzielnice pruskie wywarła demokracja państw zachodnich, nie spiskowano więc i nie szkolono się wojskowo, lecz uprawiano „pracę organiczną”. Konflikty klasowe na tych terenach ujawniły się w stopniu o wiele łagodniejszym niż w Kongresówce. Demokratycznym tradycjom ziem zachodnich publicysta przeciwstawił skłonności do dyktatury, będące udziałem ludzi „wschodu”².

Sanacja śląska usiłowała dowodzić, że jest wyłączną spadkobierczynią ruchu niepodległościowego. Swoją tradycję wywodziła z czynu powstańczego³, a ten z kolei powoływał się na Legiony i imię Piłsudskie-

¹ F.M. [Florian Miedziński], *Polska zachodnia a ideologia I brygady* (Śląsk Kurier Poranny, nr 279, 4 XII 1927).

² Tamże. Por. też P. Dobrowolski, *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim w latach 1918—1939*, Warszawa—Kraków 1972, s. 170.

³ M. Paździora, *Stosunek Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii*

go. Spór o pierwszeństwo i zasługi prowadził niemal do absurdu. Teza opozycji o koniunkturalizmie sanacji zyskała mimowolne wsparcie w sądach napływowych piłsudczyków i legionistów, którzy cały górnośląski ruch niepodległościowy skłonni byli zamknąć w ramach „czwartej brygady” i często zapominali o tym, że znajdują się na ziemi wywalczonej przez powstańców⁴.

Piłsudczyzna pojawiła się w dziejach Polski po rewolucji lat 1905—1907, kiedy grupa emigrantów PPS-Frakcji Rewolucyjnej z Królestwa przeniosła się do Galicji, aby tam dalej prowadzić robotę spiskową przeciwko carskiej Rosji. W Galicji, wyniesionej do symbolu rodzimego Piemontu, skupiły się siły polskiego społeczeństwa, które przygotowywały się do walki zbrojnej o niepodległość kraju. Pod wpływem zaostrej sytuacji międzynarodowej rodził się ruch niepodległościowy, rozpoczęły się przygotowania wojskowe, młodzież szkoliła się w licznych organizacjach paramilitarnych. Ruch kierował się przeciwko Rosji, Austria miała być oparciem, a dla śmielszych planów — tylko narzędziem wybitcia się do niepodległej Polski. W obozie niepodległościowym dały się zauważyć dwa nurty: socjalistyczny i narodowy. Pierwszy reprezentowała grupa Piłsudskiego, związana z PPS. Utworzyła ona kadrowy Związek Walki Czynnej i o szerszym zasięgu — Strzelca i Związek Strzelecki. Nurt narodowy patronował Armii Polskiej, Polskim Drużynom Strzeleckim i skautingowi. Pod wpływem szerzących się nastrojów również endecja mobilizowała młodzież w konkurencyjnych organizacjach: Sokole i Drużynach Bartoszewych⁵.

Grupa Piłsudskiego stopniowo rozszerzała zasięg oddziaływania na kręgi daleko sięgające poza PPS, stawała się coraz pojemniejsza i zróżnicowana pod względem klasowym i światopoglądowym. Kult wodza, będącego uosobieniem czynu zbrojnego, spajał różnorakie elementy, którym ton nadawała młodzież akademicka i młoda inteligencja pracująca⁶. W ilościowym i jakościowym rozroście grupy Piłsudskiego istotne znaczenie miała polaryzacja postaw w środowisku narodowym. Liga Narodowa i Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe pod wpływem rewo-

Robotniczej do tradycji powstań i plebiscytu (Pięćdziesięciolecie powstań śląskich. Pod redakcją F. Hawranka i W. Zielińskiego, Katowice 1973, s. 276—280); M. Śmiałek, *Sanacja śląska wobec tradycji powstańczych* (tamże, s. 280—283).

⁴ Archiwum Akt Nowych, Związek Legionistów Polskich, sygn. 215.

⁵ W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905—1918*, Warszawa 1935; S. Migdał, *Piłsudczyzna w latach pierwszej wojny światowej. Zarys działalności i ideologii*, Katowice 1961; F. Figowa, *Polskie stronnictwa burżuazyjne Galicji, Śląska Cieszyńskiego i Królestwa Polskiego w pierwszej wojnie światowej*, Katowice 1962; A. Garlicki, *Geneza Legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964.

⁶ H. Jabłoński, *Z dziejów obozu legionowo-peowiackiego* (Dzieje Najnowsze, 1947, z. 1, s. 40—60); T. Nałęcz, *Z genezy legionowej grupy piłsudczykowskiej* (Przegląd Historyczny, 1974, z. 4, s. 87—114).

lucji 1905—1907 r. uwsteczniły swój program, wyrzekły się dążeń niepodległościowych, zeszyły na tory lojalizmu i współpracy z zaborcami. W Królestwie niezadowoleni z rusofilskiej polityki endeckiego kierownictwa skupili się w Narodowym Związku Robotniczym i Narodowym Związku Chłopskim. Z endencją zerwały niektóre kręgi inteligencji, powstała tzw. Fronda. Niezależność okazała zwłaszcza młodzież narodowa.

Ekspozyturą Ligi Narodowej na gruncie młodzieżowym był istniejący od 1886 r. Związek Młodzieży Polskiej (Zet). W 1908 r. organizacja ta ostatecznie wyzwoliła się spod endeckiej opieki. Zet, jako sprzysiężenie konspiracyjne o najwyższym stopniu wtajemniczenia, posiadał we wszystkich trzech zaborach sieć tajnych i jawnych stowarzyszeń, obejmujących młodzież akademicką i gimnazjalną. Były wśród nich różne tajne Koła Braterskie, Koła Koleżeńskie, Grupy Narodowe, Czerwone Róże, Znicze i inne oraz ich jawna ekspozytura Organizacją Młodzieży Narodowej. Usamodzielniony Zet nie zdołał utrzymać jedności. W 1909 r. nastąpił rozłam, w którego wyniku wyłoniła się Organizacja Młodzieży Niepodległościowej, zwana popularnie od nazwy organu prasowego „Zarzewie” młodzieżą zarzewiacką. Jej tajną władzą została Legia Niepodległości (Elen)⁷.

Młodzież zarzewiacka od początku poszła na współpracę z Piłsudskim. Tworzyła ona kościół nurtu narodowego w obozie niepodległościowym. Natomiast z zetowcami, którzy pozostali wierni swojej zwierzchniej władzy, Centralizacji, różnie bywało. W okresie międzywojennym sprawa stała się przedmiotem polemik. Nas interesuje ona dlatego, gdyż wiąże się z najsilniejszym odłamek śląskiej sanacji, pozostającym pod wpływami założonego w 1926 r. Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Z tego, co dotychczas wiadomo na temat zachowania się zetowców, wynika, że i oni w większości, choć z pewnym ociąganiem się, uczestniczyli w organizacjach paramilitarnych, zwłaszcza w Związku Strzeleckim, i podczas wojny poprzez Wolną Szkołę Wojskową zasilili szeregi Legionów i Polskiej Organizacji Wojskowej. Kierunek niepodległościowy reprezentował tzw. nowy Zet, pokolenie o trzy—cztery lata młodsze od zarzewiaków, które w 1911 r. przejęło inicjatywę w Organizacji Młodzieży Narodowej⁸. W każdym razie po wybuchu wojny zetowcy już

⁷ S. Surzycki, *Z dziejów pamiętnego Zetu*, Kraków 1930; S. Szwedowski [Władysław Leszczyk], *Związek Młodzieży Polskiej (OMN) 1906—1915* (Nasza walka o szkołę polską 1901—1917. Opracowania, wspomnienia, dokumenty zebrała Komisja Historyczna pod przewodnictwem prof. dra Bogdana Nawroczyńskiego, t. I, Warszawa 1932, s. 152—178); W. Pobóg-Malinowski, *Narodowa Demokracja 1887—1918. Fakty i dokumenty*, Warszawa 1933; J. Marczewski, *Narodowa Demokracja w Poznańskim 1900—1914*, Warszawa 1967; *Zarzewie 1909—1920. Wspomnienia i materiały*. Wybór dokumentów i przypisy Aleksandra Garlicka, Warszawa 1973.

⁸ J. B. Koźuchowski, *Sprawozdanie złożone na Komisji Historycznej grupy*

całkowicie znaleźli się w obozie legionowo-peowiackim. Sami potem przyznawali, że oddali się pod rozkazy Piłsudskiego, ale nigdy nie odnosili się do niego z bałwochwalczą czcią, zachowując stosowny margines niezależności w formułowaniu poglądów⁹.

Powstaje pytanie, jakim echem odbił się galicyjski ruch niepodległościowy w zaborze pruskim. W dużej mierze decydowała tu postawa władz, które z niepokojem śledziły aktywność Polaków po austriackiej stronie granicy. Władze zdawały sobie sprawę, że ruch ten, wprawdzie skierowany przeciwko Rosji, może się w przyszłości obrócić przeciwko Prusom. Dostrzegały w nim zresztą wiele akcentów antyniemieckich¹⁰. Z niepokojem obserwowały żywe kontakty ludności z Galicją. W dniach 18—19 VIII 1913 r. odbyły się w Krakowie obchody setnej rocznicy śmierci księcia Józefa Poniatowskiego z udziałem delegacji górnośląskiej. W ostatnich tygodniach pokoju z okazji Zielonych Świątek liczne wycieczki górnośląskie, jak co rok, podążyły do Krakowa, aby wziąć udział w uroczystościach narodowych. Konfidenci donosili o odbywających się tam zebraniach z udziałem poddanych pruskich¹¹.

O spiskach wojskowych na Górnym Śląsku nawet przed I wojną nie ma żadnych informacji. W Wielkopolsce próby tworzenia tajnych organizacji bojowych zaznaczyły się od 1912 r.¹² Z inspiracji Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie” powstały Polskie Drużyny Strzeleckie. Pod koniec 1912 r. Komenda Naczelna PDS wysłała do Poznania Karola Popiela i Zygmunta Karweckiego. Zrodziła się konspiracja wojskowa, opierająca się na członkach harcerstwa i Towarzystwa Tomasza Zana. Odbywały się ćwiczenia wojskowe. W Gnieźnie Polską Drużynę Strzelecką prowadził Mieczysław Chmielewski¹³. Duszą ruchu była młodzież uniwersytecka i gimnazjalna spod znaku Zetu. Niezależna myśl młodzieżowa znalazła wyraz w wydawanym w Poznaniu od 1911 r. czasopiśmie „Brzask”¹⁴. Wpływy nowego, choć w ograniczonym stopniu, sięgnęły uniwersytetu wrocławskiego. Tamtejsze Koło

starszych zarzewiaków byłych uczestników ruchu Zarzewie dn. 24. 04. 1964 r. (Zarzewie 1909—1920..., s. 121—122).

⁹ J. Douglas, *Szeregi, które wyginą...* (Przełom, nr 7/8, 22 II 1931); Przemówienie Bolesława Srockiego [w:] T. Piskorski, *W pięćdziesiątą rocznicę powstania Zetu. Sprawozdanie ze zjazdu uczestników ruchu niepodległościowego Związku Młodzieży Polskiej („Młodzieży Narodowej”) 28 i 29 XI 1936 r. w Warszawie*, Warszawa 1937, s. 70—73; *Naprawiacze* (Naród i Państwo, nr 3/4, 30 I 1938).

¹⁰ Wojewódzkie Archiwum. Państwowe w Katowicach, Grenzkommisсар Beuthen, sygn. 5.

¹¹ Tamże, sygn. 11.

¹² K. Kandzióra, *Działalność POW w Poznaniu*, Warszawa 1939, s. 31.

¹³ H. Bagiński, *U podstaw organizacji wojska polskiego 1908—1914*, Warszawa 1935, s. 621—622.

¹⁴ J. Marczewski, *Organizacje młodzieży a działalność niepodległościowa w Wielkopolsce* (Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza, t. V, z. 2, Poznań 1960, s. 202—215).

Braterskie wprawdzie nie uczestniczyło w sporach ideologicznych nurtujących młodzież Galicji i Królestwa, ale pilnie je śledziło. Pod wpływem nowinek zarzewiackich studenci uniwersytetu we Wrocławiu urządzali ćwiczenia fizyczne i szkolili się wojskowo. Działalnością tą kierowali Włodzimierz Kruszką, a potem Emil Cyran¹⁵.

Do wybuchu wojny najbardziej wpływowa na Górnym Śląsku prasa „Katolików” nie wykazywała, poza sprawami religijnymi i wspomnianymi już wycieczkami do Krakowa, żadnego zainteresowania tym, co działo się w Galicji. Postawę endencji cechowała pełna niechęć rezerwa. Znamiennej przemianie ulegli socjaliści. Na niebezpieczeństwo rozpętania światowego konfliktu PPS zaboru pruskiego odpowiedziała postawą antymilitarną, protestami przeciwko zbrojeniom, żądaniem zachowania pokoju i chleba dla robotników. Głosiła, że wojna europejska obróci się przeciwko Polakom i wciągnie ich do bratobójczej walki o obce interesy. Te antywojenne akcenty z okresu zawieruchy bałkańskiej 1912 r. zostały wyciszone, a uwaga skierowana ku ruchowi niepodległościowemu w Galicji. Na wydarzenia galicyjskie socjaliści patrzyli przez pryzmat bratnich partii Królestwa i zaboru austriackiego, zaangażowanych w popieranie grupy Piłsudskiego. „Gazeta Robotnicza” (od 1913 r. „Dziennik Robotniczy”) informowała o ukształtowaniu się obozu niepodległościowego, polskich przygotowaniach wojskowych, zamieściła obszerną wiadomość o przebiegu manewrów Związku Strzeleckiego. Socjaliści w zaborze pruskim wzięli na swoje barki ciężar obrony stronnictw niepodległościowych przed atakami endencji, której wytykali rusofilstwo i rezygnację z ambicji niepodległościowych. W maju 1914 r. czytelnik „Dziennika Robotniczego” dowiedział się o założeniach programowych Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, której powstanie zostało uznane za rzecz „wprost niezwykłą”, dowód instynktownego trwania idei odrodzenia Polski. Intrygom endencji przypisywano usiłowanie rozbicia Komisji i wyjście z niej grup związanych niegdyś z narodowymi demokratami¹⁶. W przededniu wybuchu wojny katowicki organ socjalistów zamieścił odezwę KSSN wzywającą społeczeństwo Kongresówki do wystąpienia przeciwko Rosji¹⁷. Ze szczerą sympatią socjalistów spotkała się postawa młodzieży narodowej, skupionej wokół poznańskiego „Brzasku”. Chwalili jej śmiałość i niezależność sądów, a także odwagę, z jaką odgrodziła się od skostnienia i serwilizmu endencji¹⁸.

¹⁵ F. Szymiczek, *Stowarzyszenia akademickie polskiej młodzieży górnośląskiej we Wrocławiu 1863—1918*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 108—109.

¹⁶ *Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych* (Dziennik Robotniczy, nr 117, 26 V 1914).

¹⁷ Tamże, nr 172 z 1 VIII 1914.

¹⁸ M. Dąbrowski, *Znamienne objawy — Młodzi idą!* (tamże, nr 265, 13 XI 1913).

Próby spopularyzowania idei legionowej na terenie Rzeszy nie dały spodziewanych wyników. Władze niemieckie z niechęcią odniosły się do Legionów. Uznały je za materiał militarnie mało wartościowy, natomiast niebezpieczny pod względem agitacyjnym i rozbudzania polskich aspiracji narodowych. Pojawiających się na Śląsku i w Wielkopolsce wysłanników w mundurach legionowych i czapkach z polskimi orzełkami policja odstawiała do granicy austriackiej. Z tego też powodu organizowanie pomocy dla Legionów na terenie Rzeszy było bardzo utrudnione. Nie powiodła się ta akcja również z powodu rezerwy okazywanej przez część polskiego społeczeństwa, które nie zamierzało pomagać państwu centralnym¹⁹.

U progu niepodległości polityczną przewagę w Wielkopolsce utrzymała Narodowa Demokracja. Przeciwno jej ostrożnej i niezdecydowanej polityce w stosunku do zaborcy narastała opozycja w robotniczych kręgach wychodźstwa westfalskiego. Rozmachu nabrała konspiracja wojskowa, głowę podniosła młodzież narodowa pod znaku Zetu i „Zarzewia”. Zrodziło się przekonanie o potrzebie zbrojnego oporu przeciwko zaborcy. Ożyły kontakty z kołami legionowo-peowiackimi w Królestwie. Młoda inteligencja narodowa i zwolennicy dawnego „Brzasku” połączyli się w październiku 1918 r., tworząc Związek Młodych Polaków, inaczej zwany Związkiem Młodej Polski. Dążyli oni do współpracy z Warszawą. Niechętnie odnosili się do endencji i w imię pospiesznego zjednoczenia wszystkich ziem polskich krytykowali jej separatyzm. Przyszłość kraju wiązali z Naczelnikiem Państwa. Cechował ich demokratyzm i pewien radykalizm społeczny. Nie chcąc się zasklepić w ciasnych ramach inteligencjności, szukali dróg do chłopstwa i klasy robotniczej. Głosili pochwałę pracy i zespolenia warstw pracujących fizycznie pod kierownictwem inteligencji²⁰.

Od stycznia 1919 r. Związek Młodej Polski dzięki wydawaniu tygodnika „Sprawa Polska” uzyskał możliwość szerszego oddziaływania na opinię publiczną. To szczupłe grono radykalnej inteligencji od razu dało się poznać jako zbiorowisko zadeklarowanych piłsudczyków. Wojując z Narodową Demokracją i opanowanym przez nią Komisarjatem Naczelnej Rady Ludowej, swoje sympatie kierowało w stronę Belwederu.

¹⁹ M. Orzechowski, *Akcja legionowa we Wrocławiu w 1914 roku* (Sobótka, 1976, nr 1—2, s. 129).

²⁰ A. Bełcikowska, *Stronnictwa i związki polityczne w Polsce*, Warszawa 1925, s. 793—803; A. Kucner, *Zabór pruski w zaraniu odbudowy państwowości polskiej po pierwszej wojnie światowej w latach 1918—1920* (Studia z historii powstania wielkopolskiego 1918/1919. Praca zbiorowa pod redakcją Zdzisława Kaczmarka, Poznań 1962, s. 44); Cz. Demel, *Rozwój życia politycznego w Wielkopolsce na przełomie 1918—1919 roku* (Studia do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. XI, z. 1, Warszawa—Poznań 1974, s. 58—59); tenże, *Uzupełniające wybory do sejmku w Wielkopolsce 1 czerwca 1919 r.* (tamże, t. XII, z. 1, s. 153—154).

„Sprawa Polska” kładła podwaliny pod kult Piłsudskiego w Wielkopolsce i z gorliwością, a i z pewnym zażenowaniem z powodu obojętności społeczeństwa zaboru pruskiego zabrała się do spłacania długu wdzięczności „twórcy państwa polskiego”²¹. Związek Młodej Polski żywo interesował się losem Śląska. Ta uwaga przejawiała się w licznych wystąpieniach publicystycznych i osobistych kontaktach z działaczami śląskimi. Poznańscy emisariusze, inspirujący działalność Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, niejednokrotnie rekrutowali się spośród „młodych Polaków”. Parli oni do wywołania ruchu zbrojnego bez oglądania się na decyzję kongresu pokojowego, gdyż byli święcie przekonani, że Niemcy dobrowolnie nie zrzekną się Prus Wschodnich, Pomorza i Śląska. Komisariatowi NRL zarzucali tchórzostwo i lęk przed wystąpieniem ludowym²².

Z licznego zastępu „braci zetowej” jako jeden z pierwszych zjawił się na Śląsku Teodor Tyc. Po upadku I powstania redagował on w Sosnowcu „Powstańca” dla uchodźców górnośląskich, bynajmniej nie krępując się sympatiami do Piłsudskiego. Podczas pracy na Śląsku uchodził za endeka, „nie mogąc się jednak — jak sam o sobie powiada — już w zupełności z nimi godzić”²³. Podobnie zresztą miała się sprawa z kolegami Tyca, uważanymi dość powszechnie za sympatyków Narodowej Demokracji. Nie poznał się na nich Korfanty, co przysporzyło mu potem sporo kłopotów. Znana jest działalność śląska Mieczysława Palucha, czołowego konspiratora i inicjatora poznańskiego ruchu zbrojnego. W organizacji wojskowej na Śląsku zetknęli się z sobą dwaj przedwojenni drużyniacy, Mieczysław Chmielewski (Grzymała) z Wielkopolski i Małopolanin Michał Grażyński (Borelowski). Nietrudno się domyślić, a są tego ślady, że zabiegali oni o wprowadzenie na Śląsku organizacji „młodopolskiej”. W aparacie cywilnym Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu znaleźli zatrudnienie Ignacy Nowak, Roman Konkiewicz i Maksymilian Hasiński — wszyscy Poznańczycy z kręgu Związku Młodej Polski. W III powstaniu poległ komendant baterii, Jan Surzycki, w natarciu na Rybnik zginął dowódca pułku, Walter Larisch. Obaj oni byli członkami Zjednoczenia Młodzieży Narodowej, pierwszy w Krakowie, drugi w Poznaniu²⁴.

Przyjaźnie zadziergnięte między zetowcami i zarzewiakami w akcji

²¹ M.H. [Maksymilian Hasiński], *Józef Piłsudski. Z powodu imienin Naczelnika Państwa (Sprawa Polska, nr 13, 23 III 1919)*.

²² Cz. Chmielewski, *Na marginesie bieżących wypadków* (tamże, nr 8, 16 II 1919).

²³ T. Tyc, *Pamiętnik*, Poznań 1931, s. 151.

²⁴ T. Piskorski, *Wykaz poległych i zmarłych uczestników ruchu niepodległościowego młodzieży narodowej (członków Związku Młodzieży Polskiej — „Zet”, Organizacji „Przyszłość — Peł”) i innych stopni organizacyjnych w okresie 1886—1936*, Warszawa 1936, s. 35 i 55.

plebiscytowej i walkach powstańczych przetrwały długie lata. Niektórzy z nich na stałe związali się ze Śląskiem, wcześniej Ignacy Nowak i Maksymilian Hasiński, później — Roman Lutman i Mieczysław Chmielewski, zapewne nie bez wpływu Grażyńskiego, już jako wojewody, który chętnie otaczał się swoimi ludźmi. W tym wyliczeniu brakuje nazwisk wielu zarzewiaków i „braci” z kręgu wtajemniczenia „nowego Zetu”, których wojewoda sprowadził na Śląsk. Nie przeszli oni epopei powstająco-plebiscytowej, a więc trudno ich wiązać z rodowodem śląskiej sanacji. Natomiast z młodego pokolenia rodzimych zetowców śląskich, którzy tuż przed wybuchem wojny pokończyli studia lub których wojna zastała na uczelniach, należy wymienić Alfonsa Zgrzebnioka, Jana Wyglendę, Karola Grzesika, Adama Kocura i Antoniego Rostka. Nie wszyscy oni przed majem występowali w roli zwolenników Piłsudskiego, za to później należeli do elity.

Na miejsce zwinętej „Sprawy Polskiej” w przededniu III powstania poznańscy „młodopolacy” zaczęli wydawać „Przegląd Poranny”. Tyle tu doniesień ze Śląska, jak gdyby dziennik ukazywał się w Katowicach, a nie w Poznaniu. To zainteresowanie utrzymało się do końca 1922 r. Po powstaniu M. Chmielewski zamieszczał w „Przeglądzie Porannym” swoje *Listy górnośląskie*. W listopadzie 1921 r. gazeta zatrudniła stałego stałego korespondenta śląskiego w osobie miejscowego redaktora, Alojzego Pajaka, ale ten, zdaje się, nie dostroił się do jej tonu. Potem sprawy śląskie zeszyły na dalszy plan. Pismo zwracało się częściej ku pokrewnemu ideowo Towarzystwu Straży Kresowej i patronowało młodzieży akademickiej, zrzeszonej w Organizacji Młodzieży Narodowej. Związek Młodej Polski utrzymał kontakty ze Śląskiem dzięki wspieraniu działalności Związku Obrony Kresów Zachodnich, którego był głównym inicjatorem. Rzecz ciekawa, że Poznań, który od zarania niepodległości przeszczepiał na Górny Śląsk piłsudczyznę, wpływów belweder-skich nie zdołał u siebie utrwalić i w okresie sanacyjnym uchodził za twierdzę endeckiej opozycji, gdy Śląsk dochodził do piłsudczyzny z opóźnieniem, ale pewniej.

Skoro mowa o nurcie narodowym piłsudczyzny, kilka słów o elsach. Ruch eleuzyjski, anektowany przez sanację na własny użytek, mieścił się w sferze oddziaływań młodzieży narodowej, nastrojonej niepodległościowo. W 1912 r. elsowie ślascy wtopili się w Związek Towarzystw Górnośląskiej Młodzieży Ludowej²⁵. Wychowankowie prof. Wincentego Lutosławskiego, tacy jak Edward Rybarz, Jan Przybyła i Józef Grzegorzek, po 1926 r. znaleźli się po stronie sanacyjnej. Dwaj pierwsi byli dziennikarzami, trzeci również nie stronił od pióra. Rybarz redagował

²⁵ J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie 1919 roku w zarysie*, Katowice 1935, s. 77—80; A. Targ, *Przyczynek do historii elsów śląskich* (Zaranie Śląskie, 1964, z. 2, s. 273—289).

przed majem endeckiego, potem „katolikowo”- sanacyjnego „Gońca Śląskiego”, Przybyła związał się z organizacją powstańczą i z „Polską Zachodnią”. Przekonania piłsudczykowski ujawnili dopiero po przewrocie majowym. Grzegorzek, organizator śląskiej POW, długo ulegał wpływom chadecji, trzymał się jednak raczej na uboczu, w 1936 r. pojawił się jako wydawca i redaktor peowiackiego miesięcznika „Placówka”.

Tradycje obozu niepodległościowego pielęgnowała PPS. W obozie tym pretendowała do zajęcia naczelnego miejsca z uwagi na powinowactwo, jakie łączyło ją niegdyś z Piłsudskim. Socjaliści należeli w tym okresie do wiernych propagatorów idei i kultu Piłsudskiego na Górnym Śląsku. W tym punkcie zbiegły się drogi PPS i Związku Młodej Polski. Biniszkievicz już w grudniu 1918 r. podczas sejmiku dzielnicowego w Poznaniu zetknął się na sali obrad z ludźmi, którzy nie dali się sterroryzować endeckiej większości, ignorującej istnienie rządu Moraczewskiego. Z udziałem Biniszkievicza, Bernarda Chrzanowskiego i zwolenników Młodej Polski odbyło się wtedy osobne zebranie, na którym poddano krytyce politykę endeckiego kierownictwa. Gremium to wystosowało depeszę hołdowniczą do Naczelnika Państwa²⁶.

„Gazeta Robotnicza”, wznowiona w styczniu 1919 r., na bieżąco śledziła posunięcia Piłsudskiego. Niedawny zamach Januszajtisa i powołanie gabinetu Paderewskiego osądziła jako manewry endeckie, mające na celu obalenie Piłsudskiego. W niej Tadeusz Hołówko dzielił się wrażeniami z otwarcia Sejmu Ustawodawczego, zwracając uwagę na osoby i grupy nieprzychylnie ustosunkowane do Naczelnika. W marcu 1919 r. „Gazeta Robotnicza” przekazała Piłsudskiemu życzenia imieninowe, w sierpniu przypominała dzieje wymarszu kadrówki z krakowskich Oleandrów i obszernie relacjonowała przebieg uroczystości, jakie z tej okazji odbyły się w Warszawie. W sumie czytelnik pepesowskiego organu na Śląsku dostatecznie jasno mógł sobie wyrobić zdanie o istocie sił ścierających się w państwie, nie miał też wątpliwości, po której stronie się opowiedzieć.

PPS, podobnie jak Związek Młodej Polski, w Piłsudskim widziała wówczas orędownika jednolitej i zjednoczonej Polski. Z tego stanowiska surowo oceniała separatyzm dzielnicowy poznańskiej endencji, a zwłaszcza postawę Korfanteo. Wielkopolską nazywała „Korfancją” albo „Korfantówką”. Już wówczas wytykała Korfantomu, że jego polityka oczerniania „porządków królewskich” obiektywnie służy propagandzie niemieckiej i pomniejsza widoki na oswobodzenie Śląska. Logicznym następstwem kursu PPS na prędkie zjednoczenie kraju był jej niechętny stosunek do przygotowywanego w 1920 r. projektu autonomii śląskiej. Widziała w nim wyraz endeckiego separatyzmu, obcego dążeniom klasy

²⁶ *Gdzie Korfanty, tam zgrzyty* (Robotnik Śląski, nr 1, 2 II 1929).

robotniczej. Po ogłoszeniu decyzji o przeprowadzeniu plebiscytu PPS stopniowo wyciszała tony polemiczne, oddając się na usługi jednolitego frontu polskiego.

W latach 1922—1926 problem piłsudczyzny, jako realnej przeciwwagi w stosunku do endecko-chadeckiej dominacji, wiązał się z pozycją socjalistów. Przyznawali oni wszakże, że „przed przewrotem majowym nie było na Śląsku nawet pięćdziesięciu piłsudczyków, poza PPS, która wówczas jedyna stawiała w obronie Piłsudskiego. Cała falanga dygnitarzy wojewódzkich, polityków z przypadków itd., itd., wszystko to było narodowe, oczywiście, w pojęciu wrogim dla Piłsudskiego”²⁷. Szerząc wśród społeczeństwa zainteresowanie Piłsudskim, PPS przyczyniała się do utrwalania mniemania o lewicowych skłonnościach Marszałka. Zaowocowało to w maju 1926 r. Rzecz charakterystyczna, że nawet później, z chwilą przejścia do opozycji, PPS nie zaniechała wiązania imienia Komendanta z klasą robotniczą. Bez wątpienia tym sposobem chciała przeciwstawić Piłsudskiego plejadzie świeżych wielbicieli, ale mimo woli pomagała w oswojaniu się mas z reżimem sanacyjnym.

Do PPS wypadnie jeszcze wrócić. Teraz kilka zdań o stosunku Piłsudskiego do sprawy górnośląskiej w latach 1918—1921. W obiegowych sądach publicystycznych i literaturze historycznej utrwaliło się przekonanie o małym zainteresowaniu Piłsudskiego ziemiami zachodnimi²⁸. Wypuszczając więźnia magdeburgskiego, Niemcy uzyskali odeń przyrzeczenie, że obecne pokolenie Polaków z własnej inicjatywy nie rozpocznie wojny o Poznańskie i Prusy Wschodnie²⁹. Słowo Górny Śląsk wtedy w ogóle nie padło. Często cytuje się wypowiedź Piłsudskiego z lutego 1919 r., przytoczoną przez jednego z bliskich jego współpracowników. Piłsudski wyraził wówczas przekonanie, że „wszystko to, co Polska w sensie granic otrzyma na zachodzie, będzie podarunkiem Koalicji, bo tam nic własnym siłom nie zawdzięczamy”³⁰.

Do Piłsudskiego udawały się niejednokrotnie delegacje Górnoślązaków, szukających u niego pomocy i wsparcia. W relacjach ich uczestników przewijają się krańcowo odmienne ujęcia w zależności od nastawienia politycznego autorów; raz przychylnie, innym razem pełne niechęci. Pierwsza taka delegacja wyjechała do Warszawy już w wieczór sylwestrowy 1918 r. Naczelnik Państwa żywo interesował się położeniem i postawą ludności górnośląskiej. Pomocy wprawdzie nie przy-

²⁷ *Slużba w sanacji moralnej oplaca się* (Gazeta Robotnicza, nr 243, 22 X 1928).

²⁸ H. Zieliński, *Polska myśl polityczna a sprawa ziem zachodnich (przed rokiem 1914)*, (Sobótka, 1964, nr 1, s. 157); M. Orzechowski, W. Wrzesiński, *Tradycje powstań śląskich w polskiej myśli politycznej* (tamże, 1972, nr 1, s. 11—14).

²⁹ J. Holzer, *Rozmowa Piłsudskiego z hrabią Kesslerem* (Kwartalnik Historyczny, 1961, z. 2, s. 449—450).

³⁰ L. Wasilewski, *Józef Piłsudski, jakim go znałem*, Warszawa 1935, s. 172.

rzekł, tłumacząc się trudną sytuacją międzynarodową, ale zachęcił do dalszych wysiłków i ze swojej strony zaproponował powołanie Polskiej Organizacji Wojskowej³¹.

W 1930 r. toczyły się namiętnie komentowane procesy przeciwko działaczowi chadeckiemu, Piotrowi Fulowi, który na jednym z zebrań przedwyborczych przypisał Piłsudskiemu słowa: „Śląska się wam zachciewa? To niemożliwe, to stara niemiecka kolonia” — skierowane do jednej ze śląskich delegacji. W instancji odwoławczej Ful uzyskał wyrok uniewinniający, co nie oznacza, że udało mu się dowieść prawdy. Wokół tej głośniejszej sprawy nagromadziło się zbyt wiele niejasności, aby się szerzej nad nią rozwodzić. Świadczenie obrony gubili się w zeznaniach, nie potrafili dokładnie ustalić okoliczności i daty wypadku. A swoją drogą Fulowi dostało się za swoje. Najpierw przeniesiono go służbowo, jako kolejarza, do Stanisławowa, a potem zwolniono z pracy³².

W miarę upływu lat od przewrotu majowego rosło zapotrzebowanie na legendę. Czyn zbrojny Wielkopolski i Górnego Śląska wyprowadzono z przedwojennego ruchu niepodległościowego, uzasadniano pokrewieństwo ideowe z Legionami i królewską POW³³. W stałym obiegu krążyły twierdzenia, że na Górnym Śląsku „myśl walki czynnej zrodziła się z tejże samej wielkiej inspiracji Wodza Narodowego, którego źródłem były Legiony i zwycięstwo armii polskiej”³⁴. Śląskiemu powstańcowi wpajano, że Piłsudski od zarania politycznej działalności prowadził samodzielną politykę niepodległościową. Wymuszone okolicznościami wiązanie się z Austrią i Niemcami — to tylko chwilowe manewry taktyczne. Na korzyść Komendanta najlepiej przemawiają kryzys przysięgowy Legionów i pobyt w twierdzy magdeburskiej³⁵. Apologeci piłsudczyzny dowodzili, że na Śląsku celowo przemilczano fakt utworzenia Legionów, gdyż „obawiano się, że liczna młodzież śląska pójdzie do służby pod Orła Białego”³⁶. Z przesadą twierdzili, że ludność zaboru pruskiego w latach zawieruchy wojennej instynktownie zwracała się ku Piłsudskiemu, widząc w nim mocnego orędownika sprawy niepodległościowej³⁷. Jeśli już

³¹ J. Syska, *Z walki o Śląsk i szkołę powszechną. Wspomnienia z lat 1918—1939*, Katowice 1975, s. 17—22.

³² „Polonia”, nr 2227, 18 XII i nr 2228, 19 XII 1930; „Gazeta Robotnicza”, nr 293, 20 XII 1930; „Polska Zachodnia”, nr 317, 21 i 22 XII 1930; T. Szafar, *Stosunek piłsudczyzny do Śląska w latach powstań i plebiscytu...* (Konferencja śląska Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 28 VI — 1 VII 1953, t. II, Wrocław 1954, s. 163).

³³ E.R. [Edward Rumun], *Pomniejszyciele powstańczej zastugi* (Polska Zachodnia, nr 257, 28 XII 1928).

³⁴ „Śląski Kurier Poranny” nr 122, 4 V 1936.

³⁵ J. Kaden-Bandrowski, *Legiony Piłsudskiego* (Powstaniec Śląski, 1928, nr 7/8).

³⁶ S. Mastalerz, *Peowiak śląski* (Peowiak, 1933, nr 12/34).

³⁷ P. Kula do Korfantowego pamiątnika (Polska Zachodnia, nr 56, 25 II 1928).

przyszło usprawiedliwiać fiasko akcji zbrojnej na terenie Królestwa w 1914 r., to winę przypisywano intrygom endeckim i gnuśności społeczeństwa, niedojrzałego do czynu³⁸. Przez cały okres międzywojenny pielęgnowano mesjanizm Legionów i ich wodza, którzy poświęcili się dla dobra narodu, nie znajdując w nim należytego zrozumienia.

Niezależnie od oceny wszystkich podanych tu faktów i przytoczonych opinii, na których piętno wywarły doraźne potrzeby propagandowe, jedno wydaje się pewne, że gdyby Piłsudski z taką samą wolą zabiegał o polskie ziemie zachodnie, z jaką parł na wschód, sprawy mogłyby się potoczyć inaczej. Więzami pochodzenia i sympatii Piłsudski związał się z drugim krańcem Polski. Był jednak zbyt dojrzałym politykiem, aby lekceważyć znaczenie Górnego Śląska, zwłaszcza gdy naród stanął po stronie Ślązaków dobijających się do Macierzy. Należy odróżnić osobiste skłonności Marszałka od postawy ludzi, którzy szli pod jego wezwaniem. Między strategią piłsudczyzny i endecji w kwestii górnośląskiej nie było istotnych różnic. Obydwa obozy nastawiły się na orientację prokolicyjną, z ufnością czekając na wyrok wielkich mocarstw³⁹. W przeciwieństwie jednak do starej endecji, która nie potrafiła otrząsnąć się z legalizmu, piłsudczycy grupowali element młody, bardziej bojowy i prościej wartościujący realia wielkiej gry politycznej o Górny Śląsk. Pokolenie to miało do zaoferowania daninę krwi, a to stanowiło argument niepodważalny.

Polski ruch wojskowy na Górnym Śląsku powstał wprawdzie samorzutnie, wyrósł z rodzimego podglebia, ale w jego inspirowaniu początkowo dużą rolę odegrał Poznań⁴⁰. Zainteresowała się nim również Warszawa. Nie wszystko układało się według schematu, co poznańskie — to endeckie, a co warszawskie — piłsudczykowskie, zważywszy że i wielkopolską konspirację łączyły powiązania z ośrodkami peowiackimi w Królestwie. W górnośląskim ruchu zbrojnym skupiły się siły o wszystkich orientacjach i kierunkach politycznych, scementowane przeświadczeniem o potrzebie radykalnego rozstrzygnięcia sprawy przynależności państwowej Górnego Śląska. O kierownictwo i zabarwienie polityczne organizacji bojowej trwały tarcia między endecją i piłsudczyzną⁴¹.

³⁸ *Endecja w sierpniu 1914 r.* (Gazeta Robotnicza, nr 176, 6 VIII 1922).

³⁹ T. Jędruszczyk, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918—1922*, Warszawa 1958, s. 32—39.

⁴⁰ T. Grygier, *Powstanie wielkopolskie a plany wyzwolenia reszty ziem zachodnich Polski* (Przegląd Zachodni, 1948, nr 12, s. 655—670); tenże, *Pierwsze powstanie śląskie w rachunku politycznym powstańców wielkopolskich* (Studia z historii powstania wielkopolskiego 1918/1919, Poznań 1962, s. 11—148); W. Zieliński, *Wielkopolska a powstanie śląskie (1919—1922)* (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Historia, nr 10, Poznań 1970, s. 35—50); A. Czubiński, *Rola Wielkopolski w rozwoju polskiego ruchu narodowyzwoleńczego na Śląsku w latach 1918—1921* (Przegląd Zachodni, 1971, nr 3—4, s. 54—75).

⁴¹ W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921*, Warszawa 1977, s. 45.

Inicjatywę stopniowo przejmowały warszawskie władze wojskowe, z których ramienia sprawami plebiscytowymi parął się Oddział II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych, opanowany przez piłsudczyków⁴².

W sierpniu 1920 r. strona polska musiała przekazać do tworzącej się policji plebiscytowej ponad 50 oficerów, rodowitych Górnoszlązaków. Opuścili oni szeregi POW, a ich ubytek zapełnili oficerowie wysłani przez MSWojsk. Przybli wtedy na Śląsk między innymi Wiktor Przedpeński, Michał Grażyński, Mieczysław Chmielewski i Bronisław Kowalski⁴³. Do pracy konspiracyjnej wszedł również Mieczysław Paluch, zatrudniony dotychczas w Wydziale Apropowizacyjnym Komisariatu Plebiscytowego. Aparat kierowniczy organizacji wojskowej, kryjącej się pod kryptonimem Centrali Wychowania Fizycznego, objęli oficerowie piłsudczycy spoza Śląska. Z peowiaków śląskich w składzie CWF pozostał piłsudczyk Zgrzebniok oraz osoby, których ówczesnych sympatii nie sposób rozszyfrować, a którzy po przewrocie majowym okazali się aktywnymi sanatorami: bracia Witczakowie, zwłaszcza młodszy z nich Józef, Jan Wąsik, Rudolf Kornke, Ludwik Piechoczek, Walenty Fojkis, Stanisław Mastalerz i Paweł Golaś.

Jednostronna przewaga elementu piłsudczykowskiego nie uszła uwagi Korfantego. Pragnąc wzmocnić swoje wpływy, komisarz plebiscytowy postarał się, aby akcja wojskowa na Śląsku przeszła pod nadzór dowódcy okręgu korpusu w Poznaniu, gen. Raszewskiego. M. Paluch wrócił do Wydziału Apropowizacyjnego⁴⁴. CWF uległa likwidacji, a na jej miejsce powstało na przełomie 1920/21 r. Dowództwo Obrony Plebiscytu. Objął je zaufany Korfantego, dr Paweł Chrobok. Oficerowie piłsudczycy, niezadowoleni z nagłej reorganizacji, złożyli rezygnacje, odrzucone jednak przez Oddział II Sztabu MSWojsk.⁴⁵ Przegląd listy emisariuszy, przeznaczonych przez Oddział II do pracy na Górnym Śląsku, skłania do wniosku, że znaleźli się na niej ludzie starannie dobrani, nie tylko pod względem wykształcenia wojskowego, ale i zdolności organizacyjnych i propagandowych, szerokich horyzontów oraz wyrobionej postawy ideowej. Ludzie ci nie ograniczyli się do roli doradców wojskowych, lecz traktowali swój pobyt na Śląsku jako posłannictwo i sposobność do prowadzenia roboty politycznej. Wykraczali poza nakreślone im kompetencje⁴⁶. Między sferami wojskowymi i kierownictwem cywilnym akcji

⁴² S. Baczyński, *Tajne organizacje wojskowe na Górnym Śląsku w latach 1918—1921 na tle sytuacji ogólnej* (Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914—1939, t. XIII, Warszawa 1968, s. 124—126).

⁴³ J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966, s. 126—126.

⁴⁴ Tamże, s. 127.

⁴⁵ W. Ryżewski, *Czyn zbrojny Polaków w powstaniach śląskich* (Z postępowych tradycji oręża polskiego 1917—1939. Praca zbiorowa pod red. I. Pawłowskiego, Warszawa 1966, s. 285).

⁴⁶ Przykładem tego może być sprawa wyjazdu M. Chmielewskiego do Francji

plebiscytowej zaznaczyły się dość wydatne różnice zdań w wielu podstawowych zagadnieniach. Tarcia zaostrzyły się w okresie III powstania, znajdując ujście w osławionym „buncie” Grupy Wschodniej. Dowództwo tego zgrupowania operacyjnego z Karolem Grzesikiem, Wiktorem Przedpełskim, Michałem Grażyńskim, Mieczysławem Chmielewskim i Tadeuszem Szalińskim z pełną świadomością usiłowało przechwycić ster powstania w swoje ręce ⁴⁷.

Walka o wpływy nie ustała po likwidacji ostatniego powstania. Z inicjatywy piłsudczyków został powołany 26 VI 1921 r. Związek Byłych Powstańców. Stpiczyński chciał w nim widzieć wyraziciela „ideologii legionowej” ⁴⁸, Grażyński — coś na wzór Młodej Polski ⁴⁹. Do założycielskiej trójki Związku należeli: Jan Przybyłek, Jan Ludyga-Laskowski i Alfons Zgrzebniok. Ten ostatni uchodził za nieformalnego przywódcę śląskich piłsudczyków. Nawiasem mówiąc, żaden z nich, choć każdy z innego powodu, nie zmieścił się później w elicie sanacyjnej. Przybyłek nie mógł się nawet doprosić o hurtownię tytoniową i żal swój obrócił przeciwko Kornkemu, którego jeszcze przed wojną wciągnął do pracy w „Sokole” i który potem, gdy wybił się w sanacji, odpłacił mu niewdzięcznością. Według Przybyłka z woli założycieli Kornke został prezesem Związku, „ponieważ osoba śp. Zgrzebnioka w stosunku do Korfantego była z wiadomych powodów zbyt rażąca” ⁵⁰. Przybyłek przypomina, że zaraz potem w Małej Dąbrowce kierownicy Związku w obecności płka Miedzińskiego „ponowili przez podanie ręki Zgrzeb-

z ramienia organizacji wojskowej, co spotkało się z naganą Korfantego. J. Łączewski, *Centrala Wychowania Fizycznego i Dowództwo Obrony Plebiscytu* (Wojskowy Przegląd Historyczny, 1975, nr 4, s. 469).

⁴⁷ W obozie pomajowym to grono osób zajęło eksponowane stanowisko i uchodziło za coś w rodzaju „pierwszej brygady” powstańczej. Formalnie pozycja ta nie została skodyfikowana w odrębnych ramach organizacyjnych, choć i takie pomysły się pojawiały. Złośliwi mówili o dyktaturze Grupy Wschodniej, trzymającej w ryzach śląskie społeczeństwo.

⁴⁸ W piśmie z 1 VIII 1921 r. W. Stpiczyński skarżył się gen. Sikorskiemu: „Sytuacja moja tutaj jest pożałowania godna. Wśród endeckiego garnituru dyktatorów i ich popleczników, i to w zupełnej manifestacyjny sposób podkreślających swą przynależność partyjną, muszę lawirować jak wśród okupantów za dawnych czasów. Stosunki są po prostu horrendalne. Obecnie Związek B. Powstańców zaczyna budzić w Korfantym i Zenktelerze, przez którego ten pierwszy działa, przerażenie ... P[anie] Generale, ja zawsze prosiłem zarówno ustnie, jak i na piśmie płk. Miedzińskiego i P[ana] Ministra, abyśmy nie rezygnowali pod względem ideowym z G. Śląska. Prosiłem, aby na czele roboty wojskowej stanął człowiek o ideologii legionowej ... Zaznaczam, że bez trudności będziemy mogli zyskać dla naszej ideologii serca Ślązaków”. WAP Katowice, Naczelna Rada Ludowa, sygn. 219.

⁴⁹ A. Kwiatek, *Działalność Michała Grażyńskiego w okresie powstań śląskich* (Studia Śląskie, seria nowa, t. XXXI, Opole 1977, s. 142).

⁵⁰ Pismo J. Przybyłka do senatora R. Kornkego z 12 V 1938 r., Biblioteka Śląska w Katowicach, R 1388 III.

niokowi przysięgę na rzecz ideologii marszałka Piłsudskiego". Wszyscy przysięgę złożyli bez zastrzeżeń, tylko Kornke żądał czasu do namysłu i zwlekał do przewrotu majowego, dając dowody swojej nieprzychylności do Piłsudskiego⁵¹.

Podobnie jak w czasie kampanii plebiscytowej, także po III powstaniu siły polityczne, decydujące o urządzeniu przyszłego województwa śląskiego, nie zamierzały się liczyć z reprezentantami ruchu zbrojnego. Na nic zdało się kołatanie Związku Byłych Powstańców do wrót Naczelnej Rady Ludowej. Ofertę współpracy odrzucono. Kierownictwo powstańców pomawiano o nierozważne pociągnięcia i uprawianie awanturnictwa, przynoszącego szkodę interesom kraju. Poseł Józef Rymer, adwokaci Konstanty Wolny i Paweł Kempka wraz z czołowym aktywem NRL radzi byłiby zlikwidować organizacją powstańczą, a przynajmniej przekształcić ją w charytatywne zgromadzenie weteranów⁵².

Gdy w listopadzie 1921 r. Stpiczyński opuścił Śląsk, wpływy belwiderskie wśród powstańców poczęły słabnąć. Śląscy socjaliści w latach 1927—1929, już wtedy z pozycji opozycyjnych, choć w skrytości ducha licząc jeszcze na jakiś dialog z sanacją, i rozżaleni na swojego Strzelca, że wyrzekł się chlubnej tradycji i wlecze się w ogonie „czwartej brygady”, kilkakrotnie wracali do pierwszego walnego zjazdu Związku Byłych Powstańców w Piekarach w dniu 18 XII 1921 r. Przypominali o rozprężeniu, jakiemu uległo społeczeństwo po III powstaniu, o dezorientacji w kierownictwie ruchu zbrojnego i wysiłkach piłsudczyków, którzy pod nieobecność Korfanteo usiłowali wzmocnić swoją pozycję na obszarze plebiscytowym. Zjazd w Piekarach miał zadecydować o kierunku politycznym organizacji powstańczej. „W Wielkich Piekarach — wspominała „Gazeta Robotnicza” — na pierwszym reorganizacyjnym zjeździe powstańców »rozprawili« się dzisiejsi piłsudczycy Wyglenda, Fojkis, Piechoczek, Witczak i inni bardzo krótko z ideologią Piłsudskiego. Po prostu »zawrzeszczeli« przedstawiciele ideologii Piłsudskiego. Nie było tam wtedy p. dr. Grażyńskiego, ale byli pp. Stpiczyński, Miedziński i Walewski. Niechaj zapyta się ich p. dr. Grażyński, a dowie się, jak wyglądała ideologia Piłsudskiego u powstańców”⁵³.

Inne, równie tendencyjne źródło także podaje, że zjazd piekarski skończył się klęską peowiaków. Popierana przez Stpiczyńskiego sprawa połączenia organizacji powstańczej ze Strzelcem i projekt rezolucji przeciwko autonomii śląskiej nie spotkały się z aprobatą zebranych⁵⁴. Preze-

⁵¹ Tamże.

⁵² E. Długajczyk, *Górny Śląsk po powstaniach i plebiscycie*, Katowice 1977, s. 67—69; tenże, *Protokoły posiedzeń Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku (1921—1922)*, Opole 1977, s. 76—79.

⁵³ *Rozprawa z partyjnikami* (Gazeta Robotnicza, nr 145, 27 VI 1929).

⁵⁴ S. Dola [Jan Przybyła?], *Klęska POW na Górnym Śląsku* (Rzeczpospolita, nr 16, 16 I 1922).

sem nowo obranego Zarządu Głównego został Jan Wyglenda, który zaprowadził powstańców do obozu narodowego.

W dniu 27 VIII 1922 r. Piłsudski zjawił się na Górnym Śląsku. Korzystając ze sposobności, „Gazeta Robotnicza” nakreśliła jego drogę poczynając od rewolucji 1905 r., poprzez działalność konspiracyjną w Galicji, do Legionów i po raz pierwszy starała się sprecyzować aktualny stosunek socjalistów do Piłsudskiego. Podkreśliła ona, że Piłsudski związał się w młodości z PPS, że należał niegdyś do jej organizacji bojowej, ale przyznawała równocześnie, że nie wszystkie zasady i cele partii stały się jego własnością. Połączył się z nią, bo widział w niej „wolę i czyn”. Potem ich wzajemne kontakty rozluźniły się, lecz nie wyłącznie z winy Piłsudskiego. PPS szanuje komendanta Pierwszej Brygady za olbrzymie zasługi w walce o niepodległość, ale socjaliści widzą również w Piłsudskim filar Polski ludowej i demokratycznej, zapórę, o którą rozbijają się zakusy reakcji, pragnącej uchwycić ster rządów w swoje ręce. Jeśli kogoś prawica bardziej nienawidzi, to Naczelnika Państwa⁵⁵.

Przyjazd Piłsudskiego starała się PPS zamienić w imprezę robotniczą. Wojewoda Rymer witał Naczelnika jako przedstawiciela Polski demokratycznej i idei republikańskiej, dla którego prawa ludu nie są „jakimś pustym dekoratywnym frazesem”⁵⁶. Komunikat prasowy PAT-a zwracał uwagę, że Piłsudskiego przyszli witać przede wszystkim robotnicy zrzeszeni w PPS, NPR i związkach zawodowych oraz przedstawiciele niepolitycznych stowarzyszeń. Widać było transparenty z napisami: „Niech żyje Naczelnik Państwa! Precz z reakcją! Niech żyje demokratyczna republika! Żądamy kary śmierci na paskarzy!” W przemówieniu wygłoszonym w ratuszu katowickim Piłsudski dał wyraz swojemu zafascynowaniu Śląskiem, przed którego granicami zatrzymywały się dotychczas „najśmielsze marzenia” i który stał się „największym cudem” przeżytym przez powojenne pokolenie Polaków⁵⁷.

Dwudniowa wizyta Naczelnika w Katowicach i innych miastach dała moralną satysfakcję miejscowym piłsudczykom. Piłsudski udekorował ponad stu powstańców odznaczeniami państwowymi. Niewątpliwie tym gestem niejednego z nich przywiązał do siebie. Na rynku katowickim orderzy *Virtuti Militari* dostali między innymi: por. Włodzimierz Dąbrowski, chor. Karol Gajdzik, ppor. Paweł Golaś, ktp. Michał Grażyński, kpt. Karol Grzesik, ppor. Józef Jędrośka, ppor. Rudolf Kornke, ppor. Stanisław Krzyżowski, mjr Jan Ludyga-Laskowski, powst. Jan Lortz, ppor. Stanisław Mastalerz, ppor. Rudolf Niemczyk, ppor. Ludwik Piechoczek, pchor. Wiktor Przedpełski, powst. Jan Przybyłek i por. Jan Wyglenda. Z nich tylko Krzyżowski wytrwał w opozycji antysanacyj-

⁵⁵ Józef Piłsudski (Gazeta Robotnicza, nr 193, 27 VIII 1922).

⁵⁶ Znamienne słowa (tamże, nr 195, 30 VIII 1922).

⁵⁷ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, Warszawa 1937, s. 275—278.

nej. Pozostali różnymi drogami i w różnym czasie znaleźli się po maju 1926 r. w obozie rządzącym. Jako piłsudczyk dał się wtedy poznać aptekarz Bonifacy Bałdyk, który gościł Piłsudskiego na prywatnym śniadaniu w Żorach. Mógł więc po latach śmiało bronić się przed atakami „Polonii”, która pomawiała go o neofictwo sanacyjne⁵⁸.

Socjaliści niejednokrotnie wracali do wizyty śląskiej Piłsudskiego, m.in. pisała o tym „Gazeta Robotnicza”⁵⁹. Kiedy indziej podała, że Piłsudski, zrażony chłodnym przyjęciem, zrezygnował z pokoju gościnnego i wolał przespać się na dworcu w wagonie kolejowym⁶⁰.

Związek Byłych Powstańców podczas wyborów parlamentarnych w 1922 r. wystąpił po stronie Bloku Narodowego, za co PPS ochrzciła go mianem faszystowskiej bojówki. Faktycznie już wtedy Związek znajdował się w rozkładzie. Odsunęli się od niego piłsudczycy. Zgrzebniok próbował ich skupić w nowej organizacji pod nazwą Straż Śląska⁶¹. W dniu 13 VIII 1922 r. socjaliści powołali odrębny Związek Powstańców PPS. Rok 1923 przyniósł częściowe odbudowanie jedności organizacyjnej, która odtąd przybrała nazwę Związku Powstańców Śląskich. Nie miała w tym zasługa Grażyńskiego i Przedpeńskiego.

PPS nie przychyliła się do dążeń zjednoczeniowych obozu kombatanckiego. Związek Powstańców PPS na zjeździe w dniu 18 II 1923 r. postanowił zamienić się w Związek Strzelecki. Krok ten uzasadnił potrzebą przeciwdziałania organizacji, która stała się awangardą wrogów proletariatu, nadużywaną do walki politycznej, i która — korzystając z nieświadomości członków — wciągnęła powstańców do rozbijania szeregów robotniczych⁶². PPS posługiwała się Związkiem Strzeleckim do propagowania piłsudczyzny. Na Górnym Śląsku zetknięto się z organizacją strzelecką, wówczas jeszcze tworem importowanym, po raz pierwszy w okresie III powstania. W powstaniu wzięło udział około 3600 strzelców z terenu pozaplebiscytowego. Ich kierownictwo nosiło się z zamiarem odegrania bardziej samodzielnej roli poprzez sformowanie odrębnych oddziałów bojowych, co jednak ze względu na rezerwę ze strony dowództwa powstańczego nie powiodło się. Nie udały się próby nawiązania ściślejszej współpracy między Związkiem Byłych Powstańców i Związkiem Strzeleckim, zainicjowane w listopadzie 1921 r.⁶³

⁵⁸ „Polska Zachodnia”, nr 28, 28 I 1928.

⁵⁹ *Nasi narodowcy i katolicy o sobie* (Gazeta Robotnicza, nr 27, 2 II 1928).

⁶⁰ Tamże, nr 187, 15 VIII 1930.

⁶¹ Straż Śląska powstała 1 IV 1922 r. Ze statutu wynika, że miał to być związek paramilitarny, powołany w celu prowadzenia szkolenia wojskowego, krzewienia zasad wychowania fizycznego i działalności kulturalno-oświatowej. Godłem Straży Śląskiej był „krzyż legionowy z orłem śląskim na tle niebieskim”. WAP Katowice, NRL 247.

⁶² „Gazeta Robotnicza”, nr 45, 25 II 1923.

⁶³ J. Korpała, *Strzelcy w bojach śląskich. (Udział ZS w III powstaniu śląskim)*, Warszawa 1936, s. 37—38.

Inauguracyjny zjazd Związku Strzeleckiego wysłał depeszę z pozdrowieniami do Piłsudskiego, a i później nie poniechano żadnej sposobności dla propagowania dobrego imienia Marszałka. Każdy zjazd i każde mniejsze zebranie kończyły się wezwaniem na cześć „pierwszego strzelca Rzeczypospolitej”. Związek Strzelecki w górnośląskiej części województwa rozwijał się jednak z oporami przy małym zainteresowaniu społeczeństwa, któremu obce były tradycje strzeleckie. W 1924 r. posiadał on tu trzy obwody z 30 oddziałami i 3857 członków⁶⁴. W marcu 1926 r. PPS narobiła szumu w sprawie usunięcia z polecenia starosty Franciszka Lercha popiersia Piłsudskiego w Pszczynie. Popiersie to ustawili jego zwolennicy w rocznicę urodzin na cokole dawnego niemieckiego pomnika wojskowego⁶⁵.

Związek Strzelecki pociągnął za sobą stosunkowo nieliczne grono powstańców socjalistów. Natomiast Związek Powstańców Śląskich w ciągu 1923 r. odnowił nadwątlone szeregi, otrząsnął się z jednostronnej przewagi endecko-chadeckiej i wyszedł z wąskich ram organizacji kombatanckiej⁶⁶. W kierownictwie dokonały się zmiany. Prezesostwo objął K. Grzesik. Sporów to jednak nie zażegnało. W październiku 1924 r. rozpętała się tzw. wojna plakatowa, w której starli się ludzie Grzesika z malkontentami skupionymi wokół drugiego prezesa Józefa Michalskiego, sekretarza Stanisława Krzyżowskiego i jego zastępcy Władysława Wieczorka. Jakkolwiek w „wojnie plakatowej” przeważały utarczki personalne, to jednak nie było tajemnicą, że gra dalej toczy się o oblicze Związku i jego kierunek polityczny.

Przeciwko Zarządowi Głównemu, kierowanemu przez Grzesika, wystąpił Korfanty w nowo założonej „Polonii”⁶⁷. Całą gamę zarzutów natury finansowej zestawili kilka dni później Michalski i Wieczorek w rozplakatowanym doniesieniu do władz prokuratorskich. Grzesik nie pozostał dłużny. W dniu 30 X 1924 r. wniósł do sądu oskarżenie przeciwko Korfantemu, Michalskiemu, Wieczorkowi i kilku innym osobom, między innymi redaktorowi „Gazety Śląskiej”, Zygmunтови Toporowi-Skrodzkiemu, z powodu przedstawienia Przedpeńskiego w roli „komisarza bolszewickiego”. Spodziewano się, że zwołany na 9 XI 1924 r. walny zjazd wyjaśni sytuację i pogodzi skłóconych działaczy. Stało się inaczej. Grupie Grzesika i Kornkego udało się skierować obrady na tory dla nich korzystne i umocnić pozycję. Grzesik został ponownie prezesem.

⁶⁴ WAP Katowice, Urząd Wojewódzki Śląski — Wyd. Opieki Społecznej, sygn. 37; *Strzelec w powiecie pszczyńskim w latach 1924—1934*, [Mikołów 1935].

⁶⁵ Stenogram 135 posiedzenia sejmiku śląskiego z 30 III 1926.

⁶⁶ Według statutu z 15 IV 1923 r. członkiem ZPŚl mógł zostać każdy Polak, a więc niekoniecznie powstaniec, nieposzlakowanej czci, bez względu na przekonania partyjne. Statut stwierdzał, że „wszelka działalność partyjna w Związku jest wykluczona i niedopuszczalna”.

⁶⁷ W. Korfanty, *Przeciwko oszczercom i demagogom* (Polonia, nr 13, 9 X 1924).

We władzach po raz pierwszy oficjalnie pojawiło się nazwisko Grażyńskiego jako wiceprezesa ⁶⁸.

Osią, wokół której rozkręcił się spór, były sprawy gospodarki związkowej. W październiku 1923 r. Związek otrzymał koncesję na prowadzenie 10 hurtowni tytoniowych. Gospodarka tytoniowa ZPSI nie zdążyła się jeszcze dobrze rozkręcić, gdy wykryto pierwsze nieprawidłowości i nadużycia. W tym stanie rzeczy Związkowi cofnięto kredyty i ustanowiono zarządy przymusowe hurtowni. Od 1925 r. ciągnęły się przewlekłe procesy między Skarbem Śląskim a Związkiem, którego zadłużenie oceniono na ponad 500 tys. zł. Połowę tej sumy udało się władzom państwowym odzyskać, a spłatę pozostałej części, już za rządów Grażyńskiego, który próbował osobiście sprawę łagodzić, wzięli na siebie Mikołaj i Józef Witczakowie, Przedpełski oraz Antoni i Karol Grzesikowie. Po spłaceniu pewnych sum rozłożono im pozostałe należności na długie raty, których do wybuchu wojny nie uregulowali. Wymiar sprawiedliwości przed majem, a tym bardziej potem, nie sięgnął kierowniczego aktywu związkowego. W handlu tytoniowym ulokowali się czołowi działacze Związku. Hurtownie posiadali: Jan Lortz w Lipinach, Rudolf Kornke i Robert Oszek w Królewskiej Hucie, Jan Ludyga-Laskowski w Katowicach, Ryszard Mańka w Mysłowicach, Robert Kula w Nowej Wsi, Wiktor Piecha w Pszczynie, Ludwik Piechoczek w Rydułtowach, Stanisław Mastalerz w Szarleju, Józef Nocon w Zorach i Józef Grzegorzek w Siemianowicach ⁶⁹.

Po zjeździe listopadowym 1924 r. nastąpił kolejny rozłam w środowisku powstańczym. Przeciwnicy Zarządu Głównego powołali Radę Naczelną Powstańców Śląskich, której przewodniczył Zgrzebniok. Rozłam sięgnął również niższych ogniw związkowych. Z dniem 1 VIII 1925 r. Rada Naczelna Powstańców Śląskich zmieniła nazwę na Komitet Organizacyjny Związku Byłych Powstańców i Żołnierzy. Rozpoczęło się tworzenie odrębnej organizacji powstańczej ⁷⁰. Nie chcąc dawać swoją osobą powodów do dalszych ataków, Grzesik zrezygnował ze stanowiska prezesa Zarządu Głównego. Ustąpił również Grażyński ze względu na objęcie eksponowanego stanowiska w Ministerstwie Reform Rolnych. „Polonia” nieco przedwcześnie ogłosiła „skandaliczny koniec rządów Grzesika i tow.” ⁷¹. Bardzo trudno doszukać się motywów politycznych w rozbięciu Związku Powstańców. Oba odłamy odżegnywały się od jakichkolwiek wpływów partyjnych. Rada Naczelna dążyła do skupienia grup miejscowych i zarządów powiatowych, które nie uznawały Zarządu Głównego, „wybranego pod terrorem z dobraniem sobie dowolnych delegatów i bez

⁶⁸ „Polak”, nr 226, 17 XI 1924.

⁶⁹ WAP Katowice, Prokuratoria Generalna RP Oddz. w Katowicach, bez sygn.; UWŚI, Wydz. Skarbowy, sygn. 598, 623, 627.

⁷⁰ „Polonia”, nr 212, 7 VIII 1925; „Gazeta Robotnicza”, nr 181, 11 VIII 1925.

⁷¹ „Polonia”, nr 239, 4 IX 1925.

złożenia prawidłowego różniczenia”, oraz nie godziły się na przekształcenie Związku w „firmę handlową”⁷². Furtka do porozumienia nie została jeszcze zatrzaśnięta.

Przedstawione tu przemiany w środowisku powstańczym skłaniają do podsumowania. Po akcji plebiscytowej i powstaniach pozostał w spadku problem kombatantów i ludzi zasłużonych. Powstańcy w przeważającej masie należeli do pokolenia, które swoją młodość spędziło w okopach pruskich I wojny światowej i w armii Hallera. Do domów wrócili z końcem 1918 r. bądź potem stopniowo z Wojska Polskiego, zasilając szeregi tajnych organizacji bojowych i organów plebiscytowych. Przywykli do wojowania i konspirowania, z trudem przystosowywali się do życia w warunkach pokoju. Brakowało im przygotowania zawodowego. Umiejętności wyniesione ze szkoły niemieckiej nie wystarczyły do swobodnego uczestniczenia w życiu publicznym odrodzonej Polski. Ci nieliczni i nieco starsi, jak Grzesik, Wyglenda, Zgrzebniok, Chrobok, którzy jeszcze w okresie pruskim pokończyli gimnazja i otarli się o uniwersytety, zajęli po przewrocie majowym eksponowane stanowiska w administracji, przemyśle i ruchu politycznym obozu rządzącego. Młodszy wiekiem z trudem zdobywali wiedzę, często drogą wytrwałego samokształcenia. Niektórzy, korzystając ze sposobności i ułatwień czynionych ze strony polskich władz oświatowych, już w okresie plebiscytu w przyspieszonym trybie uzyskali świadectwa maturalne i szlify oficerskie. Była to więc miejscowa inteligencja, drobni kupcy i przemysłowcy, restauratorzy i hurtownicy tytoniowi — ludzie związani z ruchem powstańczym, kadra przyszłych działaczy sanacyjnych. Świadomi zasług położonych w walce narodowowyzwoleńczej, dopominali się o należne im miejsce w społeczeństwie, pragnęli uzyskać głos decydujący o losach dzielnic i Polski. Rola apolitycznych weteranów, którzy z honorem wypełnili patriotyczny obowiązek, im nie wystarczyła. W akcji plebiscytowej wielu się odznaczyło, ale oni reprezentowali kierunek bezkompromisowej walki zbrojnej. Pielęgowali ów radykalizm narodowy i uczynili zeń oręż przeciwko uznanym autorytetom. To miało ich wyróżniać spośród plejady zasłużonych i dawać powód do wyjątkowej chwały. Na ogół jednak nie chcieli dla siebie przywilejów, żądali tylko, aby w masie równych ich także dostrzeżono.

Z ruchu powstańczego wyrosła tzw. ideologia powstańcza, stanowiąca trwałą część bazy programowej sanacji śląskiej. Ideologia ta rodziła się stopniowo i właściwie nigdzie nie doczekała się wyczerpującego skodyfikowania. U jej podstaw legła patriotyczna tradycja walki zbrojnej, kult dokonanego czynu i zobowiązanie do pełnienia służby społecznej w przeświadczeniu potrzeby utrwalenia zdobyczy wywalczonej niepodległości. Przejawom zniechęcenia i rozczarowania miała zapobiegać stała mobilizacja przeciwko wrogom zewnętrznym i wewnętrznym. Sze-

⁷² „Gazeta Śląska”, nr 18, 3 V 1925.

regowi powstańcy tworzyli na wskroś ludową armię robotniczo-chłopską, owianą ideałami wolności i sprawiedliwości społecznej. Ideały te miały się ziścić w odrodzonej Polsce. Ale lud śląski, oderwany od tradycji rodzimej państwowości, nosił w sobie wyidealizowany obraz Polski, przykrojony na miarę indywidualnych wyobrażeń. Tym większe nastąpiło potem rozczarowanie, gdy szara rzeczywistość zderzyła się z marzeniami⁷³. Obiecanki plebiscytowe okazały się weksłami bez pokrycia. Polska z mozołem budowała podwaliny swojej egzystencji, nękana wstrząsami politycznymi i społecznymi, kryzysami gospodarczymi i bezrobociem. Powstańcy, inwalidzi, rodziny po poległych, działacze plebiscytowi, ofiary terroru bojówek niemieckich, uchodźcy z Opolszczyzny nie mogli się doczekać rekompensaty roszczeń materialnych i właściwej opieki. Stanowili oni masy niezadowolonych, które w maju 1926 r. z nadzieją przyjęły zapowiedź odnowy i część z nich stała się podporą sanacyjnego porządku.

W swoich podstawowych hasłach ideologia powstańcza wznosiła się ponad rozbite odłamy organizacji kombatanckiej, stanowiła tworzywo spajające różne kierunki i prądy polityczne. Do innych ugrupowań przedsanacyjnych z terenu kraju upodobniała się tym, że na pierwszym miejscu stawiała państwo i jemu nakazywała służyć⁷⁴. Wyróżniał ją natomiast ostrzejszy nacjonalizm, wypływający w warunkach śląskich ze stałego zagrożenia ze strony Niemiec i mniejszości niemieckiej, a ponadto chrześcijaństwo.

Rozpoczynając wydawnictwo nowego organu prasowego, tygodnika „Polska Zachodnia”, Zarząd Główny ZPŚI deklarował: „Pismo to ma się stać wyrazem skryształizowanej już dzisiaj ideologii powstańczej, tej ideologii, która zrodziła się na polu naszych walk wyzwolńczych w podziemiach konspiracyjnych organizacji, z naszej męki i trudu, tułaczki i nędzy, ale i z radości ofiarnego czynu w służbie ojczyźnie ... — Punk-

⁷³ S. Krzyżowski, czołowy działacz powstańczy, pisał na ten temat: „Brakowało praktycznego przykładu dla mas ludu, gdyż Polski, którą się kochało i kochać kazano, nawet na mapach nie można było wskazać. Jej granice wyryte były w sercach i historii ... Polska była ideałem, czymś świętym, niewidzialnym, porywała ogniste serca ... Obowiązki wobec państwa spełnialiśmy niechętnie, przymusem, odczuwało się jego ciężar, jego szykany, dlatego że państwo było obce i wrogie, a wróg dobrego nic nie daje. Było się w przekonaniu, że podobnych »ciężarów« w Polsce być nie może, bo jak mogłaby być przykrość w wymarzonej raju”. S. Lech [S. Krzyżowski], *Poczucie własnej państwowości* (Gazeta Śląska, nr 21, 31 V 1925).

⁷⁴ Do organizacji protosanacyjnych na terenie kraju, oprócz Związku Młodej Polski, Związku Rad Ludowych, Związku Legionistów i Partii Pracy zalicza się również Polską Organizację Wolności i wywodzącą się z niej Konfederację Ludzi Pracy. Polską Organizację Wolności powołali byli legionści i członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej na zjeździe warszawskim 25–26 VI 1922 r. Z Górnego Śląska w zjeździe uczestniczył R. Kornke. Bliżej o ideologii tych organizacji por. A. Bełcikowska, *Stronnictwa i związki polityczne w Polsce*, Warszawa 1925, i J. Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974.

tem wyjścia wszystkich naszych poczynań, zasadniczą myślą, z której wysuwamy cały swój program, to interes Państwa Polskiego. Walcząc o wolność, walczyliśmy o swój organiczny, jak najściślejszy związek z Państwem Polskim. Dzisiaj zażywamy tej wolności, jesteśmy nierozłączną częścią tego państwa. Niemniej jednak nasuwa się tu przed nami jako najważniejsze zadanie współdziałanie z tymi wszystkimi czynnikami, które siłą to państwo wzmacniają, a zwalczają wszelkie elementy wrogie państwu polskiemu”⁷⁵.

Do tego programu ludzie skupieni wokół „Polski Zachodniej” niejednokrotnie wracali. Zastanawiano się nad granicami wolności i obowiązków patriotycznych. Trafnie spostrzegano, że posłuszeństwo wobec nakazów prawa w czasach zaborczych nie wynikało z wewnętrznego przekonania, lecz z obawy przed karą. Należało się spodziewać, że w odrodzonej Polsce tęsknota za swobodą nie przeciwstawi się obowiązkowi poszanowania władzy. Tymczasem: „Pierwsze lata niepodległości nacechowane są niezwykłym rozhułaniem naszego temperamentu, hamowanego długo ręką zaborców. Od razu straciliśmy sprzed oczu nakaz właściwego pojmowania i używania wolności”. Utarło się błędne mniemanie, że w Polsce wszystko wolno, nadużywa się swobód i łamie normy prawne. Te występki określano mianem wypaczeń polskiego patriotyzmu. Nawoływano do umiarkowania i rozumnego korzystania z przywilejów wolności⁷⁶. Podobnie drugi odłam powstańców, kierowany przez Zgrzebnioka i Krzyżowskiego, starał się wyrabiać w masach przywiązanie do państwowości. Wyjaśniano, że naród po wiekach niewoli i negatywnego nastawienia względem wszystkiego, co obce, nie zdoła się od razu przestawić na tory pozytywnego działania. Obowiązki wobec państwa jeszcze przez pewien czas będą poczytywane za ciężary, dopóki nie zostaną przewyciężone skutki dawnego wychowania. Państwo wymaga ofiar, przywiązania i świątłych budowniczych — głosił Krzyżowski, autor cytowanego już artykułu⁷⁷.

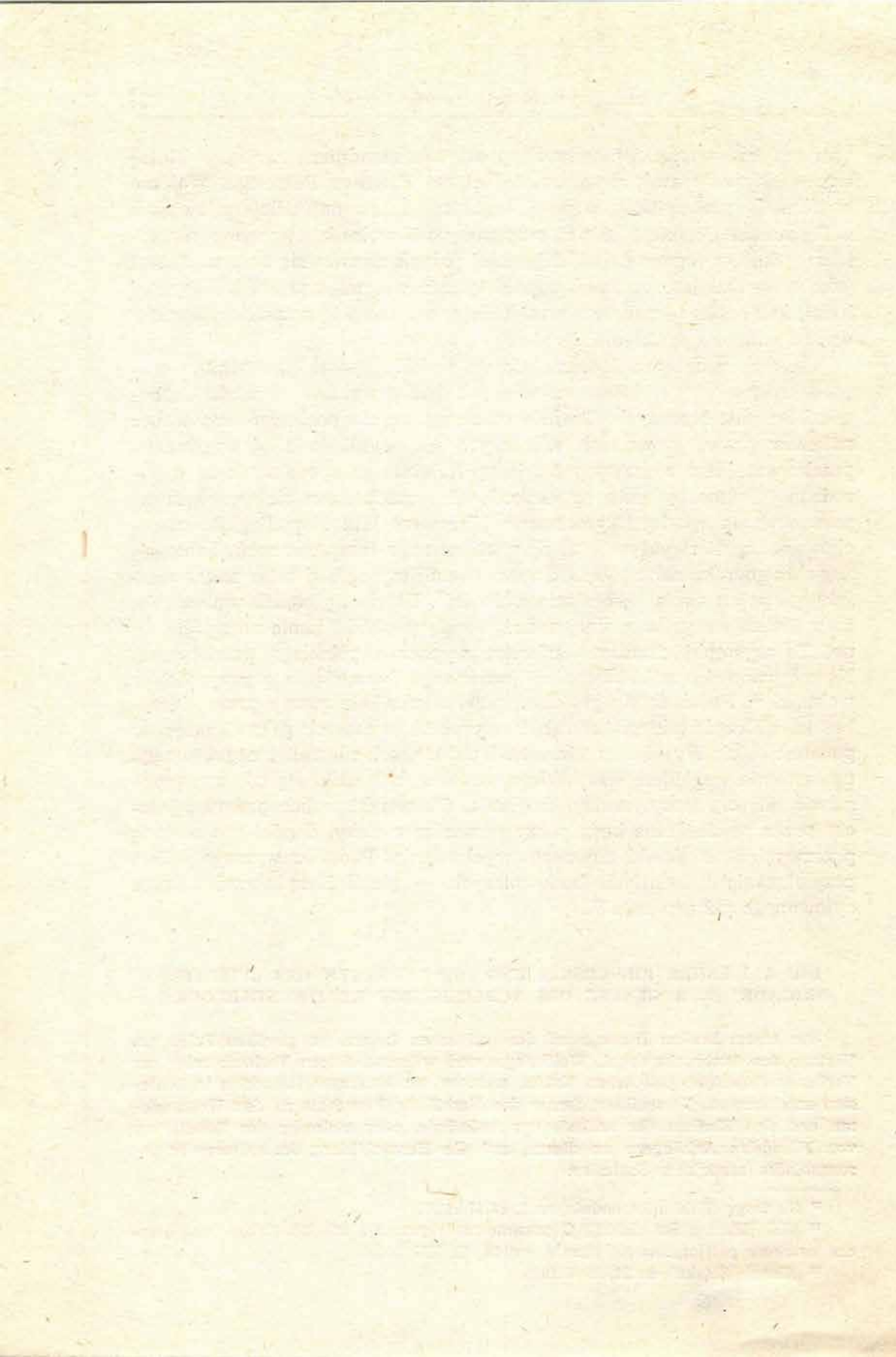
DIE ANHÄNGER PIŁSUDSKIS UND DIE REKRUTEN DER „VIERTEN BRIGADE” (ZUR GENESE DES SCHLESISCHEN REGIERUNGSBLOCKS)

Vor einem breiten Hintergrund des politischen Lebens im geteilten Polen am Vortage des Ausbruchs des 1. Weltkrieges und während dessen Verlaufs zeigt der Verfasser diejenigen politischen Kräfte, welchen die Anhänger Piłsudskis in Schlesien entstammten. Er schildert ferner das Verhältnis Piłsudskis zu den Westgebieten und den Einfluss der schlesischen Aufstände, oder vielmehr der Beteiligung von Piłsudskis Anhängern an diesen, auf die Herausbildung des späteren Regierungsblocks (sanacja) in Schlesien.

⁷⁵ *Na drogę* (Polska Zachodnia, nr 1, 13 II 1925).

⁷⁶ M.S. [Marian Sobański?], *O poszanowanie prawa i władzy. Czego brak jeszcze naszemu patriotyzmowi?* (tamże, nr 44, 13 XII 1925).

⁷⁷ „Gazeta Śląska”, nr 21, 31 V 1925.



JANINA PSZCZÓŁKOWSKA-SIMICZYJEW

KSZTAŁCENIE PIELEŃNIAREK OGÓLNYCH NA DOLNYM ŚLĄSKU W PIERWSZYM XX-LECIU POLSKI LUDOWEJ

Po zakończeniu II wojny światowej wraz z budową ustroju socjalistycznego w Polsce rozpoczęto realizację nowej polityki zdrowotnej zgodnie z założeniami ideologicznymi i interesami mas pracujących. O ile dawniej „wiedza medyczna i umiejętności lecznicze w olbrzymiej większości służyły klasom posiadającym”¹, to obecnie miały one być bezpłatnie dostępne dla zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej, uczącej się młodzieży, repatriantów i inwalidów wojennych. Wzrastało więc zapotrzebowanie na nowe placówki lecznicze i kadry medyczne, a w tym i na pielęgniarki. Rozpoczął się okres intensywnego i przyspieszonego ich szkolenia. Reaktywowane zostały szkoły pielęgniarstwa istniejące przed 1939 r. i czynne w czasie okupacji (w Warszawie) oraz zakładano nowe.

W organizacji szkół i kształcenia pielęgniarek korzystano z tradycji i podstaw prawnych wydanych w latach 1935 i 1936 dla tego zawodu². Ówczesne przepisy nieco straciły na aktualności w nowych warunkach społeczno-ustrojowych, powodujących zmianę zadań organizacji służby zdrowia. Nie zostały uchylone, ale i nie w pełni były przestrzegane. Nowością dla tych szkół było to, że:

a) Wraz z uspołecznieniem zakładów służby zdrowia szkoły pielęgniarstwa w 1949 r. zostały przejęte przez państwo³ i podporządkowane Ministerstwu Zdrowia⁴.

b) W związku z dużym zapotrzebowaniem na kadre pielęgniarstwa w szybko wzrastającej liczbie nowo otwieranych placówek leczniczych

¹ J. Sztachelski, *Plan 6-letni w służbie zdrowia* (Zdrowie Publiczne, 1950, nr 9—12, s. 22).

² Ustawa z 21 II 1935 r. o pielęgniarstwie, *Dziennik Ustaw*, nr 27, poz. 199, Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z 17 III 1936 r., *Dz. U.*, nr 28, poz. 229.

³ Ustawa z 28 X 1948 r. o uspołecznieniu zakładów służby zdrowia i planowej gospodarce w służbie zdrowia, *Dz. U.*, nr 55, poz. 434 z 1950 r.

⁴ Uchwała Rady Ministrów z 24 X 1949 r. w sprawie przejęcia na własność państwa szkół pielęgniarstwa, „*Monitor Polski*”, nr A-84, poz. 1013.

i profilaktycznych wprowadzona została różnorodność form szkolenia pielęgniarek dyplomowanych o niejednakowym poziomie wykształcenia ogólnego.

c) Wprowadzono z czasem dwustopniowość w zawodzie pielęgniarstwa: pielęgniarki dyplomowane — o pełnych kwalifikacjach, i asystentki pielęgniarstwa — o niepełnych uprawnieniach zawodowych.

d) Zorganizowano w różnych latach oprócz szkolenia pielęgniarek ogólnych szkoły pielęgniarstwa specjalistycznego, np. szkoły pielęgniarско-położnicze⁵, pielęgniarstwa pediatrycznego⁶, psychiatrycznego⁷ i szkoły piastunek czy opiekunek dziecięcych⁸.

W szkoleniu pielęgniarek ogólnych istniały dwie drogi prowadzące do uzyskania pełnych uprawnień zawodowych. Jedną z nich było ukończenie szkoły pielęgniarstwa, drugą natomiast tzw. formy przejściowe, które polegały na zdobywaniu wiadomości i umiejętności zawodowych w toku wykonywania pracy i następnie po krótkim kursowym przeszkoleniu przystąpienie do egzaminu końcowego.

W pierwszym XX-leciu Polski Ludowej zakładano szkoły pielęgniarstwa, które różniły się między sobą liczbą lat nauki w szkole, poziomem wykształcenia przyjmowanych kandydatek i programami przedmiotów ogólnokształcących. Absolwentki otrzymujące dyplom ukończenia szkoły posiadały jednolite wykształcenie zawodowe i ogólne co najmniej na poziomie IX klas. Takim cenzusem albo dysponowały kandydatki wstępujące do szkoły pielęgniarstwa, albo w tych szkołach uzupełniały wykształcenie do tego poziomu. Pod koniec pierwszego XX-lecia Polski Ludowej pojawiała się tendencja do podwyższania wykształcenia ogólnego pielęgniarek dyplomowanych do pełnej szkoły średniej. Charakterystyczne właściwości, występujące w rozwoju szkół pielęgniarstwa w tych latach Polski Ludowej, znalazły swoje odzwierciedlenie w szkołach na Dolnym Śląsku. Czynne wówczas były na tych ziemiach 24 szkoły pielęgniarstwa, które zaliczyć można do 6 różnych typów.

Pierwszym i najstarszym typem były 2-letnie szkoły przyjmujące kandydatki z wykształceniem ogólnym na poziomie tzw. małej matury

⁵ Dokumenty Szkoły Pielęgniarsko-Położniczej we Wrocławiu, plac Prostokątny, archiwum Państwowej Szkoły Położnych we Wrocławiu.

⁶ Zob. Rozporządzenie Ministra Zdrowia z 14 VII 1949 r., Dz. Urz. Min. Zdr., 1949, nr 14, poz. 101; Dokumenty Państwowej Szkoły Pielęgniarsstwa Pediatrycznego, archiwum Państwowej Szkoły Medycznej Pielęgniarsstwa we Wrocławiu, ul. Krakowska.

⁷ „Biuletyn Statystyczny Ministerstwa Zdrowia”, 1955, nr 5, tab. 11; *Działalność służby zdrowia woj. wrocławskiego za okres 1955—1961*, s. 87 (maszynopis).

⁸ Dokumenty Szkoły Piastunek Dziecięcych za lata 1947—1949, archiwum Referatu Opieki nad Matką i Dzieckiem Wyd. Zdrowia PWRN we Wrocławiu; Dokumenty Rocznej Szkoły Dyplomowanych Opiekunek Dziecięcych za lata 1959—1966, archiwum Inspektoratu Średnich Szkół Medycznych Wyd. Zdrowia PWRN we Wrocławiu.

lub równorzędnym⁹, w późniejszym czasie ze świadectwem ukończenia IX klas liceum ogólnokształcącego. Na terenie Dolnego Śląska były trzy tego typu szkoły:

1. Najstarsza z nich założona została przez PCK we Wrocławiu w gmachu byłego prewentorium prywatnego¹⁰. Nauka w niej rozpoczęła się 15 V 1947 r.

2. Szkoła w Jeleniej Górze rozpoczęła naukę 5 V 1950 r. w byłym domu starców¹¹.

3. W Świdnicy szkoła działalność swoją rozpoczęła w roku szkolnym 1957/58 w gmachu likwidowanego liceum felczerskiego¹².

Charakterystyczną cechą tych szkół było to, że istniały najdłużej wśród innych typów szkół pielęgniarstwa (dopiero w r. 1957/58 uległy likwidacji¹³ i tylko w wyjątkowych wypadkach wydziały zdrowia prezydiów rad narodowych miały prawo zezwalać na ostatni nabór kandydatek w roku 1958/59, jak to miało miejsce w Świdnicy) oraz że wykształciły najwięcej absolwentek. Na Dolnym Śląsku wydały one łącznie 1324 świadectwa dyplomowanych pielęgniarek¹⁴ z upoważnieniem do praktyki w społecznych zakładach służby zdrowia¹⁵.

Poczynając od 1950 r. absolwentki tych szkół obowiązywały nakazy pracy¹⁶. Powołane komisje przydziału pracy kierowały je do instytucji medycznych zgodnie „ze szczegółowym ilościowym planem zatrudnienia absolwentów w poszczególnych zakładach społecznej służby zdrowia ustalonym przez Ministerstwo Zdrowia”¹⁷. Na podkreślenie zasługuje fakt, że przez szereg lat Dolny Śląsk otrzymywał największą liczbę absolwentek szkół pielęgniarstwa po m.st. Warszawie¹⁸. Świadczy to

⁹ Za równorzędne uważano wówczas „zaświadczenie Towarzystwa Kursów Przygotowawczych” w oparciu o pismo Min. Zdrowia — podsekretarza Stanu Jerzego Stachelskiego do dyrektorów szkół personelu służby zdrowia z 5 I 1947 r., archiwum Szkoły Położnych we Wrocławiu.

¹⁰ Księga ewidencji uczennic 2-letniej Szkoły Pielęgniarstwa PCK we Wrocławiu, archiwum Liceum Pielęgniarstwa we Wrocławiu, ul. Bartła.

¹¹ Księga ewidencji uczennic Państwowej Szkoły Pielęgniarstwa w Jeleniej Górze, archiwum tej szkoły.

¹² Materiały statystyczne Państwowej Szkoły Pielęgniarstwa w Świdnicy, archiwum Wydz. Zdr. PWRN we Wrocławiu.

¹³ Instrukcja nr 40/58 Ministra Zdrowia, Dz. Urz. Min. Zdr., 1958, nr 16, poz. 76.

¹⁴ Księgi ewidencji wydanych dyplomów 2-letnich państwowych szkół pielęgniarstwa z poszczególnych miejscowości, archiwa tych szkół.

¹⁵ Ustawa z 7 III 1950 r. o planowym zatrudnieniu absolwentów średnich szkół zawodowych, Dz. U., nr 10, poz. 106.

¹⁶ Zarządzenie Min. Zdrowia z 7 III 1950 r., Dz. Urz. Min. Zdr., 1950, nr 12, poz. 116.

¹⁷ Zarządzenie Min. Zdr. z 16 III 1951 r. w sprawie powołania przy Akademiach Medycznych oraz szkołach dla średniego personelu służby zdrowia komisji przydziału pracy, Dz. Urz. Min. Zdr., nr 15, poz. 150; Dz. Urz. Min. Zdrowia z 1952 r., nr 4, poz. 30.

¹⁸ „Biuletyn Statystyczny Min. Zdrowia”, 1955, nr 5, tab. 19.

o dużym zapotrzebowaniu tego regionu i trosce Ministerstwa Zdrowia o powstające placówki leczniczo-profilaktyczne. W 1957 r. nakazy pracy zostały zniesione¹⁹, jednak dla średniego personelu medycznego zmieniły one tylko formę, gdyż odtąd społeczne zakłady służby zdrowia składały swoje zapotrzebowania bezpośrednio do szkół, oferując warunki pracy i płacy²⁰, a obowiązek podjęcia pracy miały przede wszystkim stypendystki, których w szkołach pielęgniarstwa było aż 80%²¹. Zaznaczyć trzeba, że ze względu na duże zapotrzebowanie na kadry pielęgniarstwa uczennice tych szkół różnych typów miały uprzywilejowane warunki wśród innych szkół medycznych i zawodowych pod względem otrzymywania stypendiów i zamieszkania w internacie.

Chronologicznie biorąc drugim typem pielęgniarstwa były 3-letnie szkoły pielęgniarstwa. Przyjmowały one absolwentki szkoły podstawowej i w ciągu trzech lat nauki dawały przygotowanie do zawodu pielęgniarki dyplomowanej i prawo kontynuowania nauki w X klasie liceum dla młodzieży pracującej²².

3-letnie szkoły pielęgniarstwa rozpoczęły swoją działalność w roku szkolnym 1953/54, a od r. szk. 1957/58 ulegają likwidacji²³. Na terenie Dolnego Śląska zostały otwarte trzy tego typu szkoły: w r. szk. 1953/54 w Wałbrzychu, a w r. szk. 1954/55 w Legnicy i we Wrocławiu. Szkoły te zostały otwarte przy liceach ogólnokształcących i nie posiadały internatów, gdyż przeznaczone były dla młodzieży miejscowej. Działalność ich była oparta na tych samych podstawach prawnych co i 2-letnich szkół pielęgniarstwa.

W latach 1956/57—1959/60 na Dolnym Śląsku ukończyły szkoły te i otrzymały uprawnienia zawodowe 354 pielęgniarki²⁴. Formalnie rzecz biorąc, absolwentki 2- i 3-letnich szkół pielęgniarstwa otrzymać miały jednakowe przygotowanie do wykonywania zawodu i wykształcenie ogól-

¹⁹ Uchwała nr 112 Rady Ministrów z 25 III 1956 r. w sprawie zasad zatrudniania absolwentów średnich szkół zawodowych..., Mon. Pol., nr 27, poz. 183.

²⁰ Min. Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Min. Zdrowia określił w zarządzeniu z 2 V 1957 r. szczegółowy tryb zgłaszania propozycji pracy dla absolwentów średnich szkół medycznych, Mon. Pol., nr 36, poz. 238.

²¹ Instrukcja nr 26/60 Min. Zdr. i O.S. z 23 VI 1960 r., Dz. Urz. Min. Zdr. i O.S. nr 14, poz. 57.

²² Dokumentacja tych szkół nie jest pełna, dostępne były: a) Księga ewidencji uczniów za lata 1955—1957 oraz katalogi ocen uczniów Państwowej 3-letniej Szkoły Pielęgniarstwa we Wrocławiu. Archiwum Lic. Med. Pielęgniarstwa we Wrocławiu, ul. Mikołaja. b) Księga ewidencji uczniów Państwowej 3-letniej Szkoły Pielęgniarstwa w Legnicy oraz kronika tej szkoły. c) Księgi ocen i protokoły egzaminu dyplomowego Państwowej 3-letniej Szkoły Pielęgniarstwa w Wałbrzychu, archiwum Wydz. Zdr. PWRN we Wrocławiu.

²³ Zob. „Biuletyn Statystyczny Min. Zdrowia”, 1955, nr 5, tab. 11.

²⁴ Księga ewidencji dyplomów oraz protokołów egzaminów dyplomowych Państwowej 3-letniej Szkoły Pielęgniarstwa za lata 1956/57—1959/60, archiwum Wydz. Zdr. PWRN we Wrocławiu.

ne — mogły kontynuować naukę w X klasie liceum dla młodzieży pracującej.

Trzecim typem pielęgniarstwa były 2-letnie szkoły pielęgniarstwa, przyjmujące kandydatki ze świadectwem ukończenia liceum ogólnokształcącego. Były one otwierane od r. szk. 1956/57²⁵, a w r. 1963 otrzymały nazwę państwowych szkół medycznych pielęgniarstwa²⁶.

Jedna taka szkoła została otwarta we Wrocławiu w r. szk. 1956/57. Charakterystyczną jej cechą była mała liczba zgłaszających się kandydatek, a ponadto duży odpływ do innych szkół medycznych pomaturalnych lub do szkół wyższych²⁷, np. w r. szk. 1956/57 zgłosiły się 42 kandydatki, a ukończyło szkołę tylko 27 pielęgniarek²⁸. W r. szk. 1960/61 przyjęto do dwóch oddziałów klasy I 61 uczennic, z tego dyplomy otrzymało 31 absolwentek²⁹. Sprawność owej szkoły wynosiła więc w powyższych latach około 64% i 50%.

W latach 1957/58—1965/66 dyplomy ukończenia tej wrocławskiej szkoły otrzymało 370 absolwentek³⁰. Ze względu na najwyższy poziom wykształcenia ogólnego i zawodowego absolwentki te były najczęściej zatrudniane jako nauczycielki zawodu w innych szkołach pielęgniarstwa. Swoje przygotowanie pedagogiczne uzupełniały one studiując zaocznie w Studium Nauczycielskim Średnich Kadr Medycznych w Warszawie lub w toku pracy poprzez zespoły metodyczne³¹.

Czwartym typem szkół pielęgniarstwa były 4-letnie licea pielęgniarstwa. Przyjmowały one kandydatki ze świadectwem ukończenia IX klasy liceum ogólnokształcącego³². W ciągu 4 lat nauki absolwentki tych szkół otrzymywały świadectwo ukończenia szkoły ogólnokształcącej i dyplom pielęgniarki. 4-letnie licea pielęgniarstwa rozpoczęły swoją działalność w r. szk. 1959/60. Były one ostatnim typem szkół pielęgniarstwa, który nie spełniał warunków ustawy z 1961 r. *O systemie oświaty i wychowa-*

²⁵ W pierwszych latach swego istnienia usytuowana była we Wrocławiu przy ul. Bartła 5, a od września 1959 r. przy ul. Krakowskiej 28.

²⁶ Zarządzenie Min. Zdrowia i O.S. z 27 VIII 1963 r. w sprawie podziału i nazw szkół medycznych, Dz. Urz. Min. Zdr. i O.S., nr 18, poz. 3.

²⁷ Teczki indywidualne uczennic wraz z podaniami odchodzących ze Szkoły na własną prośbę za lata 1957/58—1964/65, archiwum szkoły, Wrocław, ul. Bartła oraz ul. Krakowska.

²⁸ Katalog ocen uczennic Państwowej Szkoły Pielęgniarstwa i protokoły egzaminu dyplomowego, archiwum tejże szkoły.

²⁹ Księga ewidencji uczniów Państwowej Szkoły Pielęgniarstwa, archiwum szkoły, Wrocław, ul. Krakowska.

³⁰ Księga egzaminów dyplomowych i wydanych dyplomów. Sekretariat Państwowej Szkoły Pielęgniarstwa we Wrocławiu, ul. Krakowska.

³¹ Powołane do życia instrukcją nr 39/60 Min. Zdrowia z 20 VIII 1960 r., Dz. Urz. Min. Zdrowia, nr 18, poz. 83.

³² Zarządzenie Min. Zdrowia z 24 VI 1959 r. w sprawie państwowych liceów pielęgniarstwa, Dz. Urz. Min. Zdrowia, nr 15, poz. 70.

nia w Polsce Ludowej³³, ulegały więc stopniowej likwidacji³⁴. W wyjątkowych wypadkach mogły funkcjonować tylko do końca r. szk. 1967/68.

W r. szk. 1959/60 na Dolnym Śląsku zostały otwarte 3 takie licea: w Jeleniej Górze, w Świdnicy i we Wrocławiu. Ostatniego naboru do klas pierwszych dokonano: w Jeleniej Górze w r. szk. 1962/63, w Świdnicy — w r. szk. 1963/64 i we Wrocławiu w r. szk. 1964/65. Na miejsce 4-letnich liceów w latach następnych otwierano 5-letnie licea pielęgniarstwa. Na terenie Dolnego Śląska dyplomy ukończenia 4 letnich liceów pielęgniarstwa (do r. szk. 1967/68, tj. do końca istnienia tego typu szkół pielęgniarstwa) otrzymały łącznie 542 absolwentki³⁵.

Piątym typem szkół pielęgniarstwa były wspomniane 5-letnie licea pielęgniarstwa, które od 1963 r. przybrały nazwę liceów medycznych pielęgniarstwa³⁶. Charakterystyczną cechą ich było to, że po raz pierwszy w historii szkół pielęgniarstwa w Polsce stanowiły średnią szkołę zawodową we właściwym tego słowa znaczeniu. Przyjmowały one kandydatki ze świadectwem ukończenia szkoły podstawowej i w ciągu 5 lat nauki dawały swoim absolwentkom dyplom kwalifikowanych pielęgniarek i świadectwo wykształcenia ogólnego uprawniające do wstępu na wyższą uczelnię. Liczebny rozwój tego typu szkół był bardzo prężny³⁷. Na Dolnym Śląsku w r. szk. 1961/62 założono 2 takie licea, w r. szk. 1962/63 było ich 6, w r. szk. 1963/64 — 11, a w r. szk. 1964/65 funkcjonowało ich już 12³⁸. Korzystnym zjawiskiem było to, że znikły występujące dotąd wśród innych typów szkół pielęgniarstwa trudności w naborze kandydatek. Można więc było przeprowadzać lepszą selekcję poprzez egzaminy wstępne i badania psychologiczne przydatności do zawodu. Dzięki temu podniosła się sprawność szkół — mniejszy był odśiew i odpływ, chociaż uczennice miały zapewnione w czasie nauki mniej dogodne warunki materialne niż w innych typach szkół pielęgniarstwa, szczególnie jeśli chodzi o możliwość zamieszkania w internacie; np. na Dolnym Śląsku w r. szk. 1964/65 na 12 liceów tylko 8 posiadało internaty, w których 1 miejsce przypadało na 3,5 uczennicy³⁹. Na tym tere-

³³ Ustawa z 15 VII 1961 r. o systemie oświaty i wychowania w Polsce Ludowej, Dz. U., nr 32, poz. 160.

³⁴ Zarządzenie Min. Zdrowia i O.S. z 27 VIII 1963 r. w sprawie podziału i nazw szkół medycznych, Dz. Urz. Min. Zdrowia i O.S., nr 18, poz. 3.

³⁵ Protokoły egzaminów dyplomowych i księgi wydanych dyplomów absolwentkom państwowych 4-letnich liceów pielęgniarstwa, archiwa tych liceów.

³⁶ Dz. Urz. Min. Zdrowia i O.S., nr 18, poz. 3.

³⁷ „Rocznik Statystyczny Min. Zdrowia i O.S.”, 1965, s. 136, 1968, s. 138.

³⁸ Materiały statystyczne poszczególnych liceów pielęgniarstwa na Dolnym Śląsku. Sekretariat Samodzielnego Referatu Średnich Szkół Medycznych Wydz. Zdr. PWRN we Wrocławiu.

³⁹ Materiały sprawozdawcze pt. *Służba zdrowia woj. wrocławskiego*, Wrocław 1967, s. 43—44.

nie pierwsze egzaminy dyplomowe zdawały abiturientki 5-letnich liceów medycznych pielęgniarstwa w r. szk. 1965/66, a dyplomy otrzymały wówczas 124 absolwentki⁴⁰.

Szósty typ szkół pielęgniarstwa stanowiły licea medyczne dla pracujących, które rozpoczęły swoją działalność w r. szk. 1961/62⁴¹. Na Dolnym Śląsku w r. szk. 1962/63 otwarte zostały dwa takie licea: we Wrocławiu i Kłodzku. Przyjmowano do nich kandydatki zatrudnione w placówkach leczniczo-zapobiegawczych w charakterze asystentek pielęgniarstwa. Były one absolwentkami szkół asystentek pielęgniarstwa prowadzonych od r. szk. 1956/57 przez PCK. Szkoły te dawały tylko częściowe przygotowanie zawodowe. Na Dolnym Śląsku było czynnych tych szkół⁴²: w r. szk. 1961/62 — 6, w r. szk. 1962/63 — 12, a w r. szk. 1965/66 — tylko 5⁴³. Od r. 1963 szkoły asystentek pielęgniarstwa otrzymały nazwę zasadniczych szkół medycznych asystentek pielęgniarstwa⁴⁴, które mogły być prowadzone: o 2-letnim okresie nauczania dla niepracujących i o 3-letnim okresie dla pracujących⁴⁵. Warunkiem przyjęcia do tych szkół było świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.

Asystentki pielęgniarstwa, zatrudnione w zakładach społecznych służby zdrowia, miały możliwość uzyskania pełnych uprawnień pielęgniarki dyplomowanej w dwojaki sposób⁴⁶: 1. przez ukończenie rocznej szkoły pielęgniarstwa, o ile w tym czasie uzupełniły swoje wykształcenie ogólne i legitymowały się świadectwem dojrzałości, 2. pozostałe mogły uczęszczać do 4-letnich liceów medycznych dla pracujących. Zadaniem tych liceów było umożliwienie absolwentkom zasadniczych szkół medycznych pielęgniarstwa zdobycia średniego wykształcenia ogólnego i pełnych kwalifikacji zawodowych pielęgniarki dyplomowanej⁴⁷. Na terenie Dolnego Śląska pierwsze dyplomy otrzymały absolwentki tych liceów w r. szk. 1965/66⁴⁸. We Wrocławiu wydano ich 24, a w Kłodzku — 19.

⁴⁰ Materiały statystyczne lic. med. pielęgniarstwa dla GUS-u, sekretariat Sam. Referatu Średnich Szkół Medycznych Wyd. Zdr. PWRN we Wrocławiu.

⁴¹ „Biuletyn Statystyczny Min. Zdrowia i O.S.”, rok 1962, nr 1, s. 133.

⁴² „Rocznik Statystyczny Min. Zdrowia i O.S.”, 1965.

⁴³ *Służba zdrowia woj. wrocławskiego w latach 1965—67*, s. 38 (maszynopis).

⁴⁴ Zarządzenie Min. Zdrowia i O.S. z 27 VIII 1963 r., Dz. Urz. Min. Zdrowia i O.S., nr 18, poz. 3.

⁴⁵ Zarządzenie Min. Zdrowia i O.S. z 14 V 1964 r. w sprawie statutu średnich szkół medycznych, Dz. Urz. Min. Zdrowia i O.S., nr 11, poz. 63.

⁴⁶ Instrukcja nr 12/61 Min. Zdrowia i O.S. z 22 II 1961 r. w sprawie nabywania kwalifikacji pielęgniarzkich przez asystentki pielęgniarstwa, Dz. Urz. Min. Zdrowia i O.S., nr 5, poz. 35, zmieniona instrukcją nr 49/63 Min. Zdrowia i O.S. z dnia 3 XII 1963 r., Dz. Urz. Min. Zdrowia i O.S., 1964, nr 21—22, poz. 127.

⁴⁷ Zarządzenie Min. Zdrowia i O.S. oraz Oświaty z 13 II 1965 r., Dz. Urz. Min. Zdrowia i O.S., nr 5, poz. 31.

⁴⁸ Materiały statystyczne lic. med. pielęgniarstwa dla pracujących dla GUS-u, sekretariat dyrekcji tych liceów.

Po 1966 r. została ograniczona możliwość uzyskania pełnych kwalifikacji zawodowych pielęgniarki dyplomowanej do ukończenia jednej ze szkół, a mianowicie 5-letniego liceum medycznego pielęgniarstwa, 2-letniej szkoły medycznej pielęgniarstwa lub 4-letniego liceum medycznego pielęgniarstwa dla pracujących asystentek pielęgniarstwa. W ten sposób uległy likwidacji wszelkie inne możliwości uzyskiwania dyplomu pielęgniarzkiego.

W pierwszym XX-leciu Polski Ludowej poza tymi sześcioma typami szkół pielęgniarstwa istniała możliwość uzyskania pełnych kwalifikacji zawodowych przez tzw. państwowe egzaminy, czy też „prześciowe formy”. Opierano się w tym na podstawach prawnych wydanych w 1923 r.⁴⁹ Po II wojnie światowej „prześciowe formy” uzyskiwania uprawnień zawodowych pielęgniarki miały szerokie zastosowanie. Jak już wspomniano, na skutek dużego zapotrzebowania na kadry pielęgniarstwa przy obsłudze chorych zatrudniane były osoby nie posiadające żadnego przeszkolenia, lub też tylko częściowe. Jednak w toku wieloletniej pracy zdobywały one pewne wiadomości i umiejętności pielęgnacji chorych. Dla osób tych organizowano kursy szkoleniowe, których zadaniem było uzupełnienie i usystematyzowanie wiadomości zawodowych. Po ukończeniu takiego kursu miały one prawo przystąpienia do egzaminu, po którego zdaniu otrzymywały uprawnienia pielęgniarki dyplomowanej. W uzyskiwaniu dyplomu pielęgniarzkiego tą drogą można wyróżnić trzy okresy, w których nieco odmienne kategorie osób mogły składać egzamin.

Pierwszy okres tzw. egzaminów państwowych miał miejsce w latach 1947—1949 i obejmował osoby, które z różnych powodów nie mogły się legitymować dyplomem pielęgniarzkim⁵⁰, lecz wiele z nich posiadało pełne przygotowanie lub duży zasób wiedzy i umiejętności zawodowych. Zezwolono im na zdawanie egzaminu⁵¹, lecz musiały to uczynić do 31 XII 1949 r.⁵²

Do egzaminów tych wówczas, jak i w późniejszych latach, mogły być dopuszczone osoby posiadające świadectwo ukończenia VII klas szkoły powszechnej, długi staż pracy przy pielęgnacji chorych, dobry stan zdrowia i nienaganną opinię. Po ukończeniu 2-miesięcznego kursu z przedmiotów wchodzących w skład egzaminu i 4-tygodniowym szkoleniu

⁴⁹ Rozporządzenie Min. Zdrowia Publicznego z 27 XI 1923 r. w sprawie egzaminów państwowych pielęgniarzskich, Dz. U., 1932, nr 6, poz. 37, zmieniony rozporządzeniem Min. Spraw Wewnętrznych z 24 XII 1931 r., Dz. U., 1932, nr 6, poz. 38.

⁵⁰ Dekret z 11 IV 1947 r. w sprawie praktyki pielęgniarzkiej, Dz. U., nr 32, poz. 141.

⁵¹ Rozporządzenie Min. Zdrowia z 10 X 1974 r. o egzaminach pielęgniarzskich, Dz. U., nr 70, poz. 432.

⁵² Okólnik nr 11/48 z 7 II 1948 r. w sprawie egzaminów pielęgniarzskich, Dz. Urz. Min. Zdrowia, nr 4, poz. 25.

praktycznym w różnych placówkach służby zdrowia zdawały egzamin⁵³. Kursy przygotowawcze były organizowane wówczas w Warszawie i Łodzi, lecz przyjmowały osoby z całej Polski⁵⁴, zakwalifikowane przez komisje wojewódzkie. Egzamin końcowy opierał się na regulaminie ustalonym przez Ministerstwo Zdrowia 29 I 1948 r.⁵⁵ W pierwszym okresie nadano dyplomy pielęgniarskie 54 osobom z Dolnego Śląska⁵⁶.

Drugi okres zdawania egzaminu w tzw. trybie przejściowym obejmował lata 1950—1958. Wówczas do egzaminu mogły być dopuszczone osoby zatrudnione w zakładach społecznej służby zdrowia przy pielęgnowaniu chorych w charakterze „młodszych” lub „przyuczonych” pielęgniarek. Jako młodszą pielęgniarkę⁵⁷ określano osobę, która ukończyła co najmniej półroczny lub później 9-miesięczny kurs. Na kursy te przyjmowane były kandydatki legitymujące się świadectwem ukończenia szkoły powszechnej lub podstawowej⁵⁸. Po ukończeniu kursu otrzymywały zaświadczenia upoważniające je do pielęgnowania chorych⁵⁹. Dalsze wiadomości i umiejętności zdobywały w toku wykonywania czynności, a po 2—3 latach pracy mogły przystąpić do egzaminu końcowego⁶⁰. Drugą kategorią osób, które mogły korzystać z prawa otrzymania dyplomu pielęgniarskiego w „trybie przejściowym”, były tzw. pielęgniarki przyuczone. Terminem tym określano osoby, które były zatrudniane w placówkach służby zdrowia bez żadnego przygotowania, lecz w toku wykonywania czynności przy pielęgnowaniu chorych przechodziły szkolenie zorganizowane dla nich w miejscu pracy⁶¹.

Pielęgniarki przyuczone i młodsze zaliczane były do „fachowego personelu służby zdrowia” i obowiązywały ich „zasady odpowiedzialności zawodowej”⁶². W latach 1951—1958 organizowane były dla nich kursy

⁵³ Załącznik nr 2 do rozporządzenia Min. Zdrowia z 10 X 1947 r., Dz. U., nr 70, poz. 432.

⁵⁴ Tamże, załącznik nr 1.

⁵⁵ Zarządzenie Min. Zdrowia z 23 I 1948 r. w sprawie regulaminu Państwowej Komisji Egzaminacyjnej do przeprowadzenia egzaminów państwowych oraz komisji kwalifikacyjnych dla kandydatów na kurs przygotowawczy do egzaminu pielęgniarskiego, Dz. Urz. Min. Zdrowia, nr 4, poz. 20.

⁵⁶ Spisy wydanych dyplomów pielęgniarskich w latach 1948—1949, archiwum Wyzd. Zdr. PWRN we Wrocławiu.

⁵⁷ Dekret z 21 IX 1950 r. o przejściowym trybie nabywania uprawnień pielęgniarki, Dz. U., nr 44, poz. 410.

⁵⁸ Okólnik nr 86/50 Min. Zdrowia z 12 XII 1950 r. w sprawie kursów młodszych pielęgniarek, Dz. Urz. Min. Zdrowia, nr 24, poz. 197.

⁵⁹ Pismo okólne Min. Zdrowia z 21 I 1950 r. w sprawie zatrudniania absolwentek młodszych pielęgniarek, Dz. Urz. Min. Zdrowia, nr 3, poz. 20.

⁶⁰ Instrukcja nr 56/51 z 18 VI 1951 r. w sprawie organizacji szkolenia i gospodarki kadrami młodszych pielęgniarek, Dz. Urz. Min. Zdrowia, nr 13, poz. 130.

⁶¹ Dekret z 21 IX 1950 r., Dz. U., nr 44, poz. 410.

⁶² Zarządzenie Min. Zdrowia z 30 VII 1950 r. w sprawie rozciągnięcia przepi-

przygotowawcze do egzaminu; w latach 1951—1954 3-miesięczne⁶³, a w latach 1955—1958 — 2-miesięczne. Programy kursów przygotowawczych nie ulegały większym zmianom, tak w okresie „egzaminów państwowych”, jak i w „przejściowym trybie zdobywania uprawnień zawodowych pielęgniarki dyplomowanej”⁶⁴. Składały się one z przedmiotów szkolenia teoretycznego i praktycznego oraz z wiadomości o Polsce współczesnej, czy też o Polsce i świecie współczesnym.

Kursy takie zorganizowano w różnych miejscowościach: w Cieplicach, Jeleniej Górze, Ząbkowicach i w wielu gmachach średnich szkół medycznych we Wrocławiu oraz w ośrodku szkolenia kursowego. W latach 1951—1958 zorganizowanych zostało na tym terenie 35 kursów, po których 1476 osób otrzymało dyplom pielęgniarki⁶⁵.

Trzecim i ostatnim okresem nabywania uprawnień zawodowych w „trybie przejściowym” były lata 1960—1965. Ten dodatkowy okres wprowadzono z tego względu, że w poprzednim nie zdołano zorganizować odpowiedniej liczby kursów przygotowawczych i przeegzaminować osób, które w myśl istniejących przepisów prawnych „swoją wieloletnią pracą w placówkach służby zdrowia nabyły te uprawnienia”⁶⁶.

Na Dolnym Śląsku już w 1959 r., a więc po wygaśnięciu starego terminu, a przed pojawieniem się nowych podstaw prawnych, zorganizowane zostały 3 kursy w Ząbkowicach, po których zdało egzamin dyplomowy 106 osób⁶⁷, przede wszystkim zatrudnionych w uzdrowiskach. Ponadto na Dolnym Śląsku w latach 1961—1965 zostało zorganizowanych 40 kursów przygotowawczych, po których dyplomy otrzymało 1596 osób⁶⁸.

Wszystkim osobom, które ubiegały się o uzyskanie tytułu pielęgniarek dyplomowanych w „trybie przejściowym”, a nie otrzymały go, umożliwiono podnoszenie kwalifikacji zawodowych i uzyskanie świadectwa

sów o odpowiedzialności zawodowej fachowych pracowników służby zdrowia na niektóre kategorie tych pracowników, Dz. U., nr 37, poz. 360.

⁶³ Rozporządzenie Min. Zdrowia z 21 III 1951 r. w sprawie kursów szkoleniowych i egzaminów pielęgniarskich, Dz. U., nr 20, poz. 163.

⁶⁴ Instrukcja 75/51 Min. Zdrowia z 24 VIII 1951 r. w sprawie regulaminu komisji egzaminacyjnej na pielęgniarki, Dz. Urz. Min. Zdrowia, nr 17, poz. 177.

⁶⁵ Protokoły egzaminu końcowego i teczki indywidualne osób kończących kursy z wynikiem pozytywnym, archiwum Wyd. Zdr. PWRN we Wrocławiu. Statystyka wydanych dyplomów pielęgniarskich, sekretariat Samodzielnego Referatu Średnich Szkół Medycznych Wyd. Zdr. PWRN we Wrocławiu.

⁶⁶ Instrukcja nr 3/61 Min. Zdrowia i O.S. z 2 I 1961 r. w sprawie terminu składania podań o przyjęcie na kurs przygotowawczy dla osób pragnących uzyskać tytuł pielęgniarki w trybie przejściowym, Dz. Urz. Min. Zdrowia i O.S., nr 2, poz. 15.

⁶⁷ Imienny spis osób uczestników kursów w Ząbkowicach, sekretariat Samodzielnego Referatu Szkół Średnich Medycznych Wyd. Zdr. PWRN we Wrocławiu.

⁶⁸ Protokoły egzaminów końcowych Państwowej Komisji Egzaminacyjnej Referatu Średnich Szkół Medycznych we Wrocławiu.

asystentki pielęgniarstwa⁶⁹, co upoważniało je do uczęszczania do 4-letniego liceum pielęgniarstwa dla pracujących. W ten sposób dążono do usytuowania „młodszych” i „przyuczonych” pielęgniarek w nowych warunkach, gdy wzrastało zapotrzebowanie na kadrę pielęgniarską, ale już o wyższych kwalifikacjach.

Pielęgniarki uzyskując dyplom drogą „egzaminów państwowych”, czy też w „trybie przejściowym”, powracały do tych samych placówek, z których były urlopowane na czas szkolenia kursowego i egzaminy końcowe.

Na Dolnym Śląsku wydano więcej dyplomów pielęgniarstwa ogólnego w trybie przejściowym niż we wszystkich 24 szkołach pielęgniarskich należących do różnych typów. W szkołach łącznie wydano 3030 dyplomów, a w „trybie przejściowym” 3232. Dokładnie przedstawia to poniższe zestawienie:

Typ szkoły	Liczba szkół	Liczba absolwentów	Poziom wykształcenia ogólnego absolwentów
2-letnie szkoły pielęgniarskie	3	1325	9 klas
3-letnie „ „	3	354	9 „
2-letnie „ „	1	370	11 „
4-letnie lic. pielęgniarskie	3	442	11 „
5-letnie „ „	12	496	11 „
4-letnie lic. dla prac.	2	43	11 „
Przejściowe formy	78 kursów	3232	7 „
		6262	

Przyszłościowy typ pielęgniarki, posiadającej pełne uprawnienia zawodowe i świadectwo ukończenia liceum ogólnokształcącego, nie był dominujący na Dolnym Śląsku w pierwszym XX-leciu Polski Ludowej. W momencie kształcenia pielęgniarek zaczęto dążyć do podwyższania poziomu wykształcenia ogólnego i ujednolicanie możliwości uzyskiwania uprawnień zawodowych. Zawód pielęgniarki dyplomowanej w omawianym okresie zdobywał coraz wyższą rangę w opinii społecznej w miarę wzrostu wiedzy medycznej i techniki mającej zastosowanie w placówkach leczniczo-profilaktycznych.

Rozwój kształcenia pielęgniarek dyplomowanych na Dolnym Śląsku w pierwszym XX-leciu Polski Ludowej stanowił poważne osiągnięcie

⁶⁹ Instrukcja nr 18/62 Min. Zdrowia i O.S. z 16 IV 1962 r. w sprawie egzaminu na asystentkę pielęgniarstwa, Dz. Urz. Min. Zdrowia i O.S., nr 10, poz. 61; Instrukcja nr 23/61 Min. Zdrowia i O. S. z 11 IV 1961 r. w sprawie zawodu asystentki pielęgniarstwa, Dz. Urz. Min. Zdrowia i O.S., nr 9, poz. 58.

zakładów społecznych służby zdrowia. Rezultaty Dolnego Śląska w kształceniu pielęgniarek ogólnych zajmowały jedno z poważnych miejsc w historii szkolenia pielęgniarek w Polsce Ludowej.

DIE AUSBILDUNG VON KRANKENSCHWESTERN IN NIEDERSCHLESILIEN IM ERSTEN ZWEIJAHRZEHT VOLKSPOLENS

Im ersten Zweijahrzehnt Volkspolens erlebte die Ausbildung von Krankenschwestern eine rasche Entwicklung, verursacht durch den Mangel am Pflegepersonal in den neueröffneten Heilanstalten. Ähnlich wie vor 1939 bestand die Möglichkeit, die vollen Berufsberechtigungen auf zweierlei Wege zu erlangen: durch Abschluss der Berufsschule oder im sog. Übergangsverfahren, durch das Ablegen von entsprechenden Prüfungen als Externe. Die neugegründeten Schulen waren jedoch keineswegs einheitlich, z.B. in Niederschlesien entstanden 24 Schulen von 6 unterschiedlichen Typen, die sich durch das Niveau der allgemeinen Bildung der Bewerberinnen, die Ausbildungszeit und den Anteil von allgemeinen Fächern unterschieden haben. Unabhängig vom Bildungsweg und dem Niveau der allgemeinen Bildung erhielten alle Krankenpflegerinnen die gleichen Berufsberechtigungen. Seit 1965 hängt die Erlangung der Berechtigungen einer Diplomkrankenschwester vom Abschluß eines 5-jährigen medizinischen Lyzeums oder einer 2-jährigen Krankenpflegerschule ab. Die Absolventinnen dieser Schulen besitzen schon volle mittlere Allgemeinbildung, viele von ihnen erlangen das Reifezeugnis.

WOJCIECH KALICKI

DZIESIĘĆ LAT INSTYTUTU NAUK POLITYCZNYCH UNIwersytetu Wrocławskiego

Powstanie instytutów nauk politycznych jako odrębnych jednostek naukowo-dydaktycznych wiąże się z dostrzeżoną w latach sześćdziesiątych przez władze polityczne potrzebą dokonania daleko idących reform w systemie kształcenia i wychowania młodej inteligencji polskiej. Dyskusja na ten temat toczyła się zwłaszcza w okresie pomiędzy III a IV Zjazdem PZPR. Podnoszono, iż przyswojenie przez młodzież akademicką podstaw marksizmu-leninizmu, wiedzy o podstawowych problemach polityki wewnętrznej i międzynarodowej wpłynie na rozbudzenie w niej zainteresowań społeczno-politycznych, niezbędnych dla należytego przygotowania młodego pokolenia do realizacji coraz to bardziej złożonych zadań społeczno-politycznych.

Wynikiem dyskusji była uchwała XIII Plenum KC PZPR o wprowadzeniu do programu nauczania w szkołach wyższych przedmiotu, który służyłby rozszerzeniu wiedzy politycznej słuchaczy i stał się pomostem łączącym wiedzę teoretyczną zyskiwaną w trakcie wykładów filozofii, ekonomii politycznej czy socjologii.

Uchwała IV Zjazdu PZPR zalecała stopniowe wprowadzanie począwszy od r. akad. 1964/65 nauki o polityce jako przedmiotu nauczania w szkołach wyższych.

Podjęte działania organizacyjne nosiły w pierwszej fazie znamiona eksperymentu. Objął on również Uniwersytet Wrocławski. Był to okres poszukiwania odpowiednich do realizacji postawionego zadania form organizacyjnych i dydaktycznych. W r. akad. 1964/65 przy Wydziale Prawa powstało kierowane przez prof. dra Władysława Zamkowskiego Studium Nauk Politycznych. Koordynowało ono prowadzoną przez pracowników innych jednostek organizacyjnych uczelni działalność dydaktyczną w zakresie podstaw nauk politycznych. W pierwszym roku wykłady prowadzono na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym, w latach następnych objęto nimi słuchaczy wydziałów: Nauk Przyrodniczych i Filologicznego. W roku akademickim 1968/69 Studium stało się samodzielną jednostką międzywydziałową. Jej organizatorem i kierownikiem był

doc. dr Bolesław Paździor. Nowa jednostka objęła wykładami słuchaczy I roku studiów wszystkich wydziałów i kierunków. Była to jednak tylko teoria. W pierwszej fazie wprowadzania podstaw nauk politycznych do praktyki dydaktycznej uczelni wykłady prowadzono na Filologii w dwóch grupach, na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym również w dwóch i na Wydziale Nauk Przyrodniczych dla jednej grupy słuchaczy. Wprowadzenie wykładu z podstaw nauk politycznych na Wydziale Prawa i Wydziale Filozoficzno-Historycznym odłożono do czasu opracowania odpowiednich programów. Okazało się bowiem, iż słuchacze otrzymywali szereg informacji mieszczących się w obszarze problemowym PNP w trakcie wykładów kursowych innych przedmiotów. Obok przystosowania programów do potrzeb konkretnych wydziałów należało rozwiązać szereg problemów organizacyjnych, skupić odpowiednio liczną kadre, ujednoczyć wymagania itp.

W okresie funkcjonowania Międzywydziałowego Studium Nauk Politycznych zarówno władze uczelni, jak i prowadząca zajęcia kadra gromadziła doświadczenia organizacyjne, krystalizowały się zupełnie nowe metody dydaktyczne dostosowane do potrzeb nowego przedmiotu nauczania.

17 IV 1969 r. zarządzenie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego powołało do życia Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Był on jednym z czterech instytutów powstałych w największych ośrodkach uniwersyteckich w kraju. Obok Wrocławia instytuty nauk politycznych powstały w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Dyrektorem mianowano prof. dra Mariana Orzechowskiego, jego zastępcą doc. dra Bolesława Paździora, a od 1970 r. doc. dra hab. Bronisława Pasierba. W 1972 r. prof. M. Orzechowski powołany został na urząd Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego. Dyrektorem Instytutu został doc. B. Pasierb, a jego zastępcami dr Stanisław Dąbrowski i doc. dr Jerzy Sommer.

Powstanie Instytutu znacznie rozszerzyło zakres działań prowadzonych uprzednio w ramach Studium. Obok działalności dydaktycznej w zakresie podstaw nauk politycznych Instytut wziął na siebie obowiązek podnoszenia kwalifikacji i kształcenia młodej kadry pracowników naukowo-badawczych. Stąd w pierwszym okresie istnienia wysiłek pracowników Instytutu koncentrował się wokół przygotowywania rozpraw doktorskich i habilitacyjnych, których tematy zostały ustalone niejednokrotnie przed powstaniem Instytutu.

Równocześnie w r. akad. 1969/70 opracowany został długofalowy program badań naukowych. Zakładał on skupienie wysiłku badawczego Instytutu na:

1. podstawowych problemach politycznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Republiki Federalnej Niemiec;
2. socjologii stosunków politycznych, a szczególnie roli PZPR i efektywności jej działań w różnych sferach życia społeczno-politycznego;

3. najnowszych dziejach Polski, ze szczególnym uwzględnieniem Dolnego Śląska;

4. polityce gospodarczej, a przede wszystkim czynnikach intensywnego rozwoju gospodarczego;

5. stosunkach międzynarodowych, zwłaszcza roli Polski w organizacjach międzynarodowych.

Zgodnie z przyjętymi ustaleniami w r. akad. 1970/71 powołano pięć zespołów naukowo-badawczych. W r. akad. 1972/73 ukształtował się nowy kierunek badawczy analizujący ustrój polityczny Polski i krajów socjalistycznych. Pociągnęło to za sobą powstanie nowego, szóstego zespołu badawczego.

Tak szeroko zakreślony program badawczy nie mógł zostać zrealizowany przez szczupłą, 18-osobową kadrę Instytutu, wśród której było wówczas tylko dwóch samodzielnych pracowników nauki i dwóch adiunktów. Równocześnie prowadzono przecież wykłady z podstaw nauk politycznych dla wszystkich wydziałów i kierunków.

Wzrost obciążeń dydaktycznych pracowników z jednej strony, rozpięcie wiodących kierunków badawczych na konkretne tematy i problemy z drugiej spowodowały, iż w latach następnych poczęła wzrastać liczba pracowników Instytutu. I tak w r. akad. 1972/73 zatrudniano 29 osób, wśród nich 6 samodzielnych pracowników nauki, w r. akad. 1974/75 liczba ta wynosiła 37 osób, w tym 5 samodzielnych pracowników. W chwili obecnej w Instytucie pracują 54 osoby, w tym 9 pracowników samodzielnych.

Rozwój kadrowy i naukowy spowodował, iż w r. akad. 1972/73 Instytut otrzymał prawo nadawania stopnia doktora nauk politycznych. W tym samym roku przed Radą Naukową Instytutu obroniło prace doktorskie 9 osób, absolwentów uruchomionych w r. akad. 1969/70 studiów doktoranckich i uczestników seminariów doktoranckich spoza Instytutu. Ogółem w ciągu dziesięciu lat istnienia Instytutu przygotowano i obroniono 42 rozprawy doktorskie, z tego 35 przed Radą Naukową Instytutu.

Wraz z rozbudową struktury organizacyjnej Instytutu, rozszerzaniem działań dydaktycznych ulegał przemianom jego program badawczy. W pierwszych latach centralne miejsce zajmowała szeroko pojęta problematyka niemcoznawcza. W ramach tego nurtu badań analizowano problematykę niemiecką w latach 1945—1949, obejmowano również rewizjonizm i antypolską politykę sprzed 1945 r. Analizowano problematykę społeczno-polityczną RFN ze szczególnym uwzględnieniem tendencji odwetowych, militarystycznych oraz stosunku poszczególnych klas społecznych, partii i ugrupowań politycznych do Polski i Polaków zarówno w przeszłości, jak i obecnie. Z drugiej strony badano funkcjonowanie kompleksu spraw niemieckich w polskiej myśli politycznej, stosunek państwa i społeczeństwa polskiego do Niemiec zarówno przed r. 1949, jak i po powstaniu RFN.

Ten nurt badań zaowocował szeregiem monografii, pośród których wymienić trzeba prace E. Jędrzejewskiego, K. Paszkiewicz, L. Smółki, L. Wendt, P. Moroza, P. Kamińskiego. Za książkę M. Orzechowskiego pt. *Odra — Nysa — Bałtyk w polskiej myśli politycznej okresu II wojny światowej* autor otrzymał w 1970 r. nagrodę tygodnika „Polityka”.

Równolegle prowadzono w Instytucie badania nad polską myślą polityczną i historią najnowszą, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Dolnego Śląska. Celem badań była analiza dorobku teoretycznego PZPR i jej poprzedniczek, PPR i PPS, w niezwykle ważkich kwestiach, jak relacje pomiędzy pojęciami naród i państwo, koncepcje jedności narodowej i frontu narodowego.

Prowadzono także badania nad przeszłością Dolnego Śląska w Polsce Ludowej. Ukazywały one działania partii politycznych, organizacji społecznych i zawodowych w okresie kształtowania się podstaw dzisiejszego oblicza politycznego kraju.

Wyniki tych badań opublikowano w licznych monografiach. Wymienić tu należy prace S. Dąbrowskiego, Cz. Lewandowskiego, M. Wolańskiego, M. Surmaczyńskiego, N. Bieszcz.

Szczególne miejsce w publikacjach wyników tego nurtu badań zajmują dwie prace. Za zbiorową książkę powstałą pod kierunkiem M. Orzechowskiego pt. *Polska — Naród — Państwo. Z badań nad myślą polityczną PPR w latach 1942—1948* zespół otrzymał nagrodę Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Drugą jest najnowsza praca B. Pasięba pt. *Życie polityczne Dolnego Śląska 1945—1950*.

Kierunkiem mającym również dłuższą historię są badania nad rolą PZPR w przemianach społeczno-politycznych i ekonomicznych Dolnego Śląska. W ramach tego problemu badana jest również efektywność działań Partii i jej ogniw w najróżniejszych środowiskach społecznych oraz różnych dziedzinach życia gospodarczego, ekonomicznego, politycznego i kulturalnego. Wyniki badań ujęto w licznych monografiach. Najważniejsza spośród nich wydaje się praca M. Surmaczyńskiego pt. *Rola PZPR w procesach społecznych na Ziemiach Odzyskanych*.

W 1972 r. podjęto badania nad ustrojem politycznym Polski i krajów socjalistycznych. Skupiają się one na społecznych aspektach ustroju politycznego państwa socjalistycznego, a zwłaszcza terenowym aparacie władzy. Idzie tu zwłaszcza o ustalenie obrazu systemu władzy lokalnej, z uwzględnieniem zmian, jakie przyniosła w tej mierze reforma administracji, oraz o ustalenie przyczyn i zakresu rozbieżności między modelem normatywnym a praktyką polityczną.

Trwają także studia nad polityką gospodarczą PRL i innych państw zarówno socjalistycznych, jak i kapitalistycznych.

W ramach badań stosunków międzynarodowych analizowany jest udział Polski w kształtowaniu międzynarodowych zasad ścigania i karania zbrodniarzy wojennych, działalność Polski w Organizacji Narodów

Zjednoczonych na rzecz utrzymania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego oraz funkcjonowanie wyspecjalizowanej agendy ONZ — Międzynarodowej Organizacji Pracy i jej Biura.

Od 1975 r. prowadzone są w Instytucie badania nad Polonią zagraniczną w ramach tematu międzyresortowego MR-X-3 *Przemiany Polonii zagranicznej po II wojnie światowej*.

W 1976 r. zawarta została umowa na opracowanie tematu *Stan, struktura i tendencje przemian kultury politycznej wybranych grup społeczeństwa polskiego*, w ramach tematu międzyresortowego MR-III-17. Problem ten stał się obecnie wiodącym kierunkiem badawczym, w jego realizacji uczestniczy ponad dwudziestu pracowników wywodzących się ze wszystkich zespołów naukowo-badawczych Instytutu. Dotychczasowe badania w tym zakresie pozwoliły na wstępną jeszcze odpowiedź na pytania dotyczące wpływu przeobrażeń społeczno-politycznych i kulturowych, które dokonały się w naszym kraju, na potoczne wyobrażenia o polityce, jej istocie i roli w życiu poszczególnych grup społecznych i jednostek. W tym samym 1976 r. rozpoczęto naukową analizę problemów wchodzących w skład tematu węzłowego W-13 *Kadra pedagogiczna*. Przygotowano opracowanie Zaoczne studia magisterskie dla nauczycieli w uczelniach wrocławskich.

Realizowany jest również temat Wpływ terenowych organów przedstawicielskich na efektywność działania organów administracji państwowej w zakresie ochrony środowiska w PRL, w ramach problemu międzyresortowego MR-III-8. Badania te mają trwać do 1980 r.

W Instytucie prowadzone są również badania nad teorią i dydaktyką naukowego komunizmu oraz teorią organizacji i zarządzania. Te ostatnie skupiają się wokół problemu funkcjonowania centralizmu demokratycznego w zarządzaniu gospodarką narodową oraz zasadą jednoosobowej odpowiedzialności kierownictwa w teorii i praktyce życia gospodarczego.

Wyniki dotychczasowych badań prowadzonych przez wszystkie zespoły naukowo-badawcze opublikowano w 16 książkach i 200 artykułach naukowych, które w ciągu dziesięciu lat istnienia Instytutu przygotowali jego pracownicy.

O rozwoju kadry naukowej świadczy wymownie uzyskanie 3 tytułów profesorskich, w tym tytułu profesora zwyczajnego, i czterech stopni doktora habilitowanego.

W ciągu dziesięciu lat istnienia Instytut aktywnie współpracował z licznymi ośrodkami naukowymi tak w kraju, jak i poza granicami. Świadectwem współpracy międzynarodowej są zarówno wizyty w Instytucie przedstawicieli placówek naukowych z ZSRR, NRD, Czechosłowacji, Francji, Szwajcarii, RFN, USA, jak i wyjazdy naszych pracowników na staże i wykłady gościnne na zagraniczne uczelnie. Prof. M.

Orzechowski przez trzy miesiące prowadził wykłady w Bonn i Hamburgu, doc. J. Sommer w Uniwersytecie Belgradzkim.

Najwyższe więzy łączą Instytut z Sekcją Marksizmu-Leninizmu Uniwersytetu w Lipsku, z którą podpisano w 1974 r. umowę o przyjacielskiej współpracy. W ramach realizacji tej umowy odbywały się wspólne seminaria. Pierwsze, poświęcone politycznej organizacji społeczeństwa socjalistycznego w NRD, odbyło się w październiku 1974 r. Obecnie przygotowwany jest tom studiów na temat *Organizacji politycznej PRL i NRD*, na który złożą się artykuły przygotowane przez pracowników obu uczelni.

Współpraca z Wydziałem Nauk Politycznych Uniwersytetu w Sarajewie zapoczątkowana została w 1976 r. Jej wyrazem była odbyta w Sarajewie w 1978 r. konferencja naukowa poświęcona władzy lokalnej w Polsce i Jugosławii. Pracownicy Instytutu przedstawili na niej 6 referatów. Problematyka ta będzie kontynuowana na tegorocznej konferencji, tym razem w Polsce.

Nieco inny charakter mają kontakty Instytutu z radzieckimi placówkami naukowymi. Pięciu pracowników przebywa na studiach doktoranckich w Katedrze Naukowego Komunizmu Uniwersytetu Moskiewskiego. Trzech odbyło kilkumiesięczne staże naukowo-dydaktyczne w Instytucie Podnoszenia Kwalifikacji Wykładowców Nauk Społecznych.

W lutym 1975 r. odbyło się polsko-radzieckie sympozjum poświęcone problemom rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Organizatorami były: Instytut Nauk Politycznych UW., Komitet Nauk Politycznych PAN i Instytut Ekonomiki Światowego Systemu Socjalistycznego Akademii Nauk ZSRR. Sympozjum objęło pięć podstawowych grup tematycznych: teoretyczne problemy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, charakterystyka okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, problematyka narodowa i międzynarodowa w rozwoju światowego systemu socjalistycznego, polityczna organizacja społeczeństwa socjalistycznego i zagadnienia teoretyczne socjalistycznego sposobu życia.

Formą łączącą działalność naukową z kontaktami międzynarodowymi są organizowane od dziesięciu już lat regionalne konferencje przeznaczone dla pracowników prowadzących zajęcia z podstaw nauk politycznych na wyższych uczelniach Wrocławia i Opola. Dokonuje się na nich przeglądu prowadzonych badań i ich wyników. Obok pracowników ze środowiska wrocławskiego i opolskiego w konferencjach uczestniczą naukowcy z zagranicy. Między innymi wśród gości dotychczasowych konferencji byli: prof. dr A. Kawko, dr W. Granskij i dr. S. Nowikowa z ZSRR, prof. dr G. Wolter, prof. dr H. Nuhs i prof. dr G. Friedrich z NRD, prof. dr O. Ibrahimovic i prof. dr A. Purivatra z Jugosławii.

Pracownicy Instytutu uczestniczą w pracach Zespołu Rzeczoznawców Nauk Politycznych przy MNSzWiT oraz Komitetu Nauk Politycznych PAN (prof. M. Orzechowski, prof. B. Pasierb, doc. S. Dąbrowski). Prof.

B. Pasierb jest członkiem Komisji Historycznej Ruchu Młodzieżowego.

Obok działalności naukowej istotnym czynnikiem określającym pozycję i rolę Instytutu w ramach Uniwersytetu Wrocławskiego jest działalność dydaktyczna. Zmierzała ona zawsze do rozszerzenia przekazywanego słuchaczom w trakcie wykładu z podstaw nauk politycznych zasobu wiedzy faktograficznej i ogólnoteoretycznej o umiejętności oceny i samodzielnej interpretacji zjawisk społecznych. Temu celowi służyło wprowadzenie obok wykładów również lektoratów, a później ćwiczeń z PNP.

Oprócz tych zajęć, w pierwszym okresie podstawowych, prowadzono w Instytucie i inne działania dydaktyczne. W r. akad. 1969/70, pierwszym roku istnienia Instytutu, uruchomiono trzyletnie studia doktoranckie. Miały one wykształcić kadrę nauczycieli akademickich zarówno na potrzeby Instytutu, jak i innych uczelni wrocławskich. Efektem prac było obronienie przez 18 słuchaczy dysertacji doktorskich.

W drugim roku istnienia Instytutu przejęto od Wydziału Filozoficzno-Historycznego Podyplomowe Studium Wychowania Obywatelskiego przeznaczone dla nauczycieli szkół średnich. Do dnia dzisiejszego 169 osób otrzymało dyplomy ukończenia Studium.

Każda z wymienionych form kształcenia wymagała stosowania innych metod dydaktycznych, „wymuszając” niejako wzrost poziomu naukowego i dydaktycznego pracowników Instytutu. Było to niezbędne tym bardziej, iż w latach następnych działalność dydaktyczna Instytutu uległa dalszemu rozszerzeniu.

W r. akad. 1972/73 uruchomiono przy współpracy Wrocławskiego Wydawnictwa Prasowego Zaoczne Podyplomowe Studium Dziennikarsko-Wydawnicze. Przeznaczono je dla pracujących już dziennikarzy prasy i radia oraz instytucji wydawniczych. Studium dostarczyć miało słuchaczom wiedzy teoretycznej o mechanizmach działań politycznych i społecznych, a także podnieść kwalifikacje zawodowe. W ukończonych dotychczas trzech cyklach kształcenia uczestniczyło 71 osób, spośród których 67 otrzymało dyplomy.

Przełomowym momentem w dziejach Instytutu było uruchomienie magisterskich stacjonarnych studiów nauk politycznych. Nastąpiło to w r. akad. 1974/75. Studia powstały, by wypełnić lukę w dotychczasowym systemie kształcenia kadr, szczególnie w zakresie organizacji społeczeństwa socjalistycznego, socjalistycznego państwa, prowadzonej przez nie polityki społecznej i gospodarczej, stosunków międzynarodowych, szeroko pojętej problematyki ideologicznej. Studia te przygotowują nauczycieli wychowania obywatelskiego, propedeutyki nauki o społeczeństwie, wychowania w rodzinie socjalistycznej, a także pracowników aparatu partyjnego, administracji państwowej, aparatu politycznego wojska i milicji.

Studia stacjonarne w Instytucie podjęło dotychczas 415 osób. W bieżącym roku zakończy je druga już grupa absolwentów.

Obok studiów stacjonarnych uruchomiono w Instytucie kształcenie w systemie zaocznym. Ta forma przeznaczona jest dla osób już pracujących, a odczuwających brak wiedzy teoretycznej o ogólnych prawidłowościach rządzących życiem społecznym i politycznym na tle innych funkcjonujących współcześnie ideologii i systemów politycznych. Ogółem z tej formy kształcenia skorzystało dotychczas 529 osób.

Konsekwencją uruchomienia studiów zaocznych była konieczność powołania do życia studiów drugiego stopnia, przeznaczonych dla absolwentów wyższych uczelni nie dających tytułu magistra. Studia te trwają dwa lata. Naukę podjęło dotychczas 58 osób.

Wraz z rozwojem działalności dydaktycznej i systematycznym rozszerzaniem zainteresowań naukowych pracowników Instytutu coraz częściej podejmowano próby samodzielnego przygotowania pomocy dydaktycznych w postaci podręczników i skryptów przeznaczonych zarówno dla słuchaczy podstaw nauk politycznych, jak i własnych studentów.

Działania te rozpoczęto już w 1970 r., kiedy to ukazały się przygotowane przez zespół pracowników Instytutu pod kierownictwem doc. B. Paździora obszernie *Wypisy* spełniające przez pewien czas rolę jedyne go podręcznika podstaw nauk politycznych. Problem nie został jednak w ten sposób rozwiązany, tym bardziej iż w 1974 r. nastąpiła reforma programu nauczania podstaw nauk politycznych. W tej sytuacji zespół kierowany przez prof. Orzechowskiego przygotował na potrzeby studentów dwuczęściowy skrypt uzupełniony materiałami źródłowymi. Skrypt ukazał się w 1975 r.

Obecnie trwają prace nad skryptami do: współczesnych systemów politycznych, międzynarodowych stosunków gospodarczych, polityki społecznej oraz historii myśli socjalistycznej. Ukazał się już przewodnik metodyczny *Organizacja polityczna społeczeństwa socjalistycznego w Polsce*, przygotowany przez Z. Wiktora i W. Zabielskiego.

Obok wymienionych wyżej rodzajów studiów przygotowujących wysoko kwalifikowaną kadre przede wszystkim na potrzeby nauki i szkolenictwa Instytut podjął zadanie podnoszenia wiedzy politycznej środowisk pozauniwersyteckich.

W r. akad. 1973/74 w Kłodzku i Legnicy rozpoczęło działalność Studium Wiedzy o Polityce zorganizowane przez Instytut przy współudziale Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej. Celem Studium jest podnoszenie poziomu wiedzy społeczno-politycznej czołowego aktywu robotniczego. Zebrane doświadczenia spożytkowano przy organizowaniu kolejnych Studiów Wiedzy o Polityce działających obecnie w Lesznie i Kamiennej Górze.

Działalność popularyzująca dorobek myśli marksistowsko-leninowskiej i osiągnięcia nauk społecznych doczekała się oficjalnego uznania. Można chyba tak określić umowy, jakie zawarł Instytut z komitetami wojewódzkimi PZPR w Legnicy i Lesznie w 1978 r. Realizacja umów

doprowadzić winna do intensyfikacji działań na rzecz podnoszenia kultury politycznej regionu, doskonalenia i pogłębiania wiedzy społeczno-politycznej członków i kandydatów PZPR przez wykorzystanie wyników badań naukowych Instytutu w praktyce działań szkoleniowych. Ze swej strony komitety zobowiązały się do ułatwienia podejmowanych przez Instytut badań związanych z całokształtem życia społeczno-gospodarczego województw. Wszystkie te działania winny doprowadzić do intensyfikacji procesów integracyjnych w ramach makroregionu południowo-zachodniego.

Obraz działań i osiągnięć Instytutu i jego pracowników nie byłby pełny bez ukazania aktywności społecznej. Ona to właśnie oraz postawa obywatelska i oblicze ideowo-moralne prowadzących zajęcia obok wiedzy i zdolności dydaktycznych określają możliwości oddziaływania i kształtowania świadomości młodzieży akademickiej. Jest to szczególnie istotny element w wypadku przekazywania treści nauk społecznych. Nie dziwi więc wysoki procent upartyjnienia pracowników Instytutu i słuchaczy studiów doktoranckich (sięga 80%).

Pracownicy Instytutu pełnią szereg odpowiedzialnych funkcji w różnych organizacjach społecznych i naukowych. Prezesem wrocławskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych w latach 1968—1974 był doc. Paździor, a obecnie funkcje te pełni prof. Pasierb, będący równocześnie członkiem ZG PTNP. W skład zarządu oddziału wchodzi ponadto: dr Z. Wiktor, dr M. Wolański i dr L. Bokun.

Równie istotny jest udział pracowników Instytutu w działaniach Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej zarówno jako organizatorów, jak i lektorów Towarzystwa. Od 1978 r. funkcje wiceprezesa pełni dr L. Koćwin, a członkami zarządu są doc. J. Sommer i dr A. Antoszewski.

Podnoszeniu wiedzy społeczno-politycznej służy również działalność Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, gdzie stanowisko wiceprez wodniczącego Zarządu Wojewódzkiego piastuje mgr. A. Michalak.

Odrębną rolę w życiu miasta spełnia Towarzystwo Miłośników Wrocławia, którego wieloletnim prezesem jest prof. Pasierb.

Tak ożywiona i wszechstronna działalność naukowa i społeczna przynosiła pracownikom Instytutu szereg cennych nagród i wyróżnień. Obok wspomnianej nagrody zespołowej Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki za publikacje pt. *Polska — Naród — Państwo* indywidualne nagrody Ministra otrzymali prof. M. Orzechowski kilkakrotnie, prof. B. Pasierb, doc. S. Dąbrowski. Dr L. Smółka został w 1973 r. laureatem specjalnej nagrody Wrocławskiego Wydawnictwa Prasowego RSW Prasa za najlepszą pracę prasoznawczą.

Wymienić tu należy również nagrodę tygodnika „Ekran” — Złoty Ekran, jakim uhonorowano prof. M. Orzechowskiego za udział w przy-

gotowaniu niemcoznawczych programów telewizyjnych, i nagrodę klubu publicystów międzynarodowych SDP.

Trend na wykorzystanie środków masowego przekazu dla upowszechniania wiedzy społeczno-politycznej w społeczeństwie jest kontynuowany. Wielu pracowników publikuje na łamach prasy niespecjalistycznej, zarówno centralnej jak i terenowej. Można chyba uznać, iż ta działalność określa w świadomości społecznej miejsce i rolę Instytutu Nauk Politycznych UW r., tak jak jego dorobek naukowy i dydaktyczny wyznacza pozycję Instytutu w życiu naukowym miasta, regionu i kraju.

ZEHN JAHRE DES INSTITUTS FÜR POLITISCHE WISSENSCHAFTEN DER UNIVERSITÄT WROCLAW

Der Autor schildert die Genese und die zehnjährige Tätigkeit des Instituts für Politische Wissenschaften der Universität zu Wrocław. Besondere Aufmerksamkeit widmet er der Charakteristik der wissenschaftlichen Tätigkeit der Mitarbeiter dieses Instituts, die sich auf folgende Fragen konzentriert:

1. Grundsätzliche politische Probleme der DDR und der BRD,
2. Soziologie der politischen Verhältnisse, insbesondere die Rolle der PVAP und die Effektivität ihrer Tätigkeit in den verschiedenen Bereichen des gesellschaftlich-politischen Lebens,
3. Jüngste Geschichte Polens, mit besonderer Berücksichtigung Niederschlesiens,
4. Wirtschaftspolitik,
5. Internationale Beziehungen, insbesondere die Rolle Volkspolens in den internationalen Organisationen.

Behandelt wird ausserdem die didaktische Tätigkeit und das gesellschaftliche Engagement der Mitarbeiter des Instituts.

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

NIEMIECKA POLITYKA KOLONIALNA W HISTORIOGRAFII NRD

Nie tak dawno ukazała się na półkach księgarskich Niemieckiej Republiki Demokratycznej pozycja będąca próbą podsumowania osiągnięć historyków tego kraju na polu badania kolonialnej przeszłości Rzeszy¹. Mimo że w stosunku do konferencji, z której referaty prezentuje, książka ta jest spóźniona aż o 11 lat, niemniej jednak wydanie jej zdaje się być dogodnym pretekstem do zajęcia się wynikami studiów naszych sąsiadów zza Odry nad tą nie najchwalebniejszą kartą ich historii. Skoncentrujemy się tu głównie na pracach badających niemiecki system kolonialny.

Wydaje się, że przeciętny polski historyk rzadko zdaje sobie sprawę z tego, jak wiele zrobiono w NRD dla zbadania dziejów niemieckiego kolonializmu. Republika Federalna przez długi czas pozostawała pod tym względem w tyle i dopiero stosunkowo od niedawnego czasu pojawia się tam poważniejsza liczba obiektywnych i sumiennych prac poświęconych tym zagadnieniom. Przyczyn tego jest parę — NRD już od drugiej połowy lat pięćdziesiątych udostępniała swym badaczom obszerne zasoby akt byłego Urzędu Rzeszy do Spraw Kolonialnych, Niemieckiego Towarzystwa Kolonialnego i Kancelarii Rzeszy. Dostęp do tych materiałów dla historyków RFN ze względu na ówczesne stosunki między państwami niemieckimi był bardziej utrudniony. Nie bez znaczenia pozostawał też fakt, że wciąż żyła tam i działała twórczo dawna niemiecka kadra kolonialna, stąd też, jeśli już podejmowano tę tematykę, to przeważnie w sposób wspomnieniowy, apologetyczny. Dopiero po pewnym czasie, po zmianach politycznych i w mentalności, trend ten został przewyciężony.

Chyba właśnie warunki za miedzą, jak i bieżące potrzeby polityki zagranicznej NRD spowodowały, że polityką kolonialną byłej Rzeszy zajęły się liczne zespoły historyków grupujące się głównie w byłym Instytucie Historii Powszechnej Uniwersytetu Humboldta w Berlinie i w Instytucie Afrykanistycznym Uniwersytetu Karola Marksa w Lipsku. Oprócz prac badaczy zatrudnionych tam stale powstały również liczne dysertacje osób przejściowo związanych z tymi ośrodkami.

Autorzy z NRD na wstępie swych opracowań jako motyw zajęcia się tematyką kolonialną podają najczęściej: chęć pomocy narodom afrykańskim w śledzeniu ich historii, kultury i osiągnięć cywilizacyjnych, wykrycie fałszerstw w historii Afryki i kolonializmu, demaskowanie historyków RFN usprawiedliwiających politykę kolonialną, zbadanie tych aspektów polityki kolonialnej, które były dotąd troskliwie pomijane przez apologetyczną historiografię. Szczególnie istotne ma tu znaczenie demitologizowanie „bohaterów” kolonialnych, którzy jak wykazują autorzy NRD, byli nie tylko awanturnikami czy fanatykami, ale wręcz przestępcami w świetle kwalifikacji obowiązującego wówczas w Niemczech kodeksu karnego.

¹ *Drang nach Afrika. Die koloniale Expansionspolitik und Herrschaft des deutschen Imperialismus in Afrika bis zum Ende des zweiten Weltkrieges*, hrsg. v. Helmut Stoecker, Berlin 1977, ss. 370.

Postawy te wynikają z pryncypialnego potępienia militarystyczno-junkierskiej mentalności dawnej kasty oficerskiej i urzędniczej, której zasługą było, zdaniem tych historyków, że stosunki w koloniach niemieckich były gorsze niż w koloniach innych państw. Historycy zza Odry rozważają omawiane problemy częściej z punktu widzenia Afrykanów niż kolonizatorów niemieckich. Postawa ich rzuca się w oczy już w doborze terminologii i języka, do których przywiązuje się dużą wagę. Różnice w podejściu między wschodem a zachodem widać choćby w tym, że o ile badacz z RFN może sformułować temat badawczy „polityka kolonialna Niemiec”, to jego kolega z NRD wybierze raczej tytuł „polityka kolonialna niemieckiego imperializmu” dla podkreślenia, że winien tu jest imperializm. Prace historyków NRD wyróżniają się też mocnymi określeniami, miazdzącą krytyką postępowania niemieckich kolonizatorów.

Badacze z Berlina czy Lipska otwarcie przyznają, że ich studia mają ważne znaczenie polityczne, że mają ułatwić politykę zagraniczną Niemieckiej Republiki Demokratycznej w stosunku do krajów Trzeciego Świata. Obok paru konferencji międzynarodowych z udziałem naukowców i polityków afrykańskich, najdobitniej dał temu wyraz w jednej ze swych prac H. Loth, który postawił sobie za cel porównanie dawnej polityki niemieckiej w Afryce Wschodniej z polityką afrykańską NRD².

Z marksistowskich założeń wynika w dużym stopniu dobór tematyki. Godna uwagi i podziwu jest zwłaszcza konsekwencja, z jaką bada się najważniejsze problemy w odniesieniu do poszczególnych kolonii. Większość wydanych, powielonych lub pozostających w maszynopisie studiów, napisanych w NRD, koncentruje się wokół następujących problemów: geneza zainteresowania się danym terytorium (zwłaszcza z uwzględnieniem roli interesantów gospodarczych), sposób wejścia w posiadanie pożądaných ziem, metody rządzenia w kolonii, polityka spółek i kompanii kolonialnych, walka antykolonialna Afrykanów, zbrojne opanowanie całego terytorium kolonii, rola misji chrześcijańskich w systemie kolonialnym, a szczególnie tworzenie się i położenie klasy robotniczej w koloniach.

Zgodnie z logiką najwcześniej zajęto się genezą zdobyczy kolonialnych i rolą w tym interesantów. Te pierwsze prace przejawiały czasem tendencje apriorycznego tłumaczenia większości wydarzeń przyczynami ekonomicznymi bez dostatecznego zbadania konkretnych wypadków, przeceniały też rolę monopoli i kapitału finansowego już w najwcześniejszym stadium kolonializmu. Dopiero nieco później skorygowano i uściślono te poglądy.

Do pierwszych prac o charakterze ogólnym należało interesujące studium M. Nussbauma *Vom 'Kolonialenthusiasmus' zur Kolonialpolitik der Monopole*³. Autor próbował wyjaśnić tu między innymi ciekawy problem, dlaczego w ruchu kolonialnym, działającym w interesie wielkiego kapitału, angażowali się masowo przedstawiciele niższej i drobnej burżuazji, oficerowie, nauczyciele i inni. Zdaniem Nussbauma, fenomen ten należy tłumaczyć wpływem nacjonalistycznej ideologii i typową dla cesarskiej Rzeszy potrzebą lojalności wobec władzy i państwa (s. 51 n). Autor zanalizował następnie ekonomiczne źródła rozczarowania koloniami w latach dziewięćdziesiątych, kiedy to okazało się, że dla gospodarki niemieckiej nie mają one, wbrew wcześniejszym nadziejom, praktycznie żadnego znaczenia, a i jako miejsce lokat kapitału trudno je na razie wykorzystać (s. 130 nn.).

Bardziej szczegółowo zajął się problematyką początkowego okresu polityki kolonialnej K. Klaus w swej bardzo często dziś cytowanej dysertacji o Niemieckim

² Griff nach Ostafrika. Politik des deutschen Imperialismus und antikolonialer Kampf. Legende und Wirklichkeit, Berlin 1968.

³ Podtytuł: Zur deutschen Kolonialpolitik unter Bismarck, Caprivi, Hohenlohe, Berlin 1962.

Towarzystwie Kolonialnym i polityce kolonialnej do 1885 r.⁴ Klauss uznał, że ruch kolonialny dopiero wtedy naprawdę zdobył znaczenie, gdy zajął się nim wielki kapitał, ciężki przemysł i powiązane z przemysłem junkierstwo. Podobnie jak poprzednik Autor przyznawał jednak, że siły te początkowo nie inwestowały w koloniach, uważając ryzyko za zbyt wielkie i zostawiając plac kupiectwu Hamburga i Bremy. W ogóle, jego zdaniem, koloniami interesowały się początkowo jedynie małe grupki burżuazji. Klauss, jako jeden z pierwszych, widział w polityce kolonialnej Bismarcka element polityki protekcjonistycznej i polityki stabilizacji systemu.

Jeszcze mniej zbadaną sprawą niż poprzednik zajął się G. Westphal w dysertacji o Radzie Kolonialnej⁵. Instytucja ta, powołana przez władze w 1890 r. jako „reprezentacja fachowców kolonialnych”, praktycznie gromadziła głównie interesantów i miała stanowić dla rządu oparcie przeciw niechętnemu wydatkom Reichstagowi. Interesanci oczywiście usiłowali zepchnąć koszty administracji, opanowania czy otwarcia komunikacyjnego kolonii na rząd. Westphal zajął się dokładnie organizacją, funkcją, działaniem i składem rady. Badania jego wykazały, jak bzdurne były twierdzenia, że instytucja ta reprezentuje wszystkie warstwy ludności. Prośbom rad pozwoliły Autorowi wyjaśnić szereg ciekawych spraw. Przykładowo nadzieje na korzyści finansowe, jakie wiązano z budową kolei w koloniach niemieckich, z reguły się nie sprawdzały. Zmuszało to państwo do gwarantowania spółkom kolejowym odpowiednich zysków, aby skłonić je do budowy kolei. Przykład ten jest szczególnie pouczający wobec powszechnie utartego poglądu, że inwestycje kolonialne były bardzo dochodowe. Nie mniej ciekawym odkryciem Autora jest, że to interesanci kolonialni pierwsi przy pomocy rady zainteresowali przemysł uprawą bawełny w koloniach niemieckich, a nie, jak przedtem twierdzono, przemysł domagał się kolonii w tym celu.

Pierwsze kroki Niemiec na arenie kolonialnej były dość szczegółowo analizowane przez różnych autorów w odniesieniu do wszystkich większych kolonii afrykańskich. K. Büttner w swej wczesnej pracy dotyczącej początków niemieckiej polityki kolonialnej w Afryce Wschodniej⁶ zwracał np. uwagę, iż początkowo motywy polityczne i strategiczne przesłaniały całkowicie ekonomiczne, trudno było wówczas zauważyć zainteresowanie wielkiego kapitału tym terenem. Autor szczególnie prześledził etapy, na których następowało stopniowo coraz większe zaangażowanie się samej Rzeszy w kolonii z chwilą, gdy Towarzystwo Wschodnioafrykańskie (DOAG), sprawujące tam początkowo władzę, okazało się niezdolne do wypełnienia swych zadań. Autor znalazł w materiałach Reichskolonialamt dowody, że to Bismarck chcąc ratować spółkę DOAG skłonił cesarza do udziału w niej. Dopiero ten krok przyciągnął do spółki większych kapitalistów (s. 105). Büttner wyjaśnił też, że rząd niemiecki doskonale orientował się w prawdziwym charakterze powstania w Afryce Wschodniej, które było reakcją na rabunkową politykę przedstawicieli Towarzystwa, a posłużył się hasłami antyniewolniczymi, aby łatwiej uzyskać od Reichstagu pieniądze na zduszenie tego ruchu (s. 111).

W tym samym 1959 r. ukazała się jeszcze jedna pozycja historyka NRD, poświęcona tejże problematyce, tylko szerzej ujętej. Książka F. F. Müllera *Deutschland — Zanzibar — Ostafrika*⁷ robiła duże wrażenie bogactwem wykorzystanego materia-

⁴ *Die deutsche Kolonialgesellschaft und die deutsche Kolonialpolitik bis 1885*, maszyn. pracy dokt. Uniw. Humboldta, Berlin 1965.

⁵ *Der Kolonialrat 1890—1907. Ein Beitrag zur Geschichte der Herausbildung des deutschen imperialistischen Kolonialsystems*, praca dokt. Uniw. Humboldta, Berlin 1964.

⁶ *Die Anfänge der deutschen Kolonialpolitik in Ostafrika*, Berlin 1959.

⁷ Podtytuł: *Geschichte einer deutschen Kolonialeroberung 1884—1890*, Berlin 1959.

łu, wszechstronnością ujęcia, solidnością i sumiennością. Bez wątplenia należy ją zaliczyć do najlepszych monografii z zakresu polityki kolonialnej Niemiec, choć w wielu partiach studium Müllera nie odbiegało zasadniczo od tego, co pisał Büttner. Nikt jednak przedtem tak przygważdżająco nie udowodnił, że typowi dla tego okresu niemieccy kolonizatorzy byli najczęściej cynicznymi awanturnikami i oszustami powołującymi się na fikcyjne lub nieprawomocne pretensje do poszczególnych ziem. Autor dokładnie opisał całą historię afrykańskich awantur Petersa, wydobytą z akt liczne jego wręcz skandaliczne postęпки. Szczegółowiej niż Büttner wyjaśnił też genezę powstania ludowego w Afryce Wschodniej. Szczególnie ważnym jednak osiągnięciem Müllera było autorytatywne wyjaśnienie na podstawie dokumentów rządowych sprawy niemieckich pretensji do terytoriów Witu, Ugandy, Somali i Zanzibaru. Propaganda kolonialna lat dziewięćdziesiątych rozdmuchiwała zrzeczenie się przez kanclerza Caprivię pretensji do tych ziem do rozmiarów kłeski czy zdrady narodowej. Tymczasem „sultanat” Witu był, jak wykazał Autor, niesamodzielnym kraikiem bez wartości, od początku traktowanym w Berlinie jako obiekt przetargowy. W Somali tylko małą i niewiele wartą część (tzw. Benadir-Protectorat) udało się Niemcom w wątpliwy sposób podporządkować i początkowo nikt się nią nie interesował. Pretensje niemieckie do Ugandy miały bardzo słabe oparcie prawne, terenu tego zresztą też nie opanowano. Gdy chodzi w końcu o Zanzibar, uznanie brytyjskiego protektoratu nad tą wyspą było jedynie potwierdzeniem ukształtowanego od dziesięcioleci stanu rzeczy. Cała sprawa tylko dlatego wzniesiła taką burzę, że zniszczone zostały nadzieje kół kolonialnych na wielkie imperium wschodnioafrykańskie (s. 290—250).

Początkowa działalność niemiecka w Kamerunie znalazła najpełniejsze omówienie w zbiorze studiów ośrodka berlińskiego *Kamerun unter deutscher Kolonialherrschaft*, wydanym pod redakcją H. Stoeckera⁸. Bezpośredniemu przeprowadzeniu aneksji poświęcił tu swój artykuł H. P. Jaeck⁹, który przeciwstawił się zwłaszcza rozpowszechnianej w RFN legendzie, jakoby czarni mieszkańcy Kamerunu chętniej podporządkowywali się Niemcom niż Anglikom. Autor ten skoncentrował się zwłaszcza na wykazaniu współdziałania rządu i interesantów w przygotowaniu aneksji. Zwrócił uwagę na rozwój handlu niemieckiego w Zatoce Gwinejskiej, dominującą w nim rolę firm Woermann oraz Jantzen u. Thormählen, na obawy, że Anglicy po zajęciu Kamerunu ograniczą płami najbardziej dochodowy dla Niemców handel wódką i bronią (s. 49). Podobnie jak inni autorzy, Jaeck dobitnie wykazał, że podpisywanie tzw. układów z wodzami afrykańskimi oznaczało z reguły oszustwo, a przynajmniej wprowadzenie w błąd odnośnie do wagi składanego podpisu (s. 65). Przypomniał on zresztą, że układy z wodzami nadmorskiego plemienia Duala (pierwsze z podpisywanych w Kamerunie) zawierały konkretne warunki, jak: nie-naruszalność monopolu plemienia na pośrednictwo w handlu z terytorem, nie-przywłaszczanie przez białych ziem uprawnych itp. Postanowień tych Niemcy nie myśleli potem dotrzymywać (s. 67).

Z innego nieco punktu rozważań wyszedł H. Loth w swym studium poświęconym roli misji chrześcijańskich w Afryce Południowo-Zachodniej¹⁰. Autor zaczął od zdecydowanego zaprzeczenia tezie dawnej historiografii, jakoby Afrykanie nie byli sami zdolni do utworzenia większego państwa i niemiecka działalność kolonizacyjna była dla nich błogosławieństwem cywilizacyjnym. Na terenie Afryki Południowo-Zachodniej zaawansowane próby tworzenia takiego państwa z plemion

⁸ Bd. 1., Berlin 1960, Bd. 2., Berlin 1968.

⁹ *Die deutsche Annexion* (Kamerun...), Bd. 1., s. 25—98).

¹⁰ *Die christliche Mission in Südwestafrika. Zur destruktiven Rolle der Rheinischen Missionsgesellschaft beim Prozess der Staatsbildung in Südwestafrika (1842—1893)*, Berlin 1963.

Nama spotkały się ze zdecydowaną kontrakcją misji chrześcijańskich, które wolały mieć do czynienia ze słabymi i skłóconymi plemionami. Osłabiło to później siłę oporu Afrykanów wobec aneksji niemieckiej. Misjonarzom, wbrew temu, co twierdzili później, było w początkach ich działania w Afryce Południowo-Zachodniej zupełnie obojętne, pod czyje panowanie się dostaną — angielskie czy niemieckie. Dopiero zwlekanie Anglii skłoniło ich do starań o protektorat Rzeszy.

Dalej chronologicznie posuwa opis opanowywania Afryki Południowo-Zachodniej obszerne i solidne studium H. Drechslera¹¹, które koncentruje się zwłaszcza na przedstawieniu ciężkich walk toczonych na tym terenie przez wiele lat. Podobnie jak Loth, Drechsler staje tu całkowicie po stronie Afrykanów, nie szczędząc potępienia dla metod niemieckiego kolonializmu. Drechsler zwraca również uwagę na wstydliwą sprawę, o której większość literatury burżuazyjnej nie wspominała, że wkrótce po formalnym podporządkowaniu kolonii przez Deutsche Kolonialgesellschaft für Südwestafrika i tu nastąpił okres załamania nadziei kolonialnych, gdyż diamentów początkowo nie znaleziono, a eksploatacja innych bogactw w istniejących warunkach komunikacyjnych była nieopłacalna. Zarówno władze Rzeszy, jak i DKGf.SWA myślały wówczas o pozbyciu się kłopotliwego balastu na rzecz Anglii. Dopiero gdy Afrykanie przepędzili przedstawicieli niemieckich, rząd nie chcąc dopuścić do międzynarodowej kompromitacji zdecydował się na zbrojne zdobywanie kolonii. Jak wykazał Autor, walki przeciw panowaniu niemieckiemu trwały praktycznie cały czas. Kolonizatorzy nie wahali się stosować podstępów, oszustwa i terroru. Głównym celem Niemców w Afryce Południowo-Zachodniej stało się zagrabienie ziemi i bydła tubylców, jako że jedynie hodowla w tym pustynno-stepowym kraju obiecywała osadnikom europejskim jakieś zyski. Szczegółowo zanalizował Autor genezę i przebieg wielkiego powstania 1904 r., u którego źródła leżało, jego zdaniem, traktowanie Afrykanów przez Niemców, przekonanie czarnych mieszkańców kolonii, że są praktycznie wpędzani w niewolnictwo (s. 152 n.). Drechsler zdemontował prawdziwość licznych „Greuelgeschichten”, rozpowszechnianych wówczas przez propagandę kolonialną, które straszły rzekomymi okrucieństwami powstańców. W aktach brak potwierdzenia masowości podobnych incydentów, ale rozpętanie odpowiedniej psychozy mogło ułatwić wysyłkę niemieckich żołnierzy na niepopularną wojnę kolonialną (s. 170). Autor szczególnie bezlitośnie zdemaskował taktykę niemieckiego gen. v. Trotha, który w bitwie pod Waterberg rozmyślnie wpędził całe plemiona na bezwodną pustynię i kazał strzelać patrolom do wszystkich próbujących z niej uciekać (s. 182 nn.). Szeroko i z sympatią opisywał Autor talenty powstańców wykazane w czasie walk. Pokój z ostatnimi walczącymi plemionami trzeba była zawrzeć na dogodnych dla nich warunkach, gdyż często militarnymi środkami zwyciężonego oporu ludności nie można było zdusić. Rozmiary ludobójstwa niemieckiego, jak nie waha się Autor nazwać metod prowadzenia tej wojny, widać z liczb: z 20 tys. Nama po powstaniach istniała już tylko połowa, z 80 tys. Hererów zaledwie 15 tys. (s. 252). Dodatkowo sytuację ich obrazuje fakt, że po 1907 r. formalnie zakazano tubylcom posiadania ziemi i bydła, aby musieli pracować u białych.

Problem walk o rzeczywiste opanowanie kolonii niemieckich ma w historiografii NRD oczywiście znacznie szerszą literaturę, uwzględniającą wszystkie główne posiadłości afrykańskie. Na terenie Afryki Wschodniej zajmuje się tym obszernie omawiana wyżej monografia F. F. Müllera, w odniesieniu do Kamerunu zajmował się tym artykuł H. Stoeckera, H. Mehls i E. Mehls¹² oraz studium R. Kaese-

¹¹ *Südwestafrika unter deutscher Kolonialherrschaft. Der Kampf der Herero und Nama gegen den deutschen Imperialismus (1884—1915)*, Berlin 1966.

¹² *Die Eroberung des Nordostens (Kamerun...)*, Bd. 2., s. 55—98).

litza¹³. Jak wynika z ich badań, ekspedycje zbrojne często były podejmowane na prośbę spółek zajmujących się eksploatacją danego terenu lub dla uzyskania od podbitych plemion robotników przymusowych. Autorzy ci dobrze wydobyli odmienność polityki niemieckiej w północno-wschodnim Kamerunie, w krainie Adamaua, gdzie zdecydowano się na wzór angielski sprawować jedynie władzę pośrednią, opierając się na dawnej feudalnej strukturze państwowej kontrolowanej przez rezydentów niemieckich.

Z problemami opanowania kolonii wiąże się też nie drukowana dysertacja H. Bernharda¹⁴ o niemieckich wojskach kolonialnych w Afryce Wschodniej. Jest to pierwsza, nie obciążona wspomnieniami własnymi historia tych kolorowych oddziałów kolonialnych. Dysertacja Bernharda, aczkolwiek pod pewnymi względami przedstawia wiele do życzenia, przynosi nieco ciekawych wiadomości. Daje ona obszerny opis rekrutacji, składu, uzbrojenia oddziałów wschodnioafrykańskich, demaskuje też ich metody działania, okrucieństwa i gwałty dokonywane wbrew legendom z pełną aprobatą niemieckich oficerów. Nie mogły to być jedynie „wybryki”, jak twierdziła apologetyczna dla kolonializmu literatura, liczba tych ekscesów, o których zresztą Berlin był doskonale poinformowany, wskazuje, że stanowiły one nieodłączną część systemu. Bernhard nie waha się określić tych metod jako „bestialische Greuelthaten”. W wielu wypadkach trudno jednak zgodzić się z nie udowodnionymi stwierdzeniami Autora, np. że spory między wojskami kolonialnymi a misjami były stymulowane przez partyjne interesy Centrum czy że wojska kolonialne wypróbowały w Afryce najnowocześniejszą broń, skoro z podawanych przez Autora spisów sprzętu trzeba wnioskować coś wręcz odwrotnego.

Wśród problemów społeczno-gospodarczych kolonii, którym historiografia NRD poświęciła najwięcej uwagi, na pierwszym miejscu należy postawić sprawę siły roboczej i tworzenia się proletariatu w posiadłościach niemieckich. W pracy zbiorowej o Kamerunie tematyce tej poświęcono dwa artykuły: A. Rügera¹⁵ i H. Winkler¹⁶, obejmujące łącznie cały okres panowania niemieckiego. Problem siły roboczej, najtrudniejszy do rozwiązania dla władz wszystkich kolonii niemieckich, w Kamerunie stał się palący już od połowy lat dziewięćdziesiątych, kiedy to zaczęły powstawać liczniejsze plantacje kakao, palm olejowych i kauczuku, a cały transport odbywał się nadal na ludzkich plecach. Próbowano tu różnych środków zaradczych: np. wymuszano na lokalnych wodzach dostarczanie siły roboczej, później uznano, że najlepszym środkiem jest pozbawienie tubylców podstawowego warsztatu pracy, jakim była dla nich ziemia. Pomoc władz polegała głównie na dostarczaniu plantatorom robotników z ekspedycji karnych w głąb kraju. Od 1903 r. wzorem innych kolonii zaczęto wprowadzać powszechne opodatkowanie z możliwością odpracowania, głównie w celu rozwiązania tego nabrzmiałego problemu. Szeroko opisują Autorzy skandaliczne warunki zakwaterowania, wyżywienia i higieny, powodujące wielką śmiertelność czarnych robotników. Próby kontroli tych warunków przez administrację kolonialną były mało skuteczne.

Problemowi klasy robotniczej w Afryce Południowo-Zachodniej poświęcona została dysertacja F. Wege¹⁷. Autor wykazał w niej nieprzeciętną znajomość ekono-

¹³ *Kolonialeroberung und Widerstandskampf in Südkamerun (1884—1907)* (tamże, s. 11—54).

¹⁴ *Die kaiserliche Kolonialtruppe für Ostafrika. Rolle und Funktion der Söldnertruppe in den Jahren zwischen militärischen Intervention (1889/90) und Maji-Maji Aufstand (1905—1907)*, maszyn. pracy dokt. Uniw. Karola Marksa, Leipzig 1973.

¹⁵ *Die Entstehung und Lage der Arbeiterklasse unter dem deutschen Kolonialregime in Kamerun (1895—1905)* (Kamerun..., Bd. 1., s. 149—242).

¹⁶ *Der Kameruner Proletariat 1906—1914* (tamże, s. 243—282).

¹⁷ *Zur Entstehung und Entwicklung der Arbeiterklasse in Südwestafrika während der Kolonialherrschaft*, maszyn. pracy dokt. Uniw. Halle 1966.

miki kapitalizmu, co pozwoliło mu wyciągnąć z dostępnego materiału wiele zupełnie nowych wniosków. Wege zwrócił między innymi uwagę na paradoks, że Deutsche Kolonialgesellschaft für Südwestafrika miało poważne trudności finansowe, choć jego udziałowcy dysponowali olbrzymimi kapitałami, których po prostu woleli nie ryzykować w tym wątpliwym interesie. Wykrył on też sprytny system ukrywania zysków przez spółki koncesjonowane w koloniach, co pozwoliło ich udziałowcom zarabiać nawet wówczas, gdy nie płaciły one dywidend. Wyjątkiem na tym terenie były spółki diamentowe, osiągające wręcz astronomiczne zyski. Właśnie górnictwo przyczyniło się do tworzenia nowoczesnej klasy robotniczej w Afryce Południowo-Zachodniej. Początkowo jako siłę roboczą, zarówno na roli, jak w kopalniach, wykorzystywano jeńców z powstań ulokowanych w obozach blisko miast. Siły roboczej nie starczało jednak dla wszystkich dziedzin gospodarki ze względu na olbrzymie straty ludnościowe w powstaniach. Od 1907 r. wprowadzano więc kontrolę całej ludności tubylczej na wzór angielskich ustaw z XVI w. Pod koniec panowania niemieckiego Afrykanie byli praktycznie pozbawieni wszelkich praw, w tym prawa do ziemi, prawa do przenoszenia się itp. Również inne kroki rządu, jak umowy o pracę, faktycznie sankcjonowały ukryte formy pracy przymusowej. Natomiast z obawy przed nowymi powstaniami nie wprowadzono w tym kraju powszechnego opodatkowania.

Dla trzeciej wielkiej kolonii niemieckiej problematykę siły roboczej uzupełnia dysertacja Bernharda Tesche, treściwa, wszechstronna, spokojna, dostrzegająca wieloaspektowość omawianych problemów¹⁸. Autor, podobnie zresztą jak jego koledy w odniesieniu do Kamerunu, zwraca uwagę na wyraźnie przejawiające się w polityce gospodarczej różnice interesów kupiectwa i plantatorów, z których pierwsi byli zainteresowani korzystaniem z samodzielnej gospodarki afrykańskiej i tubylczych tragarzy, drugim zaś zależało na ściągnięciu jak największych sił roboczych na swe plantacje. W Afryce Wschodniej kłopoty finansowe DOAG skłoniły szefów stacji tego towarzystwa do gwałtownego zaostrzenia wyzysku siły roboczej. Przedtem ludność afrykańska korzystała z możliwości dodatkowego zarobku, teraz złe traktowanie odstraszało robotników, powodując nasilanie się problemu siły roboczej, tak że plantatorzy już w latach dziewięćdziesiątych zaczęli domagać się wprowadzenia przymusu pracy. Od 1894 r. wprowadzono książeczki pracy i już tylko za zgodą pracodawcy można było opuścić miejsce zatrudnienia. Równocześnie zaczęto wprowadzać opodatkowanie powszechne, podobnie jak gdzie indziej myśląc mniej o stosunkowo małych rezultatach finansowych, jak o zdobyciu dodatkowej siły roboczej. Problemu tego do 1914 r. nie udało się w sposób zadowalający rozwiązać.

Działalność spółek koncesjonowanych, którymi inni autorzy zajmowali się jedynie ubocznie, szeroko zanalizowała w odniesieniu do Kamerunu J. Ballhaus¹⁹. Teoretycznie celem tworzenia takich towarzystw było przyciągnięcie kapitału do zbadania i otwarcia komunikacyjnego kolonii. W rzeczywistości, podobnie jak w Kongu, oznaczało to ofiarowanie grupie kapitalistów monopolu na eksploatację danego terenu. Ballhaus wykazała, że Gesellschaft Südkamerun, któremu przekazano więcej niż 1/5 kolonii, zawarło umowę z rządem nie zobowiązującą go do czegośkolwiek. Dopiero przy podpisywaniu układu z drugą spółką, Gesellschaft Nordwestkamerun, wyciągnięto wnioski z wcześniejszych doświadczeń i zobowiązano ją do otwierania kraju, respektowania wolności handlu itp. I te zobowiązania nie były jednak przez spółkę realizowane (s. 116 n). Wbrew temu, czego można by się spodziewać, zainteresowanie kapitału spółkami nie było duże, cierpiał one na stałe

¹⁸ *Imperialistische Kolonialherrschaft und „Arbeiterfrage“*. Die Arbeiterfrage in der Kolonie Deutsche-Ostafrika 1885—1905 und ihre Bedeutung im System der Kolonialausbeutung, maszyn. pracy dokt. Uniw. Karola Marksa, Leipzig 1975.

¹⁹ *Die Landkonzessionsgesellschaften* (Kamerun..., Bd. 2., s. 99—173).

kłopoty finansowe. Druga z nich dość szybko z tego powodu upadła, pierwsza dopiero pod koniec rządów niemieckich związała koniec z końcem. Spółki i z innych względów okazały się niewypałem. Myśląc o uzyskaniu w krótkim czasie jak największych zysków, ściągały na siebie nienawiść kupców wzbraniając im handlu na swym terenie i budziły obawy władz rabunkową gospodarką lasów kauczukowych.

Wobec olbrzymiego znaczenia, jakie dla rozwoju niemieckich kolonii miała sprawa transportu, nie jest przypadkiem, że i w tej kwestii autorzy z NRD poświęcili wiele uwagi. H. Schömann zanalizował w swej dysertacji budowę kolei w Kamerunie²⁰, ale ujął to na szerokim tle rozwoju kolejnictwa we wszystkich posiadłościach niemieckich. Przypominał on, że ten środek transportu odgrywał zasadniczą rolę zarówno dla wywozu towarów masowych eksportowanych do Europy, jak i dla utrzymania w posłuszeństwie odległych plemion. W Kamerunie koleje zaczęto budować późno ze względu na trudne warunki klimatyczne i opór ludności. Przed ich zbudowaniem wysoka ocena i mała wydajność transportu na plecach ludzkich pozwala eksportować jedynie droższe towary interioru, jak kość słoniową i kauczuk. Uderzające jest jednak, czego Autor nie wy dobył, że to gubernator kolonii musiał namawiać koła finansowe Rzeszy do założenia spółki kolejowej dla Kamerunu, a gdy w końcu ją założono, brali w niej udział głównie spekulanci finansowi, a nie naprawdę wielcy kapitaliści. Zadziwia w tym kontekście wnioski Autora o nadzwyczajnych zyskach kolonialnych inwestycji kolejowych, tym bardziej że sam on przyznaje, iż spółki kolejowe w Kamerunie dawały raczej niskie dywidendy poniżej 3%. Schömann zajął się też szeroko przymusowym angażowaniem robotników do budowy kolei (nawet w drodze brania zakładników), wręcz tragicznymi warunkami wyżywienia, zakwaterowania i pracy. Ilustrują to najlepiej liczby — w ciągu 28 miesięcy budowy zmarło przy niej 1636 robotników.

Kontynuując tematyki wcześniej omówionej pracy Lotha była powielana dysertacja M. Lemke, podsumowująca funkcję misji katolickich w systemie niemieckiego kolonializmu²¹. Autor zajął się jedynie tym jednym wycinkiem działalności misyjnej, uznając, że zbadanie problemu będzie istotne zwłaszcza z punktu widzenia kształtowania postaw ateistycznych. Próbował on wykryć, w jaki sposób wyzyskiwano religię dla dezorientacji Afrykanów, chciał zrewidować mit o kierowaniu się misjonarzy chrześcijańsko-humanitarnym posłannictwem. Omówiwszy dokładnie rodzaje kongregacji misyjnych działających w niemieckiej Afryce, Autor zwrócił uwagę, że liczne z nich wykorzystywały swe zasługi kolonialne, aby uzyskać prawo osiedlenia się w Rzeszy. Jest on zdania, że od połowy lat osiemdziesiątych rząd nie dyskryminował już misjonarzy katolickich w swych posiadłościach, o ile nie reprezentowali wyraźnie obcych narodowo wpływów. Autor zajął się również ekonomiczną stroną działania misji. Misjonarzom zarzucił wykorzystywanie do prac na swych polach byłych niewolników oraz dzieci szkół misyjnych. Postawę misjonarzy w stosunkach między władzami a Afrykanami najlepiej, jego zdaniem, ilustruje fakt, że w czasie powstań stawali oni z reguły po stronie tych pierwszych. Spory misji z administracją kolonialną były wyjątkiem, wbrew rozpowszechnionym przez stronę katolicką legendom. Ojcowie krytykowali jedynie przerosty systemu kolonialnego, a nie sam system. Lemke przyznaje, że misje zrobiły co nieco dla oświaty Afrykanów, ale jest zdania, że wyrównywały to szkody: wychowanie w duchu poddanych, przyzwyczajanie do pracy u białych itp. Zauważył też, że

²⁰ *Der Eisenbahnbau in Kamerun unter deutscher Kolonialherrschaft*, maszyn. pracy dokt. Uniwers. Humboldta, Berlin 1965.

²¹ *Die Funktion der katholischen Missionskongregationen in den ehemaligen deutschen Kolonien Afrikas (1884—1918) im System des deutschen Kolonialismus*, maszyn. pracy dokt. Pädagogische Hochschule Potsdam 1971.

motywy działalności charytatywnej misji była chęć osłabienia niezadowolenia z władzy kolonialnej.

Tematycznie łączy się z powyższą pracą również rozprawa habilitacyjna W. Mehnerta o polityce szkolnej w niemieckich koloniach²². Mehnert zbadał rolę szkolnictwa misyjnego, uwzględniając również misje protestanckie. Ocenił je bardzo nisko uznając, że najczęściej chodziło jedynie o „zakłady nawracania religijnego” (s. 72 n.). Misje tym bardziej nie miały nic przeciw nauce niemieckiego, że dostawały za to od państwa pomoc finansową. Administracja kolonialna początkowo nie tworzyła własnego szkolnictwa. Jeśli potem bardziej się tym zainteresowano, to ze względu na potrzebę wyszkolenia niższych urzędników i pracowników służby kolonialnej. Zdaniem Autora, nic nie wskazuje na to, aby władze kiedykolwiek zrobiły coś w kwestii szkolnej z motywów innych jak zainteresowanie zyskiem.

Na koniec należy wspomnieć o pracy mającej niewątpliwie charakter bardziej popularny, ale pisanej z uwzględnieniem normalnych wymogów naukowych, a poświęconej kolonii, którą w historiografii wyjątkowo mało się ostatnio zajmowano, mianowicie Togo. Założeniem niewielkiej, ale zajmującej książeczki Nussbauma²³ jest konfrontacja jeszcze teraz rozpowszechnianych legend z rzeczywistością. Togo, najmniejsza z afrykańskich kolonii niemieckich, uchodziła bowiem zawsze za kolonię „wzorcową”, w której nie było powstań, nadużyć spółek koncesjonowanych, a która jako jedyna z posiadłości niemieckich była samowystarczalna finansowo. Nussbaum przyznał, że posiadłość ta miała w przeszłości trochę szczęścia. Dominujący w niej kupcy obronili ją przed oddaniem w pacht spółkom koncesjonowanym, które tak rabunkowo działały w Kamerunie. Wysokie cła i podatki zapewniały jej samowystarczalność finansową, ale ciężary te spadały w ostatecznym rozrachunku na barki czarnej ludności. Jak wynika natomiast z materiałów Urzędu do Spraw Kontroli, Togo nie było wcale takie spokojne, posłuszeństwo Niemcy wymuszali ekspedycjami karnymi. Po pierwszych doświadczeniach, gdy zbliżały się takie wyprawy, Afrykanie uciekali w panice do sąsiednich kolonii brytyjskich (s. 34). Również ciężkie warunki pracy na plantacjach powodowały masowy eksodus tubylców poza kolonię, co trzeba było hamować wprowadzaniem opłat emigracyjnych (s. 87, 95). Na północy Togo opór plemion przeciw panowaniu niemieckiemu trwał aż do I wojny światowej i władza Rzeszy miała tam charakter teoretyczny. Prawdą jest natomiast, że ze względu na rozbieżności językowe i plemienne do większych powstań w Togo nie doszło. Jednak charakterystyczne, że mieszkańcy sąsiednich posiadłości brytyjskich i francuskich nazywali Togijczyków „dziećmi łańcucha i kija” (s. 109).

Podsumowując nasze rozważania łatwo zauważyć, że koncentracja badań kolonialnych na wybranych tematach pokazała zarówno dobre, jak i złe strony tej decyzji. To ograniczenie kręgu tematyki, określone ujmowanie problemów, wiązało się szczególnie z rozrachunkowym w stosunku do przeszłości charakterem dziejopisarstwa NRD. W rezultacie o ile walka antykolonialna czarnych ludów kolonii niemieckich, wyzysk ich klasy robotniczej, nieludzkie rządy kadry kolonialnej są już dość dobrze znane, na uboczu pozostają inne kwestie natury ekonomicznej, społecznej, politycznej czy kulturalnej. Nie miejsce tu na wymienianie wszystkich problemów, którymi nie zajęli się historycy z NRD, ale uderzające jest np., że nie podjęli oni poważniejszych prób zbadania osadnictwa niemieckiego w Afryce, jego składu społecznego, postaw politycznych. Nie mniej charakterystyczne jest, że bardzo mało poświęcili oni uwagi, może mniej potrzebnym dziś z punktu widzenia bieżącej polityki, ale ważkim poznawczo dla uzyskania kompleksowego obrazu niemieckiego kolonializmu posiadłościom pozaafrykańskim.

²² *Schulpolitik im Dienste der Kolonialherrschaft des deutschen Imperialismus in Afrika (1884—1914)*, praca habil. Uniw. Karola Marksa, Leipzig 1965.

²³ *Togo — eine Musterkolonie?*, Berlin 1962.

W ostatnich latach, jak się wydaje, zmienia się nieco atmosfera wokół tej tematyki. W wypowiedziach historyków NRD pozytywniej ocenia się dorobek innych krajów w tym zakresie. Zaczynają się też pojawiać głosy, że nie należy popadać w skrajność z posądzaniem niemieckich kolonizatorów o wyjątkową brutalność metod, gdyż dokładniejsze porównania, zwłaszcza z koloniami belgijskimi i francuskimi, nie pozwalają na tego typu wnioski²⁴. Istnieje więc nadzieja, że pozostałe luki zostaną niedługo wypełnione w sposób jeszcze bardziej zadowalający niż dotychczas i dziejopisarstwo naszego zachodniego sąsiada zdobędzie się na kompleksowy, w pełni wszechstronny obraz tego ważnego problemu z dziejów Niemiec cesarskich.

Marek Czapliński

J. Kwak, *MIASTA KSIĘSTWA OPOLSKO-RACIBORSKIEGO W XVI—XVIII WIEKU*, Opole 1977, ss. 311.

Autor, znany z wielu szczegółowych studiów poświęconych pojedynczym miastom śląskim, podjął się tym razem trudnego zadania wszechstronnego przedstawienia rozwoju licznych zespołów miast górnośląskich w okresie od śmierci ostatniego księcia opolskiego, Jana Dobrego w 1532 r., do zaboru Śląska przez Prusy w 1742 r. Badaniem objęto grupę 27 miast położonych na obszarze ówczesnego księstwa opolsko-raciborskiego, a więc zdecydowaną większość miast górnośląskich.

Zakres chronologiczny pracy stawiał przed Autorem wdzięczne zadanie przedstawienia dziejów miast w początkowym okresie pomyślnego rozwoju przerwane przez wojnę trzydziestoletnią, a następnie postępy w odbudowie po zniszczeniach i stratach wojennych. Książka ma bardzo szeroki zakres tematyczny. Omawia się w niej zagadnienia demograficzne i gospodarcze, obyczajowość i kulturę umysłową mieszczan, ustrój, administrację, rozplanowanie i zabudowę miast, warunki sanitarne, ochronę zdrowia i klęski elementarne. Autor starał się więc przedstawić złożoną problematykę miast i ich mieszkańców w sposób możliwie pełny, z równoczesnym uchwyceniem istotnych zmian w każdej dziedzinie w długim, badanym okresie.

Tak ambitnie określony program badań okazał się jednak trudny do realizacji ze względu na skromne zasoby źródeł. Kwak wykorzystał różnorodne źródła drukowane oraz liczne zespoły rękopiśmienne z archiwów krajowych i czeskich. Wśród tych źródeł zabrakło, niestety, tzw. katastru karolińskiego z lat 1721—1726, przechowywanego w WAP we Wrocławiu, którego fragmenty znał Autor z literatury. Waga tego źródła polega na jednolitości danych odnoszących się do wszystkich miast księstwa opolsko-raciborskiego, zawiera ono m. in. cenne dla problematyki książki imienne wykazy właścicieli domów i gruntów w mieście właściwym i osobno na przedmieściach. Kwak nie wykorzystał również innego źródła rękopiśmiennego, zawierającego dane o liczbie budynków w poszczególnych miastach śląskich w pierwszej połowie XVIII w. (m.in. w miastach księstwa opolsko-raciborskiego) z podziałem na śródmieście i przedmieścia¹.

Konstrukcja pracy jest logiczna i przejrzysta. Tytuły rozdziałów i podrozdziałów pozwalają zorientować się w zakresie problematyki omawianej w poszczególnych partiach książki. Jedyne zastrzeżenie może budzić omówienie liczby budynków

²⁴ H. Stoecker, rec. pracy G. Weinberger, *An den Quellen der Apartheid*, Berlin 1975, w „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft”, 1977, z. 7, s. 856.

¹ *Historia Śląska*, t. I, cz. 3 pod red. K. Małeczyńskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 188—189.

w miastach w rozdz. IV pt. „Zabudowa miast”, podczas gdy liczby te stanowią podstawę szacunków zaludnienia miast w rozdz. I poświęconym ludności. Nie udało się więc uniknąć tu pewnych powtórzeń.

Autor zajął się samą problematyką miast księstwa opolsko-raciborskiego, ujmując tylko wyjątkowo ich dzieje na szerszym, rzeczowym i terytorialnym tle porównawczym. Do zagadnień omówionych szerzej należy stopień urbanizacji księstwa opolsko-raciborskiego porównany z pozostałym obszarem Śląska. Na tle ogólnej sytuacji ekonomicznej Śląska przedstawiono także rozwój gospodarczy miast księstwa, a dzieje miejskiego rzemiosła metalowego ujęto w szerszym kontekście rozwoju górnośląskiego górnictwa.

Szkoda, że Autor na życzenie Wydawnictwa zrezygnował z przypisów, uzasadniając tę decyzję zamieszczeniem w książce szczegółowego wykazu źródeł i literatury, który „pozwała w zasadzie zorientować się, skąd pochodzą dane zawarte w tekście i w tabelach” (s. 11). Brak przypisów nie tylko utrudnia korzystanie z książki, ale i śledzenie zasadności przyjętych przez Autora tez i wniosków, co daje się odczuć szczególnie w partiach opartych na źródłach rękopiśmiennych. Ale nie tylko. Recenzent nie zdołał np. rozszyfrować, skąd został zaczerpnięty szacunek ludności Prudnika dla 1631 r., przeprowadzony zdaniem Autora przez S. Golachowskiego (s. 20), który jednak nie zajmował się dziejami Prudnika i nie szacował ludności tego miasta, a w każdym razie nie w pracach podanych przez Kwaka w wykazie literatury. Brak przypisów prowadzi czasami do pewnej dezorientacji czytelnika, widocznej w wypadku danych katastru karolińskiego dotyczących Dobrodzienia. Autor korzysta z częściowego wyciągu zamieszczonego przez A. Weltza w monografii Dobrodzienia, ale różnie określa to źródło i opatruje odmiennymi datami. Na s. 34 jest to „wykaz mieszkańców z 1721 r., zobowiązanych do uiszczenia podatku szacunkowego indykcji”, a na s. 48 to samo źródło jest określone jako „zaginiony spis z 1723 r.” Na s. 169 datowane jest ono ponadto na 1724 r.

Autor dysponując skąpą podstawą źródłową stosował różnorodne metody badawcze, starając się wydobyć interesujące go wiadomości ze źródeł często fragmentarycznych i pośrednich. Liczbę ludności miast szacował na podstawie liczby domów lub liczby mieszczan podawanych w źródłach podatkowych. Do badania stosunków etnicznych wykorzystał dane o języku kazań, formy nazwisk mieszkańców miast zachowane w różnych dokumentach oraz język używany w księgach miejskich i cechowych. Do odtworzenia struktury społecznej mieszkańców miast posłużył się podziałem na klasy podatkowe i wysokością płaconych przez mieszczan podatków, a także szczegółowymi studiami Golachowskiego dotyczącymi drugiej połowy XVIII w. Do badania podstaw gospodarczych miast wykorzystał m.in. bogate źródła z drugiej połowy XVIII w., stosując z powodzeniem metodę retrogresji.

Jedynie zastrzeżenie pod względem metodycznym budzi sposób wyzyskania danych o cenach domów do śledzenia zmian jakościowych w zabudowie miast (s. 174—176). Autor w tab. 54 zestawiał ceny domów w Opolu w latach 1558—1685, podając ceny najniższe, najwyższe i średnie zgodnie z aktami kupna-sprzedaży w latach 1558—1619 i 1661—1685. Następnie na podstawie cen średnich wnioskuje o zmianach poziomu cen domów w obu okresach. Wobec dużych rozpiętości cen (od 21 do 1460 talarów) średnia cena domów była uzależniona od tego, jakie domy były zbywane. Abstrahując nawet od sygnalizowanej w książce postępującej inflacji, nie wiemy w tej sytuacji, w jakim stosunku pozostawała średnia cena kupowanych domów do rzeczywistej średniej wartości wszystkich domów w mieście w badanych okresach. Średnie ceny domów z obu okresów nie dotyczą tych samych obiektów i wobec tego nie mogą stanowić podstawy do wnioskowania o określonej zmianie cen domów w Opolu, tak jak to czyni Autor pisząc: „W drugiej połowie XVI w. średnia cena domów w śródmieściu Opolu wynosiła 184 tal., zaś w początkach XVII w.

wzrosła dwukrotnie niemal, tj. do 343 tal.” (s. 174). Obie liczby podane tu przez Autora nie występują w tab. 54 (s. 175). Zamiast 184 figuruje w niej liczba 262, a zamiast 343 — liczba 431. Druga z tych liczb jest wyższa od pierwszej o 64,5%, co jednak — jak wiadomo — nic nie mówi o rzeczywistej dynamice cen domów w mieście. Również podana na s. 175 liczba 58%, mająca rzekomo określać wzrost cen domów w Rynku opolskim, jest obliczona błędnie. Według danych tab. 54 powinna ona wynosić 50,8%.

Kwak rozpoczął właściwą część książki od zagadnień ludnościowych. Przedstawiając rozwój ludności i stopień urbanizacji Górnego Śląska w XVI—XVIII w., oparł się głównie na badaniach W. Dziewulskiego i T. Ładogórskiego. Przyjął za nimi, że w czasie wojny trzydziestoletniej liczba ludności Śląska zmniejszyła się o 1/3, a w czasie wojen śląskich o 1/5 stanu przedwojennego. Mimo tych strat wojennych zaludnienie Śląska w latach 1577—1787 powiększyło się o 777 555 osób, czyli o 59,7% s. (14—15). W rzeczywistości jednak wzrost ten był nieco niższy, ponieważ szacunek ludności Śląska na r. 1577 przeprowadzony przez Dziewulskiego jest za niski, ale w ówczesnym stanie badań niemożliwy do skorygowania². Kwak nie zaznaczył, że Dziewulski traktuje oszacowaną liczbę ludności Śląska w 1577 r. jako stan minimalny. Co więcej, podał szacunki Dziewulskiego z dokładnością do jednej osoby i z taką samą dokładnością obliczył przyrosty ludności w poszczególnych okresach, co sugeruje, że mamy do czynienia z ustaleniami bardzo ścisłymi, gdy faktycznie mają one charakter tylko orientacyjny. Jeszcze większe wątpliwości budzi dokonana przez Autora ocena procesów urbanizacyjnych. Przyjmując za Dziewulskim i Ładogórskim, że w 1577 r. odsetek ludności miejskiej na całym Śląsku wynosił 20,5%, a na Górnym Śląsku — 13,3%, Kwak porównał te dane z sytuacją w 1787 r., kiedy to według szacunku Ładogórskiego ludność miast akcyzowych Śląska pruskiego stanowiła 16,6% ogółu ludności, a na Górnym Śląsku tylko 12,5% (s. 15—16). Kwak wyciągnął stąd wniosek, że odsetek ludności miejskiej w badanym okresie znacznie się zmniejszył. Tymczasem liczby ludności miejskiej według spisu z 1787 r. i oparte na nich odsetki są nieporównywalne ze stanem z 1577 r. nie tylko dlatego, że dotyczą obszaru Śląska w innych granicach (o czym Autor pisze), ale co ważniejsze, obejmują tylko część ludności miejskiej, ponieważ uwzględniają jedynie miasta akcyzowe, a pomijają ludność 38 miasteczek targowych, posiadających dawniej pełne prawa miejskie. Doliczając ludność miast targowych w 1787 r. uzyskujemy na Śląsku 18,0% ludności miejskiej³. Dopiero porównanie ludności miejskiej na tym samym obszarze przy uwzględnieniu wszystkich osad miejskich pozwoliłoby uchwycić zmiany zachodzące w proporcjach między ludnością miejską a wiejską na Śląsku w badanym okresie.

Pisząc o różnicach w stopniu urbanizacji lewobrzeżnej i prawobrzeżnej części Górnego Śląska Autor niesłusznie zaliczył do części lewobrzeżnej Opole, położone na prawym brzegu Odry (s. 15). Nieściśle też podaje, że „według dokładnego ujęcia ludność Śląska pruskiego liczyła w 1787 r. 1 838 000 głów” (s. 15). Spis ten wykazał 1 747 607 mieszkańców, a liczba 1 838 000 pochodzi z szacunku Ładogórskiego⁴.

Nie przesądzając meritum sprawy, nie przekonujący jest argument o szybszym wzroście ludności wiejskiej niż miejskiej na Śląsku w drugiej połowie XVI w., oparty na różnicach w wysokości przyrostu naturalnego w parafiach wiejskich

² W. Dziewulski, *Zaludnienie Śląska w końcu XVI i początku XVII wieku* (Przegląd Zachodni, R. VIII, 1952, zeszyt dodatkowy: Studia Śląskie, s. 488).

³ Obliczono na podstawie: T. Ładogórski, *Rozmieszczenie ludności i miast na Śląsku w końcu XVIII w.* (Przeszłość Demograficzna Polski, 2, Warszawa 1968, s. 100—106, tab. I—IV, zob. też s. 86—87).

⁴ Tamże, s. 66, 101; *Historia Śląska*, t. II, cz. 1 pod red. W. Długoborskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 26—27, 30.

i miejskich (s. 16). Wiadomo bowiem, że miasta feudalne rozwijały się nie dzięki własnemu przyrostowi naturalnemu, z reguły minimalnemu, ale wskutek nieustannego dopływu nowej ludności ze wsi.

W dalszym ciągu rozdz. I Autor przedstawił zmiany demograficzne w poszczególnych miastach. Dla Opola np. zestawiał skrupulatnie wszystkie dotychczasowe szacunki ludności miasta w badanym okresie i ustosunkował się krytycznie do szacunków zbyt niskich lub wygórowanych (s. 17—18). W podsumowaniu jednak przeszedł do porządku nad tymi krytycznymi ocenami i podał obok siebie niemal wszystkie dotychczasowe szacunki, nie wyciągając wniosków z własnej analizy danych źródłowych; np. dla 1682 r. zestawił na równi (także w tab. 2 na s. 27) przestarzały, wyraźnie zaniżony szacunek F. Idzikowskiego, dokonany jeszcze w ubiegłym wieku, z szacunkiem własnym. Podobnie dla 1712/13 r. podał liczbę 1321 mieszkańców, chociaż pisał wyżej, że szacunek ten nie obejmuje wszystkich mieszkańców miasta. W tym postępowaniu widoczny jest brak konsekwencji i dziwny sceptycyzm Autora co do możliwości przeprowadzenia przybliżonych ocen zaludnienia miast w badanym okresie.

Tab. 2 na s. 27 pt. „Ludność miast księstwa opolsko-raciborskiego w XVI—XVIII wieku” można by uzupełnić dla pierwszej połowy XVIII w., wykorzystując dane katastru karolińskiego i źródła datowanego przez J. Gierowskiego na lata 1726—1727. Zaskakuje brak liczby ludności Lublińca w drugiej połowie XVIII w. Przecież dane dla innych miast pochodzą z *Generalnych tabel statystycznych Śląska 1787 roku*. To samo źródło podało w Lublińcu 1016 mieszkańców. Ludność Korfantowa w 1787 r. Ładogórski oszacował na 800 osób, a Woźnik — na 700⁵. Jeżeli Autor zaufał szacunkom Ładogórskiego w innych wypadkach, dlaczego podaje surowe dane F. A. Zimmermanna dla targów, chociaż wiadomo, że są one zbyt niskie. Wbrew twierdzeniu Autora (s. 26) tab. 2 nie objęła, niestety, wszystkich miast; brakuje Prószkowa, Ścinawy Małej, Sławięcic i Strzelczek.

Autor omówił następnie stosunki społeczne, etniczne i wyznaniowe. Wykazał przekonująco, że miasta miały charakter polski w całym badanym okresie (z wyjątkiem Prudnika i być może Niemodlina), a Niemcy stanowili zdecydowaną mniejszość.

Rozdz. II poświęcono ustrojowi miast, omawiając krótko także walkę klasową. W rozdz. III przedstawiono życie gospodarcze miast na tle ogólnych tendencji rozwojowych Śląska. Po omówieniu zniszczeń i strat w czasie wojny trzydziestoletniej Autor stwierdził, że wojnę tę można uważać za pewien próg oddzielający od siebie dwie epoki gospodarcze. Następnie szeroko przedstawił, na podstawie skrupulatnie zgromadzonych materiałów źródłowych, stan i warunki rozwoju rzemiosła i handlu w miastach w okresie przed i po wojnie. Obraz tych dwóch podstawowych dziedzin gospodarki miejskiej świadczy, że nie było wyraźnych różnic jakościowych w ekonomice miast w czasie przed wojną trzydziestoletnią i w okresie powojennym. Podobny był system gospodarczy i podobna rola poszczególnych działów gospodarki miejskiej. Przełomowe znaczenie wojny trzydziestoletniej sprowadzało się głównie do dokonanych wówczas zniszczeń i strat demograficznych i gospodarczych, wymagających długich lat na ich wyrównanie. Autor wykazuje, że większość miast księstwa opolsko-raciborskiego przekroczyła do połowy XVIII w. stan liczbowy rzemiosła sprzed wojny trzydziestoletniej (s. 97), chociaż przypuszczalnie nie zdołano w pełni wyrównać strat demograficznych (s. 26).

Autor, korzystając z danych spisu 1787 r. do oceny stanu przemiosła w pierwszej połowie tego wieku, nie ustrzegł się pewnej liczby pomyłek. W tab. 19 na s. 114 zamiast 16 majstrów płócienników w Głogówku winno być 36, a w Koźlu nie 10,

⁵ Ładogórski, *op. cit.*, s. 105—106.

lecz 1⁶. Nie wiadomo, na czym Autor oparł tezę, że w drugiej połowie XVIII w. znacznie wzrosła liczba płócienników w Toszku i Oleśnie, skoro brak danych wcześniejszych z połowy XVIII w. Z tab. 19 wynika, że wzrost liczby płócienników w Raciborzu (20 na 31) i Strzelcach Opolskich (15 na 25) był większy niż w Pyskowicach (23 na 25), o czym Autor jednak nie pisze. Według spisu z 1787 r. w Rybniku nie było w ogóle sukienników. Podana przez Autora liczba 38 majstrów tego rzemiosła (s. 115) odnosi się do Raciborza. W Opolu było 21 krawców, a nie 12—15, oraz 8—9 kuśnierzy, a nie 7⁷. Pisząc, że kuśnierze najliczniej występowali w małych miastach (s. 117): w Strzelcach Opolskich (21—23), Oleśnie (17—19), Pyskowicach (20—21), Autor pominął Głogówek (24) — miasto, w którym było ich najwięcej.

Omawiając rzemiosła branży metalowej słusznie powiązano ich rozwój z górnośląskim hutnictwem żelaza. Z kontekstu wynika jednak, że już w XVI i w początkach XVII w. pracowało nad Małą Panwią według Autora „kilka kuźnic i kilkanaście fryszarek” (s. 122). Wiadomo, że fryszarka pojawiła się na Górnym Śląsku wraz z wielkimi piecami dopiero na początku XVIII w. Dane o stanie hutnictwa żelaza na Górnym Śląsku w 1770 r. („12 wysokich pieców, 28 fryszarek oraz 27 kuźnic”, s. 123) odnoszą się w rzeczywistości do 1740 r.⁸ Autor używa niewłaściwych terminów „wysoki piec” i „fryszarka” zamiast „wielki piec” i „fryszarka” (świeżarka).

W rozdz. III Autor omówił także ważny problem rolnictwa w miastach księstwa opolsko-raciborskiego, dochodząc do wniosku, że w małych miasteczkach stanowiło ono podstawę utrzymania większości mieszkańców. Pisząc o posiadłościach ziemskich miast Autor korzystał m.in. z pracy J. Woscha, ale nie zawsze wiernie oddaje jego ustalenia. Pisze np., że miasto Prudnik nabyło w 1597 r. od cesarza „kamerę zamkową wraz z 8 wsiami, z których dwie niedługo utraciło” (s. 141), gdy według Woscha Prudnik nabył część miasta z zamkiem, a z wymienionych 8 wsi utracił 3, kupując w zamian jedną nową. Gliwice według Woscha sprzedały na początku XVIII w. nie 4, lecz tylko 2 wsie, ponieważ 2 inne, podawane w niektórych opracowaniach, stanowiły od XIII w. własność klasztoru w Rudach. W 1727 r. miasto Racibórz kupiło od hr. Oppersdorfa nie trzecią wieś, lecz trzecią część Brzeźnicy (ostatnią). Dwie pozostałe części tej wsi nabyło już wcześniej. Podobnie informacja, że Olesno kupiło w latach 1482—1608 cztery wsie, które zdołało utrzymać do lat osiemdziesiątych XVIII w., jest nieścisła, ponieważ kolonie Waspeck i Rosenhayn powstały na gruntach miejskich dopiero w latach 1774—1776⁹. Jeżeli Autor doszedł do innych ustaleń niż Wosch, powinien to z braku przypisów uzasadnić w tekście.

Następne trzy rozdziały poświęcono szeroko potraktowanej zabudowie i rozplanowaniu miast, warunkom sanitarnym, opiece zdrowotnej oraz omówieniu poziomu umysłowego, oświaty i obyczajów mieszczaństwa. Całość zamyka krótkie podsumowanie oraz dołączone zestawienie monet, miar i wag, wykaz źródeł i literatury, a także indeks nazw miejscowych.

Książkę zdobia, przybliżając czytelnikowi jej treść, liczne i celowo dobrane

⁶ *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku*, wyd. T. Ładogórski, Wrocław 1954, s. 132—133.

⁷ Tamże, s. 152—153; S. Golachowski, *Studia nad miastami i wsiami śląskimi*, Opole 1969, s. 36.

⁸ B. Kaczmarski, *Rozmieszczenie hutnictwa żelaznego na Śląsku w okresie 1740—1806* (Zaranie Śląskie, R. XIV, 1961, z. 4, s. 751, 754). Kwak pominął istotny fakt, że na Górnym Śląsku istniały wówczas 34 dymarki.

⁹ J. Wosch, *Miejska własność ziemska na Górnym Śląsku w 1782 roku i jej pochodzenie* (Studia Śląskie, t. XIII, 1968, s. 30—31, 39, 49—50).

ilustracje, wydrukowane starannie na papierze kredowym. Jedyna mapa pt. „Księstwo opolsko-raciborskie XVI—XVIII w.” w skali 1 : 300 000 jest słabo wykonana graficznie. Granice księstwa gubią się wśród rzek, które narysowano tą samą linią i nie pogrubiono w miarę zbliżania się do ujścia. Nieudane opracowanie graficzne mapy obciąża oczywiście w małym stopniu Autora, a w większym Wydawnictwo odpowiedzialne za szatę graficzną książki.

Miasto Biała Autor nazywa mylnie Białą Prudnicką, a Ścinawę Małą — Ścinawą Prudnicką¹⁰.

Książka jest napisana jasnym, potoczystym językiem, co przy atrakcyjności tematu i zgromadzeniu znacznej liczby ciekawostek obyczajowych zapewni jej niewątpliwie wielu czytelników nie tylko z grona zawodowych historyków.

Książkę J. Kwaka, stanowiącą pierwsze syntetyczne i bardzo wszechstronne ujęcie ważnego tematu — mimo podniesionych zastrzeżeń dotyczących prawie wyłącznie zagadnień demograficznych i gospodarczych — trzeba uznać za duże osiągnięcie Autora i Wydawnictwa Instytutu Śląskiego w Opolu.

Bogusław Kaczmarski

J. R. Wolf, STEUERPOLITIK IM SCHLESISCHEN STÄNDESTAAT. UNTERSUCHUNGEN ZUR SOCIAL- UND WIRTSCHAFTSSTRUKTUR SCHLESIENS IM 17. UND 18. JAHRHUNDERT, Marburg/Lahn 1978, ss. 307.

Praca ukazała się jako 108 pozycja z serii Naukowe Przyczynki do Historii i Geografii Środkowo-Wschodniej Europy Instytutu Herdera w Marburgu. Jest to monografia dotycząca stanowej skarbowości na Śląsku, o prawnohistorycznym podejściu do zagadnienia polityki podatkowej i jej wpływów na życie społeczne. Obejmuje dwa stulecia, XVII i XVIII, zatem czas habsburskiego absolutyzmu, który jednak, co nie uszło uwagi Autora, nie zlikwidował żadnego ze stanowych urzędzeń i instytucji. Autor swe rozważania rozpoczyna od przedstawienia tych urzędzeń stanowych w XVI w., kończy je zaś przejściem Śląska pod władzę Prus.

Praca opiera się na bogatym materiale źródłowym i literaturze. Wykorzystano w niej archiwa wiedeńskie (Österreichisches Staatsarchiv, Zentralarchiv des Deutschen Ordens — Wien) i wrocławskie. Literatura obejmuje opracowania starsze i nowe, głównie w języku niemieckim, ale także znaczną liczbę (68) polskich i czechosłowackich. Literatura, szczególnie polska, jest zróżnicowana od drobnych artykułów po opracowaniu wysokiej rangi, niemniej jednak dobór jej jest raczej przypadkowy¹. Widoczny jest brak podstawowych polskich opracowań syntetycznych, np. fundamentalnej *Historii Śląska* wydawanej przez PAN czy jedynej wydanej do tej pory w języku polskim *Historii ustroju Śląska* S. Śreniowskiego.

Całość rozprawy rozpada się na pięć rozdziałów, które poprzedza wstęp, uzupełniają zaś dołączone na końcu schematy zgromadzeń stanowych i administracji na Śląsku oraz indeks osób i miejscowości; ten ostatni dla ułatwienia ujęty w języku polskim i niemieckim.

Charakter wstępny ma rozdział I pt. „Z historii instytucji śląskiego państwa

¹⁰ S. Rospond, *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej*, Wrocław—Warszawa 1951; *Spis miejscowości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1967, oraz mapy.

¹ Najliczniej z polskich prac reprezentowane są pozycje K. Orzechowskiego (13), nie najważniejsze jednak, skoro pominięto sporo rzeczywiście pomocnych prac tego Autora odnoszących się do śląskich zgromadzeń stanowych czy polityki rolnej.

stanowego". Autor zilustrował w nim — rzecz jasna, że zarysowo — działalność śląskich zgromadzeń stanowych, akcentując pojawienie się *Conventus Publicus*, na ogół zgodnie z ostatnimi ustaleniami literatury w kwestii genezy tego ciała. Przedstawił tam także *Oberamt* oraz *Generalsteueramt* w celu zobrazowania również administracji skarbowej stanów śląskich, w której miały one względnie wolną swobodę działania. Obszerny rozdział drugi mówi o systemie opodatkowania i sile roboczej jako o czynnikach wpływających na rozwój śląskiego rolnictwa. Wolf komentuje tam normy odnoszące się do sytuacji ludności poddanej. Jedną z konsekwencji wprowadzenia w 1527 r. indykcji (podatku szacunkowego) odnajduje Autor w postanowieniu landfrydu Ferdynanda I z 1528 r. o przypisaniu chłopu do ziemi i pozbawieniu wolności osobistej chłopskich synów i córek. Dalej ilustruje sytuację ludności poddanej w poszczególnych księstwach, wnika w przyczyny niedostatku siły roboczej i inflacji w czasie wojny trzydziestoletniej, by następnie przedstawić nowy porządek gospodarki rolnej po pokoju westfalskim. Szczególnie dokładnie omawia ordynację z 1652 r. dotyczącą czeladzi wolnej i poddanej oraz dołączoną do niej ciekawą taryfę wynagrodzeń. Warto podkreślić, że z małymi zmianami obowiązywała ona do końca XVIII w. Nowe unormowania biorące chłopów w opiekę miały na celu uregulowanie poddaństwa oraz przyczynienie się do odbudowania gospodarki po wojnie trzydziestoletniej. Wolf koncentruje się następnie na realizacji tych przepisów, dowodząc, jak trudne było wcielenie ich w życie. Ostatnim omówionym przezeń aktem jest reskrypt Karola VI z 1728 r. powołujący komisję Urzędu Zwierzchniego w sprawach włościańskich o szerokich kompetencjach. Z kolei Autor zajmuje się losami łąnów chłopskich w księstwie wrocławskim (na podstawie *Huben consignatio* z 1683 r.), interesująco przedstawiając wchłanianie chłopskich ziem przez wielkich właścicieli oraz zanikanie gospodarstw pełnołanowych. Ta tendencja rozwojowa doprowadziła w XVIII w. do znacznego rozdrobnienia gospodarstw chłopskich oraz powiększenia liczby zagrodników. Wywody te kończy krótkie podsumowanie polityki rolnej Habsburgów na Śląsku, przy czym Wolf słusznie uważa (s. 92), że treściowo była identyczna z późniejszym sławionym fryderycjańskim „*Bauerschutz*”.

Rozdział III zajmuje się dziejami reformy śląskiego podatku bezpośredniego z 1705 r. W pierwszej kolejności opisuje system tych podatków do końca wojny trzydziestoletniej. Wiele miejsca poświęca bezskutecznym próbom wprowadzenia nowego jednolitego systemu podatków bezpośrednich, mianowicie próbom nowych oszacowań prowadzonym przez stanowe komisje, podkreślając powszechną praktykę przerzucania podatków na poddanych. Po 1648 r. przedstawia Autor negatywną reakcję stanów wywołaną próbą uściślenia indykcji. Stany obawiały się cesarskiego ścisłego wglądu we własne sprawy majątkowe, zmierzające do rzeczywistego oszacowania podatkowych możliwości. W 1666 r., ponieważ niewystarczający był przychód z indykcji, postanowiono wprowadzić akcyzę, czyli podatek pośredni, głównie od środków żywnościowych. Próba skończyła się niepowodzeniem i dalej czytamy o powrocie do indykcji w 1671 r. W sumie wszystkie te próby indykcji szły w kierunku rewizji szacunku i dokonania sprawiedliwego rozdziału ciężarów celem podniesienia przychodów skarbowych. Autor omawia następnie „*modus universalis exaequationis in Contribuendo*” z 1688 r. oraz przytacza trudności z wprowadzeniem pogłównego (*Kopfsteuer*). Zwraca również uwagę na powołane komisje rewizyjne do kontroli kwestionowanych obciążeń płatniczych.

Czwarty rozdział poświęcił Autor ponownemu wprowadzeniu i upadkowi akcyzy. W 1706 r. otrzymała ona charakter podatku o przeznaczeniu ogólnym i pobierana była od szeregu artykułów konsumpcyjnych. Dalej przedstawia organizację jej poboru i odnośne organy. Gdy jednak suma uzyskana z akcyzy okazała się niewystarczająca, brakująca część stany były zmuszone zebrać w drodze indykcji, ma-

my tu zatem do czynienia z mieszanym systemem podatkowym. Następnie Wolf interesująco przedstawia chłopskie wystąpienia, do jakich doszło szczególnie w okręgu bielskim i cieszyńskim na tle polityki podatkowej, przy czym ujmuje inaczej przesłanki tych zjawisk niż dotychczasowa literatura. Szczegółowo przy tym nawiązuje do żądań chłopskich dotyczące rewizji świadczeń i ścisłego określenia ich obowiązków wobec dworu.

Rozdział ostatni, piąty, zatytułowany „Od konferencji wiedeńskiej do zamknięcia przeobrażonego systemu podatkowego”. Autor wnikliwie omawia tu tok obrad konferencji trwającej od 8 VI 1721 do 9 XI 1721 r., której celem było uporządkowanie śląskiego systemu podatkowego. Dalej czytamy o reformach podjętych w następnym dziesięcioleciu, gdy stworzono trzy odrębne katastry do celów podatku gruntowego, mianowicie dla panów, dla miast i dla chłopów. Przedmiotem opodatkowania stała się wówczas cała ziemia i czerpane z niej dochody. Zmiany dotyczyły także akcyzy. Karol VI dozwolił na jej wznowienie w 1733 r. i zapowiedział odpowiednią „Generalakzisenrevision”. To z trudem przez stany osiągnięte, niepełne jeszcze porozumienie udaremniło jednak wkroczenie na Śląsk wojsk pruskich.

Ta niewątpliwie interesująca praca nie została odpowiednio zatytułowana. W tytule użyto określenia „Ständestaat” — państwo stanowe. Śląsk jednak „państwem” nie był. Wraz z Czechami, Morawami i Łużycami tworzył tzw. kraje Korony Św. Wacława, które też nie były podstawowym trzonem austriackiej monarchii. W szerszym rozumieniu niemieckie „Staat” oznaczać by mogło „ustrój”, ale w takim wypadku niewłaściwe byłoby mówić o polityce skarbowej — jak to czyni Autor. Wydaje się, że Autor nie orientuje się dokładnie w ustroju Śląska, ponieważ popełnia błędy np. przy schematycznym przedstawieniu obiegu decyzji w sejmie. W szczególności ustrój skarbowy przedstawiony został jednostronnie i uwzględnia tylko skarbowość stanów. Stąd przy lekturze książki odczuwa się dotkliwie brak szerszego tła ustrojowego. Praca zatem nie obejmuje całego zakreślonego tytułem zagadnienia. „Steuerpolitik” to postawienie sprawy generalnie. Oczekiwałoby się więc przedstawienia całości systemu dochodów, działania organów i instytucji publicznych pobierających odnośne świadczenia. Wątpliwości w przedstawieniu tematu rozwiązałyby się, gdyby Autor przedstawił system skarbowy Śląska najpierw od strony interesu panującego, a następnie w aspekcie skarbowości stanowej. Autor skupił się zaś głównie na skarbowości stanów deliberujących na temat indykcji. Indykcja oraz wprowadzana akcyza miały cechy stanowych — zatem siuszenie wewnętrznych — podatków śląskich, o których decydował kraj. Tymczasem w pracy odczuwa się brak omówienia skarbowości cesarskiej na Śląsku, dla której źródłem dochodów były cesarskie domeny, cła, monopole, dochody z kopalń, opłaty administracyjne i skarbowe a w XVIII w. nawet opłaty od muzyki tanecznej i balów.

Szczególnie interesujące są wywody dotyczące położenia chłopów, zwłaszcza na temat walki klasowej (tak jej Wolf oczywiście nie określa) oraz na temat „Bauerschutz”, o którym u przedwojennych Autorów czytamy, że został wprowadzony na Śląsku dopiero w czasach pruskich. Wolf w oparciu o źródła udowadnia jego istnienie już w połowie XVII stulecia.

Pożądanym dopełnieniem drobiazgowego przedstawienia zabiegów około modyfikacji śląskiej skarbowości stanowej byłoby zamieszczenie tabel obrazujących wysokość różnych wpływów skarbowych w czasie objętym badaniami, tak np., jak to uczynił Kries.

Mimo pewnych niedociągnięć praca została zrobiona solidnie, wydano ją starannie i na dobrym papierze, w sumie stanowi wartościową pozycję wzbogacającą naszą wiedzę o dwóch ostatnich stuleciach panowania Habsburgów na Śląsku.

ATLAS HISTORYCZNY POLSKI. ŚLĄSK W KOŃCU XVIII WIEKU, t. I, pod redakcją J. Janczaka i T. Ładogórskiego, opr. J. Janczak, B. Kaczmarek, J. Kościk, T. Ładogórski, H. Piasecki, J. Wosch, Wrocław 1976, cz. I. Mapy, VIII tablic, zawierających 48 kartogramów + 10 stron spisu map w językach polskim, rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim; Cz. II. Komentarz, ss. 136.

Omawiane dzieło stanowi poważne osiągnięcie naukowe wrocławskiej Pracowni Atlasu Historycznego Instytutu Historii PAN w Warszawie. Z jednej strony zaprezentowano nam na 48 kartogramach przebogaty materiał źródłowy, który za nim znalazł się na mapach, został poddany wnikliwej krytyce i sumiennemu opracowaniu. Z drugiej strony dano czytelnikowi wszechstronny komentarz naukowy — nie ukrywajmy — przeradzający się w dociekliwe studia szczegółowe. Wszystko to sprawia, że badacz podejmujący problematykę drugiej połowy XVIII w. może bez większych uprzedzeń i obaw sięgać po wykorzystane w publikacji źródła i na ich podstawie dokonywać nowych ustaleń i ocen. Pomocny jest przy tym nie tylko tekst komentarza, ale także mapy, które stwarzają nowe możliwości w podejściu do badanych zjawisk, pozwalają widzieć je niejednokrotnie w innym, jakże wzbogaconym kontekście.

Autor powyższych słów, pełnych uznania dla redakcji i autorów, nie zamierza wnikać w techniczną stronę wykonania poszczególnych kartogramów, w ich poziom pod tym względem w aspekcie dróg i możliwości rozwoju polskiej kartografii historycznej w porównaniu z kartografią światową. Jest to problem, który winni poruszyć specjaliści od techniki wydawniczej, tak zależnej od wyposażenia naszych drukarni, jakości papieru, możliwości finansowych itp. Pragnę zatrzymać się na treści map i komentarza. Jako czytelnik tomu I *Atlasu* uważam, iż redakcja i autorzy pokazali interesującą nas problematykę przejrzysto i czytelnie. Dotyczy to zarówno kartogramów, jak i komentarza. Nie dziwnym jest, zespół autorski bowiem już od wielu lat prowadzi w tym zakresie odpowiedzialne i wnikliwe badania. Analityczne, nieraz bardzo szczegółowe — wręcz mikrograficzne — podejście do tematu, z natury rzeczy bardzo pracochłonne, okazało się jednak uzasadnione i pozwoliło Autorom przedstawić kartograficznie i w komentarzu w sposób nowatorski wiele zagadnień.

Podziw recenzenta budzi różnorodność wykorzystanego materiału źródłowego, bogactwo zawartych w nim informacji. Odzwierciedleniem tych ostatnich jest treść poszczególnych tablic, koncentrowana wokół podobnych, zbieżnych problemów. Wyjątek stanowi jedynie tablica V, w której z jednej strony część kartogramów dotyczy miast, z drugiej natomiast — i to znakomita większość — struktury społecznej wsi. Można zastanawiać się, czy nie należało tych pierwszych przesunąć do tomu II? Nie ma to jednak zasadniczego znaczenia, a powstająca stąd dysharmonia nie zakłóca silnie ani treści map, ani komentarza. Większe wątpliwości można mieć co do zasadności prezentacji bonitacji gleb w dwóch tablicach, najpierw przy podziale administracyjnym i środowisku geograficznym, a następnie przy rolnictwie. Moim zdaniem, oba kartogramy winny znaleźć się na tej samej tablicy, dotyczą bowiem — chociaż w różny sposób — tego samego zagadnienia.

W pierwszej tablicy charakter historyczny ma jedynie kartogram pierwszy, przedstawiający podział administracyjny Śląska w 1787 r. Trzy pozostałe natomiast (mapa fizyczna Śląska, geomorfologia i mapa bonitacyjna) odzwierciedlają bądź stan obecny, bądź z okresu znacznie późniejszego. Podobnie przedstawia się sprawa z mapą gleb, zamieszczoną w tablicy VIII. Pozostałe w liczbie 44 opracowano na podstawie źródeł XVIII w. i w jednym wypadku pierwszych dziesięcioleci następnego stulecia. Z uwagi na brak odpowiednich danych decyzję redakcji o takim a nie innym podejściu do źródeł należy uznać za trafną. W konsekwencji otrzymaliśmy

7 ciągów tematycznych, zawartych w 8 tablicach. Podział administracyjny i środowisko liczą 4 kartogramy, gęstość zaludnienia — 3, stosunki etniczne — 5, rozmieszczenie wyznań — 2, miasta i struktura społeczna wsi — 13, własność feudalna w podziale stanowym — 4, w podziale wielkościowym — 4, rolnictwo — 13. Liczba kartogramów świadczy najwymowniej o bogactwie materiałów, ponieważ każdy zawiera w sobie liczne informacje, na ogół jednak nie przesłaniające czytelności i przejrzystości mapy.

Znaczna część wątków tematycznych, prezentowanych w *Atlasie*, nawiązuje do wcześniejszych publikacji, w których pojawiały się mapy i mapki dotyczące podobnych czy tych samych problemów. Nie są one jednak ich powtórzeniem. Nawet przy przedstawianiu tych zagadnień na kartogramach Autorzy dokonywali dalszych uściśleń, wnosili nowe elementy i pogłębiali problematykę. W związku z tym nie wszystkie, oczywiście, są jednakowo odkrywcze i nowe. Ale dopiero wszystkie, razem mogą składać się na całość, która stwarza możliwość syntetycznego spojrzenia na ukazane w t. I *Atlasu* zagadnienia, a więc z jednej strony gęstość zaludnienia, stosunki etniczne i wyznaniowe, z drugiej — podział administracyjny, strukturę społeczną wsi, własność feudalną czy wreszcie rolnictwo.

Autorzy poszczególnych map i tekstów komentarza nie zadowolają się tylko przedstawieniem surowych danych — jakkolwiek opracowanych krytycznie — ale idą dalej w swoich dociekaniach. Niektóre kartogramy odbiegają przeto od tradycyjnie opracowanej mapy i stoją się hipotezą naukową, którą mogą potwierdzić lub obalić dalsze badania. Hipotetyczność sądów czy ocen występujących w tekście a ich odpowiednik odczytywany z mapy — to nie to samo. Zjawiska przedstawione w kartogramie mają większą siłę oddziaływania i silniej utrwalają się w naszej świadomości. Przeglądając mapy gęstości zaludnienia lub dotyczące stosunków etnicznych zawsze musimy pamiętać, iż zawarte tam informacje nie są wynikiem biernego odczytywania ówczesnych źródeł, ale ich krytycznego opracowania. Szczególnie jaskrawo wypada porównanie, jeżeli popatrzymy na tablicę II i zawarte tam kartogramy 1—2 oraz 3. W obu wypadkach obraz nie jest identyczny. Jednak — mimo hipotetyczności niektórych informacji map 1 i 2 wydają się one być bliższe prawdzie niż zawarte na mapie 3. Hipotetyczność ta w nie mniejszym stopniu występuje w kartogramach poświęconych stosunkom etnicznym. Ale i tu twórcze podejście do problemu stworzyło możliwości przedstawienia obrazu, który jest bliższy XVIII-wiecznej rzeczywistości.

Hipotetyczny charakter niektórych informacji uwidacznia się również na mapach obrazujących strukturę wiejską. W komentarzu słusznie wskazano, iż zmieniają one dotychczasowy pogląd na rejonizację poszczególnych kategorii chłopów w drugiej połowie XVIII w. O ile jednak obrazy rozmieszczenia różnych warstw ludności wiejskiej korespondują do źródeł, są ich krytycznym odbiciem, o tyle próba rejonizacji struktury społecznej chłopów osiadłych (tablica V, mapa 10) stanowi interesującą i — co ważniejsze — przekonywającą hipotezę. Osiągnięciem jest tu przede wszystkim syntetyczny obraz rozmieszczenia podstawowych grup ludności wiejskiej pokazany kartograficznie. Wynika on z zastosowania przez Autora kartogramu i tekstu komentarza dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod badawczych i nowatorskiego podejścia do zagadnienia. Na marginesie warto zaznaczyć, iż w podobnie twórczy sposób do podejmowanych problemów podeszli również Autorzy innych map *Atlasu*.

Fragmentaryczność źródeł, konieczność dokonywania uogólnień i przenoszenia na mapę niekompletnych informacji powoduje, iż z dużą ostrożnością należy korzystać również z kartogramów dotyczących rolnictwa. I one bowiem w dużym stopniu stanowią jedynie twórczą hipotezę. Odkrycie nowych źródeł i dalsze studia mogą w tej dziedzinie doprowadzić do mniej lub dalej idących korekt poszczegól-

nych map. Powyższe stwierdzenia nie zmierzają do kwestionowania wartości kartogramów dotyczących rolnictwa, a jedynie mają podkreślić ich hipotetyczny niejednokrotnie i z reguły nowatorski charakter.

W krótkiej recenzji nie sposób podkreślić wszystkich walorów omawianej publikacji, ani też pokazać drobniejszych mankamentów, które towarzyszą każdej pracy. Wśród osiągnięć należy jednak zwrócić uwagę na 2 tablice dotyczące własności feudalnej. Jedna i druga (każda po 4 mapy) — to wynik niezwykle żmudnych i skrupulatnych badań. Wyniki można uznać za imponujące. O ile jednak kartogramy o podziale stanowym obrazują rozmieszczenie poszczególnych jej typów i odzwierciedlają zblizoną do obiektywnej wizję rzeczywistości końca XVIII w., to kartogramy o podziale wielkościowym mają już nieco odmienny charakter. Jak wiadomo, określenie granic między wielką a średnią, średnią a drobną własnością jest zawsze dyskusyjne. Obszar ten nie zawsze będzie wyrażał jednakową siłę ekonomiczną tej czy innej posiadłości. Im bardziej rozwinięty region, im większa gęstość zaludnienia, tym większa może okazać się siła ekonomiczna tego lub innego feudała. Wydaje się jednak, iż przyjęty przez Autora miernik, obszar, jest uzasadniony, podobnie jak przyjęte przedziały między poszczególnymi grupami wielkościowymi. Przyznając to, chcemy jednak podkreślić, że wskutek wspomnianych zabiegów klasyfikacyjnych mapy o podziale wielkościowym własności feudalnej w większym stopniu kryją w sobie element hipotetyczności niż te o podziale stanowym.

Przyjęte w publikacji zasady nazewnictwa wydają się racjonalne i w pełni uzasadnione. Razi tylko brak konsekwencji. Niekiedy te same miejscowości występują w brzmieniu współczesnym, innym razem — występującym pod koniec XVIII w. Koronnym tego przykładem jest Dzierżoniów, który figuruje bądź jako Rychbach (Dzierżoniów), Rychbach lub wręcz Dzierżoniów. Można podać też kilka innych przykładów.

Komentarz — co podkreślano już wyżej — niekiedy przekształcił się w studium analityczne. Nie żywię o to poważniejszych pretensji do Autorów, pokazał on wagę prezentowanej na mapach problematyki. Gorzej, że czasem, chociaż rzadko, brak wyjaśnień co do używanych w publikacji określeń czy terminów. Pojęcie „dystrykt” np. nie występuje, podobnie okręgi (s. 9). Kwestionowałbym w odniesieniu do końca XVIII w. używanie terminu „industrializacja” (s. 35), odnosi się on bowiem do późniejszego okresu. Jeżeli już rozbudowano komentarz, to moim zdaniem należało słów parę powiedzieć na temat zalesienia, zwłaszcza zaś stopnia zalesienia poszczególnych typów własności feudalnej. Trzeba było też chyba zaznaczyć, czy na mapach tablicy I (2 i 3) pokazywano obraz nam współczesny, czy też dokonywano określonych korekt. Niekonsekwentnie traktowano terytorium Śląska. Czasem mamy do czynienia z prowincją z końca XVIII w., ale bez powiatu świebodzińskiego, czasem z powiatem świebodzińskim, niekiedy zaś z uwzględnieniem części Łużyc włączonych do Śląska w 1815 r. W komentarzu wyjaśniono, jakie były motywy takiego postępowania. Szkoda też, że zarówno przy stosunkach etnicznych i wyznaniowych nie pokuszono się o podanie informacji, jaki obszar w sposób zwarty i jaki mieszany zamieszkiwały te czy inne grupy etniczne czy wyznaniowe. Obok danych co do liczebności stanowiłyby one dodatkowy element w określeniu ich pozycji na Śląsku.

Kończąc chciałbym jeszcze raz podkreślić, iż bogactwo zawartej w publikacji treści nie pozwala na pełne, wyczerpujące omówienie i podkreślenie wszystkich jej walorów czy podniesienie wątków dyskusyjnych. Osiągnięcie to jednak każe z niecierpliwością oczekiwać kolejnych, wartościowych publikacji ze strony wrocławskiej Pracowni Atlasu IH PAN w Warszawie.

W. Molik, KSZTAŁTOWANIE SIĘ INTELIGENCJI POLSKIEJ W WIELKIM KSIĘSTWIE POZNAŃSKIM, 1841—1870, Warszawa 1979, ss. 194.

Praca powstała w ramach badań nad strukturą społeczeństwa polskiego, prowadzonych w paru ośrodkach. Obok studiów nad proletariatem, mniej zaawansowanych nad ludnością i burżuazją wsi, inteligencja jest także grupą stanowiącą przedmiot zainteresowań. Poza większymi czy mniejszymi opracowaniami monograficznymi sporo miejsca poświęcono przy tym dyskusji nad samym pojęciem inteligencji oraz cech odróżniających ją od innych grup społeczeństwa. Zagadnienie jest o tyle skomplikowane, że w odróżnieniu od wielu grup inteligencja w społeczeństwach zachodnich była mniej wyodrębniona i odgrywała mniejszą rolę.

Autor za literaturą jako kryterium wyodrębnienia pracowników umysłowych przyjął wykształcenie co najmniej średnie lub analogiczne oraz zawodowe zajmowanie się pracą umysłową. Z bardzo różnych źródeł (materiały archiwalne, wśród nich akty personalne, źródła drukowane, jak pamiętniki, powieści, prasa, programy szkolne itd.) wydobyl informację o 834 osobach, w tym o 440 księżach, 102 nauczycielach szkół ludowych, 87 średnich, 100 lekarzach, 35 prawnikach, 31 ludziach pióra, 29 malarzach i muzykach oraz o 10 zarządcach dóbr (s. 17). Operuje przy tym okresem między przybliżoną datą, gdy inteligencja stawała się grupą liczniejszą, oraz terminem ad quem, gdy nacisk wzrastającej polityki antypolskiej wywarł poważny wpływ na jej skład.

W odniesieniu do wspomnianej grupy Molika interesują w kolejnych rozdziałach następujące kwestie: liczebność i struktura zawodowa, rodowód społeczny, poziom wykształcenia, warunki pracy, więzi środowiskowe, stosunek do innych warstw społecznych oraz udział inteligencji w życiu politycznym i społecznym.

W ostatecznych wnioskach Autor przeciwstawił się zdaniu, że w zaborze pruskim inteligencja nie tworzyła wyodrębnionego środowiska, co by zbliżało Poznańskie do zachodniej Europy. Wyraźnie jednak podkreślił różnice między Księstwem a Królestwem i Galicją — w tym pierwszym inteligencja była mniej liczna, rekrutowała się głównie ze sfer mieszczańskich i „inteligenckich”, w małym odsetku ze szlachty, a większym z chłopów. Posiadała stosunkowo wysoki poziom wykształcenia, rozwinięte poczucie własnej odrębności i niewspółmierny do liczebności zasięg wpływów, nie tworząc jednak własnego stronnictwa politycznego.

Tyle gdy chodzi najbardziej ogólnie o treść pracy. Jest to niewątpliwie rozprawa rzetelna, a Autor przez szczegółową analizę bardzo rozproszonych danych zdołał utworzyć obraz w sposób zdecydowanie ciekawy, naświetlający sytuację w księstwie Poznańskim w pierwszej połowie XIX w.

W wielu pracach na temat dziejów zaboru pruskiego znaleźć można stwierdzenie, że inteligencja na tym terenie to księża i ziemianie. Wobec przyjęcia wspomnianego kryterium szlachta odpadła (jak zawsze w podobnych wypadkach może to budzić wątpliwości, bo do inteligencji nie zostaje zaliczony August Cieszkowski, dla Libelta i paru innych Autor czyni wyjątek, s. 58—59). W drugiej połowie wieku, wraz z germanizacją szkolnictwa, stopniuje nauczycielstwo polskie. Tak więc ogólny obraz inteligencji w dawnej literaturze nie jest daleki od wyników Molika i nie mogło być inaczej.

Po przeczytaniu rozprawy nasuwa się jednak parę zagadnień dyskusyjnych. Nie odrzucałbym tak zdecydowanie twierdzenia, że inteligencja w Księstwie, jeżeli nie aż wrastała w środowisko burżuazyjne, to w każdym razie wyodrębniona była w stopniu słabszym niż w Królestwie. Chodzi nie tylko o jej mniejszą liczebność, ale także o skład. Ponad połowę rozpatrywanej grupy stanowili księża, ponad 3/4 księża z nauczycielami szkół niższych i średnich. Pozostałe grupy, poza lekarzami, były już znacznie szczuplejsze. Czy tak silnie podkreślone przez Autora poczucie odrębności nie rozwijało się bardziej w kręgu tych poszczególnych grup niż wśród

całej „klasy umysłowej”? W sumie sędzę, że Księstwo stanowiło w jakimś stopniu teren pośredni pomiędzy takimi skupiskami jak Królestwo, a społeczeństwami zachodnimi.

Autor dostarczył przykonywających dowodów na genezę inteligencji, a więc na stosunkowo rzadziej występujące jej pochodzenie szlacheckie. Wiadomo jednak, że nie zawsze pochodzenie decyduje o wszystkim, że szlachta oddziaływała pewnymi wzorcami życia na środowiska bynajmniej genetycznie z nią nie związane. Czy więc np. znany w pierwszej połowie XIX w. fakt, że ziemian wielkopolskich odznaczała wysoka kultura umysłowa (por. np. pamiętnik Ignacego Baranowskiego), nie miał wpływu także na poziom inteligencji poznańskiej (drugim czynnikiem mogły być oddziaływanie czy konkurencja inteligencji niemieckiej, o czym niżej)?

Całkowicie poza zasięgiem rozważań Autora pozostała właśnie inteligencja niemiecka, co uzasadnił On separowaniem się od siebie obu grup. Mniejsza o wypadki współpracy, bo wszystkich Metzsigów, Neyów czy Kurtzmannów możemy uznać za wyjątki (praca Grzesia, Kozłowskiego i Kramskiego problemu w pełni nie wyjaśnia), ale zagadnienie nie wydaje się tak proste. Samo istnienie inteligencji niemieckiej miało wpływ na liczebność, skład i charakter polskiej. Wypełniała ona, jakby to można powiedzieć, w części zapotrzebowanie Księstwa na inteligencję, czy to na skutek świadomej polityki władz, czy to dlatego, że Prusy posiadały odpowiednio wykształconych ludzi proporcjonalnie więcej niż np. Rosja. Z tego punktu widzenia jakaś, choćby liczbowa, charakterystyka tej inteligencji nie pozostawałaby bez wpływu na ocenę inteligencji polskiej.

Niezupełnie jasne jest zakreszenie grupy urzędników. Czy np. pominięcie różnego typu funkcjonariuszy miejskich wynikało z przeważnie niższego wykształcenia? Mało jest uwag na temat mobilności inteligencji, choć w tym wypadku przenoszenie się wobec wspomnianego składu omawianej grupy wynikało chyba w znacznej większości wypadków z decyzji władz zwierzchnich (księża i nauczyciele). Zabrakło, jak sędzę, tak zdecydowanych ocen inteligencji, jakie można znaleźć na innych terenach (por. np. opis T. Bobrowskiego o niezaliczaniu na Ukrainie do „towarzystwa” nikogo poza właścicielami majątków ziemskich i dzierżawcami).

Parę jeszcze uwag drobnych. Szkoda, że w Merseburgu Autor mógł pracować tylko krótko, akty rejencji bydgoskiej są poza tym w Berlinie Zachodnim. Autor silnie podkreśla zależność znacznej części inteligencji od władz (np. s. 110, 164), nie mówiąc o duchowieństwie, zależność ta była wówczas jeszcze ograniczona. Karierę (nie tylko w tej pracy) zrobiło określenie „solidarystyczny” używane także wówczas, gdy chodzi wyraźnie o „solidarność” (s. 173). Nawet najgorętsza wiara w powodzenie akcji parlamentarnej nie zapewniłaby sukcesu wobec układu sił w sejmie pruskim (s. 180). Nietworzenie własnych stronnictw (s. 185) jest typowe dla inteligencji, nie tylko w zaborze pruskim.

Zebrała się więc garść uwag, ale w większości dyskusyjnych. Książka, która do takich uwag zachęca, spełnia swoje zadanie, stąd też, nawet jeśli nie ze wszystkim w niej zawartym się zgodziłem, uważam ją za cenną.

Adam Galos

K. Dunin-Wąsowicz, RUCH OPORU W HITLEROWSKICH OBOZACH KONCENTRACYJNYCH 1933—1945, Warszawa 1979, ss. 448.

Nakładem PWN ukazała się praca Dunin-Wąsowicza, będąca pierwszym opracowaniem naukowym w historiografii polskiej, obejmującym w sposób kompleksowy problematykę dotyczącą ruchu oporu w hitlerowskich obozach zagłady w latach 1933—1945. Książka, wydana w sposób staranny, posiadająca bogatą biblio-

grafię źródłową krajową i zagraniczną, dokładny indeks osób oraz 66 ilustracji, zasługuje na uwagę nie tylko wąskiego kręgu specjalistów, badających martyrologię narodów w okupowanych przez hitlerizm państwach europejskich, ale też innych czytelników ze względu na przystępny sposób opracowania.

Po omówieniu w pierwszym rozdz. materiałów źródłowych wykorzystanych w pracy i stanu badań nad poszczególnymi problemami ruchu oporu i innymi zagadnieniami związanymi z hitlerowskimi obozami zagłady, w kolejnych trzynastu rozdziałach pracy Autor przedstawił genezę, organizację, formy i przebieg oporu w poszczególnych obozach rozmieszczonych w Rzeszy i na terenach poszczególnych państw okupowanej Europy.

Rozdz. drugi, poruszający system organizacyjny hitlerowskich obozów zagłady, mimo interesującego wywodu traktuje o sprawach znanych, przedstawionych w dziełkach publikacji przyczynkarskich i monograficznych. Pojęcie ruchu oporu w obozach koncentracyjnych, jego zakres i formy zostały wyłożone w rozdz. trzecim. Określona tutaj została specyfika obozowego ruchu oporu oraz możliwości działania członków konspiracji obozowej na zewnątrz. W rozdz. czwartym sprecyzowano formy samopomocy udzielanej sobie przez więźniów, kształtowanie się wzajemnej solidarności oraz metody postępowania umożliwiające więźniom obejmowanie różnych funkcji w administracji i samorządzie obozowym. W trzykrotnie większym rozdz. piątym Autor nie uniknął powtórzeń rozważań z rozdziału poprzedniego.

W wielotysięcznej rzeszy więźniów obozów zagłady aktywną postawę w obozowej konspiracji przejawiali lekarze. Ich szczególna rola uwidaczniała się w szpitalach obozowych. Za pomocą wszystkich dostępnych im metod starali się ograniczyć zbrodnicze eksperymenty lekarzy hitlerowskich. Postawę lekarzy więźniów i ich działanie na rzecz ochrony i obrony chorych współtowarzyszy przedstawił Autor w rozdz. piątym.

Organizację i metody działalności politycznej obozowego ruchu oporu zaprezentowano w rozdz. szóstym. Omówiono wiele form konspiracyjnej działalności, które zadaniem Autora były przejawem aktywności politycznej więźniów. Tworzenie komitetów narodowych i międzynarodowych, uświadamianie ideologiczne społeczności obozowej, wytwarzanie motywacji przetrwania i więzi solidarnościowej w celu samoobrony — to problemy stanowiące w głównych zarysach treść tego rozdziału.

Powodzenie wszystkich przedsięwzięć związanych z obozowym ruchem oporu, jego skuteczność i uzyskane rezultaty zależały od stanu konspiracji ludzi organizujących tę działalność, doboru właściwych metod pracy dostosowanych do warunków obozowych oraz pomocy z zewnątrz. Kierownictwo hitlerowskie w poszczególnych obozach, zdając sobie z tego doskonale sprawę, dokładało wszelkich starań mających na celu tworzenie w podległych sobie obozach licznej, dobrze wyszkolonej i rozmieszczonej siatki konfidentów. W warunkach kiedy stawką było życie, komendy obozów nie miały większych trudności z pozyskaniem i wykorzystaniem tej kategorii ludzi, którzy w obronie własnego życia bądź za korzyści materialne gotowi byli do każdej zdrady. Wykrywanie i przemyślane unieszkodliwianie konfidentów było jednym z naczelných zadań, jakie stało przed kierownictwem obozowego ruchu oporu.

„Łączność i przepływ informacji między obozami a światem zewnętrznym”, jako nieodzowne składniki oporu, nawet w tak skrajnie trudnych warunkach stwarzały społeczności obozowej szanse przeżycia. Łączność ze światem zewnętrznym utrzymywana za pomocą przesyłanych grypsów i za pośrednictwem uciekinierów była warunkiem umożliwiającym informowanie państw koalicji antyhitlerowskiej o prawdzie ludobójstwa hitlerizmu dokonywanego codziennie na tysiącach bezbronych ludzi. Te i inne problemy, przedstawione w sposób interesujący w rozdziale siód-

mym, ósmym i dziewiątym, wiążą się konstrukcyjnie z rozdziałami poprzednimi, stanowią ich merytoryczne i logiczne rozwinięcie.

Niepomyślny przebieg dla Trzeciej Rzeszy rozpętaną przez nią wojny, duże straty stanów liczebnych oddziałów walczących na frontach, widoczny ubytek potencjału wojennego oraz narastające trudności ekonomiczne skłoniły centralne władze hitlerowskie do częściowej modyfikacji dotychczasowej polityki w stosunku do podbitych narodów Europy. Zmieniono również postępowanie wobec więźniów.

Zaznaczający się deficyt potencjału ludzkiego do pracy w przemyśle zbrojeniowym Trzeciej Rzeszy, po załamaniu się koncepcji wojny błyskawicznej, zmusił kierownictwo hitlerowskie już od 1942 r. do zmniejszania ilości więźniów przeznaczonych do masowej zagłady. Dotychczasowe metody wykorzystania więźniów do pracy nieproduktywnej, stosowanej jako środek represji, ustąpiły miejsca — jak słusznie podkreśla Autor w rozdz. dziesiątym — masowemu zatrudnianiu więźniów w wielu dziedzinach gospodarki hitlerowskiej. Pozwoliło to więźniom na podjęcie nowej, nieznaną dotychczas w warunkach zamkniętych obozów formy oporu, jaką był sabotaż. O skali i znaczeniu tej formy oporu może świadczyć fakt — jak podaje Autor pracy (s. 253) — że tylko w samych zakładach „Gustloff Werke normalna zdolność produkcyjna przy 3600 zatrudnionych wynosiła miesięcznie 55 tys. karabinów wzoru G-43. Dzięki akcji członków ruchu oporu doprowadzono do tego, że w marcu 1944 r. wyprodukowano tylko 3 tys. karabinów”. Działalność sabotażowa dokonywana przez więźniów obozów koncentracyjnych występowała prawie we wszystkich dziedzinach gospodarki Rzeszy.

Począwszy od 1944 r., wraz z widmem klęski Niemiec, wysuwano koncepcję zacierania śladów dokonywanych zbrodni poprzez całkowitą zagładę obozów, wraz z setkami tysięcy więźniów. Groźba dokonania nie spotykanego dotychczas w dziejach barbarzyństwa zmusiła kierownictwo obozowego ruchu oporu (rozdz. jedenasty) do podjęcia szeregu przedsięwzięć natury organizacyjno-wojskowej. Zmierzały one przede wszystkim do przygotowania zbrojnej samoobrony więźniów w ostatnich dniach hitlerowskiego panowania.

Rozdz. dwunasty porusza sprawę z zakresu konspiracyjnej kultury, trzynasty zaś omawia problemy życia religijnego. Mimo codziennego udręczenia nie zabrakło w obozach również tych form samoobrony przed utratą ludzkiej godności. Jak pisze Autor, „czynna aktywność umysłowa pomagała ludziom przetrwać koszmar germańskiej zbrodni”. Formą przetrwania psychicznego ludzi wierzących były obrzędy religijne.

Pracę zakończył Autor wnikliwą oceną aktualnego dorobku w publicystyce naukowej poszczególnych form ruchu oporu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych przed wybuchem II wojny światowej i w okresie jej trwania.

Przy wstępnej lekturze książki K. Dunin-Wąsowicza rodzi się szereg pytań i wątpliwości natury merytorycznej; czy wszystkie zagadnienia podjęte przez Autora w jego pracy można zakwalifikować do poszczególnych form ruchu oporu, czy postawa lekarzy więźniów ratujących współtowarzyszy niedoli zgodnie z zasadami etyki lekarskiej i ludzkiego odruchu — to działanie jako jedna z form oporu, czy ludzka wzajemna pomoc więźniów wynikała z obowiązku uczestnictwa w ruchu oporu, czy czytanie książek i czasopism dostępnych i zakazanych oraz uczestnictwo w obrzędach religijnych wynikało ze świadomości przynależności do ruchu oporu? Odpowiedź na powyższe pytania można znaleźć w słusznej wydaje się tezie, głoszonej przez włoskiego socjologa i psychologa Andrea Dovoto, na którego książki Autor się powołuje, że w obozach zagłady „oporem mogło być wszystko, bo wszystko było zakazane. Oporem stawała się każda działalność, która stwarzała wrażenie, że więźniowi pozostało coś z dawnej osobowości i indywidualności”. Przy takim założeniu metodologicznym konstrukcja omawianej pracy jest logicznie i merytorycznie zasadna.

Jak Autor zauważa, w walce o własne istnienie, mimo niewątpliwych sukcesów, obozowy ruch oporu nie mógł spełnić z przyczyn uzasadnionych decydującej roli w nierównym zmaganiu z hitlerowskimi oprawcami. Był on jednak dla wielu tysięcy ludzi jedyną nadzieją przetrwania i zachowania człowieczeństwa. Jako część składowa ogólnej walki podziemnej przeciwko hitleryzmowi obozowy ruch oporu spełniał jedyny w swoim rodzaju aspekt psychologiczny i moralny. Były to mierniki skali wartości według której przede wszystkim należy oceniać to wyjątkowe zjawisko w morzu hitlerowskiego barbarzyństwa.

Bogata baza źródłowa i umiejętne jej wykorzystanie, własne doświadczenia z pobytu w obozie koncentracyjnym, wieloletnie badania naukowe związane z hitlerowskimi obozami zagłady, wszystko to wpłynęło niewątpliwie na wartość książki K. Dunin-Wąsowicza. Konstrukcja problemowa pracy pozwoliła Autorowi przedstawić tak różne w swej treści i wymowie sprawy w zwartych i wiążących się w jedną logiczną całość rozdziałach. Praca przez swoją konstrukcję, logiczną przejrzystość i umiejętne powiązanie metodologiczne z dotychczasowym dorobkiem naukowym w tej dziedzinie posiada wiele cech oryginalności. Ze względu na wagę problemów, ciągle żywych w świadomości narodowej, jest to książka ciekawa i społecznie przydatna.

Bronisław Gralak

Cz. Łuczak, POLITYKA LUDNOŚCIOWA I EKONOMICZNA HITLEROWSKICH NIEMIEC W OKUPOWANEJ POLSCE, Poznań 1979, ss. 690.

Mimo upływu 34 lat od zakończenia II wojny światowej jej problemy są przedmiotem nieustannych badań naukowych na całym świecie. W Polsce szczególnym i ciągłym zainteresowaniem wszystkich kręgów społecznych cieszy się uczestnictwo Polaków w wojnie przeciwko hitleryzmowi, okres okupacji i martyrologii naszego narodu oraz wydarzenia z tym związane.

Jedną z prac tego charakteru jest ostatnia książka Cz. Łuczaka, której skromny nakład 3500 egzemplarzy został wyczerpany już w ciągu paru dni. Praca ta jest wynikiem wieloletnich badań przez Autora problemów społeczno-politycznych, demograficznych i ekonomicznych okresu wojny i okupacji hitlerowskiej, o czym świadczą jego wcześniejsze publikacje. Długoletnie studia materiałów źródłowych zgromadzonych w archiwach krajowych i zagranicznych, wykorzystanie wszelkich możliwych opracowań drukowanych, w tym kilkudziesięciu niemieckich, pozwoliły Autorowi zgromadzić imponujące materiały. Bogactwo faktograficzne treści rozprawy nie wpłynęło ujemnie na przejrzystość wyводу i logiczność konstrukcji pracy, przedstawiającej szereg problemów społecznych, politycznych i ekonomicznych w nowej i pełniejszej interpretacji.

Praca składa się z uwag wstępnych (w których Autor nie pokusił się o dokonanie analitycznej oceny i krytyki tak bogatych materiałów źródłowych i literatury), dwudziestu jeden rozdziałów merytorycznych, wykazu wykorzystanych źródeł archiwalnych i drukowanych, opracowań, spisu tabel, spisu map i wykresów.

Przedmiotem analizy pierwszych trzech rozdziałów jest hitlerowska koncepcja podziału zagrabionych terenów polskich, polityki demograficznej i ekonomicznej oraz organizacja instytucji zarządzających (s. 9—67). Omawiane rozdziały traktują o sprawach dobrze znanych specjalistom, szeroko publikowanych w okresie powojennym w wydawnictwach monograficznych i przyczynkarskich. Ze względu na zainteresowanie tematem szerszego kręgu czytelników wstępne rozdziały są niewątpliwie pożytecznym wprowadzeniem w studiowanie dalszych, trudnych i złożonych partii

książki. W omawianej części pracy czytelnik zostaje zapoznany z podstawowymi założeniami polityki ludnościowej i ekonomicznej, jakie stawał sobie okupant w stosunku do narodu polskiego i jego terytorium. Interesującym uzupełnieniem jest graficzne przedstawienie struktury organizacyjnej Centralnej Izby Gospodarczej w Generalnym Gubernatorstwie.

Praktyczna realizacja hitlerowskich założeń teoretycznych w stosunku do naszego państwa i ich rezultaty zostały omówione w rozdz. czwartym (s. 68—217). Przedstawiono w nim główne składniki wchodzące w zakres pojęcia hitlerowskiej „polityki ludnościowej”. Rozdział ten, stanowiący niejako drugą część pracy, ujmuje w swej bogatej treści analityczne omówienie takich form zbrodniczej polityki hitlerizmu realizowanej w stosunku do narodu polskiego, jak: eksterminacja, wysiedlenia, deportacja, germanizacja, osadnictwo ludności niemieckiej na terenach zagrabionych i rozbijanie jedności polityczno-moralnej społeczeństwa polskiego. W zakończeniu scharakteryzowano wpływ hitlerowskich przedsięwzięć demograficznych na przemieszczenia ludności polskiej i jej liczebność na terenach okupowanych. Graficznym uzupełnieniem rozdziału czwartego jest struktura organizacyjna hitlerowskich organów zarządzania w Generalnym Gubernatorstwie oraz Niemieckiego Towarzystwa Przesiedleńczo-Powierniczego w odniesieniu do całych ziem polskich. W mnóstgu przedstawionych problemów uszła uwadze Autora nie mniej istotna forma antyhumanitarnej polityki hitlerizmu, jaką była degradacja kulturalna narodu polskiego realizowana konsekwentnie od pierwszych dni okupacji. W ogólnych planach biologicznej eksterminacji ważne miejsce zajmowały wszystkie przedsięwzięcia zmierzające do zahamowania rozwoju intelektualnego Polaków. Wyrazem tego była likwidacja szkolnictwa średniego i akademickiego, zamykanie kin, teatrów, bibliotek i innych instytucji oświatowo-kulturalnych, grabież dorobku naukowego i mienia materialnego zamykanych instytucji. Eksterminacja biologiczna narodu polskiego i niszczenie dorobku jego tysiącletniej cywilizacji były uwarunkowane faszystowskimi normami prawnymi i uzasadnieniami pseudonauki Trzeciej Rzeszy.

Wychodząc z założenia traktowania Polski jako kolonii o znaczeniu wyłącznie geograficzno-ekonomicznym, a Polaków jako tubylców, już od początku okupacji postanowiono, że ludności polskiej jako niewolnikom „światowego państwa wielkoniemieckiego” należy zapewnić tylko minimum umiejętności czytania i pisania, które będą niezbędne przy pracy na korzyść Trzeciej Rzeszy. Tym zbrodniczym poczynaniom patronowała nauka niemiecka pod kierownictwem Institut für deutsche Ostarbeit w ramach generalnego planu wschodniego. Praktyczna realizacja założeń nie notowanej w historii germańskiej zbrodni nie została doprowadzona do końca dzięki patriotycznej postawie całego społeczeństwa polskiego w bezkompromisowej walce z hitleryzmem oraz heroicznemu wysiłkowi Związku Radzieckiego na froncie wschodnim. Szerokie tło porównawcze i oryginalne ujęcie metodologiczne prezentuje Autor w rozdziałach od piątego do dwudziestego pierwszego (s. 218—645), stanowiących pod względem merytorycznym jakby trzecią część pracy. Przedmiotem wykładu są tutaj problemy szeroko rozumianej polityki ekonomicznej okupanta hitlerowskiego, realizowanej na zagarniętych ziemiach polskich. Każdemu rozdziałowi tej części pracy, ze względu na merytoryczną treść wywodu, logiczną przejrzystość konstrukcji, wykorzystanie bogatych i mało znanych materiałów źródłowych, umiejętnie nawiązanie do dotychczasowych badań oraz trafne sprecyzowanie wniosków syntetycznych, można przypisać cechy oryginalności.

Podnoszone przez Autora problemy hitlerowskiej polityki ekonomicznej realizowanej w Generalnym Gubernatorstwie spletają się z ogólnymi planami ekonomiczno-wojennymi Trzeciej Rzeszy. W planach tych zagrabione ziemie polskie traktowano jako przestrzeń życiową dla germańskich nadludzi i zaplecze gospodarcze frontu wschodniego, eksploatowane we wszystkich możliwych formach. Wnioski do-

tyczące polityki skarbowej realizowanej przez Trzecią Rzeszę w okupowanej Polsce można rozszerzyć na wszystkie dziedziny życia ekonomicznego i społecznego. Jak wynika ze słusznej oceny Autora, przedsięwzięcia podejmowane w tej dziedzinie przez okupanta zmierzały przede wszystkim do zapewnienia „jak największego udziału opanowanego terytorium w pokrywaniu kosztów prowadzonej przez Trzecią Rzeszę wojny, finansowanie germanizacji ziem polskich oraz utrzymywanie niskiej stopy życiowej rodzimej ludności”. Tolerowanie w sprawach ekonomicznych drobnych instytucji polskich w Generalnym Gubernatorstwie wynikało głównie z chęci utrzymania pozorów samodzielności Polaków w opinii światowej niż ich społecznej i gospodarczej przydatności.

Zakończeniem pracy jest rozdział dwudziesty pierwszy, przedstawiający skutki demograficzne i ekonomiczne w szerokim kontekście okupacji hitlerowskiej w Polsce.

Jeśli poprzednie publikacje (w tym i Autora) pokazywały przede wszystkim wybrane problemy polityczne, społeczne, kulturalne czy ekonomiczne okupowanej Polski bądź niektórych jej regionów w sposób jednostkowy, to recenzowana praca posiada szerszy zakres geograficzny i merytoryczny. Obejmuje ona wszystkie regiony ziem polskich, z uwzględnieniem najważniejszych problemów społeczno-ekonomicznych i politycznych Trzeciej Rzeszy.

Nie ulega wątpliwości, że ze względu na zakres tematyczny i merytoryczny pracy omawiane zagadnienia wymagały wnikliwej i analitycznej interpretacji. Jednak doświadczenie naukowe i pełna kompetencja Autora mogłyby wpłynąć na zmniejszenie objętości tego olbrzymiego dzieła w myśl znanej zasady „*entia non sunt multiplicanda praeter necessitatem*”.

Drobne uwagi natury metodologicznej i konstrukcyjnej nie obniżają w niczym wartości tej niezwykle cennej książki i olbrzymiego wysiłku badawczego Autora, włożonego w jej opracowanie. Wartość recenzowanej rozprawy uwidacznia się również w tym, iż dotycząc najnowszej historii Polski, uwzględnia wiele aspektów precyzujących prawno-polityczną strukturę Trzeciej Rzeszy i ich współzależność z wydarzeniami społeczno-ekonomicznymi zachodzącymi w okupowanej Polsce. Autor podejmuje więc ważne problemy historyczne, które miały niezaprzeczalny wpływ na losy naszego narodu w latach okupacji hitlerowskiej. Jest to praca wysoce użyteczna i cenna nie tylko dla specjalistów, ale i dla wszystkich Polaków, którym sprawy okupacji i martyrologii naszego narodu nie są obce.

Bronisław Gralak

A. Magierska, ZIEMIE ZACHODNIE I PÓŁNOCNE W 1945 R., Warszawa 1978, ss. 306.

Omawiana praca jako pierwsza w naszej literaturze podejmuje całościowo szeroką problematykę przeobrażeń na ziemiach zachodnich i północnych w 1945 r. Po szczególne zagadnienia z tego zakresu były już jednak przedmiotem zainteresowania wielu badaczy, zajmujących się zwłaszcza problematyką pierwszego pięciolecia powojennego. Nakreślony przez nich obraz przeobrażeń społecznych, gospodarczych i politycznych w 1945 r. był z natury rzeczy dość ogólny, co wynikało z syntetycznego charakteru większości publikacji. Praca Magierskiej nie mogła więc stanowić tylko podsumowania dotychczasowych badań. Autorka przeprowadziła szczegółową kwerendę w archiwach wojewódzkich we Wrocławiu, Szczecinie, Olsztynie, Katowicach i Zielonej Górze, w Archiwum Akt Nowych, w Centralnym Archiwum Wojskowym, w Centralnym Archiwum KC PZPR w Warszawie oraz w Archiwum KW PZPR w Zielonej Górze. Wyniki kwerendy archiwalnej widoczne są zwłaszcza

w dwóch pierwszych rozdziałach. Zaslugą Autorki jest opracowanie zasad działalności komendantur wojennych, tymczasowej administracji cywilnej, przygotowań do przejścia Ziem Odzyskanych przez władze polskie, przywracania polskiego nazewnictwa. Zagadnienia te przedstawiane były najczęściej na marginesie niektórych prac o charakterze regionalnym. Badanie tej problematyki nie należy jednak do zadań łatwych. Istniejące materiały źródłowe są zaledwie fragmentaryczne i rozproszone po wielu archiwach terenowych i centralnych. Szczegółowa kwerenda archiwalna pozwoliła Autorce dotrzeć do wielu źródeł dotąd nie wykorzystanych, które nie tylko uzupełniły wyniki dotychczasowych badań, ale także znacznie je rozszerzyły. Magierska sięgnęła także do publikowanych wspomnień działaczy, osadników, co szczególnie widać na przykładzie podrozdziału poświęconego walce o bezpieczeństwo publiczne.

Przedstawiony w pracy materiał ujęto w sposób problemowy w pięciu rozdziałach. Omówiono w nich kolejno: działanie radzieckich komendantur wojennych (rozdz. I), powstanie oraz zadania administracji polskiej (rozdz. II), sytuację ludnościową (rozdz. III), kształtowanie się życia społeczno-politycznego (rozdz. IV), początki szkolnictwa, życia kulturalnego i prasy (rozdz. V).

Problemowe ujęcie zagadnień i rozpatrywanie, a także porównywanie ich przebiegu kolejno w poszczególnych regionach Ziem Odzyskanych, stwarzało możliwości sformułowania pewnych generalnych wniosków. Z szansy tej Autorka nie zawsze korzystała w tekście. Odczuwa się nadto brak podsumowań kończących kolejne rozdziały. Wnioski składające się na zakończenie pracy są bardzo ogólne i nie wydobywają różnic ani podobieństw w przemianach społecznych, gospodarczych i politycznych zachodzących w poszczególnych regionach ziem zachodnich i północnych.

W myśl postulatów Z. Dulczewskiego, K. Kersten i T. Szaroty¹ Autorka stosuje nową terminologię rodzajów ruchów migracyjnych, odpowiadającą międzynarodowemu nazewnictwu. W dotychczasowej literaturze postąpił tak tylko F. Serafin².

Tekst pracy uzupełniają trzy mapy, przedstawiające wyzwolenie, podział administracyjny oraz zasiedlenie ziem zachodnich i północnych, schematy ilustrujące zasady organizacyjne administracji różnych pionów oraz tabele statystyczne.

Lektura książki nasuwa kilka drobnych uwag, głównie gdy idzie o problematykę dolnośląską. Pisząc o organizacji urzędu pełnomocnika okręgowego na Dolnym Śląsku, zwraca Autorka uwagę na dwukrotne przeniesienie siedziby urzędu z Trzebnicy do Legnicy, a następnie do Wrocławia (s. 90—91). Warto było nadmienić, że w czasie organizowania urzędu na Dolnym Śląsku toczyły się jeszcze działania wojenne, trwało oblężenie Wrocławia. Podobnie zresztą rzecz się miała w wypadku przejmowania Pomorza Zachodniego, o czym pisze Autorka na s. 94.

Pewnego uzupełnienia wymaga fragment pracy o ludności autochtonicznej, przynajmniej na Dolnym Śląsku. Pojęcie „autochton” nie jest adekwatne w stosunku do całej ludności rodzimej przebywającej na tym terenie (s. 158—160). W powiatach południowych, graniczących z Czechosłowacją, według podziału administracyjnego obowiązującego do 1950 r. nie było większych skupisk ludności autochtonicznej. W liczbie ludności podlegającej tu weryfikacji narodowościowej znaczną część stanowili ludzie, którzy przybyli z Górnego Śląska na początku XX w. w po-

¹ K. Kersten, *Migracje powojenne w Polsce (Próba klasyfikacji i ogólna charakterystyka zewnętrznych ruchów ludności)* (Polska Ludowa. Materiały i Studia, t. II, Warszawa 1963); tamże, *Międzypaństwowe przesiedlenia ludności w XX w.* (Kwartalnik Historyczny, 1966, nr 1, s. 4); Z. Dulczewski, *Pamiętniki osadników jako materiały naukowe do historii i socjografii osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych* (Przegląd Zachodni, 1957, nr 5); T. Szarota, *Osadnictwo miejskie na Dolnym Śląsku w latach 1945—1948*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 9—11.

² F. Serafin, *Osadnictwo miejskie i wiejskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945—1948*, Katowice 1973.

szukiwaniu pracy i osiedlili się na stałe³. Nie byli więc to autochtoni w dosłownym rozumieniu tego terminu.

Według Autorki wielu osadników rolnych wolało osiedlić się w mieście ze względu na większe możliwości awansu oraz na bezpieczeństwo (s. 183). Jeśli jednak idzie o Dolny Śląsk, to dominującym zjawiskiem była sytuacja odwrotna, a więc osiedlanie się na wsi ludności miejskiej. Decydowało o tym zwłaszcza przekonanie o lżejszej, a także intratniejszej pracy w rolnictwie niż np. w przemyśle. Nie bez znaczenia była też trudna sytuacja aprowizacyjna ludności miejskiej. Według A. Nasza aż 24% gospodarzy pow. trzebnickiego nie pracowało nigdy w rolnictwie, a 15% pracowało tylko dorywczo⁴. W powiatach południowych Dolnego Śląska ludność nierolnicza, która objęła gospodarstwa rolne, stanowiła około 14% ogółu osadników wiejskich⁵. Ludzie ci, nie mający żadnych kwalifikacji do pracy w rolnictwie, najczęściej porzucali gospodarstwa i przenieśli się do miasta. Zjawisko rezygnacji z gospodarstw, sporadyczne jeszcze w 1945 r., nasiliło się w latach 1946—1949. Wystąpiło ono na całym terenie ziem zachodnich i północnych. Na określenie sytuacji ludności wiejskiej zamieszkałej w mieście użyła Autorka określenia „awans”. Byłabym za uściśleniem, czy chodzi w tym wypadku o awans ekonomiczny czy społeczny. Oba pozostawały najczęściej ze sobą w ścisłym związku, zwłaszcza na gruncie wiejskim. W wypadku ludności rolniczej, osiedlającej się w mieście, sprawa komplikuje się tak, że rozgraniczenie awansu ekonomicznego i społecznego staje się konieczne. Już sam fakt zamieszkania w mieście mógł być odczuwany przez ludność rolniczą jako awans społeczny, choć nie przynosił jednocześnie określonych korzyści materialnych.

W wypadku osadnictwa żywiołowego i jego wpływu na równomierne rozmieszczenie osadników warto było podkreślić rolę czynników gospodarczych (s. 189). Osadnicy przybywający indywidualnie na Ziemię Odzyskaną wybierali, ze zrozumiałych względów, powiaty lub miejscowości, w których zniszczenia wojenne były najmniejsze albo w ogóle nie występowały. Tak było na Dolnym Śląsku w 1945 r. W maju i w czerwcu tegoż roku akcja osiedleńcza na gospodarstwach rolnych obejmowała swym zasięgiem głównie powiaty leżące wzdłuż zachodniej granicy polskiej z 1939 r. Było to tzw. osadnictwo przygraniczne. W dalszym etapie akcja osiedleńcza przesunęła się do powiatów południowych, nie zniszczonych, z możliwościami osiągnięcia w najpełniejszym stopniu awansu ekonomicznego, czego wyrazem było utrzymanie gospodarstwa w dobrym stanie, wyposażonego w środki produkcji. Spośród 33 powiatów istniejących w tym czasie na Dolnym Śląsku jedynie powiaty bystrzycki, jeleniogórski, kamiennogórski, kłodzki, wałbrzyski (według podziału administracyjnego obowiązującego do 1950 r.) gwarantowały kandydatom na osadników osiągnięcie tego celu. Powiaty leżące w środkowej części Dolnego Śląska, najbardziej zniszczone, zasiedlone były w dalszej kolejności.

Powyższe uwagi nie zmieniają oceny recenzowanej pracy, która niewątpliwie należy do cennych pozycji w literaturze Polski Ludowej.

Elżbieta Kościak

³ WAP Wrocław, PUR 186, s. 426, Podania o obywatelstwo polskie, Jelenia Góra 25 III 1946 r.; T. Ładogórski pisząc o stosunkach etnicznych na Dolnym Śląsku nie wspomina o jakichkolwiek skupiskach ludności polskiej na terenie powiatów południowych — zob. *Historia Śląska*, pod red. S. Michalkiewicza, t. II, cz. 2, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 109—115.

⁴ A. Nasz, *Przemiany kulturalno-społeczne we wsi dolnośląskiej po drugiej wojnie światowej* (Wieś dolnośląska, praca zbior. pod red. A. Nasza, Prace i materiały etnograficzne, t. X, Wrocław 1970, s. 25).

⁵ E. Kościak, *Osadnictwo wiejskie w południowych powiatach Dolnego Śląska w latach 1945—1949*, Wrocław 1978, maszynopis pracy doktorskiej.

O M Ó W I E N I A

Z. Bagniewski, SPOŁECZNOŚCI MYŚLIWSKO-RYBACKIE W OKRESIE OD IX DO III TYS. P.N.E. NA TERENIE POLSKI POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ (Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Seria A. Nr 201, Wrocław 1979, ss. 165, ryc. 64).

Autor specjalizuje się w zagadnieniach dotyczących okresu mezolitu w Polsce, szczególnie w Polsce południowo-zachodniej. Niniejsza publikacja jest kolejną pracą z tego zakresu, ujmującą syntetycznie okres mezolitu od przełomu plejstocenu i holocenu, tj. około 8300 lat p.n.e. do początku okresu subborealnego, tj. 3500—3000 lat p.n.e. Obszar, którym interesuje się Autor, to Dolny Śląsk poszerzony od zachodu o część Łużyc, od północy o południową część Ziemi Lubuskiej i Wielkopolski, od wschodu o zachodnią krawędź Opolszczyzny. Opracowanie obejmuje trzy spośród pięciu wydzielonych na terenie Polski południowo-zachodniej społeczności myśliwsko-rybackich, a więc grupę protokomornicką, kulturę komornicką i janisławicką, pomijając grupę chojnicko-pieńkowską i kundajską.

Pierwszy rozdział stanowi wstęp zawierający m.in. informacje o celu pracy, historię oraz aktualny stan badań. Wielokulturowy materiał źródłowy porządkuje systematyka typologiczna. Każdy typ i podtyp przedstawiony jest na ilustracji.

Trzy kolejne rozdziały dotyczą kultur mezolitycznych wydzielonych na obszarze Polski południowo-zachodniej. Szczególnie dużo uwagi poświęcono grupie protokomornickiej, wydzielonej po raz pierwszy przez Autora tylko dla tej części Polski. Kultura komornicka i janisławicka są wydzielane na pozostałych obszarach Polski, na Dolny Śląsk przybyły w ramach penetracji nowych, dogodnych terenów łowieckich.

Grupa protokomornicka jest najstarsza na Dolnym Śląsku i poprzedza klasyczną fazę kultury komornickiej. Zespół ten wykazuje znaczne podobieństwo do inwentarzy komornickich, ale obok tego widoczna jest spora ilość składników nawiązujących do wyrobów schyłkowopaleolitycznych. Inwentarz protokomornicki został opracowany szczegółowo w poszczególnych kategoriach wytworów krzemienych. Przedstawione zostały także obiekty nieruchome — palenisko, szałas. Zasięg grupy protokomornickiej wyznaczają od północy Wzniesienia Zielonogórskie, od wschodu dolina Odry, od zachodu dolina Bobru, a od południa Wzniesienia Chocianowskie. Chronologia tej grupy oparta jest na porównaniach typologiczno-stały-stycznych z zespołami schyłkowopaleolitycznymi i mezolitycznymi, datowanymi radiowęglem. Dolna granica określona została na 8500—8400 lat p.n.e. Brak trapezów i skrobaczy pozwala ustalić górną granicę na przełom okresu borealnego i atlantyckiego. Autor proponuje dwie możliwości genezy grupy protokomornickiej: lokalną, wywodzącą się z ludności schyłkowopaleolitycznej Dolnego Śląska, i zachodnioeuropejską.

Chronologicznie młodsza jest kultura komornicka. Kulturę komornicką Autor przedstawia mniej szczegółowo ze względu na istniejącą już monografię tej kultury. Datowanie kultury komornickiej oparte jest na datach C_{14} uzyskanych z komornickich stanowisk Dolnego Śląska — Bartków 3777 ± 40 i Pobiel 5575 ± 190 . Chro-

nologia ta różni się od dotychczas przyjmowanej w literaturze dla Dolnego Śląska. Górna granica została przesunięta do końca okresu atlantyckiego. Na Dolny Śląsk kultura komornicka przybyła z Mazowsza przez Wielkopolskę lub Małopolskę.

Ostatnią kulturą (przedstawioną przez Autora jest kultura janisławicka. Po przedstawieniu historii jej wydzielenia, typowego inwentarza oraz stanowisk z Dolnego Śląska omówiony został zasięg terytorialny. Widoczny jest charakter peryferyczny kultury janisławickiej na Dolnym Śląsku. Ogranicza się tylko do górnego odcinka Baryczy, dokąd przybyła ludność kultury janisławickiej z Małopolski dolną Warty i Proсны.

W zakończeniu przedstawione są zmiany ekologiczno-klimatyczne i występujące na tym tle zmiany osadnictwa ludności mezolitycznej.

Publikacja zawiera streszczenie w języku angielskim i bogaty zestaw ilustracji prezentujących inwentarz przedstawionych kultur, jak również zdjęcia ilustrujące położenie omawianych stanowisk w terenie.

Praca ta jest interesującą rekonstrukcją historyczną okresu od IX do III tys. p.n.e. Jak wielokrotnie podkreślał Autor, jest to próba, którą można było podjąć dzięki zgromadzeniu materiałów źródłowych w toku badań wykopaliskowych, jak i prowadzonych na szeroką skalę badań powierzchniowych. Należy podkreślić, iż badaniami tymi, trwającymi od 1966 r., kierował Autor publikacji.

Lucyna Biernacka

J. Kaźmierczyk, M. Sachanbiński, STUDIUM O PRODUKCJI WYROBÓW Z KAMIENI SZLACHETNYCH NA ŚLĄSKU W X—XII WIEKU (Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, R. XXVI, 1978, nr 4, s. 465—495).

Wyroby z kamieni szlachetnych pojawiają się na ziemiach polskich w IX w., a szersze ich upowszechnienie przypada na XI—XII w. Zdaniem znacznej części badaczy większość tych wyrobów była obcego pochodzenia. Podstawą do zajęcia odmiennego stanowiska w tej kwestii stał się dla Autorów omawianej pracy zbiór surowca, półfabrykatów i wyrobów z kamieni szlachetnych uzyskany w wyniku badań archeologicznych na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu. Poglądy sformułowane w dotychczasowej literaturze zagadnienia oparte były na nielicznych i zbyt jednostronnie interpretowanych źródłach. Interpretację tę, zdaniem Autorów, poszerzyć może znacznie współpraca archeologii z mineralogią i petrografią, która pozwala rozpoznać i zestawiać rodzaj surowca i skład chemiczny znalezisk kamieni szlachetnych z lokalizacją złóż tychże kamieni. Efektem współdziałania archeologa i geologa jest właśnie omawiana praca.

W pierwszym z rozdziałów studium Autorzy omawiają własności poszczególnych rodzajów kamieni szlachetnych i ich złoża na terenie Polski, ze szczególnym uwzględnieniem złóż śląskich. Treścią dalszych rozdziałów jest analiza wrocławskiego zbioru kamieni szlachetnych i jego interpretacja. Na zbiór ten składało się 237 jednostek, wśród których jako surowiec dominują kalcyt, kryształ górski i kwarc dymny. Nieliczne są okazy karneolu, lidytu i belemnitu. Znaczną część zbioru, bo aż 215 jednostek, stanowiły niewielkie okruchy i fragmenty kamieni szlachetnych. Na fakt, że mogły się one wiązać z celowo prowadzoną obróbką, wskazują znalezione wspólnie z nimi dwa fragmenty ze śladami szlifowania, a także nieukończone paciorki wykonane z karneolu i agatu. Autorzy starają się ustalić źródła napływu surowca na podstawie mineralogicznych i geochemicznych badań znalezisk i ich konfrontacji z okolicznymi złożami kamieni szlachetnych. Rekonstruując warunki napływu tychże kamieni wysuwają hipotezę, że wiązał się on głównie z eksploatacją kamienia budowlanego na potrzeby Kościoła.

Na podstawie głównie dużego napływu surowca, złazisk wyrobów gotowych i płytek szlifierskich zostały przez Autorów wydzielone domniemane pracownie obróbki kamieni. Podjęli oni także próbę rekonstrukcji stosowanych w tych pracowniach technik obróbki, przy okazji omawiając znalezione we Wrocławiu wyroby gotowe. Stanowiło je 15 paciorków, oczko i zawieszka. Znalezione paciorki kuliste i poliedryczne świadczą o dobrym opanowaniu techniki szlifowania w pracowniach wrocławskich. Przemawia za tym również stwierdzony fakt zastosowania szlifowania wielopłaszczyznowego.

Autorzy uznają obróbkę kamieni szlachetnych za dzieło wytwórczości miejscowej, który funkcjonował we Wrocławiu od trzeciej, najpóźniej czwartej ćwierci X w. Dużą rolę w upowszechnieniu tej gałęzi produkcji odegrał rozwój budownictwa kamiennego, a także górnictwa złota. Problem obcego, czy też rodzimego pochodzenia idei spożytkowania kamieni szlachetnych pozostaje otwarty, a warunkiem rozwiązania tego problemu jest, zdaniem Autorów, nowa interpretacja sporej części odkryć dokonanych na terenie Polski i dalsze doskonalenie metod badawczych.

Sławomir Moździoch

A. Weiss, ORGANIZACJA DIECEZJI LUBUSKIEJ W ŚREDNIOWIECZU (Studia Kościelnohistoryczne, t. I), Lublin 1977 [1978], ss. 295.

Ta bardzo cenna i interesująca książka ukazała się nakładem Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (Rozprawy Wydziału Teologiczno-Kanonicznego, nr 44). Pomyślana została jako pierwszy tom gruntownych studiów przygotowujących przyszłą historię ustroju Kościoła w Polsce, która obejmuje ziemie wchodzące w skład historycznego państwa polskiego. Badania swoje A. Weiss oparł na nadzwyczaj bogatych materiałach źródłowych, archiwalnych i publikowanych (około stu pozycji bibliograficznych) tudzież obfitej literaturze historycznej (blisko cztery setki pozycji). Dociekania Autora skupiły się na okresie od początków istnienia diecezji aż do jej zniszczenia przez reformację, co nastąpiło w XVI w.

Właściwą część rozważań A. Weiss podzielił na pięć rozdziałów, w których omówił kolejno: podstawy prawne diecezji lubuskiej, dzieje instytucji ogólnodiecezjalnych (dwór biskupi, kuria, wikariat generalny, oficjalat, konsystorz biskupi, kapituła katedralna, synody), organizację terytorialną (granice diecezji, dekanaty, sieć parafialna, kościoły nieparafialne i kaplice), instytucje na terenach parafii (szpitale, szkoły, bractwa, beneficja, mansjonarie, prepozytury), wreszcie zakony (rycerskie, żebracze, mnisze). Korzystanie z książki ułatwiają: dodatek źródłowy, bibliografia, wykazy skrótów oraz interesująca, dokładna mapka. Szczególnie jednak cenny jest dołączony do pracy obszerny słownik historyczno-geograficzny 232 miejscowości biskupstwa lubuskiego (s. 231-285). Słownik zawiera podstawowe dane o miejscowościach diecezji w jej granicach z połowy XIII w. (od pierwszej wzmianki aż do drugiej połowy XVI w.).

Julian Janczak

Z. Antkowiak, LEGENDA WARMAŃTOWICKA. RZECZ O ZAPISIE ALFREDA OLSZEWSKIEGO DLA HENRYKA SIENKIEWICZA, Wrocław 1978, ss. 167.

Problem podjęty przez Zygmunta Antkowiaka i sposób prezentowania go na tle szerokiej panoramy odległej i bliskiej nam przeszłości mogą interesować szerokie grono czytelników. Autor wnosi nie tylko nowe elementy do poznania przeszłości Dolnego Śląska, ale w swojej pracy łączy sposób badania stosowany po-

wszechnie przez historyków z metodami, którymi posługują się socjologowie, a zwłaszcza reporterzy.

Od stosunkowo dość długiego czasu Autora interesował reportaż historyczny. Uprawiał popularyzację ciekawych tematów z historii bliskiej mieszkańcom Dolnego Śląska. Ukazywały się one jako plon bezpośrednich dociekań i poszukiwań źródłowych, łącznie z archiwalnymi, na łamach „Słowa Polskiego” i następnie „Wieczoru Wrocławia”. Zwykle serie tych artykułów odpowiednio poszerzone stały się pozycjami samodzielnymi. Zwłaszcza wiele miejsca poświęcił dziejom Wrocławia. W tym też szeregu problemów należy umieścić cytowaną na wstępie pozycję.

Jak dowiadujemy się z lektury książki, od dawna Autora frapowało zagadnienie zapisu A. Olszewskiego na rzecz Henryka Sienkiewicza. Nikle wzmianki, zawarte na ten temat w literaturze historycznej, stały się punktem wyjścia do zbierania materiałów i weryfikowania ich wartości, aby ostatecznie oddać czytelnikowi dojrzałą książkę o warunkach, w jakich nastąpił ów zapis „ze strony zniemczonego ziemianina spod Legnicy, Alfreda Ludwika Oskara Serafina von Olszewskiego, ożenionego z baronówną von Zedlitz Neukirch” (s. 5, z przedmowy do książki pióra prof. dra J. Trzynadłowskiego).

Ten dość szczególnie wypadek Autor umieszcza w rzędzie innych, nie zacierając jego specyfiki. Wskazuje, iż w latach trudnych dla Polaków w państwie pruskim wielu przyznawało się do narodowości przodków, stając się nierzadko czynnymi rzecznikami kultury i języka polskiego. Antkowiak wymienia wśród innych tej miary postać, jak Wojciech Kętrzyński. Innym przykładem mógłby być Karol Miarka na Górnym Śląsku. Specyfika wypadku v. Olszewskiego polega na tym, że jego przodkowie, wywodzący się z polskiej szlachty na Podlasiu, od kilku pokoleń związali się z państwem pruskim. Na Dolnym Śląsku przez zawierane małżeństwa związali się z najstarszymi rodami niemieckimi. Dopiero lektura książek Sienkiewicza, których znaczna ilość i w wielu nakładach ukazała się w języku niemieckim u schyłku XIX i na początku XX w., spowodowała, iż Alfred von Olszewski przyznaje się do kultury i narodowości polskiej, a ponadto wymaga tego samego od swoich potomków. Właśnie ów zapis miał być gwarancją dopełnienia woli testatora.

Zebrany materiał źródłowy od samego początku okazał się wyjątkowo rozproszony i fragmentaryczny. Szeroko prowadzone przez Autora badania w bibliotekach i archiwach, studiowanie źródeł i ich analiza pozwoliły na ustalenie szeregu faktów i wydarzeń oraz na sprostowania poprzednio wzmiankowanych informacji o całym wydarzeniu. Korzystał z pomocy, czy raczej wskazówek pracowników wspomnianych instytucji, o czym zresztą pisze bardzo dokładnie. Drugą grupę informacji zdobywa uzyskując relacje od wielu świadków. Pierwsze artykuły na ten temat ułatwiają uzyskanie bardzo istotnych świadków, jakimi są niewątpliwie wnukowie v. Olszewskiego mieszkający w Niemieckiej Republice Federalnej.

Odzyskane relacje prezentuje w sposób wierny, chociaż czasem pozornie niekorzystny dla głównego wątku problematyki i samego wykładu. Ta metoda wydłuża całość narracji, ale jej celem jest uczynienie czytelnika współuczestnikiem wędrówek Autora, świadkiem sukcesów i porażek, jakich nie brakowało w czasie poszukiwań kilkunastu lat. W ten sposób Autor nie tylko przedstawia w sposób przystępny nasze tradycje na Dolnym Śląsku, ale i stara się przybliżyć czytelnikowi nieznaną źródła zachowane w bibliotekach i archiwach, uczy je odczytywać itp. W warunkach silnie rozbudowanych środków masowego przekazu i możliwości operowania nie tylko słowem, zapisem, ale także obrazem, przybliżenie źródeł jest szczególnie cenne. Młodzieży (i nie tylko) cytowana książka wskazuje na wartość tych skarbów kultury narodowej i zawartych w nich treści.

CIESZYNA DROGA DO POLSKI, opr. R. Danel, Cieszyn 1978, ss. 95.

Wśród opracowań wydanych dla uczczenia sześćdziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę warto odnotować ciekawą pozycję regionalną dotyczącą Rewolucji Cieszyńskiej, jak Autorzy określają wypadki z października 1918 r. Ta niewielka, bardzo starannie wydana popularna publikacja przeznaczona dla szerokiego kręgu odbiorców, głównie dla młodzieży, powstała z inicjatywy władz miejskich Cieszyna przy udziale Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, Filii Uniwersytetu Śląskiego i miejscowego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Składa się ona ze wstępu, części artykułowej, wspomnieniowej, dokumentalnej.

Artykuł pierwszy pt. *Meandry dziejów politycznych pióra R. Danela* (s. 12—22) zapoznaje z dziejami ziemi cieszyńskiej, ze szczególnym uwzględnieniem jej znaczenia w XIX w. Autor w sposób bardzo przejrzysty ukazuje etapy rozwoju kwestii narodowej na tle etniczno-językowym terenu oraz układ sił społeczno-politycznych do wybuchu I wojny światowej. Kontynuacją tej problematyki jest artykuł Edwarda Buławy *Powrót do Macierzy* (s. 24—40), ukazujący reakcję społeczeństwa polskiego na tym terenie na wybuch I wojny, a także życie ludności w czasie jej trwania. Autor szczególnie akcentuje rozwój dążeń narodowyzwoleńczych, które doprowadziły do utworzenia Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. W rozważaniach *Okres nadziei i cierpień* (s. 42—49) Antoni Zajac zapoznaje czytelnika z losami Księstwa Cieszyńskiego po I wojnie światowej, ukazuje rozwój części tego terenu włączony do Polski decyzją Konferencji Ambasadorów z 28 VII 1920 r., dokonuje oceny dorobku Cieszyńskiego w okresie międzywojennym oraz przedstawia tragiczne dzieje w okresie okupacji hitlerowskiej. Część artykułową zamyka barwny opis pierwszych dni w wyzwolonym Cieszynie, omówienie rozwoju życia społecznego, politycznego i gospodarczego miasta w Polsce Ludowej pióra R. Danela (*Druga młodość tysiącletniego miasta*, s. 50—67). Autor podkreśla znaczenie przemysłu cieszyńskiego dla kraju, zmianę oblicza miasta i warunków życia jego mieszkańców.

Równie interesująca jest część wspomnieniowa, zawierająca relacje Gustawa Morcinka i Klemensa Matusiaka dotyczące przejęcia władzy w garnizonie cieszyńskim w październiku 1918 r. i Pawła Bobka o przejmowaniu władzy przez Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego.

W części dokumentalnej praca zawiera 6 dokumentów: rezolucję z 27 X 1918 r. (żądanie przyłączenia Księstwa do Polski), rezolucje dodatkowe, proklamację przynależności Cieszyńskiego do Polski z 30 X 1918 r., obwieszczenie Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z 2 XI 1918 r. o organizowaniu władzy, ugodę tejsze z Krajowym Narodnim Wyborem z 27 XI 1918 r. oraz rozporządzenie Rady Narodowej z 22 XI 1918 r. o ośmiogodzinnym dniu pracy.

Publikację wzbogacają ściśle z tekstem związane, ciekawe i dobre technicznie ilustracje (zdjęcia P. Stalmacha, A. Cinciały, K. Matusiaka, F. Barteczka, zdjęcia upamiętniające październikowe wydarzenia 1918 r., z egzekucji w 1942 r. oraz przedstawiające współczesny Cieszyn i także wydarzenia).

Można sądzić, że praca ta służyć będzie szerokiemu gronu czytelników, głównie młodzieży szkolnej i nauczycielom zarówno na lekcjach historii poświęconych problematyce regionalnej, jak i wychowania obywatelskiego.

Grażyna Pańko

Z. Staszczak, *POGRANICZE POLSKO-NIEMIECKIE JAKO POGRANICZE ETNOGRAFICZNE*, Poznań 1978, ss. 161.

O profilu zainteresowań naukowo-badawczych Z. Staszczak, która przez kilkanaście lat była związana z wrocławskim ośrodkiem etnograficznym, świadczą jej wcześniejsze publikacje zawierające wnikliwą analizę tradycji słowiańskich w śląskiej kulturze ludowej¹. Wyrazem kontynuacji tej problematyki i równocześnie jej podsumowaniem jest wydana przez Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu książka dotycząca tworzenia się pogranicz kulturowych i metodyki ich wyznaczania na przykładzie pogranicza polsko-niemieckiego. W pracy tej zmierza Autorka do ustalenia czynników wpływających na kształtowanie się pogranicza etniczno-kulturowego oraz do wykazania roli źródeł etnograficznych w jego określaniu. Aby osiągnąć ten cel, podjęte kwestie pogranicza rozważa zarówno w płaszczyźnie ogólnoteoretycznej, rozpatrując w różnych kontekstach (geograficznym, historycznym, językowym, etnicznym) warunki powstawania pograniczy oraz związane z ich badaniem problemy metodologiczne, jak i na płaszczyźnie szczegółowej, analizując konkretne cechy pogranicza polsko-niemieckiego i podejmując zarazem próbę jego rekonstrukcji etnograficznej.

Praca składa się z trzech rozdziałów. Pierwszy, oparty na szeroko wykorzystanej i cytowanej polskiej i światowej literaturze etno-socjologicznej i historycznej, zawiera wielostronne naświetlenie zagadnień związanych z pograniczem polsko-niemieckim. Autorka wyjaśnia i uściśla w nim treści znaczeniowe pojęć „granica” — „pogranicze” oraz zwraca uwagę na zmiany, jakim ulegały w ciągu wieków zjawiska, które pojęcia te oznaczały, dochodząc do wniosku, że istotną cechą każdego pogranicza, jako strefy przejściowej dzielącej dwa terytoria, „jest to, że stanowi ono obszar konfrontacji i przemieszania różnych zjawisk” (s. 21). W wypadku szeroko ujmowanego pogranicza polsko-niemieckiego jest to strefa zawarta między Łabą a Odrą, a w węższym ujęciu obszary ziem zachodnich Polski Ludowej. Z. Staszczak analizując takie czynniki, jak terytorium narodowe, język, wyznanie, świadomość odrębności narodowej i kultura, próbuje określić ich rolę w procesie kształtowania pograniczy etnicznych, ze szczególnym uwzględnieniem specyficznych warunków pogranicza polsko-niemieckiego, warunków „patologicznego rozdarcia” i stałego zagrożenia wobec obcego naporu, w jakich znajdowała się na tym obszarze ludność polska nie godząca się na asymilację. W tej sytuacji istotnym czynnikiem zespalałym wewnętrzną zwartość polskiej społeczności „prócz wspólnoty mowy była wspólnota obyczajów skodyfikowana w prawie zwyczajowym oraz siła tradycji” (s. 51). Zatem zjawiska odrębności kulturowej mogą i powinny być rozpatrywane jako obiektywne kryterium stanu różnicowania etnicznego, źródła zaś etnograficzne należy traktować jako istotne, choć pomocnicze wskaźniki przydatne do ustalania pogranicza etnicznego. Zawarte w tym rozdziale wyjaśnienia i ustalenia stanowią w pełni przekonujące uzasadnienie teoretyczne podejmowanych w dalszych partiach książki problemów.

W rozdziale drugim przedstawiony został rozwój zainteresowań problematyką pograniczy w badaniach etnograficznych. Autorka przeprowadza tutaj skrupulatne podsumowanie dotychczasowych osiągnięć polskiej i europejskiej etnografii w zakresie badań przestrzennego rozmieszczenia elementów tradycyjnej kultury oraz

¹ Por. np. Z. Staszczak, *Śląska forma obrzędu Marzanny i gaika na tle porównawczym* (Komunikaty Instytutu Śląskiego, Opole 1964, ser. monogr. nr 54); taż, *Einige slawische Gemeinsamkeiten in der traditionellen Volkskultur Schlesiens anhand der Angaben des „Atlas der deutschen Volkskunde“* (Ethnologia Slavica, t. 4, 1972, s. 43—65).

poddaje krytycznej analizie stosowane metody i techniki wyznaczania pograniczy etnograficznych. W wyniku tych dociekań, a także opierając się na dotychczasowych ustaleniach dotyczących teorii narodu, Z. Staszczak przyjmuje, że w określonym kontekście historycznym relacje dwóch konkretnych grup etnicznych, kiedy jedna z nich podlega długotrwałej presji innej grupy, najbardziej odpowiednia jest rekonstrukcja pogranicza na podstawie analizy obiektywnych cech kultury. Badania takie mają szczególne znaczenie w warunkach rewindykacji, gdy uprzednia agresja zburzyła historyczny związek grupy etnicznej z jej terytorium narodowym, a dywersja kulturowa wypierając stopniowo poszczególne elementy kultury rozbiła jej organiczną jedność i zredukowała do najbardziej elementarnej warstwy zwyczajów. Szczegółowa analiza tych reliktowych zjawisk kulturowych może odsłonić obraz pierwotnego podłoża kulturowego, na którym dana wspólnota narodowa wyrosła.

Próbie rekonstrukcji polsko-niemieckiego pogranicza etnograficznego na podstawie analizy cech określonych zjawisk kulturowych przeprowadza Z. Staszczak w rozdziale trzecim. Jako podstawowe źródło wykorzystuje do tego celu zespół 221 map zawartych w *Atlas der deutschen Volkskunde*, do których dane etnograficzne zebrano w latach 1930—1935², a więc przedstawiających synchroniczny obraz kultury ludowej na badanym obszarze w okresie międzywojennym. Atlas ten, a zwłaszcza starsza jego część, był w założeniu wydawnictwem wyraźnie tendencyjnym. Przy jego opracowywaniu tak selekcyjonowano materiał i dobierano hasła, aby podkreślić powiązania byłych niemieckich obszarów wschodnich z niemieckim terytorium etnograficznym oraz wykazać ich jedność kulturową. Autorka poddając mapy atlasu wszechstronnej krytycznej analizie wykazuje, że mimo starań nie zdołano zatrzeć odrębności kulturowej terenów na wschód od Odry. Wymagało to jednak wnikliwych studiów i specjalnych metod postępowania badawczego. Z. Staszczak z detektywistyczną wprost dociekliwością śledzi, celowo rozproszone i nie uwidocznione właściwie na mapach atlasu, te elementy kulturowe, które występują na terenie Polski zachodniej i wykazują wyraźne nawiązania do pozostałych obszarów słowiańskich, a nie posiadają powiązań zachodnich. Wydobyte zjawiska kulturowe łączy Autorka w pokrewne zespoły i nanosi na mapy (37) w nowym ujęciu typologicznym, uzyskując w ten sposób pełniejszy obraz przestrzenny występowania określonych zwyczajów, wierzeń czy wytworów materialnych. W rezultacie zarysowała się wyraźnie odrębność kulturowa Śląska w zakresie obrzędów pogrzebowych, urodzinowych i weselnych oraz dorocznich, a zwłaszcza związanych z wieczerzą wigilijną, formami kolędowania w okresie Bożego Narodzenia, zwyczajami wielkanocnymi i żniwnymi. Zaznaczyła się również w zasięgu występowania archaicznych wątków wierzeniowych: np. w popularności takiej postaci demonicznej, jak „uto-piec”, którego słowiański rodowód potwierdzili uczeni niemieccy. Uwidoczniła się także w formach kołysek czy instrumentów muzycznych, na których grały kapele ludowe. Operując ogromnym materiałem porównawczym Z. Staszczak sumiennie analizuje cechy uwzględnionych na mapach zjawisk kulturowych i wykazuje ich związki z kulturą polską i słowiańską, wydobywając niejako najstarsze pokłady polskiej kultury etnicznej na ziemiach pogranicza polsko-niemieckiego. Celem podsumowania przedstawionych wyników analizy poszczególnych faktów kulturowych, stosując kryterium ilościowe, sporządziła Autorka mapę zbiorczą, na której wyraźnie uwypukliły się obszary Śląska mocno nasycone polskimi i słowiańskimi tradycjami w okresie przed akcją osadnictwa polskiego po II wojnie światowej.

W zakończeniu podaje Autorka ogólne wnioski dotyczące kwestii wyznaczania pogranicza etnicznego i roli źródeł etnograficznych jako istotnego, choć pomocniczego wskaźnika w jego określaniu. I chociaż główny akcent położony na te zagad-

² *Atlas der deutschen Volkskunde*, red. H. Harmjanż i E. Röhr, Leipzig 1936—1939, teki 1—6; *Neue Folge*, red. M. Zender, Marburg 1958—1965, teki 1—4.

nienia, książkę Z. Staszczak należy również traktować jako poważny wkład do badań nad ukształtowaną w specyficznych warunkach pogranicza tradycyjną kulturą ludową Śląska.

Henryka Wesolowska

ZAGADNIENIA HYDROLOGICZNE, HYDROGEOLOGICZNE I OCHRONY WÓD RZEKI ODRY, pod red. J. Wołoszyna, Wrocław 1978, ss. 371.

Na książkę tę winni zwrócić uwagę także historycy, mimo że nie zachęca do tego jej tytuł. Publikacja ukazała się dzięki staraniom Komisji Nauk o Ziemi działającej przy wrocławskim Oddziale Polskiej Akademii Nauk. Złożyły się na nią 24 referaty oraz liczne głosy w dyskusji przedstawione na interdyscyplinarnej sesji naukowej, zorganizowanej w dniach 13—15 VI 1977 r. w Akademii Rolniczej we Wrocławiu przez Sekcję Badań Hydrologicznych i Hydrogeologicznych wspomnianej wyżej Komisji¹.

Historyków, szczególnie zaś badaczy zajmujących się przemianami dokonującymi się w szeroko pojmowanym środowisku naturalnym, powinien zainteresować w pierwszym rzędzie solidny, wnikliwy referat J. Kowalskiego pt. *Wpływ budowli piętrzących wrocławskiego węzła wodnego na stany wód gruntowych pradoliny Odry* (s. 179—194), gdzie między innymi omówione zostały naturalne i sztuczne — wykonane ręką człowieka — zmiany biegu Odry na terenie dzisiejszego wielkiego Wrocławia (od czasów średniowiecza aż do XX w.) oraz nie zawsze pozytywne następstwa tych przeobrażeń. Ciekawe dla nas są również niektóre głosy w dyskusji: Andrzeja Huczka, Jerzego Pabisza, a zwłaszcza Stanisława Orlewicza, który sporo miejsca poświęcił historycznemu rozwojowi odrzańskiej żeglugi.

Wiele ważnych danych historycznych znajduje się także w innych wystąpieniach.

Julian Janczak

K. Szykuła, ZBIORY KARTOGRAFICZNE BIBLIOTEKI UNIWERSYTECKIEJ WE WROCŁAWIU, Wrocław 1978, ss. 200.

Zbiory kartograficzne wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej należą do jednych z najcenniejszych i największych w Polsce. Liczą one przeszło 6800 jednostek inwentarzowych — przeróżnych globusów, atlasów, map, planów, widoków, gromadzonych od stuleci. Toteż wymieniona wyżej książka Krystyny Szykuły wypełnia bardzo poważną lukę w naszej literaturze informacyjno-bibliotecznej. Informatory zaś prezentujące księgozbiory całego kraju zawierają siłą rzeczy dane bardziej ogólne i w żadnym wypadku nie mogą w pełni zastąpić publikacji szczegółowych, dotyczących pojedynczych większych placówek bibliotecznych. A nie zapominajmy, że krąg osób zainteresowanych bądź to badaniami dawnej kartografii, bądź też posługujących się mapami w swej codziennej pracy naukowej jest u nas dosyć szeroki i nader różnorodny. Wystarczy tylko przyjrzeć się nieco bliżej dorocznym konferencjom organizowanym przez polskich historyków kartografii¹. W ich licznym gronie nie brakuje również historyków „klasycznych”.

¹ O sesji tej pisał szerzej A. Huczek w „Śląskim Kwartalniku Historycznym Sobótka”, R. 1977, nr 4, s. 557—558.

¹ Zob.: „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 1976, nr 2, s. 377—381; 1977,

Książka K. Szykuły została opublikowana przez Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego, a odbita we Wrocławskiej Drukarni Naukowej w nakładzie 750 egzemplarzy, co jak na tak specyficzne opracowanie nie jest chyba ilością małą. Mimo tego sądzę, że po jakimś czasie na pewno trzeba będzie pomyśleć o jej drugim wydaniu. Na osobną pochwałę zasługuje bardzo staranny druk i piękna, nowoczesna szata graficzna.

Recenzowany informator dzieli się na sześć merytorycznych rozdziałów. W pierwszym z nich Autorka przedstawia w sposób co prawda zwięzły, syntetyczny, ale za to jakże treściwy, dzieje powstania zbiorów kartograficznych wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej; w drugim — stan posiadania tej biblioteki w zakresie kartografii światowej; w trzecim — kartografii polskiej; w czwartym zaś — co nas może najbardziej interesuje — kartografii Śląska. Rozdział piąty poświęca natomiast przedstawieniom Wrocławia na mapach, planach i widokach. Jest to bodaj pierwsze całościowe i wszechstronne — chociaż tylko tak krótkie — spojrzenie na rozwój kartografii metropolii Śląska. Jak bowiem dobrze wiadomo specjalistom, dzieje śląskiej kartografii miejskiej, planów i widoków panoramicznych miast są w naszym piśmiennictwie historyczno-kartograficznym w ogóle mocno zaniedbane. Wreszcie w rozdziale ostatnim zaprezentowane zostały ciekawsze wydawnictwa faksymilowe, znajdujące się w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

Zarówno ogólniejsze rozważania Autorki, jak i gruntowne informacje zawarte w omawianej książce podbudowane są licznymi przypisami, podającymi najistotniejszą literaturę przedmiotu. Posługiwanie się informatorem ułatwiają: dość obfita bibliografia (ogólna, o wrocławskiej Bibliotece Uniwersyteckiej oraz o działach kartograficznych innych bibliotek krajowych — łącznie blisko sto pozycji); bardzo obszerny indeks nazwisk (przeszło 800 osób); tudzież liczne (72), trafnie przy tym dobrane ilustracje i przerywniki. Aliści część tych ostatnich wyszła bardzo słabo. Odnosi się to zwłaszcza do pomniejszych dużych map do formatu książki. Jest to chyba spore nieporozumienie (niestety zbyt często u nas spotykane). A czy nie byłoby lepiej w takich wypadkach ograniczyć się do jakiegoś ciekawszego, charakterystycznego fragmentu danej mapy, ale odbitego za to w oryginalnej wielkości?

Mimo że oceniana praca jest w swym założeniu tylko skromnym informatorem, przewodnikiem po zbiorach, K. Szykuła ustaliła w niej sporą garść nowych faktów, ważnych dla historii kartografii, tak ogólnej, jak i śląskiej. Wydobyła też z mroków zapomnienia wiele ciekawych, starszych opracowań, np. dawną śląską bibliografię, zestawioną jeszcze w 1746 r. przez Jana Henryka Machnitzky'ego (s. 60).

Drobne chochliki merytoryczne, jakie tu i ówdzie zakradły się do pracy, nie stanowią istotniejszej przeszkody w posługiwaniu się książką, toteż wydaje się, że nawet nie warto nimi bliżej się zajmować.

Pionierska pod wieloma względami książka Krystyny Szykuły będzie bez wątpienia cenną pomocą dla badaczy wielu dyscyplin naukowych, w tym również i historyków, korzystających z map. Z pewnością przyczyni się ona również do dalszych, gruntownych badań nad historią kartografii. (O, gdyby niżej poopisany dysponował nią wówczas, kiedy pracował nad swym zarysem historii kartografii Śląska!) Wydaje mi się, że równocześnie powinna ona stanowić dobry przykład, godny naśladownictwa wzorzec dla innych kartograficznych potentatów bibliotecznych i archiwalnych w naszym kraju. Oby tylko naśladowcy znaleźli się jak najszybciej.

Julian Janczak

nr 2, s. 406—409; 1978, nr 1, s. 257—261; „Polski Przegląd Kartograficzny”, 1978, nr 2, s. 89—91; 1977, nr 2, s. 89—90; 1978, nr 1, s. 55—57; „Przegląd Geodezyjny”, 1977, nr 9, s. 340—342; 1978, nr 2, s. 65—66; „Przegląd Geologiczny”, 1978, nr 3, s. 201—202; „Wszechświat”, 1977, z. 2, s. 50—51; 1978, z. 4, s. 111—112.

ŚLĄSKIE STUDIA HISTORYCZNO-TEOLOGICZNE, Katowice, t. IX, 1976 (wyd. 1978), ss. 322.

Kolejny tom naukowego organu katolickiego, ukazującego się w diecezji katowickiej, zgodnie z formułą wydawnictwa służy przede wszystkim jako pomoc dla duchowieństwa w jego pracy duszpasterskiej. Zawiera szereg artykułów z zakresu teologii systematycznej, biblijnej, moralnej, praktycznej, a także z liturgii, katechetyki i prawa kanonicznego. Znajdują się w nim też artykuły, które zainteresują nie tylko historyków Kościoła. Należy do nich artykuł ks. F. Maronia o dziejach Pszowa jako mikroregionu górnośląskiego życia parafialnego, pątniczego i narodowego. Na szczególną uwagę zasługuje rola parafii pszowskiej jako ostoji polskości w walce z germanizacją. O. Z. Komosiński pisze o założeniu klasztoru Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Nysie. Autor zajął się zwłaszcza staraniami kapucynów o uzyskanie pozwolenia na osiedlenie się w mieście oraz przebiegiem budowy kościoła i klasztoru. Ponadto ks. Maroń opublikował materiały źródłowe do dziejów Kościoła w obecnej diecezji katowickiej. Są to nie znane dotąd protokoły wizytacyjne z 1665 r. Historyków gospodarczych zainteresują zapewne informacje odnoszące się do uposażenia poszczególnych parafii.

Tom niniejszy kończy przegląd prac związanych z dziejami Kościoła na Śląsku i dotyczących Śląska.

Elżbieta Kościak

„ROCZNIK JELENIOGÓRSKI”, [wyd.] Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry, t. XVI, 1978, ss. 197.

Kolejny tom Rocznika Jeleniogórskiego przynosi szereg interesujących artykułów. Wiele uwagi poświęcono Jeleniej Górze, która od 1975 r. jest stolicą nowego województwa. Awans ten pobudził ambicje władz miasta i jego mieszkańców w kierunku szybszego rozwoju gospodarczego i kulturalnego Jeleniej Góry. Ponadto nowe funkcje administracyjne, rozwój przestrzenny i gospodarczy miasta stwarzają konieczność podjęcia starań, które mają zapewnić zaspokojenie wszystkich wynikających stąd potrzeb.

O perspektywach rozwojowych Jeleniej Góry pisze K. Szmidt. Bardzo interesujący jest także artykuł A. Ginsberta-Geberta o rozwoju Jeleniej Góry na tle innych miast średniej wielkości. Ciągłe aktualną problematykę ochrony środowiska i rekultywacji terenów użytkowanych przez górnictwo porusza J. Brodziński. Czyni to w odniesieniu do Zagłębia Turosszowskiego. Tematyce historycznej regionu jeleniogórskiego poświęcono trzy artykuły. Dwa z nich podejmują problematykę związaną z historią karkonoskiej turystyki. Są to prace: E. Szczepańskiego o schronisku Samotnia i Z. Kulika o wędrówkach na Śnieżkę w pierwszej połowie XVIII w. Z. Gebhard-Pelczar pisze natomiast o kowarskim kowalstwie artystycznym na tle śląskich rzemiosł metalowych. Interesującą lekturą jest wybór listów przedwczesnie zmarłego artysty plastyka J. Gielniaka do przyjaciół. Tom zamykają nekrologi, kronika woj. jeleniogórskiego za 1977 r., opracowana przez Cz. Margasa, i bibliografia woj. jeleniogórskiego zestawiona przez E. Zycha.

Omawiany tom „Rocznika Jeleniogórskiego” i tym razem prezentuje historię, współczesność i dzień jutrzejszy regionu jeleniogórskiego. Szkoda jednak, że Redakcja nie poświęciła więcej uwagi sprawie ujednolicenia sposobu przedstawiania dokumentacji naukowej zamieszczonych artykułów. Spotykamy bowiem w niektórych artykułach przypisy u dołu każdej strony, innym razem w tekście odwołania do zamieszczonej na końcu pracy literatury, czy też sam wykaz literatury.

Elżbieta Kościak

K R O N I K A N A U K O W A

Elżbieta Kościak

JUBILEUSZ SIEDEMDZIESIĘCIOLECIA URODZIN PROF. DRA MARIANA HAISIGA

Dnia 5 V 1979 r. odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Instytutu Historycznego w związku z 70 rocznicą urodzin prof. dra Mariana Haisiga. Przybyli na nie m. in.: rektor Uniwersytetu Wrocławskiego im. B. Bieruta prof. dr K. Urbanik, dziekan Wydziału Filozoficzno-Historycznego doc. dr Cz. Buczek, przedstawiciele Wrocławskiego Oddziału Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego oraz pracownicy Instytutu Historycznego.

Zebranych gości przywitał dyrektor Instytutu Historycznego prof. dr W. Wrześniński. Następnie zabrał głos rektor, który podkreślił poważny wkład Profesora w rozwój polskiej nauki historycznej oraz wrocławskiej humanistyki.

Doc. dr hab. Z. Kwaśny, kierownik Zakładu Historii Gospodarczej, Demografii i Statystyki, przedstawił osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i organizacyjne Profesora, długoletniego pracownika tegoż zakładu. Doc. Kwaśny przypomniał, że prof. Haisig jest autorem wielu cennych prac z zakresu numizmatyki, sfragistyki, heraldyki i historii gospodarczej. Na szczególne podkreślenie zasługuje dążenie Profesora do unowocześnień warsztatu badawczego, oryginalnego i wszechstronnego przedstawiania problematyki, sięganie po nowe źródła. Poważny dorobek Profesora stawia Go w rzędzie najwybitniejszych znawców sfragistyki, heraldyki i numizmatyki.

Jubilat jest aktywnym współpracownikiem wielu regionalnych towarzystw naukowych, założycielem i długoletnim prezesem sekcji numizmatycznej działającej przy Wrocławskim Oddziale Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego. Na wysokie uznanie zasługuje praca dydaktyczna Profesora, który wykształcił wielu magistrów i kilku doktorów.

Na zakończenie swego wystąpienia doc. Z. Kwaśny wręczył Profesorowi księgę pamiątkową, na którą złożyły się prace najbliższych współpracowników i uczniów Jubilata.

Złotą odznakę Towarzystwa Miłośników Wrocławia przekazał prof. M. Haisigowi prof. W. Wrześniński.

Kolejno zabrał głos prof. dr S. Inglot, były długoletni kierownik Katedry, a następnie Zakładu Historii Gospodarczej, Demografii i Statystyki, który m. in. stwierdził, że wkład pracy prof. Haisiga w działalność naukową Zakładu zasługuje na najwyższe uznanie.

Dziekan Wydziału Filozoficzno-Historycznego złożył prof. Haisigowi wyrazy uznania i podziękowania za dotychczasową pracę.

Działalność Profesora we Wrocławskim Oddziale Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego wysoko ocenił prof. dr E. Konik.

Głos zabrał również dyrektor Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wroc-

ławiu dr J. Pabisz, zwracając uwagę na ogromne zasługi Profesora dla rozwoju i działalności naukowej wrocławskiej służby archiwalnej. Dr J. Pabisz stwierdził, że wyrazem uznania dla pracy prof. Haisiga jest medal „Zasłużony dla Polskiej Służby Archiwalnej”, przyznany Mu przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych. Profesor jest jednym z pierwszych polskich uczonych, których w ten sposób wyróżniono.

Następnie głos zabrał dr D. Tomczyk, który podziękował za pomoc i ogromną życzliwość, z jaką Profesor zawsze odnosił się do swoich uczniów.

Na zakończenie zabrał głos prof. M. Haisig, który podziękował wszystkim zebrany za przybycie i pamięć o Nim, zatrzymując się na dłużej nad atmosferą pracy w Instytucie Historycznym, a ostatnio w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Profesor sięgnął także do wspomnień z okresu okupacji oraz obecnej pracy we wrocławskim archiwum.

Elżbieta Kościak

Leonard Smołka

METODOLOGICZNE PROBLEMY BADAŃ NAD HISTORIĄ PRASY

Sesję naukową na powyższy temat zorganizował w dniach 28—29 V 1979 r. w Wieżycy w woj. gdańskim Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego i Pracownia Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego XIX i XX w. Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Podczas obrad wygłoszono 11 referatów w następującej kolejności: *Polskie czasopiśmiennictwo socjalistyczne do roku 1918 roku — instrument towarzyszący powstaniu i rozwojowi ruchu robotniczego* (doc. J. Myśliński), *Monografie czasopism z przełomu XIX i XX w.* (doc. Z. Kmiecik), *Monografia dziennika partyjnego na przykładzie prasy endeckiej* (dr U. Jakubowska), *Dzienniki sensacyjne w II Rzeczypospolitej* (dr W. Władyka), *Organizacja i funkcje prasy lokalnej na przykładzie woj. pomorskiego 1920—1939* (dr W. Pepliński), *Spoleczne funkcje prasy w okresie okupacji* (dr E. Cytowska), *Okoliczności powstania czasopisma jako przedmiot krytyki źródła prasowego na przykładzie prasy II Rzeczypospolitej* (dr A. Notkowski), *Źródło prasowe w badaniach nad tworzeniem świadomości historycznej społeczeństwa w II połowie XIX w.* (mgr H. Natorą-Maciarewicz), *Percepcja prasy na ziemiach polskich w latach I wojny światowej* (dr A. Galićka), *Środowisko dziennikarskie a oblicze prasy II Rzeczypospolitej* (dr D. Lipińska-Nałęcz, referat odczytał w zastępstwie doc. J. Myśliński), *Prasa jako element kultury politycznej II Rzeczypospolitej* (doc. A. Paczkowski).

Całość materiałów z sesji (referaty i charakterystyka dyskusji) ma być opublikowana w jednym z przyszłorocznych numerów „Kwartalnika Historii Prasy Polskiej”. Fakt ten zwalnia po części sprawozdawcę z konieczności szczegółowego przedstawiania spraw omawianych podczas sesji. W związku z tym zwrócę jedynie uwagę na te, do których dyskutanci przywiązywali największą uwagę. Jedną z takich spraw była ilościowa metoda badań zawartości prasy. Uczestnicy sesji byli zgodni co do tego, że narzędzie badań zależy od przedmiotu badanego. Nie rezygnując z niej, jako jednej z technik badawczych, podkreślali jednak różnorakie ograniczenia i niedostatki metody ilościowej. Wiele miejsca poświęcono też w dyskusji zagadnieniu początków profesjonalizacji dziennikarstwa, problemowi „centralnego organu” prasowego jakiegoś ruchu politycznego na przełomie XIX i XX w. oraz związanym z modelem opracowań monograficznych poszczególnych tytułów prasowych. Z innych spraw, które przewijały się w dyskusji w związku z wygłoszonymi

referatami, warto odnotować problem roli prasy gadzinowej, tzw. specyfiki prasy lokalnej i jej roli na ziemiach zachodnich w stosunkach polsko-niemieckich, międzyregionalnego przepływu dziennikarzy, typologii prasy sensacyjnej i jej rozszerzaniu się geograficznemu w okresie II Rzeczypospolitej. Następnie dyskutanci zajęli się problemem krytyki źródła prasowego z uwzględnieniem źródeł dodatkowych, pozaprasowych. Wiele czasu poświęcili rozważaniom nad możliwościami i sposobami ustalenia percepcji treści przekazywanych za pomocą prasy. Wskazano na te rodzaje źródeł i materiałów, które umożliwiają ustalenie percepcji prasy, np. wspomnienia, papiery, listy, nakład, zasięg terytorialny, listy do redakcji.

W związku z tematem o prasie jako elemencie kultury politycznej zwrócono uwagę na potrzebę uwzględnienia poziomu prasy i zamieszczanych w niej publikacji, tym bardziej że prasa przeznaczona dla różnych kręgów odbiorców używała różnej argumentacji. Wskazano też na potrzebę uwzględnienia wachlarza tolerancji w prasie dla różnych poglądów, uznając go za istotny element kultury politycznej. Zastanawiano się ponadto nad tym, czy każda partia wytwarza własną kulturę polityczną i w jaki sposób kształtuje się uniwersalny model kultury politycznej w jakimś społeczeństwie. W dyskusji zwrócono też uwagę na potrzebę wartościowania spraw związanych z prasą jako elementem kultury politycznej, tym bardziej że prasa jest równocześnie elementem kontroli społecznej, a ustalenie tzw. poziomu prasy nie jest możliwe bez zastosowania systemu wartościowania i ustalenia stopnia dostępności czy raczej przystępności prasy. Dostrzeżono również potrzebę podjęcia badań nad tą prasą, którą zaborcy wydawali dla Polaków.

Na zakończenie organizatorzy zwrócili uwagę, iż ważnym osiągnięciem sesji było zwrócenie uwagi i spojrzenie na prasę jako źródło nie tylko dla historyka prasy, ale wszystkich historyków.

Wrocławskie środowisko historyczne reprezentowali na sesji: prof. H. Zieliński, dr T. Kulak, mgr E. Czapiewski i mgr K. Kawalec oraz autor niniejszego sprawozdania.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

E. Rymar, Rywalizacja o Ziemię Lubuską i kasztelanię międzyrzecką w latach 1319—1326, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków pomorsko-śląskich	473
M. Zduniak, Wrocławska prapremiera opery „Eros i Psyche” Ludomira Różyckiego	497
E. Długajczyk, Piłsudczycy i rekruci „czwartej brygady” (z genezy sanacji śląskiej)	505
J. Pszczołkowska-Simiczyjew, Kształcenie pielęgniarek ogólnych na Dolnym Śląsku w pierwszym XX-leciu Polski Ludowej	529
W. Kalicki, Dziesięć lat Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego	541

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Niemiecka polityka kolonialna w historiografii NRD — M. Czaplinski	551
J. Kwak, Miasta księstwa opolsko-raciborskiego w XVI—XVIII w. — B. Kaczmarek	560
J. R. Wolf, Steuerpolitik im Schlesien Ständestaat. Untersuchungen zur Social- und Wirtschaftsstruktur Schlesiens im 17. und 18. Jahrhundert — P. Jurek	565
Atlas historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku — S. Michalkiewicz	568
W. Molik, Kształtowanie się inteligencji polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim, 1841—1870 — A. Galos	571
K. Dunin-Wąsowicz, Ruch oporu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych 1933—1945 — B. Gralak	572
Cz. Łuczak, Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce — B. Gralak	575
A. Magierska, Ziemie zachodnie i północne w 1945 r. — E. Kościk	577

OMÓWIENIA

Z. Bagniewski, Społeczności myśliwsko-rybackie w okresie od IX do III tys. p.n.e. na terenie Polski południowo-zachodniej — L. Biernacka	580
J. Kaźmierczyk, M. Sachanbiński, Studium o produkcji wyrobów z kamieni szlachetnych na Śląsku w X—XII w. — S. Moździoch	581
A. Weiss, Organizacja diecezji lubuskiej w średniowieczu — J. Janczak	582
Z. Antkowiak, Legenda warmatowicka. Rzecz o zapisie Alfreda Olszewskiego dla Henryka Sienkiewicza — J. Pabisz	582
Cieszyna droga do Polski — G. Pańko	584
Z. Staszczak, Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze etnograficzne — H. Wesółowska	585

Zagadnienia hydrologiczne, hydrogeologiczne i ochrony wód rzeki Odry —	
J. Janczak	587
K. Szykuła, Zbiory kartograficzne biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu —	
J. Janczak	587
„Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, t. IX — E. Kościak	589
„Rocznik Jeleniogórski”, t. XVI — E. Kościak	589

KRONIKA NAUKOWA

E. Kościak, Jubileusz siedemdziesięciolecia urodzin prof. dra Mariana Haisiga	590
L. Smółka, Metodologiczne problemy badań nad historią prasy	591



ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Warunki prenumeraty

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Cena prenumeraty:

półrocznie zł 70.—

rocznie zł 140.—

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”, w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00—958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych

- w Księgarni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN; płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym.

Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00—901 Warszawa, konto PKO 15—912 I Oddział Warszawa,

- w PPDK Księgarni Ossolineum nr Wr. 93—009 Rynek 8, 50—106 Wrocław, konto NBP IV O/M Wrocław 93044—55.

Orders for this periodical from abroad can be placed with „Ars Polona”, Krakowskie Przedmieście 7, 00—068 Warszawa, Poland or with

- Kubon & Sagner, Inhaber Otto Sagner, D8 München 34, Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland;
- Earl's Court Publications Ltd., 130 Shepherd's Bush Centre, London W 12, Great Britain;
- Licosa Commissionaria Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 121 Firenze, Italy.